GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 40. | Chicago, Illinois, Czwartek dnia 7-go Października 1909 roku. | Rok 37.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

Z całego świata.

Niemcy w Ameryce zorganizowali związek liczący 2½ miliona członków. — Najpotężniejsza organizacya na świecie. — Polskie refleksye. — Bat niemiecki może nas znowu czegoś nauczy. — Niemiecki tryumf jest jednak także i naszym. — Gorzkie ale skuteczne lekarstwo. — Tryumfy zwyciężonych przez Anglię Burów. — Parlament angielski dokonał wielkiego dzieła.

W tygodniu minionym odbywał się w Cincinnati, O. zjazd delegatów niemieckiego Związku Narodowego, na który przybyło z 34 Stanów 300 reprezentantów, kilkunastu organizacyi liczących razem dwa i pół miliona członków.

Bliższych szczegółów o tej jakby z pod ziemi w Ameryce wyrosłej potęgi niemieckiej, nie mamy jeszcze, ale — będziemy się starać dowiedzieć się o wszystkiem i całą sprawę omówić obszernie — jest bowiem dla nas Polaków w Ameryce niezmiernie ważną sprawą.

Już kilka razy na łamach "Gazety Polskiej" stwierdziliśmy popierając nasze dowodzenia faktami i cyframi, że w Ameryce rozbudził się i z każdym dniem potężnieje prąd, ogromnie szowinistów tutejszych niepokojący, wprost żywiołowego organizowania się wszystkich żywiołów napływowych w odrębne grupy narodowościowe.

Niemcy, którzy sami przed kilkunastu jeszcze laty niektórzy z rozpaczą, inni z rezygnacyą, pisali o powolnem, ale stałem "zlewaniu się z otoczeniem" — w ostatnich latach, i to w latach, w których statystyka biura imigracyjnego stale konstatuje **zupełny prawie zanik dopływu imigracyi niemieckiej,** święcić tu zaczynają prawdziwe tryumfy niemczyzny.

Jest to dla nas bardzo pocieszający dowód, jak mało mają racyi ci, którzy nad naszą przyszłością smutnie kiwając głowami powtarzają z ubolewaniem:

"Teraz to jeszcze, ale niech ten napływ imigrantów ustanie, zobaczycie, co się tu będzie działo!"

Głupstwo!

Silną wolą i wiarą choćby nielicznych tylko jednostek stworzony prąd, wejdzie w krew milionów i ani czas, ani żadne przeciwności zatamować go nie potrafią!

Inne czasy i inne wieki niż dawniej!

Nie lubimy Niemców, ale ich tryumf amerykański jest tryumfem wszystkich innych słabiej w tym kraju reprezentowanych narodów, a więc i naszego.

Nawet ów wstyd, owo upokorzenie wypływające z cyfr jakimi rozporządzają Niemcy, to także pośrednio tylko pobudka naszych późniejszych tryumfów.

Jaki taki gdy sobie pomyśli, że Niemcy mają tu organizacyę liczącą dwa i pół miliona głów, że się w niej skupili i katolicy i luteranie i metodyści i bezwyznaniowcy, w imię wspólnego narodowego dobra, przestanie warcholić, przestanie dowodzić, że w jego parafii, czy organizacyi jest dosyć miejsca choćby dla całej Polski i — inaczej się usposobi do wielkich zadań przyszłości.

Niemców nienawidziliśmy zawsze, ale mimo to zawsze od nich więcej, niż od któregokolwiek innego narodu, płynęło do nas nauki. Tak było i jest w Polsce, tak będzie i tutaj w Ameryce.

Dlatego tryumf ich ostatni, zorganizowanie olbrzymiego Związku, najpotężniejszej chyba tego rodzaju organizacyi w świecie nie robi wrażenia przykrości odczuwanej zawsze na widok rozrastającej potęgi nieprzyjaciela.

Zdanie to podzielą z nami chyba wszyscy.

Już sama refleksya budząca się w nas pod tym wpływem niemieckim warta jest niezmiernie wiele.

Z zupełnem zadowoleniem odczytaliśmy to, co napisał "Dziennik Związkowy" pod wrażeniem o zjeździe półtrzecia milionowej organizacyi niemieckiej.

"Jakimiż marnymi kartami są nasze organizacye polskie, w obec tego kolosa; jakimż marnym pyłem nasza praca w obec pracy tego zawziętego a konsekwentnego w swych działaniach naszego wroga..."

To zdrowo, bardzo zdrowo, pal[illegible] od czasu do [illegible] prawdę w oczy.

Zdrowo też wypowiedział swoje zdanie wspomniany dziennik, kiedy próbował się zastanowić co nam w obec tego czynić należy, powiada tak:

"Nie czas dziś na to, aby pod godłem Orła i Pogoni skupiły się w Ameryce wszystkie organizacye. Głupota u jednych, nieświadomość u drugich, a złość i przewrotność u trzecich zbyt są potężne, aby je można było ujarzmić."

Zupełnie zdrowe spostrzeżenie, z którego wynika logiczny wniosek:

Leczmy się najpierw z głupoty, rozpraszajmy ciemnotę, wyzbądźmy się złości i przewrotności.

Wyleczmy się w przeciągu jednego roku z tych wad, a w tym samym roku wszystkie polskie organizacye skupią się pod narodowym sztandarem.

Radykalne, gorzkie, ale jedynie skuteczne lekarstwo wskazuje nam "Dziennik Związkowy."

* * *

W ostatnich dniach uregulowaną została kwestya niezmiernie doniosłego znaczenia, bo uchwałą londyńskiegoparlamentu ustalony został los ludów zamieszkujących cztery kolonie angielskie w południowej Afryce, gdzie nie tak dawno temu toczyła się straszna, długoletnia i krwawa wojna. Burowie przegrali ją co prawda, ale krew którą zbroczyli ziemię swą nie została przelana na marne, stała się bowiem zasiłkiem wolności i rozwoju o jakich może nawet nie marzyli chwytając za broń. Zmarły prezydent Krueger, ani wtedy gdy do wojny powołał rodaków, ani umierając zdala od swoich, na wygnaniu, nie przypuszczał zapewne, że znienawidzony, a zwycięski wróg, za lat kilka zapragnie wynagrodzić wyrządzone krzywdy i to w sposób tak mądry i naprawdę godny tak cywilizowanego narodu jakim jest Anglia.

Parlament angielski, przyjął w trzeciem czytaniu, a więc już ostatecznie projekt ustawy przedłożony mu przez reprezentacye czterech kolonii południowo afrykańskich, a dotyczący zupełnego ich zjednoczenia z wspólnym rządem i wspólnym parlamentem.

Odtąd więc cztery te kolonie: Kapland, Natal, Orania i Transwal stanowić będą jedno jednolite państwo kolonialne, na wewnątrz zupełnie samodzielne, pod berłem króla angielskiego, w którego imieniu sprawować tam będzie władzę zwierzchniczą i wykonawczą generalny gubernator.

Jego rezydencya będzie miasto Pretoria, stolica dawnego wolnego Transvaalu, tam także urzędować będą najwyższe władze administracyjne, podczas gdy parlament obradować będzie w Capetown, stolicy Kaplandu, najwyższy zaś trybunał osiędzie w Bloemfontain, stolicy dawnej rzeczypospolitej Orańskiej.

W ten sposób każdemu z głównych miast zaanektowanych państw boerskich przydzielono instytucyę państwową, przypominającą dawne ich znaczenie.

Nowe to państwo kolonialne liczyć będzie przeszło 6 milionów mieszkańców, lecz w tej liczbie zaledwie 1 milion ludności białej, której wyłącznie niemal przyznano prawo wyborcze do wspólnego parlamentu.

Niewielka tylko liczba czarnych obywateli kraju w Kaplandzie posiadać będzie ważne prawo i to jedynie wyborów, a nie wybieralności, bo w parlamencie zasiadać będą wyłącznie biali posłowie.

Postanowienie to napotkało w parlamencie angielskim, zwłaszcza wśród demokratycznych i liberalnych grup pewną opozycyę, która jednakże nie miała odwagi energiczniej przeciwko niemu wystąpić ze względu na to, że reprezentacye rzeczonych kolonii afrykańskich nadały mu charakter warunku nieodzownego. Ze stanowiska bezwzględnej sprawiedliwości wykluczenie czarnej ludności nowego państwa — uważać można rzeczywiście za krzywdę. Trudno atoli dziwić się białym obywatelom tamtejszym, że tworząc tak skromną mniejszość, usiłują zabezpieczyć się przed ewentualną majoryzacyą ze strony czarnych, którzy w ogromnej swej większości składają się z plemion dzikich jeszcze lub pół dzikich.



Dekoracya placu na cześć Hudsona i Fultona.

Ogólnie zgadzają się na to, że najładniej udekorowany plac podczas uroczystości Hudsona, był, tak zwany "podwórzec honorowy." Błyszczący białością swej kolumnady, milionami świateł elektrycznych, przedstawiał się uroczo. Kolumny te stoją dość wysoko, a na wierzchołkach szklane kule, rozlewające słupy światła.



Załoga w ubiorach średniowiecznych na pokładach statków "Clermont" i "Half-Moon" podczas uroczystości Hudson-Fulton.

Żaglowiec "Half-Moon", przedstawiający statek na którym Henryk Hudson poczynił swe odkrycia i kopia pierwszego parowca, wybudowanego przez Roberta Fulton'a, podczas parady rzecznej na Hudson-Fultońskich uroczystościach posiadały załogę w kostiumach z odpowiednich wieków gdy dokonane były tak ważne odkrycia. — Powyższe fotografie, zrobione ostatnio podczas parady rzecznej w New Yorku, dają dobre wyobrażenie o właściwym wyglądzie załóg obydwóch statków. Figura w dużym cylindrze i obcisłych spodniach przedstawia Roberta Fultona, tak jak on wyglądał w chwili, gdy parowiec jego dokonał tryumfalnego wjazdu na rzekę Hudson.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Zwycięstwo Hiszpanów.

MELILLA, 30 września. — Oczekiwana już od dawna chwila nadeszła nareszcie. Jenerał Delreal na czele swojej brygady zdobył wzgórze Garuga. Wczoraj o godzinie 7 zatknięto na szczycie góry Garuga flagę hiszpańską, biorąc tem samem tę najważniejszą placówkę w posiadanie Hiszpanii. Armia hiszpańska przyjęła to zdobycie entuzyastycznie. Na okrętach wojennych następowały salwy po salwach, w szeregach wojsk lądowych rozbrzmiewały wesołe okrzyki. Wiadomość tę przesłano natychmiast królowi Alfonsowi, który nie omieszkał wyrazić serdeczną uciechę z powodu zajęcia najważniejszego stanowiska Kabylów.

Podczas zajmowania "Garugi" Kabylowie prawie że nie stawiali żadnego oporu. Wojnę uważają tu za skończoną.

Oporni nomadzi.

MELILLA, 30 września. — Pomimo ostatniej porażki Kabylowie nie składają broni ograniczają swą walkę głównie do partyzantki. Wczoraj wczesnym rankiem wykonało 500 Maurów atak na silny oddział wojska pod El-Arba i nie bacząc na przemoc wroga, walczyli jak szaleni. Z wielką trudnością, z wieloma stratami zdołano wreszcie odeprzeć fanatyków marokańskich.

W walce tej padło lubo zostało zranionych po stronie Hiszpanów wielu oficerów a pomiędzy nimi major Gonzalez i kapitan Arias.

Niepokojące wieści.

MELILLA, 30 września. — Pewien Kabyl, który się dostał do niewoli twierdzi, że siły Maurów powiększą się niebawem o 15.000 wojowników, mających przybyć z Alhucemas.

Radość w Madrycie.

MADRYT, 30 września. — Z okazyi zdobycia gór Garuga, tej zapowiedzi rychłego zakończenia walki, cały Madryt ozdobiono flagami, a wieczorem tonęło miasto w tysiącach świateł.

Walka ta z Kabylami i zwycięstwo rozszerzy bez wątpienia wpływy Hiszpanii na wybrzeżach Rifu.

Sceptyczni Francuzi.

PARYŻ, 30 września. — Większość pism tutejszych twierdzi, że Maurowie nie zostali tak rozgromieni, jak to głoszą Hiszpanie. Wprawdzie cofnęli się z gór Guruga, ale dlatego, że tam wybuchła zaraza. To też wszelkie doniesienia o ukończeniu wojny są mylne. Maurowie nie myślą o poddaniu się, czego dowodem ostatni atak na obóz hiszpański pod El-Arba. W dodatku Kabylowie otrzymali silne posiłki w postaci 15,000 wojowników maurytańskich szczepu Alhucemas, którzy zachowując się dotychczas neutralnie, nagle wyruszyli w pole.

Zamach na życie księcia.

CETYNIA, 30 września. — W stolicy Czarnogórza aż wre z powodu wykrycia sprzysiężenia przeciwko księciu Mikołajowi. Kilkunastu zamieszanych w spisek oficerów uciekło zagranicę. Aresztowania trwają w dalszym ciągu.

Represye w Barcelonie.

PARYŻ, 30 września. — Korespondent dziennika "Matin" donosi, że władze rządowe w Barcelonie używają najostrzejszych środków, aby wypędzić z granic miasta osoby podejrzane o współudział lub chociażby o sympatye dla ruchu rewolucyjnego. Setki republikanów i anarchistów bez jakiegokolwiek procesu poprzedniego, zostało w drodze administracyjnej wypędzonych z miasta. Nie pozwolono im nawet pożegnać się z rodziną.

Zgodnie z wolą papieża.

PARYŻ, 30 września. — List pasterski, wysłany przez biskupów francuskich do rodziców dzieci, uczęszczających do szkół publicznych i zagrożenie odmówienia sakramentów, o ile w dalszym ciągu dzieci swe do szkół rządowych posyłać będą, miał być następstwem narad biskupów z kardynałem Satoli, który na tajnem posiedzeniu wyjawił im dezyderata papieża.

Widmo strajku.

STOCKHOLM, 30 września. — Starania rządu szwedzkiego, aby zażegnać spór pomiędzy pracodawcami a Federacyą robotników spełzły na niczem. Wobec tego jest obawa ponownego strajku, lub też odwleczenia rozpoczęcia pracy przez 60,000 robotników, którzy jeszcze są na strajku, co obu stronom wyrządzi ogromne straty.

Kość niezgody.

PETERSBURG, 30 września.— Telegrafują z Harbina w Mandżuryi, że pomiędzy konsulem niemieckim a władzami rosyjskiemi przyszło do ostrego sporu. Miejska policya obłożyła dom pewnego Niemca aresztem, gdyż nie chciał on płacić podatków. Jednakże Niemiec ten z porady konsula niemieckiego wywiesił flagę niemiecką i zatarasował drzwi tak że urzędnicy rosyjscy zmuszeni byli z niczem odejść. Pomiędzy konsulem a władzami rosyjskimi nastąpiła ostra wymiana zdań.

Drobne, na pozór, zdarzenie stać się może kością niezgody pomiędzy Rosyą i Niemcami.

Cholera w Holandyi.

HAAGA, 30 września. —W wioskach otaczających Haagę, ponownie zdarzyło się kilka wypadków zapadnięć na tę zarazę. Również w prowincyi Utrecht miały miejsce dwa wypadki.

Zaprowadzono daleko idące środki ostrożności.

Fałszywa pogłoska.

KALKUTTA, Indye, 30 września. — Parowiec "Clan Machintosh", o którym nadeszły na szczęście nieprawdziwe pogłoski z Rangun, że na otwartem morzu wyleciał on w powietrze i zatonął wraz z załogą i pasażerami, przybył tu w zupełnie dobrym stanie. Opóźnienie sprawiły szalejące na oceanie burze.

Przebrali miarę.

PETERSBURG, 1 października. — Ponowne rozwiązanie senatu finlandzkiego jest nieuniknione. Powodem jest spór z rządem rosyjskim o sumę, jaką ma składać rocznie Finlandya na obronę państwa. Finlandczycy zgodzili się ostatecznie płacić rocznie 4 miliony rubli, ale gabinet rosyjski utrzymuje, że stosownie do ludności jak i zasobów finansowych kraju, Finlandya płacić powinna 8 milionów rubli. Senatorzy fińscy orzekli tedy, że żądanie gabinetu rosyjskiego stanowczo nie uwzględnią i że tylko departament sprawiedliwości senatu w dalszym ciągu działać będzie.

Nowy olbrzym.

PORTSMOUTH, Anglia, 1 października. — Spuszczono tu szczęśliwie na wodę nowy pancernik typu "Dreadnought", ósmy z rzędu "Neptune". Opancerzenie tego kolosa ma być tak ciężkie, że jak twierdzą rzeczoznawcy, żadna torpeda nie jest w stanie zatopić tego statku. Budowę "Neptune" rozpoczęto 9 stycznia br. Posiada on 20,250 ton pojemności, długi jest na 510 stóp a szeroki na 86 stóp.

Uczczenie wieszcza.

PARYŻ, 1go października. — Na pięknem podwórcu wewnątrz pałacu, noszącego nazwę "Palais Royal" odsłonięto wśród świetnych uroczystości pomnik wielkiego pisarza francuskiego Wiktora Hugo, i tem rozpoczęto tydzień obchodów ku uczczeniu 50-cio letniej rocznicy ukazania się dzieła "Legende des Siecles." Odpowiednio uczci także Wiktora Hugo komedya francuska.

Wyścigi w przestworzach.

ZURYCH, 1 października. — Wyścigi balonów, jakie się tu rozpoczynają z końcem tygodnia, wywołały ogromne zainteresowanie. Zurych wprost roi się od obcych. W niedzielę odbędą się wyścigi o puhar międzynarodowy i o $5.000 nagrody. W wyścigach weźmie udział 43 balonów niemieckich, 11 szwajcarskich, 5 francuskich, 4 włoskie, 2 hiszpańskie, 2 austryackie i po jednym ze Stanów Zjednoczonych i Anglii.

Woli śmierć niż hanbę.

PETERSBURG, 1 października. Całe miasto wzburzone jest dramatem rodzinnym, jaki się tu rozegrał. Były dyrektor policyi i urzędnik obracający się w najwyższych kołach a ostatnio senator, P. Kowaleski, zastrzelił się tu z rozpaczy. Miał on dwóch synów którzy obydwaj służyli w gwardyi. Przed kilku miesiącami synowie ci wywołali na ulicy Petersburga sprzeczkę i z rewolwerów lub szablami zamordowali kilka osób. Mimo wszystkie wpływy nic się nie udało zrobić, gdyż proces ujęło w swą rękę miasto Petersburg. Ojciec nie mógł przeżyć tego i odebrał sobie życie.

DO ABONENTOW.

Kto z czytelników ma na adresie znaczek "Oct. 9" to znaczy, że prenumerata jego skończyła się w październiku 1909 roku. Kto chce nadal "Gazetę Polską" odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy.



Dekoracya Piątej Ave. w New Yorku podczas uroczystości Hudson'a i Fulton'a oraz model parowca Fultona.

Gdy zdecydowano ostatecznie na urządzenie uroczystości Hudsona i Fultona w New Yorku, z ludzi zamożnych i wpływowych uformował się komitet, który postanowił urządzić coś tak wspaniałego, czego dotąd nigdzie nie było. Rzeczywiście w tych dniach Ameryka miała najcudowniejsze widowisko — jakie tylko kiedykolwiek i gdziekolwiek miało miejsce. Dekoracye wypadły świetnie. Gmachy publiczne są formalnie zakryte pod boną kwiatów i świateł, a drapacze nieba tak się świecą od milionów lampek elektrycznych, że są widoczne na oceanie o kilkanaście mil od brzegu.

JESZCZE

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Powrót posła.

PETERSBURG, 1 października. — Poseł rosyjski dla Stanów Zjednoczonych baron Rosen powraca w tych dniach do Washingtonu. Konferował on wczoraj z posłem amerykańskim Rockhillem, o stosunkach amerykańskich.

Z podróży Roosevelta.

NAIROBI, Angielska Afryka Wschodnia, 1 października. — Edmund Heller, zoolog ekspedycyi Teodora Roosevelta zachorował w okręgu Mwern i wobec tego były prezydent, zmuszony będzie tam pozostać przez parę tygodni.

Co rok, to prorok.

POCZDAM, 1 października, — Żona następcy tronu niemieckiego Fryderyka Wilhelma urodzona księżniczka Cecylia Meklenbursko Szweryńska, powiła wczoraj trzeciego syna.

Pożarta przez lwy.

PARYŻ, 1 października. — Młoda i piękna dziewczyna, pokłóciwszy się ze swoim narzeczonym, który był pogromcą zwierząt w cyrku, postanowiła odebrać sobie życie w nader oryginalny sposób. Oto podczas przedstawienia, gdy tłumy ludzi były w cyrku i gdy pogromca podrażnił mocno trzy lwy, wsunęła przez kraty głowę i ręce do dzikich bestyi. Lwy rzuciły się na nią i zanim pogromca zdołał je odpędzić, kilku uderzeniami potężnych łap zmiażdżyły jej czaszkę i ręce.. Przeraźliwy krzyk dziewczyny i ryk rozjuszonych zwierząt, oraz straszny widok wywołały panikę w cyrku.

Za przykładem Moskali.

BUDAPESZT, 1 października. — Socyaliści tutejsi zwołali zgromadzenie ludowe, celem agitacyi za powszechnem i sprawiedliwem prawem wyborczem. Tysiące towarzyszy urządziło z tej okazyi demonstracyę uliczną. Niepodobało się to policyi, która zaatakowała demonstrantów i czterech z nich pocięła szablami.

Zdanie prasy hiszpańskiej.

MADRYT, 1 października. — Organ republikański, gazeta "Pias" tak się wyraża o wojnie.

"Wojna jest na ukończeniu. Źle ona się zaczęła skończyła atoli szczęśliwiej i prędzej aniżeli przypuszczano. Kampania ta była mniej fortunna, jak w roku 1860, jeżeli atoli rząd potrafi wyciągnąć z niej korzyści, to następstwa jej mogą być nader doniosłe dla Hiszpanów. Cały półwysep Melilla jest obecnie w naszym ręku. Marchicas nadaje się doskonale, na port handlowy."

Radość przedwczesna.

MADRYT, 1 października. — Dzienniki antyrządowe podnoszą, że radość ze zwycięstw jest przedwczesna, gdyż szczepy Beni -Buifrur, Beni - Said i Beni-Gafi nie zostały dotąd poskromione, a są one najdziksze i najwaleczniejsze.

Wznowienie walk.

MELILLA, 1 października. — Podczas gdy w Melilli cieszono się z obsadzenia góry Guruga, rozpoczęła się tam walka. Po obu stronach padło po kilku zabitych i rannych. Na wzgórzach sąsiednich pojawiły się liczne oddziały Kabylów, które prażone ogniem artyleryi hiszpańskiej musiały się cofnąć.

Po obsadzeniu góry Guruga, wojska hiszpańskie zajęły Beni Ensarvidge. Stoczono tam zaciętą walkę z nieprzyjacielem; obie strony poniosły znaczne straty.

Położenie na Węgrzech.

WIEDEŃ, 1 października. — Węgierski minister handlu Franciszek Kosuth, przyjęty będzie w tych dniach przez cesarza i króla Franciszka Józefa na audyencyi. W tutejszych kołach politycznych przypisują temu wielkie znaczenie gdyż Kosuth cieszy się poparciem parlamentu.

Sejm węgierski odroczył swe posiedzenie, aż do 5 października. Kosuth oświadczył, że ofiaruje swoje usługi królowi, a gdyby rząd z tego nie skorzystał, obejmie kierownictwo stronnictwa niepodległości i przejdzie do opozycyi.

Z pod bieguna.

POINT AMOUR, Labrador, 1 października. — Przybył tu kanadyjski parowiec rządowy "Artic" który pod kierownictwem kapitana Bernier spędził 14 miesięcy w okolicach podbiegunowych, mając 43 ludzi na pokładzie.

Fortuna kołem się toczy.

MELILLA, 2 października. — Radość Hiszpanów z poprzedniego zwycięstwa była przedwczesną,

Z pola bitwy bowiem nadeszły tu wiadomości, że pod górą Guruga stracili Hiszpanie około 200 ludzi. Gdy Hiszpanie posuwali się w kierunku Zeluan, wpadli w zasadzkę przygotowaną przez Maurów którzy otoczyli ich ze wszystkich stron. Walka była rozpaczliwa i bardzo krwawa. Od całkowitego rozgromienia uratowały oddział rekognoscyjny posiłki, które nadeszły w liczbie dwóch kompanii piechoty i jednej bateryi dział maszynowych. Z ich pomocą odparli wreszcie Hiszpanie atak, ale z wielkiemi stratami.

Klęska ta nie jest znaną jeszcze mieszkańcom Madrytu, i władze dokładają wszelkich starań aby osłabić jej wrażenie. Ze wszystkiego widać, że Maurowie którzy dotychczas odpoczywali i ściągali nowe siły, przeszli ponownie do ataku.

Pomiędzy zabitymi jest dowódca oddziału jenerał Diaz Vicarios i kilkunastu oficerów.

Donoszą również, że na kolumnę jenerała Marina, udającą się w kierunku miejscowości Sokel napadł oddział Maurów liczący 50000 ludzi. Krwawa walka jest w toku. Jaki jej wynik będzie, na razie niewiadomo. Widać jednakże, że Maurowie otrzymali znaczne posiłki, gdyż z dawną furyą zaczynają atakować Hiszpanów którzy zostali odepchnięci na te same pozycye, jakie zajmowali Hiszpanie z początkiem wojny.

Zachodzi obawa by nieprzyjazne rządowi partye polityczne, nie wykorzystały tej porażki i nie wznieciły ponownej rewolucyi w Hiszpanii.

Okrutny sułtan.

PARYŻ, 2 października. — Do dziennika "Matin" doniesiono telegraficznie z Marokko o sposobie w jaki obecny sułtan pozbył się swego rywala do tronu El-Roghi'ego.

Okrutny tyran kazał go przewieść na podwórze własnego pałacu i rzucić do klatki, gdzie umieszczono kilka lwów. Dzikie zwierzęta rzuciły się na swoją ofiarę i zadały mu kilka ran. Lecz Mulaj Hafid nie był zadowolony z tych tak okrutnych męczarni swego byłego współzawodnika. Przy pomocy haków kazał wywlec z klatki El-Roghi'ego, własnoręcznie oblał go naftą, podpalił i z dzikim zadowoleniem oczekiwał dopóki ogień nie strawił swej ofiary.

Przedwczesne mrozy.

MEKSYK, 2 października. — Przymrozki zniszczyły tu upełnie plony. Szkody stąd powstałe wynoszą $20.000.000. Termometr wskazywał wczoraj dwa stopnie poniżej zera.

Pożar na wystawie.

FRANKFURT, 2 października. — Wskutek wybuchu materyi eksplodujących stanął w płomieniach główny budynek wystawowy żeglugi powietrznej. Z trudem udało się wreszcie zdusić płomienie i uratować resztę budynków od zagłady. W eksplozyi zginął jeden elektrotechnik. Szkody zwłaszcza w modelach, szkicach, planach i różnych okazach są ogromne.

Świadek dra Cook'a.

TRURO, N. S., 2 października. — Harry Whitney, który w Etah zapoznał się z drem Cookiem przybył ubiegłej nocy z St. John, N. F. i niezwlekając siadł do pociągu zdążającego do New Yorku. Whitney ma zamiar w pierwszej mierze odwiedzić dra Cooka, z którym chciałby się porozumieć, co do sprawy zakwestyonowanego przez Peary'ego dotarcia do bieguna północnego.

Zapasy aeronautow.

JOHANNISTHAL, 2 października. — Od poniedziałku odbywają się tu zapasy napowietrzne. Nie było dnia, by nie zaszła jakaś przeszkoda, a właściwie nie wyszła na jaw jakaś nieudolność komitetu urządzającego zapasy. Niemcy szukają rozmaitych wymówek, aby pokryć klęskę niemieckich aeronatuów. Na pierwszy plan wybili się, jak zwykle w dziale aeronautyki Francuzi, a pomiędzy tymi palma pierwszeństwa przejdzie prawdopodobnie w ręce Rougier'a. W locie wytrwałości pozostawił Rougier w tyle poza sobą wszystkich innych współzawodników, dokonując 130 okrążeń pola wyścigowego w 2 godzinach 41 minutach, przebywając w ten sposób 80,6 mil angielskich Rougier, latał w wysokości 140 stóp ponad ziemią. W locie szybkości przebył Henry Farman 51 mil w przeciągu jednej godziny 21 minut. Współzawodników tego ostatniego spotkały wypadki, jak zepsucie motoru, lub inne uszkodzenia.

Konkurs pod obłokami.

BERLIN, 4 października. — Wczoraj zakończyły się tu zapasy aeronautów. Największą nagrodę gdyż dochodzącą do $15.000 zdobył Francuz Rougier na biplanie Voisin'a. Na odległość rekord jego wynosi 130 kilometrów, najwyższy wzlot 158 metrów, najdłużej zaś pozostawał w powietrzu 2 godziny i 38 minut. Najpopularniejszym jednak ze wspóbiegających się o zaszczyty i nagrody aeronautów był dla publiczności Hubert Latham, który zdobył nagrodę szybkości $2.000 po przeszybowaniu w powietrzu dwudziestu kilometrów w 18¾ minut.

Latham pobił również wczoraj rekord wysokości. Wzbił się on o sto metrów wyżej od Rongier'a ale było to po zachodzie słońca a według warunków konkursu wzlot taki nieważny.

Podczas wczorajszych prób na polu doświadczalnem zebrał się tłum, złożony z przeszło 20.000 pomiędzy którymi byli synowie cesarza Wilhelma, ambasadorowie japoński i francuski i Orville Wright.

Wyklęte miasto.

RZYM, 4 października. — Papież przez kongregacyę konsystorstorską skazał na osobiste i ogólne wyklęcie wszystkich mieszkańców miasta i przedmieścia Odria za poranienie biskupa tej dyecezyi przy pomocy laski i kamieni podczas niedawnych anty klerykalnych zaburzeń.

Jest to pierwsze wyklęcie masowe uczynione podczas rządów obecnego papieża.

Stan zdrowia papieża.

RZYM, 4 października. — Od kilku dni stan zdrowia papieża pogorszył się znacznie, odczuwa on bolesne cierpienia w nodze, jest to, zdaje się, powrót podagry. Lekarze przyboczni zalecili sędziwemu choremu zupełny spokój i z tego powodu wszystkie audyencye w Watykanie są zawieszone.

Międzynarodowe wyścigi balonów.

ZURICH, Szwajcarya, 4 października. — Międzynarodowe wyścigi balonów o nagrodę Benneta rozpoczęły się wczoraj. Dwieście tysięcy osób przyglądało się, gdy na horyzoncie znikał siedmnasty balon. Tyle bowiem balonów przyjęło udział w tym wyścigu.

Dzięki przychylnemu południowo zachodniemu wiatrowi balony poleciały w stronę południowej Rosyi, a nie po nad morze, jak się aeronauci obawiali.

Znawcy twierdzą, że według wszelkiego prawdopodobieństwa wyścig wygra balon amerykański.

Korsarze.

MEKSYK, miasto, 4 października. — W porcie Progerso stoi na kotwicy okręt "Colt, na którym ciąży podejrzenie, że jest okrętem korsarskim. Kapitan "Colta" Jos. H. Schlosse został wraz z załogą ujęty i trzymany jest pod zamknięciem.

"Colt" został na wodach meksykańskich ujęty przez kanonierkę "Bravo" i do portu dostawiony. Na pokładzie "Colta" jest kilka szybkostrzelnych armat. Z chwilą przyaresztowania nazwanego okrętu zaraz cały zastęp urzędników cłowych wyległ na jego pokład, szukając za kontrabandą. W razie znalezienia niedozwolonego, względnie przemycanego towaru ulegnie cały ładunek konfiskacie.

W obronie życia.

CZERNIOWCE, Bukowina, 4 października. — Niebezpieczna przygoda na polowaniu spotkała Jana hr. Palffy'ego w Dragosta na Bukowinie.

Zaatakowali go naraz kłusownicy, a hr. Palffy broniąc się strzelił do jednego kładąc go trupem, poczem inni uciekli. Morderca zgłosił się następnie sam do żandarmeryi która go uwięziła.

Skarżą o gwałt.

LONDYN, 4 października. — W ostatnim numerze donosiliśmy że sufrażystki urządziły w więzieniu Birmingham głodówkę i że musiano do nich zastosować sztuczne odżywianie, które odbywa się za pomocą odpowiedniej pompy. Wobec tak radykalnego lekarstwa na opór przełożonej władzy sufrażystki, widząc się bezbronnemi wzniosły skargę o czynny napad i gwałt. Skarga jest skierowana przeciw sekretarzowi spraw wewnętrznych. Gladstone'owi i urzędnikom więziennym. Dla zachowania wszelkich formalności i nawet pozorów sprawiedliwości wdrożono w tej sprawie śledztwo które niezawodnie wyjaśni jakość tego rzekomego czynnego napadu i gwałtu.

Nowe widmo wojny.

LONDYN, 4 października. — Na północno-zachodniej granicy indyjskiej, szczepy wojownicze atakują od czasu do czasu posterunki angielskie i dla tego też rząd indyjski postanowił wysłać ekspedycyę wojskową, celem ich poskromienia, Zdaje się, że operacye te rozciągną się i na terytoryum afrykańskie, gdzie napastnicy zwykle szukają schronienia. Szczepy tę zaopatrzył w broń i amunicyę Mazrullah Khan, brat emira afgańskiego, znany wróg Anglików.

Z pola walk.

MADRYT, 4 października. — Nadeszły tu bliższe szczegóły z dwudniowej walki jaką wojska hiszpańskie stoczyły z Maurami w pobliżu Sokel Jemie w Marokku. Straty hiszpaskie wynoszą 235 ludzi. W jednym tylko batalionie strzelców jest dziewiętnastu oficerów i 80 żołnierzy rannych. Kolumna hiszpańska wykonała rekonesans w kierunku Sokel Jemis. Maurowie pozornie cofali się przez awangardą hiszpańską i w cichości skoncertowali swe siły na wyżynach Argan i górze Millan i gdy wojska hiszpańskie weszły w skaliste wąwozy, zaatakowano je z dwóch stron naraz. Kolumna, którą dowodził jenerał Vicario, idąca w awangardzie, otrzymała rozkaz do odwrotu i cofała się w porządku dzięki działom maszynowym. Podczas tego jenerał Vicario otrzymał postrzał i spadł z konia nieżywy. Jenerał Tovar objął po nim komendę i wojska cofnęły się do Zeluan.

UWAGA: — Każdy abonent "Gazety Polskiej" ma prawo do EXTRA PODARUNKU. Czytaj ogłoszenie na innej stronicy.

JEDEN.

Komplementarny Kupon Kontestowy.

Kupon ten ma wartość w Konteście urządzonym na zdobycie Nowych Abonentów dla "Gazety Polskiej" wedle regul i warunków podanych na innem miejscu w tej Gazecie. Kupony prosimy przysyłać najpóźniej co dwa miesiące. Przysłane kupony zapisywać będziemy do Książki Kontestowej, na co będzie wydany osobny kwit.

W. Dyniewicz Publishing Co., 1113 Noble St., Chicago, Ill.

1c. 1c.

Komplementarny Kupon Wartościowy.

Kupon ten ma wartość jednego centa w książkach lub innych przedmiotach sprzedawanych przez naszą Księgarnię, wedle regul i warunków podanych na innem miejscu w tej Gazecie.

W. Dyniewicz Publishing Co., 1113 Noble str., Chicago, Ill.

Musimy zdobyć 10,000 nowych Abonentów.

WIELKI KONTEST

dla abonentów "Gazety Polskiej."

Agentom nie wolno brać udziału w Konteście.

Wszystkim wiadomo, że wydawcy Gazet tylko wtenczas mają korzyść z swoich gazet, gdy posiadają wielką ilość anonsów różnych interesów ogłaszanych w Gazecie.

Aby pozyskać takie ogłoszenia, wydawcy muszą wykazać swemi książkami, ile abonentów posiada Gazeta i wedle ilości abonentów mogą żądać pewne wynagrodzenie od cala. Im więcej jaka gazeta ma abonentów, tem lepiej opłaca się ogłoszenie w gazecie.

Dotychczas "Gazeta Polska" posiadała najwięcej ogłoszeń ze wszystkich tygodniowych gazet, tym samym, okazując iż ma najwięcej abonentów.

Jednakowoż chodzi nam o więcej ogłoszeń i to ogłoszeń wielkich milionowych firm, a firmy te ogłaszają się tylko w Gazetach, które mogą wykazać im więcej jak 25,000 abonentów.

Aby zdobyć nowych abonentów, musieliśmy najprzód Gazetę powiększyć i odtąd "Gazeta Polska" będzie wychodzić najmniej o dwunastu stronach, a często o 16, a nawet i więcej stosownie do potrzeby i chwili. Gazeta jest teraz redagowana przez zdolnych ludzi, jak np. p. Władysław Dyniewicz i jego synowie, p. Stanisław Osada, p. Felix Iwanowski i inni, i każda strona Gazety zajmuje interesujące artykuły o sprawach bieżących.

Aby tembardziej zachęcić naszych abonentów do zbierania nowych abonentów postanowiliśmy urządzić

Wielki Kontest

trwający do dnia **1go Kwietnia 1910 r.,** do którego będą przypuszczeni tylko abonenci "Gazety Polskiej."

ŻADEN AGENT "GAZETY POLSKIEJ"

nie będzie miał prawa przyjęcia udziału w konteście.

Na kontest ten wydawać i drukować. będziemy kupony przy których pomocy ostatecznie rozstrzygnie się kontest.

WARUNKI KONTESTU I NAGRODY.

1-sza Nagroda. — Kto uzbiera najwięcej kuponów, otrzyma od nas **Bibliotekę Książek Naszego nakładu,** wartości $250.00.

Następne dwie nagrody No. 2 i 3. — Drudzy następujący po sobie, mający najwięcej kuponów, otrzymają od nas Bibliotekę książek naszego nakładu wartości $100.00.

Następne pięć nagród od No. 4 do 8, — Bibliotekę książek, naszego nakładu, wartości $50.00.

Następne dziesięć nagród od No. 9 do 18 — Bibliotekę książek naszego nakładu, wartości $20.00.

Następne dwadzieścia nagród od No. 19 do 38 — Bibliotekę książek naszego nakładu, wartości $10.00.

Następne trzydzieści nagród od No. 39 do 68 — Bibliotekę książek, naszego nakładu wartości $5.00.

Następne pięćdziesiąt nagród od No. 69 do 118 — "Pisma Adama Mickiewicza" w sześciu tomach, w cenie $3.50.

Następne sto nagród od No. 119 do 218, — Sienkiewicza "Krzyżacy" — 6 tomów w 2 książkach, w cenie $1.50.

Następne dwieście nagród od No. 219 do 418, — Przygody Cyrana de Bergerac w trzech tomach, w cenie 75 centów.

Jak będą wydawane kupony.

W każdym numerze "Gazety Polskiej" dodawany będzie jeden kupon **jako podarunek i zachęta** dla naszych abonentów.

Za każdego nowego abonenta, wyślemy staremu abonentowi 100 kuponów.

Za dwóch nowych abonentów, uzyskanych jednocześnie wyślemy staremu abonentowi 225 kuponów.

Za trzech nowych abonentów, uzyskanych jednocześnie, wyślemy staremu abonentowi 375 kuponów.

Za pięciu lub więcej nowych abonentów, uzyskanych jednocześnie, wyślemy staremu abonentowi 150 kuponów za każdego nowego abonenta.

Wartość kuponów.

Każdy kupon bez względu na kontest, ma wartość **jednego centa** w książkach lub innych przedmiotach sprzedawanych przez nas. Dla lepszego wyjaśnienia podajemy przykład: Jeżli kto ma w posiadaniu 150 kuponów, a chciałby sprowadzić od nas książek za $1.50, może nam te kupony przysłać, zamiast pieniędzy. Drugi przykład: kto chciałby sprowadzić Aleksandra Chodźki Słownik w cenie $3.00, a ma w posiadaniu 200 kuponów może nam te kupony przysłać razem z $1.00.

Kupony będą wydawane w dwóch częściach (patrz na innem miejscu) jedna część kuponów która ma wartość w konteście, musi być do nas wysłana co dwa miesiące dla wciągnięcia do **Kontestowej Książki,** na co wysłany będzie osobny kwit, a druga część kuponu ma wartość pieniężną jednego centa, którą można zamienić na książki lub inne przedmioty sprzedawane przez nas.

DALEJ DO DZIEŁA!!!

$1725.00 w 418 nagrodach.

Przeszło czterysta abonentów "Gazety Polskiej" otrzyma nagrody w sumie $1725.00.

Szanowny Abonencie! —

Przy trochę starania i dobrej chęci możesz zdobyć jedną z powyżej podanych nagród. Pamiętaj także o tem, że każdy kupon, mimo Kontestu ma swoją wartość. Chociażbyś nie był szczęśliwym w konteście, kupon twój ma wartość pieniężną u nas w książkach lub innych przedmiotach. Weź "Gazetę Polską" do ręki, udaj się do swego przyjaciela lub znajomego, pokaż mu swoją gazetę, którą ty sam czytasz i uważasz za najlepszą gazetę polską, powiedz mu, że Gazeta kosztuje tylko $2.00 na rok, i że za te dwa dolary odbierać będzie najlepsze pismo, a w dodatku odbierze premią wartości Jednego Dolara za dopłaceniem 10 centów, na przesyłkę. Nie ma nic łatwiejszego, znajomy twój po przeczytaniu Gazety niezawodnie da się zapisać na nowego abonenta. Jeśli on nie chce zawierzyć ci tych $2.00, niech on sam przyśle je do nas, ale niechaj poda twoje nazwisko i adres, abyśmy mogli ci wysłać kupony.

Adresujcie:

W. Dyniewicz Pub. Co.

1113 Noble Street, Chicago, Illinois.

Dział Gospodarczy.

Wybrużdżenie pola.

Po zasiewie oziminu należy zaraz pole poprzerzynać bruzdami, (wodnicami) i przegonami dla szybkiego odprowadzenia wody powierzchownej, aby oziminy nie wymokły i nie wyprzały. Na polach drenowanych woda obsiąka dość prędko i tam mniej grozi wymoknięcie; na niedrenowanych zaś, a zwięzłych rolach, gdzie woda tygodniami stoi na powierzchni w bruzdach, tworząc kałuże, tam na znacznych przestrzeniach zboże może wymoknąć, albo wyginie w zimie pod skorupą lodową. Należy więc tak pole uprawić, aby woda nigdzie się nie zatrzymywała długo.

Na równinach całkiem płaskich, gdzie niema odpływu szybkiego, odprowadza się wodę do rowów za pomocą bruzd między składami wybranych głęboko i gładko w kierunku spadku. Na polach stoczystych w okolicach pagórkowatych i górzystych, zamiast robić wązkie zagony, które odpływowi wody więcej szkodzą, niż pomagają, lepiej jest pola płasko uprawiać, a o odprowadzenie wody postarać się za pomocą przegonów i wodnic czyli wyorów.

Naprzód jednak trzeba baczyć na to, aby ze sąsiedniego,. wyżej położonego pola lub lasu albo pastwiska nie spływała woda, więc oddzielić od góry rowem, dobrze głęboko wybranym, który tę wodę z góry idącą chwyta i gdzieś na bok odprowadza.

Z pola samego woda nie powinna spadać całą masą w dół, w kierunku największej spadzistości, gdyż wtedy spłukuje żyźniejsze miałkie cząstki i unosi z roli do rowów i potoków, a miejscami żłobi w polu wyrwy i dziury. Trzeba więc pole podzielić bruzdami czyli wodnicami, tak, aby one biegły ukośnie do kierunku spadku. Jeżeli więc mamy pole nachylone w jednym kierunku, to wyorujemy bruzdy poprzecznie ukośne, czyli tak zwane podpaski; wówczas woda nie spada z całego pola odrazu, ale z każdej części odchodzi osobną bruzdą, powolniej, do bocznego przegonu. Przegony prowadzi się w najniższych miejscach ku rowom lub brzegom pola. Na polach bardzo spadzistych trzeba podpaski robić gęsto, już co 15 do 20 metrów, im pole mniej pochyłe, tem więcej mogą być od siebie oddalone, bo tem mniejszym jest prąd wody. Kto podczas nawalnego deszczu śledzi uważnie bieg wody skąd najwięcej jej spada i którędy płynie i naznaczy sobie te miejsca zaraz, aby nie zapomnieć, to potem łatwo wymiarkować może, jak i gdzie pociągnąć podpaski, bruzdy i przegony, aby woda na bok zwolna odpływała, nie wyrządzając szkody.

Bruzdy te wyorywa się pługiem odwalając skibę ku niższej stronie pola, tak, aby ta skiba tworzyła grobelkę, służącą do lepszego uchwycenia wody. Grobelkę tę poprawia się łopatą do reszty, aby przerw nie było, a bruzdę się czysto wybiera.

Przegony idą z większym spadkiem po bokach pola, wody w nich zbiera się więcej i parowy głębokie. Aby temu zapobiedz, wyłożyć należy dno większych przegonów i rowów odpływowych płaskimi kamieniami i darnią, albo gdzie o kamień trudno, porobić poprzeczne płotki z pręcia i chrustu i założyć mocno ubitym perzem lub darnią. Tak bruzdy jak i przegony powinny być zawsze starannie wybrane; po wyoraniu pługiem należy je ręcznie łopatą wystrugać, dno wygładzić, boki wyrównać, ujścia do przegonów ponaprawiać, a na skrętach i spadzistościach większych od wyrwania zabezpieczyć. Ujścia bruzd do przegonów powinny być zaokrąglone łagodnie ku dołowi, aby woda z bruzdy nie uderzała całą siłą w bok przeciwny przegonu. Bruzdy prowadzi się całkiem prosto, przegony na większych spadzistodzistościach szczególnie w korytowato wklęsłych polach,lepiej prowadzić w wężownice, dla złagodzenia pędu wody. Na staranne wybrużdżenie pól gospodarz nie powinien nigdy żałować trudu i czasu, uchroni go to od szkód i zapewni ładniejszy urodzaj.

Nieco o karpiu.

Karp, po łacinie Cyprinus carpio, należy do gromady ryb karpiowatych (Cyprinidae) i zawdzięcza swoją łacińską nazwę Wenerze cypryjskiej, której poświęcony był w starożytności z powodu nadzwyczajnej płodności. Wiadomo, że ikrzyczka w czasie tarła składa około 600.000 jajek z ,których powinno się wykluć również tyle karpiątek, lecz ponieważ ta smaczna ryba ma bardzo wielu polujących na nią i na jej ikrę nieprzyjaciół, przeto mnóstwo wskutek tego ginie. Mimo to niezwykła płodność wpływa na to, że karp w stawach i rzekach nigdy nie ginie i zawsze rybacy łowią go w dostatecznej ilości, aby zaopatrzyć nim targi rybne.

Ciekawą jest rzeczą, w jak krótkim czasie może karp przystosować kształty ciała do stosunków wodnych. Podczas gdy karpie rzeczne, które muszą przepływać z wielką chyżością płynące wody, mają wogóle wysmukłe kształty ciała, o ostro wyciętych zarysach, coś w rodzaju torpedowca, karpie stawowe są ciężko i szeroko zbudowane, okrągłych kształtów, jak ociężałe łódki. Jeżeli jednak przesadzimy karpie rzeczne do stawów, to zazwyczaj już w pierwszej, najpóźniej zaś w drugiej generacyi wykazują okrągłe kształty karpi stawowych, odwrotnie zaś karpie stawowe stają się wysmukłymi karpiami rzecznymi.

Smakosza zajmuje przedewszystkiem, że karp już w trzecim i czwartym roku jest najsmaczniejszym. Rzeczywiście bardzo to wczesny okres, jeżeli weźmiemy na uwagę, że karpie jak udowodniono, dochodzą wieku 120 lat. Sędziwe okazy karpia w stawie zamkowym w Charlottenburgu, które wyginęły w pierwszych miesiącach 1860 roku, kiedy podczas niezwykle srogiej zimy zamarzł staw do samego dna, pochodziły jeszcze z czasów Fryderyka Wilhelma I, a więc dożyły przeszło 130 lat. Oczywiście hodowano je nie do jedzenia, lecz tylko jako osobliwość.

Najlepszym jest dla smakosza karp w piątym roku, a takich ryb dostarczają rzeki i stawy wszystkich krajów. Szczególnie cenionymi są karpie galicyjskie, zwane karpiami polskimi lub królewskimi, tudzież śląskie i francuskie.

Przez cały miesiąc grudzień, aż do połowy stycznia dowożą te karpie ze wszystkich stron żywe, w olbrzymich ładunkach do Berlina, gdzie wówczas odbywa się targ ryb na wielką skalę. Dochodzi on do szczytu na święta Bożego Narodzenia, a na zakończenie starego roku musi każdy niemal Berlińczyk, podobnie jak Anglik na wigilię indyka i budyń, spożywać karpia w szarym sosie przyrządzonego, na sposób polski.

Ciekawy jest przebieg drogi, jaką odbywają karpie z miejsca połowu aż do Berlina. Berlińscy hurtowni handlarze ryb, którzy ustanawiają ich cenę dla całych połowu ryb na licznych stawach Niemiec, wydzierżawiają prawo w wodach w Meklemburskiem, na Śląsku pruskim itd. Tam ściągają się rybacy z ich polecenia i na ich rachunek na połów. Na jeziorach meklemburskich przechowują złowione ryby w wielkich, drewnianych skrzyniach z dziurkowanemi ścianami, t. zw. "Drebel," które na rusztowaniach zwieszają się na wodzie. Skoro zebrano dostateczną ilość żywych ryb, nadpływa parowiec jednej z tych firm hurtownych z Berlina do Meklemburga i zabiera połów do własnej, wielkiej, drewnianej skrzyni, która jest umieszczoną wzdłuż całej długości parowa. Następnie odbywa się w Berlinie przeładowywanie ryb z parowa do olbrzymich skrzyń, leżących na kotwicy na Szprei. Wartość nagromadzonych wówczas ryb wynosi krocie tysięcy marek. Skrzynie wiszą tu na rusztowaniach belkowych i sięgają najmniej do dwóch metrów głębokości w wodzie. Wszędzie jest dokładnie zapisane, co każda skrzynia zawiera — i tak, jedna francuskie karpie szlachetne, druga towar meklemburski, znów inna karpie wrocławskie i galicyjskie. Z tych skrzyń rozchodzi się dopiero towar do pojedyńczych handli rybnych po całym Berlinie w wozach zbiornikowych. Obrót handlowy karpi w miesiącu grudniu obliczają w samym Berlinie corocznie na miliony marek.

Jaki wpływ wywierają zielone nawozy na rolę.

Kto raz przekonał się o dobrym skutku zielonych nawozów, ten pewnie ich częściej używać będzie. Z początku jednak niejeden gospodarz, widząc w jesieni bujny porost łubinu lub mieszanki, zasianej na ściernisku,zawacha się czy dać to bydłu zjeść, czy przyorać i żal mu będzie przyorać tyle dobrej zielonej paszy. Rozumie się, że gdyby bydło miało mrzeć głodem, to lepiej dać mu to, co miało być zielonym nawozem. Jeśli jednak bydło ma paszy dosyć, a nie opłaca się go trzymać tyle, aby można wszystkie grunta obficie wynawozić obornikiem, tam posiłkowanie się nawozami zielonymi jest konieczne. Wywierają one korzystny wpływ na rolę pod wieloma względami.

Wzbogacają glebę w azot w takiej ilości, jaką tylko przez bardzo obfite nawiezienie obornikiem osiągnąć można.

Zielony nawóz przyorany, butwiejąc, wzbogaca rolę w bardzo pożyteczną zawsze próchnicę. Próchnica nadaje więcej zwięzłości ziemiom piaskowym, pomaga im do zatrzymania lepiej wilgoci i różnych żywiołów roślinnych. W ziemiach gliniastych ciężkich, próchnica ta znowu przeciwnie powiększa bardzo znacznie pulchność roli i ułatwia przystęp powietrza do korzeni.

Rośliny zasiewane na zielony nawóz mają korzenie dosyć głębokie, szczególnie np. łubin i bób, — więc korzeniami swymi spulchnieją rolę głębiej, niż to pługiem zrobić można. Po przyoraniu tych roślin korzenie ich butwieją i gniją, a pozostają na ich miejscu puste przewody i kanaliki, spulchniające głęboko podglebie. Gdy zasiejemy roślinę następną, to jej korzenie mając już utworzoną drogę w podglebiu, rozrastają się głębiej i wpływają na plon obfitszy. Przekonano się nieraz, że korzenie zbóż albo ziemniaków zasianych na zielonym nawozie są o wiele dłuższe i obficiej rozgałęzione, niż na świeżym nawozie stajennym.

Rośliny na zielono przyorane wyciągały przez cały czas swojego wzrostu mnóstwo pożywnych cząstek z głębi ziemi za pomocą swych długich korzeni. Te cząstki w zielonej masie owych roślin dostają się potem, przez przyoranie, bliżej ku powierzchni do gleby i po zbutwieniu zielonego nawozu służyć mogą za pożywienie roślinom potem uprawnym, nawet takim, co płytko tylko się zakorzeniają.

Jeszcze jeden jest wpływ zielonych nawozów bardzo korzystny, jeżeli zwłaszcza zasiewamy je jako międzyplon czyli poplon na ściernisku.

Przez to, że pole jest pokryte roślinnością przez całą jesień, to na ziemiach piaszczystych deszcze nie wypłukują roli z cząstek tak, jak to się dzieje w polu nieobsianem. Na ziemiach zaś zwięzłych wpływ jest niemniej bardzo zbawienny, zielony nawóz ocienia bowiem rolę, osłania od słońca i deszczu, przez co pozostaje rola pulchną i kruchą, nie zbija się twardo, robi się nawet więcej pulchną niż była poprzednio, a wskutek tego orka pod zimę jest znacznie ułatwioną. Te najważniejsze korzyści, jakie przez zasiew zielonych nawozów osiągnąć możemy, wpływają wszystkie razem na to, że plony roślin zasiewanych na przyoranym zielonym nawozie bywają bardzo obfite. W szczególności udają się na zielonym nawozie różne okopowe ziemniaki, buraki pastewne i cukrowe, doskonale idzie owies i pszenica jara.

Na nawozach zielonych w lecie przyoranych udają się wszelkie oziminy. Dr. K. M.

Dla naszych Gospodyń.

SOKI.

Sok porzeczkowy.

Sposób drugi. Garniec porzeczek obranych z gałązek, wrzucić w kwartę wody wrzącej, w chwili, gdy najbardziej kipieć będzie na ogniu: po wrzuceniu przykryć natychmiast pokrywą i dopiero zdjąć z ognia i tak niech stoi godzin dwanaście w ciepłem miejscu. To działanie uskutecznić trzeba w szerokim garnku lub tyglu glinianym polewanym, gdyż nie dobrze, żeby porzeczki 12 godzin w miedzianem naczyniu stały; można nawet po wrzuceniu porzeczek na ogniu w rondel, w pół godziny gdy przestygną przelać w garnek. Po dwunastu godzinach zlać czysty sok przez sito gęste, nie wyciskając wcale porzeczek, na kwartę tego soku wziąść dwa funty cukru w kawałkach rozpuścić, zagotować parę razy na prędkim ogniu, żeby nie zgalareciał postępując dalej jak zwykle z każdym sokiem.

Sposób trzeci. Rozgnieść porzeczki na misce łyżką drewnianą, polewając troszką wody; wlać to w worek płócienny, niech ścieka przez całą noc. Nazajutrz zagotować ten czysty sok, który sam ściekał bez wyciskania, na mocnym ogniu parę razy wyszumować, przecedzić jeszcze raz, zrobić syrop z półtora funta cukru 1 szklanki wody na kwartę soku, we wrzący wlać sok, zagotować razem parę razy, ostudzić i na drugi dzień zlać w suche butelki. Sok będzie dobry i nie tak łatwo galarecieje. Każdy sok porzeczkowy smażony pomiędzy 1 a 10 lipca, nie zgalarecieje prawie nigdy.

Sok poziomkowy.

Sok poziomkowy tak powszechnie lubiany, robić najlepiej przesypując jagody cukrem, biorąc na kwartę poziomek 2 funty miałkiego cukru gdy tak przestoi w szklannym słoju 10 godzin w cieniu |dłużej wydziela się goryczka| zlać przez gęsty muślin co samo zciecze przez 3 godziny ponalewać w butelki suche małe obwiązać pęcherzem i gotować w kociołku z wodą od zagotowania minut 15. Wiele osób po zlaniu soku ze słoja, który najlepiej mieć do tego działania ze szpontem u dołu, wcale go w butelkach nie przegotowuje w wodzie; można go tak zostawić, lecz w takim razie potrzeba niezmiernie szczelnie zakorkować butelki, pakiem lub lakiem oblać i w doskonałej piwnicy trzymać. Fermentowanego soku poziomkowego robić nie można, gdyż nabiera goryczy bardzo nieprzyjemnej.

Co parę godzin w miarę ubywania soku; można worek niżej związać po 24 godzinach zlać czysty sok, gdyż na spodzie ustają się męty, do miedniczki mosiężnej, na funt soku wziąść półtora funta miałkiego cukru i mieszać go dopóki się cukier nie rozpuści. Wtedy wstawić na mocny ogień przykrywszy miedniczkę pokrywą lub półmiskiem, a gdy się zagotuje raz, zdjąć z ognia, pokrywę odkryć, obetrzeć z pary, sok wyszumować, znowu wstawić na ogień, zagotować i zdjąć. To działanie powtarzać trzy razy, wtedy sok będzie gotów i zachowa cały aromat i kolor. Zlawszy sok do wazy dla wystudzenia, nakryć go serwetą, aby parę czyli wilgoć wciągała w siebie, a na drugi dzień zlać w bardzo suche butelki, zakorkować mocno, i schować w suchy piasek do piwnicy. Sok taki jest wyborny.

Sok poziomkowy na sposób francuski.

Przebrane czysto dojrzałe zupełnie poziomki wsypać w porcelanową lub fajansową wazę, zważywszy je poprzednio. Na funt poziomek wziąść funt i pół cukru w kawałkach i zamoczywszy go zaledwie w wodzie, zrobić syrop bardzo gęsty, doprowadzony prawie do gęstości konserwy. Gdy cukier tak gęsty wrze na ogniu, wlać go całym warem na poziomki i zostawić w chłodnem miejscu na 24 godzin. Po tym przeciągu czasu zlać go w czyste suche butelki małe, zakorkować, zalakować i zanieść do piwnicy. Cały rok najpyszniej się utrzymuje aromat i świeżość poziomek.

Sok wiśniowy.

Garniec opłukanych i wydrążonych wisien, wrzucić na kwartę wrzącej wody i mocno kilka razy zagotować wlać w worek niech ściecze, a gdy się dobrze ustoi ze 6 godzin; wziąść dwa funty cukru, na kwartę soku rozpuścić, zagotować, wyszumować a po ostudzeniu pozlewać w butelki i z lekka zakorkowawszy schować w suche miejsce. Jest to najlepszy sposób na wiśniowy sok. Pozostałe od soku wiśnie można użyć na powidła dodawszy cukru. Można także pognieść wałkiem w donicy wiśnie, zostawić tak 12 godzin, wycisnąć przez rzadkie płótno i dalej postąpić jak wyżej. Wiśnie na sok muszą być bardzo dojrzałe.

Sok żurawinowy.

Najlepiej robić sok, gdy żurawiny przemarzną. Wsypać je w garnek, postawić w ciepłym mocno piecu, żeby sok puściły, a wtedy zlać go przez sito nie wyciskając owocu, ostudzić i pozlewać w butelki. Drugim sposobem rozgniata się jagody w misce, wlewa w worek i wyciska, zlewając następnie, gdy się ustoi z wierzchu rzadszy w oddzielne butelki, a gęstszy osobno. W każdym razie sok żurawinowy można bez cukru przechowywać surowy jaknajdłużej w piwnicy zakorkowawszy szczelnie trzymać. Doskonały jest z tego soku kisielek, używa się także do zup owocowych w czasie zimy, lub do sosów zamiast cytryny.

Sok żurawinowy ze śniegiem.

Żurawiny przemarznięte pomieszać ze śniegiem i utłuc drewnianym wałkiem, przetrzeć przez sito, a następnie przecedzić przez płótno rzadkie. Ugotować dosyć gęsty syrop, biorąc funt cukru na kwartę soku, wlać sok żurawinowy w gotujący się syrop; kilka razy zagotować, wyszumować a gdy przestygnie zlać w butelki. Będzie kilka lat wyborny dla użycia do herbaty dla słabych lub na kisiel żurawinowy.

Sok żurawinowy do herbaty.

Kwartę całych żurawin nalać gorącą wodą tak, aby tylko je objęła i wstawić na mocny ogień, aby się rozgotowały, odlać na sito i zostawić do sklarowania na kilka godzin. Wziąść dwa funty cukru porąbanego w kawałki, wrzucić w przecedzony sok i gdy się rozpuści zagotować parę razy na wolnym ogniu. Sok powinien mieć śliczny kolor i aromat i być zupełnie rzadki, ale jest tak smaczny, dolewając do herbaty, że zastępuje zupełnie berberysowy a dla osób słabych do wody jest nadzwyczaj zdrowym.

Największy strajk ze wszystkich.

Czytamy codziennie bardzo wiele o strajkach i jakie one wywierają wpływy prawie na wszystkie gałęzie życia kupieckiego, ale ze wszystkich strajków jest najgorszy ten, gdy żołądek wasz, nie chce spełniać powinności mu przeznaczonej. Strajkta ki paraliżuje wasz cały ustrój. Wszystkie rodzaje zaburzeń żołądkowych leczy prędko środek wypróbowany od dawnych lat, a sporządzony z ziół Dra Piotra Gomozo. Do nabycia wprost u wyłącznych właścicieli: Dr. Peter Fahrney & Sons Co. 19—25 So. Hoyne Ave., Chicago, Ill.

UWAGA: — Każdy abonent "Gazety Polskiej" ma prawo do EXTRA PODARUNKU. Czytaj ogłoszenie na innej stronicy.



WŁOSY

jeżeli wypadają to nie czekaj aż całkiem wyłysiejesz. Piękne, gęste i długie włosy jest upiększeniem człowieka i największym skarbem piękności. Jeżeli chcesz wstrzymać wypadanie włosów, wzmocnić korzenie, przysporzyć wzrost ładnych, gładkich gęstych, długich włosów i wyniszczyć łuskę i wszelki brud wgłowie, to używaj "The John Hair Invigorator". I po co chodzić z brzydkiemi, rzadkiemi, nędznemi włosami jeżeli można wychodować piękne i długie włosy. Cena $2.00 za flaszkę, 3 flaszki za $5.00. Preparat na wzrost wąsów i brody $1.00. Pomada dla włosów 50c. Katalog opisujący 200 chorób darmo, za parę znaczków pocztowych. Pisz dzisiaj.

JOHN'S SUPPLY HOUSE
2334-2328 S. OAKLEY AV. CHICAGO, ILL.

„PRZYJACIEL MŁODZIEŻY"
Jedyne w Ameryce pismo ilustrowane dla dzieci

Wychodzi co drugi czwartek miesiąca

Prenumerata roczna $1.25
Dla szkół tylko...... $1.00

W „Przyjacielu Młodzieży" obok różnej treści artykulików, powiastek, obrazków, wierszyków i oddzielnego działu dla młodszych czytelników, Redakcya pomieszcza gry, zabawy, nuty do śpiewu, komedyjki do odgrywania na scenie, zagadki i zadania, za których wypracowanie naznacza nagrody.

Adres Redakcyi i Administracyi:
„PRZYJACIEL MŁODZIEŻY"
Róg Front i Carpenter ul.
CHICAGO, ILL.

NOWA KSIĄŻKA
do nabycia w Pierwszej Księgarnii Polskiej w Ameryce.

CHATA WUJA TOMASZA.

Powieść z życia Murzynów w Stanach Zjednoczonych.

Napisała Boecker-Stowe.

Książka powyższa ma 572 stronic wielkiego rozmiaru, ilustrowana z wieloma obrazkami, w mocnej oprawie. Cena $2.00.

WINO
jest najlepszym napojem, gorzkie zioła najlepszem lekarstwem na żołądek.

TRINERA
AMERYKAŃSKI
ELIXIR
GORŻKIEGO
WINA - -

jest kombinacyą wina z ziołami i dlatego stanowi najlepsze lekarstwo familijne na żołądek i nerwy, które wzbogaca i wyrabia krew. Do nabycia w aptekach.

JOSEPH TRINER,
799 S. Ashland av., Chicago, Ill.

B. G. WERNICK, M. D.
POLSKI DOKTOR
wyleczy wszelkie choroby, Mężczyzn, Kobiet i dzieci, nawet chroniczne.
Godziny ofisowe od 1 do 4 popołudniu i od 6 do 9 wieczór.
Telefon 1955—1 Richmond,
259 HANOVER ST., BOSTON, Mass.

JEST NADZIEJA
DLA NAJBARDZIEJ CHOREGO W CHWILOWEM UŻYCIU
DRA PIOTRA
GOMOZO

Nie było tak złego wypadku, tak beznadziejnej choroby, której by to stare, czasem wypróbowane lekarstwo ziołowe nie pomogło. **Reumatyzm, Choroby Wątroby i Nerek, Niestrawność, Zatwardzenie i wiele innych chorób szybko znika za pomocą jego użycia.** Jest ono prawdziwie przyrządzone z czystych zdrowio-dajnych korzeni i ziół. Nie sprzedają go w aptekach, ale można go nabyć od specyalnych agentów, zamianowanych przez właścicieli.

DR. PETER FAHRNEY & SONS CO.
112 - 118 Co. Hoyne Ave., CHICAGO, ILL.

NASI FARMERZY
DOSTAJĄ
WIELKIE PIENIĄDZE ZA SWE PRODUKTA.
Kup farmę od nas w dawno założonej Polskiej Kolonii w około miasteczek.
SOBIESKI I KRAKÓW.
Pisz po książeczkę, którą wysyłamy każdemu bezpłatnie. Adres.
J. J HOF LAND COMPANY.
SOBIESKI, WIS.



No. 1. $4.00 No. 2. $3.75 No. 3. $3.25 No. 4. $2 50

CZYSTO ZŁOTE SLUBNE OBRĄCZKI

Powyższe pierścienie możemy dostarczyć w rozmaitej wielkości, dając gwarancyę, ż są czysto złote. Mamy także wielki zapas innych pierścieni na składzie, ktoby sobie życzył nabyć pierścień, niech nam przyszle swój adres a poślemy mu nasz katalog i miarę na pierścienie.

Spółka nasza będąc najstarszą polską firmą wysyłkową, bo już istnieje od 15 lat, daje gwarancyę, że towar jest rzetelny.

Mamy także na składzie: **Zegarki mezkie i damskie, Broszki, Branzoletki, Łańcuszki, Harmoniki; Skrzypce;Basy; Klarnety; Mówiące Maszynki; Rewolwery; Brzytwy; Nożyki; Książki do nabożeństwa.** Kto jeszcze nie ma naszego katalogu, niechaj nam przyśle 5ct markę, a my wyślemy mu odwrotną pocztą. Adresujcie:

NALEPINSKI MDSE. CO.
2707 N. KIMBALL AVE., CHICAGO, ILL.

BIBLIA,

czyli Księgi Starego i Nowego Testamentu, wydanie kompletne na język polski przełożone przez ks. Jakóba Wujka i wydane w Krakowie 1599 roku.

TRZY TOMY **$12.00.**

UWAGA: — Zakupiliśmy cały zapas tej Bibl i w Europie, oddawna poszukiwanej, i tego dzieła aprobowanego przez władzę Apostolską nigdzie nie można nabyć, tylko u nas, gdyż pozostało tylko 300 sztuk. Cała Biblia obejmuje trzy tomy o 2550 stronicach wyraźnego druku na pięknym papierze, oprawne ozdobnie w skitogen i wyzłoconymi tytulikami na okładce.

Adresować:

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.
1113 NOBLE ST. CHICAGO, ILL.

EXTRA PODARUNEK

dla każdego abonenta "Gazety Polskiej."



Prześliczny wyżej podany **OBRAZ** litografowany w kilku kolorach formatu 16x11 ¾ **PODARUJEMY** każdemu abonentowi **"GAZETY POLSKIEJ"**, który opłaci Gazetę na cały rok naprzód, za dopłaceniem 10 ct. na przesyłkę i opakowanie. Oprócz tego każdy abonent ma prawo do premii za **JEDNEGO DOLARA KSIĄŻEK**, za dopłaceniem 10 ct. na przesyłkę tej premi..

OBRAZ TEN NIE JEST WYSTAWIONY NA SPRZEDAŻ

NIE MOŻNA GO NABYĆ ZA PIENIĄDZE.

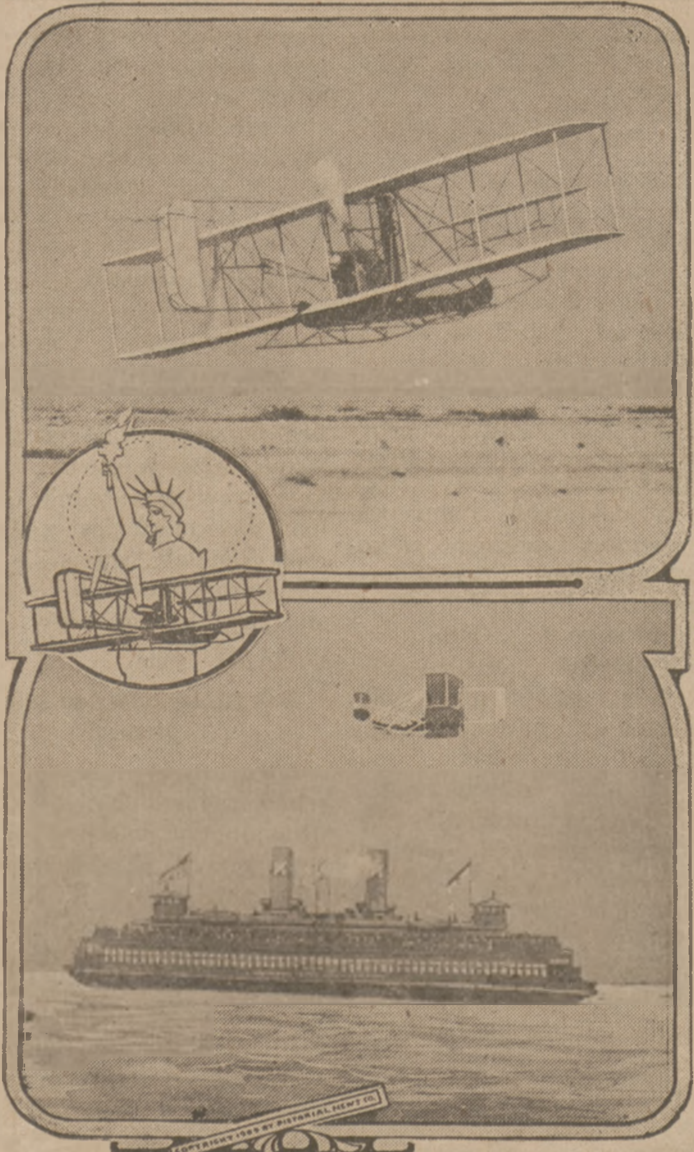
ROZDAJEMY GO DARMO KAŻDEMU ABONENTOWI CAŁOROCZNEMU za dopłatą 10 ct. na przesyłkę i opakowanie.

KAŻDY ABONENT który przyśle nam nowego abonenta otrzyma obraz ten w podarunku za dołączeniem 10 ct. na przesyłkę i opakowanie.

UWAGA: Swoją drogą nowy abonent także otrzyma w podarunku jeden Obraz i Premię za $1.oo książek za dołączeniem tak do obrazu, jak i premii po 10ct. na przesyłkę czyli razem 20 ct.

Adresujcie:

W. DYNIEWICZ PUB. CO.
1113 Noble St. Chicago, Ill.



Aeroplan Wilbur'a Wright'a podczas wzlotu dokonanego nad zatoką nowoyorską, w chwili gdy okrąża on statuę "Swobody."

Tysiące narodu stojącego nad brzegiem zatoki, na wyspie Gubernatora, nad brzegiem Jersey City i na niezliczonej ilości okrętów i łódek podziwiały wzlot Wilbur'a Wright'a, który okrążył statuę Swobody po przeszybowaniu sześciu mil w ciągu dziewięciu minut. Na wysokości 150 stóp po nad okrętem Lusitania, zatłoczonym widzami, którzy gorącymi krzykami witali zdobywcę przestworzy. Jedna z odbitek wskazuje wzlot aeroplanu w chwilę po wzbiciu się po nad ziemię, druga gdy przelatywał po nad promem rzecznym. Podczas wzlotu nad wodą Wright miał na wszelki przypadek uczepioną u aeroplanu łódź.

Wiadomości z Polski.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Stan wyjątkowy w Warszawie.

W sferach biurokratycznych krąży pogłoska, że stan ochrony wzmocnionej, którego termin półroczny upływa 14 października, będzie przedłużony.

Towarzystwo wpisów szkolnych.

Komitet Tow. wpisów szkolnych zawiadomił warszawskie Towarzystwo dobroczynności, że fundusze swe stosownie do ustawy obecnie nie istniejącej Macierzy szkolnej obowiązany jest przelać do dyspozycyi warszawskiego Tow. dobroczynności. Zarząd tego ostatniego postanowił przyjąć te fundusze.

Represye w Królestwie.

Władze wyższe zażądały przedstawienia sobie szczegółowego sprawozdania, oraz dokumentów rzeczowych w sprawie zawieszenia działalności Towarzystwa wpisów szkolnych. Po zbadaniu tej sprawy będzie wysłane sprawozdanie do Petersburga. Równocześnie należy oczekiwać inspirowanego wyjaśnienia w "Rossii".

Czesi w Warszawie.

Druga wycieczka czeska w liczbie około 100 osób przybyła przed kilku dniami do Warszawy w powrocie z wystawy częstochowskiej. Wycieczka udała się do Wilanowa i po zwiedzeniu zabytków, wróciła do Warszawy, gdzie zwiedziła Łazienki i miasto. Wieczorem część gości było zaproszona do Czeskiej Besedy, inni poszli do teatrów. Następnie większość odjechała z powrotem do Czech.

Zatarg w przemyśle budowlanym w Warszawie.

Zatarg w przemyśle budowlanym w Warszawie trwa dalej. Robotnicy twardo upierają się przy 8 godzinach pracy dziennej, podczas gdy akcya przedsiębiorców rozbiła się na usiłowania oddzielnych jednostek, które prowadzą układy na własną rękę z robotnikami, ale bez skutku.

W lokalu oddziału związku zawodowego mularzy "Łączność" odbyła się w tych dniach rewizya, dokonana przez agentów ochrany, którzy zajęli lokal związku i aresztują wszystkich interesantów. To na załatwienie zatargu dobrze nie wpłynie.

Bandyci.

Niedawno dokonano napadu bandyckiego na 12 osób pasażerów jadących z Żuromina do Mławy. O trzy mile pod Mławą wystąpiło 4 ludzi uzbrojonych w strzelby. Zameldowali się jako gajowi i zażądali, żeby furgon skręcił do leśniczówki. Tam był piąty bandyta w masce. Leśniczy z żoną i dziećmi leżeli spętani. Bandyci związali natychmiast także wszystkich pasażerów, zrewidowali ich i zabrali około 2.000 rb., wsiedli na furmankę i odjechali.

Otrute wojsko.

W koszarach 37--go pułku katerynburskiego piechoty w Warszawie zdarzył się wypadek nagłego zachorowania kilkudziesięciu żołnierzy. Lekarze Pogotowia ratunkowego i wojskowi skonstatowali u wszystkich chorych jednakowe objawy polegające na silnych wymiotach, gorączce i bólach głowy. 30 żołnierzy w stanie ciężkim karetki Pogotowia przewiozły do lazaretów wojskowych. Kilkunastu lżej chorych pozostawiono na miejscu.

Jedni z lekarzy twierdzą, iż jest to ostre zapalenie kiszek, "gastro-enterititis", inni zaś twierdzą, iż są to objawy zbiorowego otrucia.

Wypadek wywołał w mieście silne wrażenie i niepokój wśród ludności.

Pensye jenerał-gubernatorów.

Ze złożonego dumie preliminarza ministeryum spraw wewnętrznych na rok przyszły dzienniki petersburskie przytaczają pomiędzy innemi, że utrzymanie ogólnych władz administracyjnych miejscowych obliczono na 7.261,-115 rb.

W sumie tej mieszczą się następujące płace naczelników krajów.

Namiestnik kaukaski — 60.000 rb., jenerał gubernatorowie: warszawski — 38.000 rb., moskiewski —36.000 rb. finlandzki — 30.000 rb., wileński i kijowski — po 24.-000 rb., wreszcie irkucki — 22.-000 rubli.

Przykra manifestacya.

Przez ulice Warszawy przeciągał w godzinach popołudniowych oryginalny pochód. Składał go korowód dziatwy, poubieranej teatralnie w jaskrawe kostyumy ludowe i prowadzonej przez duchownych maryawickich i zakonnice tej sekty w habitach. Byli to wychowańcy ochron maryawickich, chłopcy i dziewczęta, sprowadzone z Cegłowa, Wiśniewa, Żeliszewa i innych wsi pod Mińskiem mazowieckim, gdzie najbardziej rozwinął się maryawityzm. Celem wycieczki miało być podobno pokazanie dzieciom gabinetu zoologicznego warszawskiego, teatralny jednak charakter widowiska wskazywał, że organizatorzy mieli na widoku jakąś manifestacyę. Spacer w szeregach z dworca brzeskiego do gmachu uniwersytetu był widocznie dla dziatwy przydługi twarzyczki ich były nacechowane znużeniem, niektóre maleństwa płakały, wyłamując się z szeregów tak, że przewodnicy zmuszeni byli nieść je na ręku. Oglądanie gabinetu zoologicznego dla drobnych dzieci cztero i pięcioletnich, bo takich najwięcej było w szeregach, nie mogło być nagrodą za trudy, przechodząc ich drobne siły.

Zemsta piekarzy.

Jeden z obywateli miasta Nieszawy, słysząc ustawiczne narzekania ludności uboższej na wysokie ceny chleba, niepomierne do cen zboża, wystąpił do magistratu o ustanowienie ceny na chleb. Magistrat nieszawski ocenił doniosłość zabiegów obywatela i ceny na chleb ustalił według cen, płaconych za zboże. Przysłużył się więc p. N. ludności uboższej, ale obraził srodze piekarzy. Ci, chcąc go przykładnie ukarać za szkodzenie ich interesom, postanowili społem ogłodzić go, czyli nie sprzedawać mu chleba.

Bojkotowany napróżno kołatał o chleb do różnych piekarń i sklepów, wreszcie zmuszony był — jak pisze "Gaz. Kujawska" — sprowadzać chleb z Aleksandrowa lub Włocławka. Gdy jednak to zaopatrzenie się w chleb okazało nie zbyt tanie, zniecierpliwiony bojkotem, zwrócił się do władz powiatowych z odpowiednią reklamacyą. Wynik jej będzie bardzo ciekawy, posłuży bowiem do rozstrzygnienia ciekawego zagadnienia zasadniczego, czy wolno jest handlującym produktami niezbędnej potrzeby czynić wybór pomiędzy odbiorcami i jednym towar swój sprzedawać, a innym zaś nie?

Awiatyka polska.

Powstały w Warszawie w gronie inżynierów projekt utworzenia kółka awjatorów polskich, któreby zorganizowało w sobie ludzi, pragnących pracować naukowo na tem nowem polu przybierać zaczyna realne kształty. Inicyatorzy zebrali już w drodze prywatnej 3.000 rb. na zakup jednego z aeroplanów zagranicznych, celem zapoznania się z konstrukcyą maszyn latających i dalszych nad niemi studyów.

Kółko założy odpowiednią pracownię dla wynalazców lub takich, którzyby mogli zająć się ulepszaniem wynalazków.

Wspaniały dar dla Wilna.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie otrzymało od Józefa hr. Przeździeckiego z Rakiszek wspaniały dar.

Mianowicie hr. Przeździecki ofiarował Towarzystwu znaną przepiękną kolekcyę ptaków, pozostałych po znakomitym ornitologu, ś. p. Konstantym hr. Tyzenhauzie. Kolekcya zawiera około 300 ptaków wypchanych, doskonale zachowanych, oraz parę tysięcy jaj ptasich. Hr. Przeździecki oddał również Towarzystwu bogate zbiory czaszek, zwierząt z rogami, minerałów, skamieniałości i muszli. Jednocześnie darował piękną zbrojownię, składającą się z 50 pancerzy, 15 wspaniałych hełmów, misiurek, naramienników, rękawic, kusz, łuków, kołczanów, lanc, czekanów, gard, masek turniejowych itd. Między innemi znajduje się tu przepyszny hełm skrzydlaty, oraz kocioł (bęben) turecki, zdobyty pod Chocimem. Niektóre pancerze noszą ślady kul i mieczów. Szafy i gabloty, w których powyższe przedmioty przechowywano, stały się również własnością Towarzystwa [na prawach depozytu].

Słowem są to zbiory, które przyniosłyby zaszczyt nawet pierwszorzędnym muzeom. Zbrojownię już Towarzystwo otrzymało, zbiory zaś przyrodnicze zostaną przywiezione za parę dni.

Niegodna denuncyacya.

Przed kilkunastu dniami zjechali z Rawy do Nowego Miasta naczelnicy powiatu i straży ziemskiej na śledztwo, po dokonaniu którego przeprosili gwardyana OO. Kapucynów za przykrość i objaśnili przyczynę swej urzędowej wizyty. Oto główny naczelnik kraju przeczytawszy w "Warszawskim Dnievniku" o denuncyacyach panny St. Poraj, że w Nowem Mieście pod przewodnictwem O. Honorata utworzyła się niby pobożna maffia, polecił przeprowadzić śledztwo gubernatorowi piotrkowskiemu, który włożył ten obowiązek na władze powiatowe. Lubo badania nie wykazały istnienia jakiejkolwiek naffii i sami naczelnicy po rozmowie z osiemdziesięcioletnim O. Honoratem wyrazili się, że ten starzec więcej myśli o życiu zagrobowem, niż o ziemskiem, jednak oświadczyli, że nie ręczą, czy klasztor OO. Kapucynów w Nowem Mieście nie będzie zamknięty wobec zaniepokojonej opinii rosyjskiej artykułami p. Poraj i braku wyjaśnień lub protestów w prasie. Z powodu grożącego klasztorowi niebezpieczeństwa na skutek kłamliwych denuncyacyi p. Poraj, mieszkańcy Nowego Miasta i okolicy oburzeni są na nieuczciwość wspomnianej osoby. Również oszczerczą jest korespondencya tejże autorki o ks. W. z Łęgonie, pomieszczona w "Prawdzie" warszawskiej; i fakty i cyfry tam przytoczone są zupełnie fałszywe, a cała korespondencya ma charakter oszczerstwa.

Za Chełmszczyznę — samorząd?

Współpracownik "Rieczy" rozmawiał z Bolesławem Prusem o samorządzie i wyłączeniu Chełmszczyzny.

Prus twierdzi, że w Chełmszczyźnie przed prześladowaniami istniały duże różnice między unią a kościołem rzymsko-katolickim; nawet wielu Polaków ulegało rusyfikacyi, a w czasie prześladowań i rdzenni Polacy nacierpieli się wiele, tacy, którzy przypadkowo byli chrzczeni w cerkwach unickich i których dlatego władze traktowały jako Unitów i zmuszały do zostania Rosyanami.

"Chełmszczyzna — mówił Prus — to nasza własność, nasza ziemia, kraj polski. Odbiorą go! Więc cóż? Nie jestem pesymistą. Ten cios nie zniszczy nas. Sądzę, że Chełmszczyzna będzie fortecą Polaków."

Na zapytanie, czy otrzymanie samorządu za Chełmszczyznę zadowolni Polaków, Prus odpowiedział z oburzeniem:

"Jakaż to hańbiąca myśl! Pozwolić oddychać za odjęcie ręki! Za Chełmszczyznę nic nie chcemy. Chełmszczyzna — to my, a samych siebie nie będziemy sprzedawać na licytacyi! Za jaką cenę? Za samorząd? Za prawo brukowania ulic, kopania studni, utrzymywania dróg w porządku? Za święte prawo dbania o własną gospodarkę?... Mówią o rewizyi senatorskiej... Ale lepiej nie dotykać błota stajni augiaszowych naszego kraju.

W niem można utonąć!..."

Samopomoc robotników.

Piękny przykład samopomocy złożyli robotnicy w Pabianicach pod Łodzią. Zmówiwszy się w 16, wystawili własną pracą i kosztem spółkowy dom robotniczy. — Pobudka do działania była samoobrona przed wyzyskiem ze strony miejscowych właścicieli domów, którzy poczęli nadmiernie podnosić komorne. Ponieważ każdy z robotników posiadał jakiś zaoszczędzony fundusik, zabrano się więc niezwłocznie do roboty. Budowano sposobem gospodarczym, powierzywszy kierownictwo 4 członkom, którzy rozdzielali pracę i byli odpowiedzialnymi wobec władzy. Wszyscy zgodnie stanęli do roboty. Ażeby, o ile można najoszczędniej poprowadzić budowę, sami wykopali fundamenta, przygotowali wapno, znosili murarzom cegłę na oznaczone miejsce, sami zaciągali belki, pobijali dach — wszystko pod dozorem specyalisty, poświęcając na to godziny wolne po pracy fabrycznej. Przemyślni i oszczędni potrafili wyzyskać każdy szczegół. Piasek kopali w jednym końcu swego placu, glinę w drugim, zaoszczędzając w ten sposób około 80 rb. Dzięki tej zabiegliwości udało się im dokonać, względnie bez środków, dzieła wprost olbrzymiego. Wystawili dom piękny, długi na 106 łokci. W domu tym mieści się 16 mieszkań, z których każde składa się z pokoju i kuchenki, obszernej komórki i wspólnej góry, podzielonej na 4 przedziały. Koszt tej wspólnej budowli wyniósł po 700 rubli na członka, nie licząc oczywiście wspólnej pracy przez całe lato. Umieszczony w ten sposób kapitał, zapewnia im z góry 100 r. rocznie oszczędności, gdyż na takie mieszkanie, z jakiego każdy obecnie z nich korzysta, musieliby płacić około 150 rb. rocznie, gdy procent od kapitału, umieszczonego w jakiejś kasie oszczędnościowej, nie mógł im dać więcej nad 40 rb. Podobno przykład ten podziałał zachęcająco i na przyszłość ma powstać jeszcze kilka podobnych domów spółkowych.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Polska szkoła realna w Orłowej.

Z Wiednia donoszą, że sprawa polskiej szkoły realnej w Orłowej na Śląsku została pomyślnie załatwiona. Stało się to dzięki interwencyi prezesa Koła polskiego dra Głąbińskiego w ministerstwie oświaty.

Wypadek kolejowy.

Niedaleko stacyi Niżankowiec, jedna z pasażerek, nazwiskiem Kseńka Cmara, podeszła już staruszka, chciała wyskoczyć z pociągu. Skok wprawdzie się udał, ale pasażerka nogi złamała. Nieszczęśliwą odwieziono do tutejszego szpitala.

Przeciwko agitacyi.

Policya wdrożyła dochodzenia przeciwko kantorowi podróży p. Jadwigi Kieszkowskiej z powodu nieuprawnionej agitacyi emigracyjnej, prowadzonej ze szkodą włościan.

Bunt więźniów.

W Czernichowie więźniowie pozostający w śledztwie, napadli na dwóch dozorców i jednego z nich udusili i zabrali mu broń i klucze, poczem podpaliwszy materace, zaczęli uwalniać więźniów. Straży więziennej udało się rychło zaprowadzić porządek. Dwóch aresztantów zabito, 2 zraniono ciężko, a 8 lekko.

Utonięcie.

Dnia 11 zm. poszło się kąpać do Sanu koło Buszkowiec dwóch studentów. Jeden z nich spostrzegłszy głębię wrócił się, drugi natomiast Michał Komarnicki z IV kl. gimn. ruskiego, umiejąc trochę pływać, rzucił się odważnie do wody i wnet począł tonąć. Po krótkiej walce poszedł na dno. Ciała dotąd nie znaleziono. Był jedynakiem.

† Edward hr. Starzeński.

W Podgórzu zmarł starosta podgórski Edward hr. Starzeński skutkiem zakażenia krwi. Hr. Starzeńskiego na polowaniu ugryzła mucha w kark; w miejscu tem utworzył się wrzód, hr. Starzeński radził się lekarza, lecz ten nie spostrzegł niebezpieczeństwa, gdy zaś zakażenie krwi wystąpiło w całej pełni było już za późno na ratunek.

Zatrucie gazami.

Około Jaworzna stał się nieszczęśliwy wypadek: Tomasz Głowna, Jan Drabik i Józef, syn poprzedniego, bawili w polu. Naraz spostrzegli, że piesek ich zniknął w otworze, jaki powstał w ziemi, gdzie ciągną się podkopy kopalni węgla kamiennego.

Zaciekawiony tem Głowna, zbliżył się do otworu, lecz w tej chwili padł odurzony gazami wydobywającymi się z podziemia. Za nim pospieszył Józef Drabik, lecz również i on padł odurzony gazami. Takiemu samemu losowi uległ także i Jan Drabik, został bowiem na miejscu zatruty gazami.

Głowna osierocił żonę i małe dziecko. Drabik kilkoro nieletnich dzieci.

Wypadek na manewrach.

W okolicy Zborowa, gdzie odbywały się tegoroczne manewry, zdarzył się wypadek, który mógł przypłacić życiem generał-major baron Gemmingen, komendant dywizyi kawaleryi w Stanisławowie. W końcowych manewrach dywizyi, podczas ataku 13 pułku ułanów najechało kilku ułanów tego pułku w najszybszym tempie "marsz, marsz", na stojącego na stanowisku obserwacyjnem generała. Baron Gemmingen został przewrócony wraz z koniem i przez dobrą chwilę widziano tylko skłębiony stos koni i jeźdźców. Generał stracił przytomność i doznał silnego potłuczenia i skaleczenia boku od kosza szabli. Na razie przewieziono go z pola manewrów na kwaterę, gdzie lekarze opatrzyli go. Rany nie są ciężkie.

Czesi dziękują Polakom.

W dziennikach czeskich ogłoszono "Podziękowanie narodu czeskiego narodowi polskiemu" za przyjęcie czeskiej wycieczki na ziemiach polskich, którego ustęp końcowy brzmi jak następuje:

"Sławnemu narodowi polskiemu, który w historyi kultury zapisał się wybitnemi czynami, starał się zawsze o postęp, prawdę i piękno, życzymy, jako ludzie i jako Słowianie, wszystkiego najlepszego, wierząc, że nadchodzący 500-letni jubileusz wiekopomnego zwycięstwa pod Grunwaldem i Tannebergiem, gdzie członkowie rodziny słowiańskiej społem stanęli przeciw butnemu wspólnemu wrogowi, stanie się świetną jutrzenką lepszej doby, jutrzenką szczęścia i sławy wszystkich bratnich narodów słowiańskich, aby historya ludzkości mogła zaznaczyć w dalekiej przyszłości spełnienie posłannictwa Słowiańszczyzny w gronie narodów kulturalnych."

Katastrofa budowlana.

Pod Krakowem na Grzegórzkach w południe wydarzyła się katastrofa budowlana. W budującym się domu p. Józefa Kamieniarskiego runęło całe pierwsze piętro wraz z rusztowaniem, grzebiąc pod gruzami pracujących przy budowie ludzi.

W chwilę po wypadku nadjechała karetka pogotowia ratunkowego, potem ochotnicza straż ogniowa i rozpoczęto ratunek przysypanych.

Pierwszego wydobyto Stanisława Sikorę, ślusarza. Otrzymał on tak silne poranienia, że pomimo półgodzinnych usiłowań lekarzy, nie zdołano przywrócić go nawet na chwilę do przytomności, poczem lekarze stwierdzili śmierć.

Dalej wydobyto jeszcze 3 ofiary katastrofy, ciężej ranni są Zaczyński i Rybicki, robotnicy budowlani, trzeci silnie potłuczony i ma uszkodzoną rękę.

Zaczyńskiego, mającego 4 rany w głowie i Rybickiego również rannego w głowę przewieziono do szpitala św. Łazarza; stan ich groźny.

Komisarz policyi spisał na miejscu protokół z przebiegu wypadku.

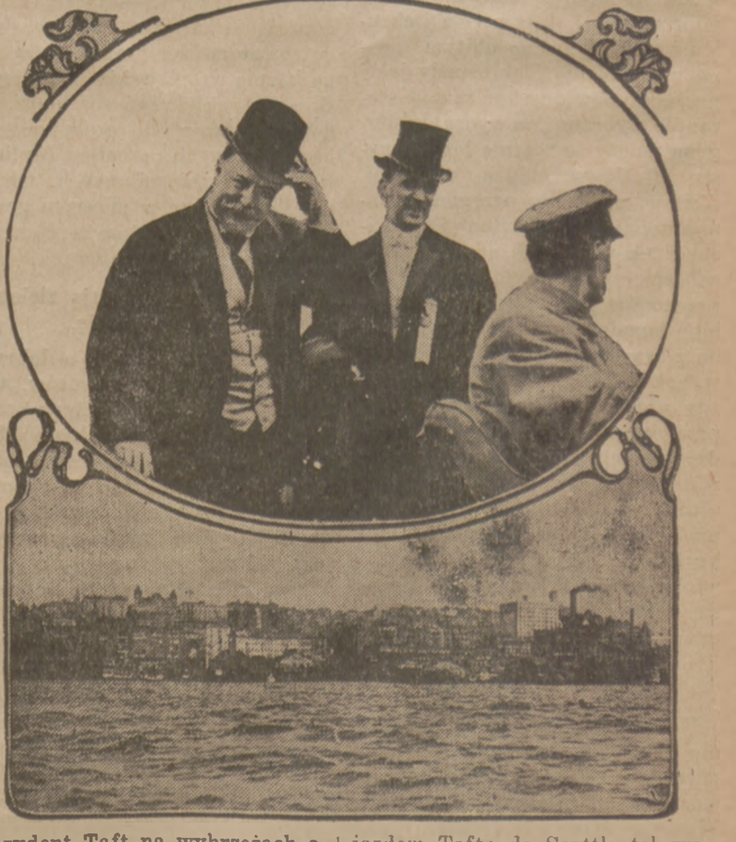
Stypendya dla szwaczek.

Z początkiem roku przyszłego we Lwowie wejdą w życie trzy stypendya dla szwaczek po 858 kor. rocznie, fundowane przez zmarłego przed dwoma laty lekarza śp. Antoniego Roickiego [Bergera]. Skromny ten filantrop pozostawił do rozporządzenia Rady m. olbrzymi fundusz kilkadziesiąt tys. kor. wynoszący, z życzeniem, aby z niego utworzono stypendya dla najbiedniejszych z biednych, dla szwaczek, igłą na życie zarabiających. Stypendya te udzielane będą drogą losowania, które odbywać się będzie na posiedzeniu Rady m. Pierwsze losowanie odbędzie się 31 stycznia p. r. Ubiegać się mogą o to stypendyum szwaczki wyznania chrześciańskiego bez różnicy narodowości, urodzone we Lwowie lub w Królestwie Polskiem. Podania wnosić należy do magistratu najdalej do 31 października b. r.

Epidemia.

Donosiliśmy już o wybuchu w Stanisławowie epidemii tyfusu brzusznego. Powstał on wskutek

Dokończenie na następnej stronie.



Prezydent Taft na wybrzeżach oceanu Spokojnego i brzeg morski w Seattle.

Gościnność mieszkańców zachodu niemało nuży prezydenta Tafta. Śniadania i bankiety następują po sobie z taką szybkością, że prezydent nie ma czasu nawet westchnąć. Adjutant wojskowy prezydenta kapitan Butt przed przyjazdem Tafta do Seattle telegrafował by na przyjęciach podawano jak najprostsze potrawy. Zbyt wyszukane delikatesy nie smakują prezydentowi. Wyjaśnił to zresztą sekretarz Tafta, gdy na zapytanie komitetu z San Antonio,, jakieby potrawy życzył mieć prezydent podczas bankietu? odpowiedział: "Wołowa z Kapustą."

Wiadomości z Polski.

Dalszy ciąg z poprzedniej strony.

picia wody ze studni "na Targowicy", do której wodę doprowadza się rurami drewnianemi ze studni przy Wałach Hetmańskich. Rurociąg miejski przechodzi przez obce grunta i albo przez kopanie, albo też wskutek gnicia został nadwerężony, a wodę zanieczyścił płynący tuż obok ściek ze szpitala wojskowego. Choroba rozpoczęła się z początkiem sierpnia, epidemicznie wystąpiła jednak około 20 sierpnia. Z powodu nieznacznych objawów, nie można było z początku rozeznać, czy się ma do czynienia z tyfusem, czy też z infuenzą, dopiero nagminne wystąpienie choroby ustaliło rozpoznanie i zniewoliło władze do interwencyi.

Ogółem zachorowało dotąd przy Targowicy i w tej części ul. Halickiej, która do niej przylega, 21 osób.

Pożar w Borysławiu.

Dzienniki galicyjskie donoszą, że z powodu braku nadzoru przy budowie zbiorników wybuchł pożar w zbiorniku w Bani Kotowskiej, będącym własnością "galicyjskiego Towarzystwa transportu i magazynowania ropy," który rozszerzył się także na inne sąsiednie zbiorniki. Spłonęły trzy zbiorniki, co przedstawia szkody około 250000 koron. Nadto w kilku jeszcze rezerwoarach zajęły się zapasy ropy, nie wypaliły się jednak, tak że szkoda jest stosunkowo nieznaczna. Pastwą płomieni padło również 12 chałup włościańskich, szacowanych na 50,000 kor. O ile dotąd wiadomo, nie zginął nikt. Jeden tylko robotnik odniósł poparzenie i potłuczenie.

Ojciec podpalaczem syna.

W Przemyślu obecna kadencya sądów przysięgłych rozpoczęła się 13 zm. rozprawą o podpalenie. Jako obwiniony stanął włościanin blizko 70-letni Antoni Skuratko z wioski Cetuli, oskarżony o podpalenie chaty własnego syna Andrzeja w maju br. Jak akt oskarżenia podaje, kilka lat temu darował oskarżony swemu synowi całą zagrodę, zastrzegając sobie z połowy tejże dożywocie. Pomimo, że syn obchodził się z ojcem dobrze, stary z natury zgryźliwy, ciągle był niezadowolony i odgrażał się, że go spali.

Czynu tego rzeczywiście dopuścił się 11 maja, a powodem bezpośrednim — jak stary w śledztwie zeznał, była odrobina ryżu, którą syn wziął ojcu. To tak starego podnieciło, że w nocy podpalił dom syna. Chata spłonęła, a syn z rodziną ledwie uszedł z życiem.

Na rozprawie ojciec przyznał się do wszystkiego, Trybunał wobec tego — po przesłuchaniu świadków — skazał zawziętego starca na pięć lat ciężkiego więzienia.

Schwytanie lwowskiego defraudanta w Kairze.

Do policyi krakowskiej nadszedł telegram od władz w Kairze, iż aresztowano tam podejrzanego młodzieńca, przy którym znaleziono 10 banknotów po 1000 koron. Młodzieniec ów legitymował się paszportem, opiewającym na imię Józefa Zmarzłego, słuchacza filozofii uniwersytetu Jagiellońskiego. Policya krakowska przypuszcza, że paszport ten nie należy do aresztowanego, oraz sądzi, że aresztowany jest Stefanem Weignerem lub też Stanisławem Starzewskim ze Lwowa. Weigner, który był urzędnikiem w biurze przedsiębiorcy naftowego lwowskiego p. Henryka Machera, skradł blankiet z podpisem p. Machera i podjął przy pomocy Starzewskiego na podstawie tego podpisu 20.000 kor. w jednym z banków. Starzewski następnie wyłudził paszport od p .Zmarzłego.

Policya wiedeńska stwierdziła, że obydwaj bawili jakiś czas w Wiedniu i podejrzywa ich o dokonanie kradzieży na poczcie na placu Mnorytów, gdzie, jak wiadomo skradziono 119 tysięcy koron.

Aresztowany w Kairze młodzieniec będzie niebawem odstawiony do Krakowa.

Wypadek w Tatrach.

Z Zakopanego donoszą: We środę, rano dnia 8 zm. wyruszyli ztąd pp. Ferdynand Gebl, student politechniki wiedeńskiej, rodem ze Lwowa, dwaj bracia Jenknerowie, studenci z Wiednia, oraz p. Maruszka, na Buczynową Turnię. Turyści byli bez przewodnika, a ubezpieczali się wzajemnie w tej drodze po ślizkim lodzie, liną. — Wtem idący przodem pośliznął się, upadł i począł staczać się w dół. — Ponieważ wszyscy byli jedną liną obwiązani, upadek tego pierwszego spowodował upadek innych i we czterech staczali się ku przepaści. Ostatni szedł p. Gebel, na którym przy spadaniu lina się rozwiązała i Gebel stoczył się w inną stronę, a bracia Jenknerowie i Maruszka w inną. Gebl, ocknąwszy się po upadku, ruszył na pomoc swoim towarzyszom, lecz odnaleźć ich nie mógł. — Znalazłszy się wreszcie w nieznanem, miejscu i bardzo niebezpiecznem, oto czony coraz gęstszą ciemnością, ustał w drodze i począł wołać o pomoc. Te krzyki posłyszeli przechodzący turyści i dali znać natychmiast do Zakopanego. — O godz. 10 w nocy ruszyło pierwsze pogotowie ratunkowe Towarzystwa Tatrzańskiego w góry, drugie pogotowie wyruszyło o godz. 5 rano. Obu tym wyprawom udało się p. Gebla odnaleźć i wyratować z bardzo niebezpiecznego miejsca, do którego nie było dostępu, tak że musiano go windować na linach w górę na wysokość 50 metrów. Jak donoszą, braci Jenknerów znaleziono ciężko rannych, czwarty uczestnik zaś nieszczęśliwej wycieczki zabił się.

Zabójstwo.

Przed sądem przysięgłych stanęli 17 zm. dwaj młodzi parobcy z Macoszyna Michał Stupnicki, oskarżony o zabójstwo Michała Picha, i Mikołaj Denys, oskarżony o współwinę. Powód do zbrodni był tak błahy, że można go tylko tłómaczyć niepohamowaną gwałtownością młodych hajdamaków. Oto w nocy na 13 czerwca br. obwinieni z kilku kolegami, wśród których znajdował się także Michał Pich i Iwan Hrynek, po libacyach w karczmie, skąd ich w końcu z powodu spóźnionej pory wyrzucono, chodzili po wsi, szukając wrażeń. Podczas tego wałęsania się, Pich miał słownie obrazić Denysa. Za obrazę tę Denys postanowił krwawo zemścić się. Oto wyrwawszy z płotu 2 koły około 2-metrowej długości, wręczył jeden kół Stupnickiemu, a drugi sam zatrzymał i namówił Stupnickiego, aby uderzył Picha tak, aby on nie spostrzegł, kto go uderzył. Niedługo po tej umowie, Denys zabiegł drogę Pichowi, grożąc mu kołem, a równocześnie Stupnicki uderzył go tak silnie w głowę, że Pich padł na ziemię, brocząc krwią. Wtedy Stupnicki odrzucił drąg a podnosząc wraz z innymi rannego, zapytał go bezczelnie, kto go uderzył.

Tymczasem znalazło się wielu świadków, którzy stwierdzili, że to Stupnicki uderzył Picha. Ranny Pich o własnych siłach jeszcze poszedł do zagrody Buttera, na drugi dzień jednak znaleziono już tylko jego trupa. Sekcya wykazała że śmierć Picha nastąpiła z powodu pęknięcia czaszki. Zabójcy zamierzali również zemścić się w ten sam sposób na Hrynyku, z którym mieli jakieś niewyrównane rachunki, ale ten w czas jeszcze uciekł do domu. Rozprawę prowadził dr. Lobenstein, oskarżał prok. Lubieniecki, bronili dr. Zarzycki i dr. Lewin. Ponieważ w toku rozprawy wyszło na jaw, że Picha bito jeszcze po tem uderzeniu Stupnickiego, obrońca dr. Zarzycki postawił wniosek na odroczenie rozprawy i powołanie szeregu nowych świadków.

Prokurator przychylił się do tego wniosku i rozprawę odroczono.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Śmierć w stogu słomy.

W Pyszynie pod Gnieznem dwaj chłopcy robotnika Piątka, 9 i 7 lat, bawili się w stogu słomy. Nagle stóg zapalił się, a obaj chłopcy odnieśli tak ciężkie rany, że niebawem zmarli.

Zabójstwo.

Urzędnik gospodarczy w Orłowie, majętności niemieckiej, rozgniewał się, jak donosi "Dzien. Kuj"., na pewną dziewczynę, rzekomo oporną i uderzył ją kijem tak silnie przez głowę, że dziewczyna wskutek tego zmarła.

Straszny wypadek.

Z Lubicza w Prusach Zach. piszą: Oficer pogranicznej straży w Lubiczu, chcąc konia wierzchowego użyć w zaprzęgu, kazał założyć konia do bryczki; skoro koń ruszył z miejsca, rozbił bryczkę, a lejcami po drodze schwycił przechodzące dziecko trzyletnie za szyję, pociągnął w pełnym biegu 20 kroków i głowę wyrwał z tułowia. Działo się to w oczach matki dziecka.

"Rewolucya" w Strzelnie.

Do "Posener Ztg." donoszą ze Strzelna o starciu polskich robotników z policyantami. Starcie spowodować miał robotnik Dzięcielewski, mocno pijany, który uderzył na policyanta Buchmanna, gdy go tenże wzywał do spokojnego zachowania się na ulicy. Gdy Buchmann dobył białej broni, nadbiegło około 30 polskich robotników, połamali mu pałasz, porozrywali ubranie i ciężko poranili. Dopiero, gdy nadszedł wachmistrz policyjny, przywrócono spokój.

Nowe bogactwo Kujaw.

"Dzien. Kujawski" pisze: W nizinach nad Zielonką [Gruenfliess] tj. w okolicach Kaczkowa, Rojewa, Glinna aż ku Wiśle odkryto podobno bogate pokłady rudy żelaznej aż do półtora metra głębokości. Znaleźli się już nabywcy, którzy rudę spławiać chcą Wisłą. Polacy mało z tego skorzystają, bo ziemie te należą przeważnie do fiskusa kolonizacyi lub osadników starego Fryca.

Napad na plebanię.

Nieznany złodziej włamał się do mieszkania ks. proboszcza Odrowskiego w Nawrze i szukał pieniędzy. Proboszcz zbudził się i zawołał: Kto tam? — wyskoczył z łóżka i wszedł do pokoju, w którym był złodziej. Gdy zaś napastnik przyłożył rewolwer do jego piersi, cofnął się do drugiego pokoju, aby wołać o pomoc, — jak czytamy w "Ostdeutsche Presse". Powróciwszy potem do pokoju, w którym dopiero co spotkał się ze złodziejem, nie zastał go już tam, a pieniądze leżały rozrzucone na stole. Złodziej zabrał tylko cygara i papierosy.

O dziecko.

Przed sądem ławniczym w Poznaniu wytoczono proces o zakłócenie spokoju domowego żonie robotnika ze Swarzędza, Marcie Hektusowej. Pewnego dnia w lipcu Hektusowa, przechodząc obok szkoły, usłyszała głośny płacz i narzekanie swego synka, do tej szkoły uczęszczającego. Ponieważ chłopczyk już dawniej często się skarżył przed matką na zbyt surową chłostę ze strony nauczycielki Niemki, panny Grundmann, wpadła wzburzona Hektusowa do izby szkolnej i wystąpiła w energiczny sposób przeciw owej nauczycielce w obronie swego dziecka. Wyproszona z klasy matka nie spieszyła się z wyjściem i obraziła nauczycielkę. Sąd skazał Hektusową tylko za obrazę na 15 mk. grzywny.

Skazany za znieważenie księdza.

Przedsiębiorca budowlany Jan Hytrek z Bytomia oskarżony był o znieważenie księdza prałata Zielonkowskiego, proboszcza w Niemieckich Piekarach pod Bytomiem. Dnia 9 lipca rb. Hytrek był w Piekarach, gdzie w kilku lokalach pił. Wyszedłszy na ulicę, spotkał ks. Zielonkowskiego idącego z ks. kapelanem. Podszedł ku niemu i uderzył go w twarz, wymyślając mu. Policyant będący w pobliżu, aresztował Hytrka, który stawał przed sądem ławniczym w Bytomiu. Sąd skazał Hytrka na 6 miesięcy więzienia.

Nieszczęśliwy wypadek.

Dzierżawca Rózga, powracał wozem naładowanym zbożem z pola do domu. Gdy przejeżdżał drogą przy posiadłości Wańka, która jest bardzo wązka, a z obu stron brzeg, dostał się nieszczęśliwym sposobem chłopak chałupnika Kapłanka pod koła wozu, które mu zmiażdżyły jednę nogę. Jakim sposobem stało się nieszczęście, to dopiero wykaże śledztwo, które już jest w biegu i o ile gospodarz R. zawinił. Chłopaka odwieziono do lazaretu miejskiego w Raciborzu.

Nawałnica na Śląsku.

Gwałtowne burze nawiedziły liczne okolice Śląska. Wiatru wcale nie było, tak iż burze całemi godzinami szalały na jednem i tem samem miejscu. W okolicy Brzegu i Wrocławia srożyła się burza od godziny 7 wieczorem do późnej nocy; grom po gromie uderzał prawie bezustannie. Z pociągu jadącego ze Strzelina do Wrocławia zauważono 8 pożarów. Także w pobliżu Opola w okolicy Niemodlina i Dąbrowy dała się burza we znaki uderzeniami piorunów, które wznieciły pożary.

Samochód w wodzie.

Niezwykły wypadek z samochodem zdarzył się niedawno w Gdańsku. W samochodzie p. Czarlińskiego, przebywającego w Zopotach na kuracyi, przedsięwzięła nocną potajemną wycieczkę wesoła kompania, złożona z palacza Gowała, pomocnika palacza Alwoszyńskiego i dwóch kelnerów: Kluwe i Aviznes. Po drodze wstępowano do szynków. Humory były doskonałe.

Podchmielony palacz powierzył kierownictwo samochodem niewprawnemu jeszcze pomocnikowi. Z wielkim pędem przejechano ul. Szeroką. Na końcu jej wznosi się stara brama, za którą płynie Mołtawa, oddzielona od bramy jedynie niezbyt szerokim pomostem. Alwoszyński, sądząc, że za bramą znajduje się przedłużenie ulicy, nie wstrzymał samochodu i ten z wielkim impetem złamawszy baryerę, runął do rzeki. Alwoszyński oraz kelnerka Kluwe utonęli. Gowal został aresztowany pod zarzutem lekkomyślnego pozbawienia życia.

Nie będzie zwrotu.

Połurzędowa "Nordd. Allg. Ztg." wyraża zadowolenie z przebiegu "dnia niemieckiego" w Katowicach i wspomniawszy o telegramach cesarza i kanclerza dodaje:

"Z tych doniosłych enuncyacyi może Towarzystwo kresów wschodnich wywnioskować, że kurs polityki wobec Polaków nie uległ żadnej zmianie. Polityka ta kieruje się świadomością, jakie niebezpieczeństwo stanowią polskie knowania na ziemi niemieckiej."

Taka jest odpowiedź rządu na objawy ugodowe po stronie polskiej.

Gdy rząd pruski daje niedwuznacznie do zrozumienia, że nie myśli o zmianie systemu w polityce antypolskiej, także bardzo do niedawna uprzejmi dla Polaków konserwatyści pokazują znowu pazury hakatystyczne. Czyni to zwłaszcza główny organ konserwatywny "Kreuz. Ztg.", broniąc swoje stronnictwo stanowczo przed zarzutem, jakoby w uznaniu polityki Koła polskiego w sprawach finansowych zamierzało okazać Polakom przychylność w dziedzinie politycznej.

To zakończenie umizgów polsko-konserwatywnych może położy nareszcie kres niewczesnym fantazyom ugodowym i bałamuceniu polskiej opinii publicznej. Że fantazye takie istniały, to wynika nietylko z oświadczenia "Koln. Volksztg." lecz także z uwag, które dodaje "Dz. Poznański" do wiadomości o oświadczeniu konserwatywnem:

"Być może, że niepoprawni optymiści, których pomimo tylu rozczarowań nie brak w naszem społeczeństwie, wysnuwali ze wspólnej akcyi Koła z konserwatystami niemieckimi pewne nadzieje. Nadzieje te, których jednak nie podzielał trzeźwo oceniający stosunki ogół naszego społeczeństwa, rozwiewają obecne denuncyacye prasy zachowawczej."

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

2708 Adamowski M	3107 Jaczkiewicz W
2718 Andrejczyk W	3111 Jamborski M
2726 Atak S	3112 Jakubiak J
2728 Babiasz J	3118 Jaworski S
2729 Bachmura A	3120 Jarek W
2731 Baldewicz J	3122 Jawarski P
2733 Barasinski F	3130 Jelen J
2734 Bandor S	3138 Juszkewicz A
2739 Baleja A	3146 Kacuwka M
2741 Balic K	3152 Kania A
2742 Balasz S	3157 Kaplinski F
2745 Bartosik I	3159 Kapusnski W
2746 Barnas J	3160 Kapustka S
2763 Bednarz J	3164 Kaminski A
2764 Bednarz S	3171 Kazimierski S
2765 Bedek J	3187 Kendzior Z
2767 Bernat A	3194 Kieras S
2777 Blaniasz A	3205 Klosocki F
2780 Bochnia F	3219 Kolczak A
2781 Bogdan J	3223 Kokowski I
2786 Borowski A	3228 Kolatek S
2787 Borowski J	3229 Kolbasza S
2788 Bogdanowicz S	3234 Koral T
2790 Borek W	3236 Kowal
2794 Borucki S	3238 Kowalczyk T
2807 Bronska K	3240 Kowalski J
2808 Brzuchanski M	3241 Kowalski W
2811 Broton A	3243 Koronowski S
2813 Bukowski M	3247 Kozol J
2814 Bukowski A	3248 Koziol M
2815 Bukar W	3250 Kozowicz J
2817 Bumewcz F	3251 Kozlowski B
2820 Buras W	3253 Kraj A
2822 Buzasi S	3254 Krasinski J
2825 Bykowski J	3255 Krajewsko A
2834 Ciebien P	3256 Krawczyk J
2835 Chalimowicz A	3261 Kranik A
2844 Chrobak F	3266 Krzemiej W
2845 Chromczak S	3267 Krok K
2848 Cizewski J	3268 Krol A
2851 Ciba J	3269 Kruzel J
2852 Ciszek S	3274 Krol S
2853 Cieply J	3281 Kubak J
2866 Cudecki J	3281 Kuta J
2868 Cygan M	3285 Kucarska M
2870 Czarkowski A	3288 Kuzmnski J
2871 Czarnecki A	3300 Lasek J
2872 Czaplinski A	3318 Lewandowski J
2874 Czubak S	3316 Lekowsk S
2876 Czerwienski J	3318 Lesniak J
2881 Daniel M	3323 Lcak J
2882 Dalusz P	3348 Lukaszyk F
2883 Dalkiewicz J	3352 Markewisz K
2891 Dombrowska T	3356 Makowski S
2903 Duszynska M	3364 Malec W
2906 Dudzik H	3380 Masto J
2907 Duzynski M	3385 Matek A
2908 Dumara D	3442 Micalik S
2909 Duda K	3436 Monski K
2910 Duda M	3452 Murtasz A
2914 Dworak F	3456 Naporo J
2917 Dziubin J	3480 Nykiel W
2918 Dziejka F	3486 Olszewski J
2919 Dziedziak J	3495 Oskrola F
2920 Dziurgot J	3501 Pawalec J
2921 Dzien W	3502 Para A
2988 Fabrykowski J	3503 Panacek J
2941 Fafrowicz A	3506 Paluch S
2950 Fistek K	3511 Pawlak A
2951 Figurowski F	3529 Peszel A
2952 Filar W	3548 Pierchata W
2973 Furman J	3588 Puchtcz M
2974 Gadzala A	3588 Puchacz M
2975 Galas M	3592 Radwanski A
2976 Gamalczyk J	3655 Sasiadek T
2979 Gazda K	3699 Siedlecka A
2980 Gancarz K	3702 Skba J
2987 Gapszewicz W	3713 Slworski J
2990 Gerod J	3744 Stecz A
2999 Giecewicz W	3755 Strawa M
3008 Golor W	3770 Swiszer A
3025 Gralacka S	3785 Szwak A
3027 Grandys A	3803 Tolik I
3029 Grabarczyk M	3817 Urbaniak M
3030 Graczyk S	3835 Wasttwicz W
3038 Grzesik W	3839 Warakowski F
3039 Grzywacy W	3882 Wojciech A
3046 Gutkowski J	3883 Wojciech A
3077 Hickiewicz W	3896 Wrubel J
3080 Halub A	3905 Zajac F
3091 Howaniec A	3813 Zaraszynski W
3096 Hudy S	3922 Zlota W
	3938 Zydek J
	19bDaTir2kawiJmiole

NOWY ..Oddział Muzyczny..

w pierwszej Księgarni Polskiej w Ameryce

W. Dyniewicz Publishing Co.
1113 Noble St. Chicago, Ill.

Na usilne żądania naszych odbiorców założyliśmy **NOWY ODDZIAŁ** w naszej Księgarni t. j.: **ODDZIAŁ MUZYCZNY.**

Zawiązaliśmy stosunki handlowe z największemi Księgarniami w Europie, jak i w Ameryce, upoważniające nas do sprzedaży **Polskich Utworów Muzycznych,** po cenach jak najtańszych.

Ponieważ spis Utworów Muzycznych jest cokolwiek obszerny, zmuszeni jesteśmy podawać **Spis** częściowo. Kto zaś z naszych czytelników życzyłby sobie nabyć cały Katalog, niechaj do nas napisze, a odwrotną pocztą wyślemy go **darmo.**

Pieniądze najlepiej nadsyłać przez Money Order lub w liście rekomendowanym; kwoty niżej dolara można przysyłać w znaczkach pocztowych.

Utwory Muzyczne sprzedajemy po następujących cenach:

CIĄG DALSZY UTWORÓW NA SKRZYPCE i t. p.

Plohn A. Zbiór pieśni polskich na orkiestrę mandolinową, t. j. Mandolina I, Mandolina II, Mandola, Gitara i akomp. fortepianu: 1. Z dymem pożarów. 2. Cześć polskiej ziemi cześć. 3. Tysiąc walecznych. 4. Bartoszu — krakowiak. 5. Pomoc dajcie mi rodacy. 6. Boże coś Polskę. 7. Nasz Chłopicki wojak — Mazur. 8. Nie dbam jaka spadnie kara. 9. Na Wawel, na Wawel — Krakowiak. 10. Ospały i gnuśny — Marsz Sokołów. 11. Witaj majowa jutrzenko! 12. Nie masz to wiary — marsz Żuawów. 13. O gwiazdeczko. 14. Gdy naród do boju. 15. Marsz Mierosławskiego: Do broni ludy! 16. Modlitwa przed bitwą: Ojcze, ja wzywam Cię! 17. Czy widzisz na tej błoni? 18. Stańmy bracia wraz! 19. Już was żegnam, niskie strzechy. 20. Jeszcze Polska nie zginęła 2.50

Waniorek. Pije Kuba do Jakuba. 16 warjacji koncertowych, dowolnie z fortepianem lub bez. (Coś pięknego 50

IX. ZBIÓR NAJŁADNIEJSZYCH UTWORÓW NA SOLO FORTEPIAN.

Adamowski - Moniuszko. Krakowiaczek. Wesół i szczęśliwy Krakowiaczek ci ja. 30

Barański Fr. Dwa najpopularniejsze marsze ćwiczebne sokole 25

Brzeziński H. A zawracaj od komina, a uważaj której niema. Mazur z dodaniem 80 zwrotek śpiewu, grywany przez orkiestrę B. J. Zalewskiego 30

Brzeziński H. Matulu kochana, wydaj mnie za Janka. Mazur z dodaniem 112 zwrotek śpiewu, grywany przez orkiestrę B. J. Zalewskiego 30

Brzeziński H. Dziesięć naszych chłopskich obertasów. Wierne naśladownictwo naszych grajków ... 60

Chopen F. Marsz pogrzebowy, znany całemu światu ze swej piękności.. 25

Czerwiński-Zistler. Pochód Sokołów: Ospały i gnuśny — znany marsz sokoli 25

Danek W. Op. 57. Z nad Prutu — kołomyjka słynna ze swej piękności 40

Fall M. Z ojczystych niw. Zbiór 25 naszych swojskich melodji. — Każdy dom polski mający fortepian winien mieć ten utwór 1.25

Ivanovici J. Na falach Dunaju. Walc znany wszystkim ze swej piękności 60

Janusz. Polonez Kościuszkowski. — (Patrz Kościuszko na nas z nieba.) Utwór w łatwym stylu napisany... 25

Krogulski L. Bywaj dziewczę zdrowe. Ojczyzna mnie woła. Utwór ten nadaje się dla starszych i dzieci 25

Krogulski L. Za Niemen het precz! het precz! Także nadaje się dla starszych i dzieci 25

Kurpiński K. Boże coś Polskę. Wykonane być może na fortepian lub organ 10

Kurpiński-Elsner. Dwa utwory: 1. Warszawianka (Oto dziś dzień krwi i chwały.) 2. Litwinka. — Utwory te każdy dom polski (gdzie jest fortepian) powinien mieć u siebie 40

Kurpiński K. Witaj królu. — Polonez. Jeden z najsłynniejszych polonezów 50

Lewandowski L. Moje złotko. Polka-Mazurka. Ładniejszej bodaj-że niema 25

Lipiński A. Op. 77. „Wsio bery, mene łyszy." — Dumka, Kozak i trzy Kołomyjki, razem pięć utworów 40

Milaszewski A. Op. 37. Marsz z polskich motywów narodowych, w łatwym stylu ułożony 30

Milaszewski A. Op. 40. Drugi marsz z polskich motywów narodowych; trudniejszy 40

Moniuszko St. Mazur z op. „Halka". „W dzielnych sercach narodzony." Stosowny do koncertów, lub przy obchodach narodowych 50

Moniuszko St. Polonez z op. „Halka". „Niechaj żyje para młoda." — Stosowny do koncertów lub obchodów narodowych 60

Noskowski Z. — Czardasz tatrzański. Samo imię kompozytora wystarcza, że utwór ma swoją wartość 25

Nowakowski J. Op. 38. Mazur-Kujawiak. Utwór trudniejszy, który poleca się lepszym fortepianistom do występów koncertowych, gdyż jest to nieoceniony skarb polskiej muzyki 60

Ogiński M. Polonez Ogińskiego. Pożegnanie ojczyzny, znany wszędzie 25

Osmański W. Biały Mazur z ryciną tańczącą Mazura przy puharze, bardzo znany 30

Osmański W. „Wesele Kachny." Utwór składający się z sześciu polskich tańcy: 1. Marsz weselny. 2. Oczepiny. 3. Krakowiak. 4. Chmiel. 5. Czy pamiętasz, coś mi obiecywał? 6. Co kum, to kum, oberek (nie zatrudne) 1.00

Osmański W. „Wójt" Mazur. — Znany ze swej piękności 25

Osmański W. Żuaw Marsz. Jeden z najładniejszych. Łatwo ułożony.... 25

Pieśń Rewolucyjna, śpiewana w obecnych czasach w caracie, dowolnie na fortepian 10

Plohn A. Cztery utwory polskie: 1. Mazur 3-go Maja. „Witaj majowa jutrzenko!" 2. Modlitwa przed bitwą — „Ojcze, ja wzywam Cię!" 3. Marsz Żuawów — „Nie masz to wiary." 4. Stańmy bracia wraz!.... 25

Powiadowski W. Rach-ciach-ciach Polka andrusowska (Antek cwaniak itd.) znana 25

Rajczak A. Obertas. Od komina do komina. Wierne naśladownictwo grajka weselnego 25

Rossi C. Pieśń polska w formie „Ronda", osnuta na tle dwuch patrjotycznych pieśni: 1. Z dymem pożarów. 2. Boże coś Polskę. Tylko dla biegleiszych w muzyce 40

Steffens G. Laleczko ma. Walc ze śpiewem lub bez. Baryton 35

Strobel H. Cześć kobietom. Troteska. Bardzo piękna i to bez przesady.... 25

Wroński A. Dwa marsze sokole: ćwiczebny i pochodowy 30

Wroński A. Djabel galop, z odpowiednią ryciną 30

Wroński A. Polonez. Jeszcze Polska nie zginęła. Coś pięknego 40

Wieniawski-Zalewski. Kujawiak koncertowy, opracowany ze skrzypiec na solo fortepian 30

Wybicki J. Jeszcze Polska nie zginęła. Wykonane być może na fortepian lub organ 10

Zalewski B. J. Marsz pogrzebowy, śpiewacki. Z chóru męskiego opracowany na fortepian 30

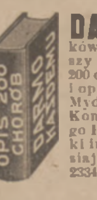
Zalewski B. J. Oj ten Mazur! Czysta bieda! Grywany przez polską orkiestrę i kapelę B. J. Zalewskiego w Chicago 25

Zalewski B. J. Wesele. Kujawiak grywany przez polską orkiestrę i kapelę po weselach i zabawach przez B. J. Zalewskiego w Chicago 25

Zalewski B. J. Znalezione szczęście. Walc grywany na koncertach i balach przez polską orkiestrę B. J. Zalewskiego w Chicago 25

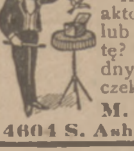
Zientarski W. 24 Krakowiaki. Zbiór ludowych oraz celniejszych kompozytorów, jak: Moniuszki, Elsnera, Kurpińskiego i innych, ułożony w sposób przystępny (nie trudny) dla

Ciąg dalszy nastąpi.



DARMO będzie posłany każdemu kto przyśle parę znaczków pocztowych, nasz No. 4 największy katalog w Polskim języku. Opis 200 chorób i jak je wyleczyć. Ilustracje i opisy elektro-leczniczych aparatów, Mydeł, Perfum, Brzytew, Harmonji, Koncertinów, Powinszowań, Listowego Papieru, Fontannicznych Piór i setki innych rzeczy. Pisz po katalog dzisiaj i adresuj: John's Supply House, 2334-2340 S. Oakley Ave. Chicago, Ill. 52

CZARNA MAGIA!



Kto chce być słynnym aktorem **Czarnej Magii,** lub nabyć znikającą monetę? Proszę przysłać dokładny swój adres i 2c znaczek pocztowy. Adresuj:

M. M. GRACZYK,
4604 S. Ashland av. Chicago, Ill

FARMY.

i urodzajny grunt leży (równy bez kamieni i bagien) w naszej kolonii polskiej w Wisconsin. Powietrze tam czyste i orzeźwiające, sąsiedztwo polskie, a miasto z dobrym targiem; kościół; szkoła i piękne jeziora blisko. Ceny niskie. Tylko małe zadatki żądamy, resztę spłacać można długi czas bez procentu. Piszcie do nas po polsku.

G. F. SANBORN, Dept. 14
181 La Salle Str. Chicago Ill.
Oct. 16

NOWE KSIĄŻKI.

Bartosz z pod Krakowa, czyli dożywocie w letargu. Obrazek narodowy ze śpiewkami w jednym akcie przez Bronisława Dębickiego. Sztuka ta jest łatwą do odegrania, 8 osób bierze udział. Cena .... 50ct.

Bajki i Powiastki Ludowe o Strachach, opowiadanie Stanisława Myszkowskiego. Cena........ 10ct.

Dwaj hultaje, albo on musi się żenić. Komedyjka w trzech aktach ze śpiewkami na tle amerykańskiem. Napisał Antoni Jax. Sztuka ta jest bardzo łatwą. 17 osób bierze udział, Cena .... 50ct.

Historya o Książęciu Stylfrydzie i jego synu Brącwiku. Ile ci dwaj rycerze w świecie złego wycierpieli i jak dziwnym sposobem sławy nabyli, Przetłómaczona z czeskiego na język polski. Cena .... 10ct.

Lampa Czarnoksiężnika, czyli historya Aladdyna o lampie cudownej w jaskini czarnoksięzkiej i o cudownym pierścieniu. Opowiadanie Szeherazady z Tysiąc Nocy i Jedna. Z czterema obrazkami. Cena .... 30ct.

Nie miała baba kłopotu, kupiła sobie męża! Powiestka ludowa, napisał Julian Morosz. Cena .... 5ct.

Powieść o końcu życia Piłata Pontskiego. Przełożona z niemieckiego na polski język przez ks. M. Osmańskiego. Cena........ 10ct.

Trzy Małżonki Władysława Jagiełły: Anna, Elżbieta i Zofia. Napisana przez S. Pruszakowa. Opowieść bardzo interesująca. Cena........ 10ct

"Teraz jest czas"

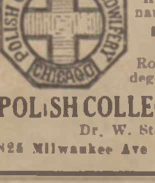
do przeczyszczenia waszej krwi i wzmocnienia waszego organizmu przez użycie

GENTIO-COMPOUND.

Gentio Compound jest wartościową preparacyą na leczenie chorób Krwi, Pęcherza, Nerek, Żołądka i Organów Urynowych. Gentio-Compound składa się z koncentrowanych jarzynowych goryczy i jest bardzo wartościowe na dyspepsyę i wycieńczenia z utratą apetytu. Nie ma lepszej preparacyi w dziedzinie lekarskiej, jak Gentio-Compound. Aby przekonać się o tem, przyślijcie 35 centów przez Money Order lub w znaczkach pocztowych, a natychmiast poślemy wam butelkę Gentio-Compound. Przesyłkę sami opłacimy. Adresować:

Pedicura Remedy Co.,
1047 N. Robey st., Chicago, Ill.

Potrzeba zdolnych i chętnych uczennic – DO – Polskiej Szkoły Akuszeryi



Kompletny kurs Staranna nauka. Umiarkowana opłata. Dyplomy ważne na całą Amerykę. Rozpocząć naukę można każdego czasu

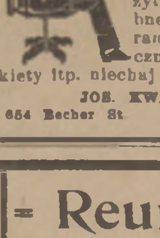
POLISH COLLEGE OF MIDWIFERY
Dr. W. Statkiewicz, Prez.
825 Milwaukee Ave Dept. D Chicago



KTO CHCE dostać DARMO wielki katalog Magicznych Sztuk z któremi może zabawić się i razem mieć korzyść, niech przyśle swój adres załączając 2 c pocztowy znaczek.

H. I. SMITH
118 W. 24th STREET
CHICAGO, ILL.

Opłaci się pisać do nas!!



Kto chce kupić tanio książki do nab. albo powieściowe, różańce, szkaplerze, krzyże lub inne rzeczy do nabożnego użytku katolikom potrzebne, figury św. i obrazy, ramy do obrazów, sztuczne kwiaty, wianki, bukiety itp. niechaj pisze po katalgi do

JOS. KWASNIEWSKI.
654 Becher St. Milwaukee, Wis

H. C. Patterson,
WŁASNOŚĆ REALNA,
Pożyczki i Dzierżawy.
205 LA SALLE ST.,
Pokój 308, Home Insurance Bldg.
CHICAGO.

Tysiące już uszczęśliwionych!



Wysyłam każdemu darmo bardzo ciekawą książeczkę, która powinna się znajdować w każdym domu, z niej każdy się dowie jak ozbyć krosty, piegi, liszaje, boleści żołądka, reumatyzm, jak powstrzymać włosy od wypadania — a nabyć ładne bujne włosy, i wiele ciekawych rzeczy. Przyszlijcie swój adres i 2c. znaczek na odpowiedź. Piszcie zaraz tak: Panie Karas, proszę mi przysłać książeczkę, "Poradnik Zdrowia". Adresuj: W. A. Karaś, 978 Cypress st., W. Oakland, Ca. [Oct.28]

DLA CIERPIĄCYCH.



Ks B. L. Miller, misyonarz,

poleca KOBOLO, jako najskuteczniejsze lekarstwo na wszelkie choroby powstałe z zaziębienia, jak katar, choroby płuc i na wszelkie choroby żołądka, jak zatwardzenie, niestrawność, brak apetytu, katar żołądka i na wszelkie choroby powstałe z nieczystej krwi i wycieńczonej, jak choroba nerek, wątroby, śledziony, reumatyzm itp.

Butelka $1.00. Lekarstwo można nabyć u:

Kobolo Tonic Med., Co., 578 N. Paulina str., Chicago Ill.

SKŁAD ZAŁOŻONY W 1861 R.

HENRY SCHOELLKOPF,
GROSERNIK,
HURTOWNY I DROBIAZGOWY
232—234 E. RANDOLPH ST
Pomiędzy Franklin i Market ul.
CHICAGO.

Sprzedaje po najtańszych cenach:

Najlepszy, prawdziwy ser szwajcarski.
Ser Edamski i ser Permasański.
Fromage de Brie i ser Rokforski.
Ser z rośliny, Nieuszatelski i Limburski.
Brunświcki salceson.
Salami Westfalskie szynki.
Wędzone i marynowane węgorze.
Holenderskie sztokfisze, anchovies
Nowe holenderskie śledzie, rosyjski kawior
Prawdziwe francuskie sardynki i szampiniony
Francuski groch, najlepsza oliwa.
Niemieckie szparagi, krajana fasola.
Niemieckie jagły, soczewica, kasza pszenna
Najlepszy jęczmień perłowy, kasza jęczmienna
Kasza tatarczana, kasza owsiana.
Mąka tatarczana, mąka ryżowa.
Świeże orzechy, migdały, papryka.
Niemieckie powidła, mak.
Świeże orzechy, migdały, cytronat.
Suszone gruszki, wiśnie, prunes.
Francuskie śliwki, świeże rodzynki.
Włoskie łazanki (nudle), makarony.
Najlepsza Vanilia czekolada z Cocoa.
Prawdziwa rosyjska herbata, ekstrakt mięsny
Drewniane trzewiki i pantofle (drewniaki)
Prawdziwa kawa Java, Mocca, i Rio.
Prawdziwa tabaka do zażywania Loebak'a
Niemieckie kołowrotki i grzeple.
Świeże siemię warzywowe, siemię trawy.
Siemię dla kanarków, siemię konopniane, rzepakowe, jako i wszelkie inne towary korzenne.

HENRY SCHOELLKOPF.

Cmentarne Krzyże i Pomniki.



Nowa dobra okazya dla ludzi, którzy by mieli zamiar dać postawić krzyż, lub pomnik na groby swoich drogich zmarłych. Zanim by który z rodaków zdecydował zamówić pomnik lub krzyż od innych, będzie na jego korzyść, gdy wprzód napisze do mnie po wielki polski ilustrowany katalog biało - niklowych krzyżów i marmurowych pomników po bardzo przystępnych cenach: Adres: [43]

S. Keltonik,
203 Chestnut St.,
Johnstown, Pa.

Reumatyzm wyleczony.

Nowaka Lekarstwo na Reumatyzm, złożonem jest z lekarstwa No 1, służącego do nacierania, które pozbawia pacyenta bólów, a lekarstwo No 2 do wewnętrznego użytku

Dubeltowy ten środek, zwycięży każdy reumatyzm lub podagrę. Poręką tego jest nasza 25-cioletnia praktyka.

Cena $1.oo, przez pocztę $1.25. Wyrabia:

JAN NOWAK & CO. Ashland Ave. i 18ta Ul. Chicago, Illinois.

Syn Marnotrawny.

Powieść przez

E. JERLICZA.

Z rysunkami S. Wiśniewskiej.

[Ciąg dalszy.]

Wtem nadszedł pan Rodowski. Gość zaczął z uniesieniem opowiadać o przedsiębiorstwie, które założone wprawdzie przez Niemca, miało przynieść pożytek całej okolicy, budząc drzemiący lub nie udolnie prowadzony dotąd przemysł. Okolica obfitowała w doskonały wapień, ale wypalanie wapna prowadzone były przez tutejszych mieszczan sposobem pierwotnym, tak że starczyło tylko na miejscowe potrzeby, mało co przynosząc zysków. Teraz rzecz urządzoną zostanie na ogromną skalę, z wielkiemi piecami systemu amerykańskiego, a do przystanku kolei poprowadzony zostanie tor z szyn żelaznych dla ułatwienia dostawy. W tym tygodniu rozpoczynają się już roboty.

Łucjan siedział na uboczu, słuchając, ale nie słysząc nic z tych wszystkich szczegółów, które gość opowiadał panu Rodowskiemu. Całą jego uwagę zaprzątała jedna myśl, jedno uczucie — zgryzoty.

Gdyby był nie zmarnował lat przeznaczonych na naukę, nie byłby potrzebował teraz spuszczać oczu przed człowiekiem, który pełen dobrych chęci, chciał podać mu rękę w osiągnięciu stanowiska, korzystnego i użytecznego zarazem. Ileż dobrego mógł zdziałać na tem stanowisku, służąc za pośrednika między bogatym cudzoziemcem, a miejscową ludnością, potrzebującą pracy.

Szulc mógł i chciał płacić dobrze, byleby tylko miał zdolnego pracownika, któryby znał swój przedmiot dobrze i gruntownie; nie chciał sprowadzać obcego z zagranicy. Tymczasem teraz sprowadzi, i miejsce korzystne zajmie nie swój, ale obcy, który może znów sprowadzić więcej takich samych obcych.

— Wstyd! — mówił jakiś głos wewnętrzny Łucjanowi . — Wstyd wam, którzy się dajecie wypierać cudzoziemcom wyższością ich pracy, umiejętności i wiedzy. Wstyd wam którzy marnujecie lekkomyślnie najpiękniejsze lata młodości, których nic i nikt wam już nie wróci.

Tak myśląc Łucjan czuł łzy dławiące go w gardle i nie śmiał oczu podnieść na siostrę, która żadnej pomocy nie miała z niego w swoich poczciwych wysiłkach dla dobra rodzeństwa. Jakażby to ulgą było dla niej, gdyby wiedziała, że on, brat starszy, odjął ojcu trud łożenia na wychowanie Stasia, dla którego nadchodziła konieczność udania się do szkół. Gdyby Łucjan zajął to stanowisko, jakie teraz nastręczały mu przyjazne okoliczności, wszystko dałoby się ułożyć bez wysiłku. Stasia wziąłby pod swoją wyłączną opiekę i choć w części odwdzięczyłby ojcu nakłady, jakie poniósł dla jego edukacyi, a których nie był w możności ponieść w równej mierze dla syna młodszego.

Teraz coraz wyraźniej poznawał Łucjan wielką prawdę, że żadne zło popełnione nie mija bezkarnie w życiu, ale prędzej czy później pomści się na nas.

Wtem jakby uderzony jakąś niespodziewaną myślą, powstał i zbliżył się do pana Chorzeńskiego.

— Przepraszam pana — wyrzekł — ale czy pan Szulc bawi tutaj, w miasteczku?

— Tak jest — odrzekł zapytany — podobno, zamieszka tutaj na stałe.

— Tak? a w czyim domu?

Pan Chorzeński dał żądane objaśnienie.

— Dziękuję panu — wyrzekł Łucjan, i już do końca bytności gościa, który pozostał na herbacie, nie przerywał swego milczenia, na co ten nie zwracał uwagi, zajęty rozmową z gospodarzem domu.

Początek pracy.

Nazajutrz przed południem Łucjan wchodził do izby zajętej przez cudzoziemca, który projektem swoim poruszył całą okolicę.

Pan Szulc tylko co powrócił z pola, gdzie chodził oglądać nabyte przez siebie przestrzenie, na których miano wydobywać wapień.

Był to człowiek dość wysoki, otyły nad miarę, z dobrodusznym wyrazem twarzy, skłonny, jak się wydawało po nim, do wesołości, ale którego jasne niebieskie oczy w chwilach zamyślenia wyrażały wielkie skupienie myśli i niepospolitą bystrość, zdradzając umysł przywykły do zastanawiania się i kombinacyi.

— A co pan sobie życzy? — zapytał Łucjana łamaną polszczyzną.

— Jestem Łucyan Rodowski — przemówił przybyły — i przychodzę prosić pana, czybym nie mógł znaleść jakiego zajęcia w przedsiębiorstwie, jakie pan otwiera w naszej okolicy.

— Pan Rodowski? — powtórzył cudzoziemiec, jakby sobie coś przypominając. — Aha! tak, pan Chorzeński mówił mi o panu. Pan jest technologiem?

— Nie, panie, nie jestem technologiem — odrzekł Łucjan.

— Nie? więc jakie zajęcie pan chce mieć u mnie?

— To będzie zależeć od tego, jakie mi pan dać zechce.

— Widzi pan my, ludzie pracy, przywykli jesteśmy stawiać wszelkie kwestje jasno odrazu, dla tego zapytam pana wprost: co pan umie? jakie pan ma kwalifikacye?

— Wtem sęk!— pomyślał Łucjan, czując jak mu gorąco uderzyło do twarzy, ale odrzekł spokojnie:

— Uzdolnienie moje nie przechodzi zakresu gimnazjalnego.

Pan Szulc pomyślał chwilę, poczem wyrzekł.

— W takim razie ja dla pana miejsca nie mam.

Znowu nastało milczenie.

— Żadnego? — zapytał Łucjan.

— Żadnego — odrzekł cudzoziemiec. Potrzeba mi wprawdzie dozorcy do pilnowania ludzi i odbierania transportów, ale to miejsce nie dla pana.

— Dlaczego?

Pan Szulc obrzucił spojrzeniem elegancką postać młodzieńca, który chociaż skromnie ubrany, miał jednak postać wykwintnego panicza; uśmiechnął się dobrodusznie.

Bo to, widzi pan, jest zajęcie ciężkie, ordynarne.

Po ustach Łucyana przemknął uśmiech zagadkowy.

— Ba! — wyrzekł jakby sam do siebie — na świecie tak się dzieje, że gdy kto niezdolny do pracy delikatniejszej, musi jąć się ordynarnej.

— Pan ma słuszność — powiedział Szulc z zadowoleniem. — Ja sam, gdy byłem młody, zacząłem od dźwigania worków w porcie Hamburga.

— A czy ten dozorca, który panu potrzebny, będzie także musiał dźwigać worki z wapnem?

— Sam nie, ale czasami gdy pilna robota, musi pomódz ludziom; gdy idzie o pośpiech, a robotnik zajęty, to przecież robota nie może stanąć.

— No, to na to jeszcze nie potrzeba kończyć specjalnej szkoły; siła fizyczna wystarczy.

— Więc pan chciałby przyjąć to miejsce? — zapytał cudzoziemiec, któremu Łucjan podobał się coraz bardziej.

— Powiedziałem panu, co o tem myśle. Dalsze warunki jakie?

— Na rok sto rubli pensyi i sto rubli na utrzymanie.

— Razem dwieście, hm. I poza tem żadnych widoków na przyszłość?

— O! tego ja nie powiedziałem. Jeżeli będę z pana zadowolony, jeżeli się pokaże że pan jest pilny i obrotny, rozumie pan? Ja na darmo nie lubię pieniędzy wydawać, ale pan się będzie mógł z czasem posunąć i w końcu otrzymać miejsce odpowiedniejsze dla siebie.

— Może zarządcy fabryki? uśmiechnął się Łucjan.

— Dlaczego nie — odrzekł Szulc poważnie. Ja tą samą koleją szedłem na Szląsku. Ale gdy kto inny będzie zdolniejszy od pana, to niech się pan niczego nie spodziewa.

— Naturalnie. Więc mogę pana prosić o to miejsce?

Szulc zamyślił się.

— Dobrze — powiedział w końcu — proszę się stawić na miejscu piętnastego przyszłego miesiąca.

— Dokąd?

— Na polach Brzozówki.

— Nieomieszkam. Żegnam pana — wyrzekł Łucjan z ukłonem i opuścił pokój.

Kopanie wapienia miało odbywać się na polach Brzozówki, o pięć wiorst od miasteczka, a to ze względu na bliskość stacyi kolei, która z tamtego punktu wynosiła tylko trzy wiorsty, co stanowiło znaczną oszczędność przy zakładaniu kolei kołowej, jaką przeprowadzić miano do stacji dla transportu wapna. Głównym dozorcą robót był niejaki Knorr, niemiec, sprowadzony przez Szulca, zresztą wszyscy robotnicy mieli być miejscowi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PAN TWARDOWSKI

CZARNOKSIĘŻNIK.

Melodramat fantastyczny, ze śpiewami i tańcami, w 4ch odsłonach

NAŚLADOWAŁ A. JAX.

[Ciąg dalszy.]

I ja serduszko mam,
Które w ofierze dam
Temu co kocha mnie
I ze mną łączy się.

Będziem żyć szczęśliwie
Zgodnie i cnotliwie.
Kapłan nas połączy,
Bóg da szczęście nam.

Bóg da, Bóg da,
Bóg da szczęście nam.
A miłość nas łączy bis
Niech szczęście nasze wiecznie trwa.
La, la, la, i. t. d.

Kto przyniosł skarby te,
Z pewnością kocha mnie,
Chce aby jego być
I z niem do zgonu żyć.

Gdy on tu przyjdzie sam,
Rękę mu moją dam.
Będzie to miły czas,
Bo miłość łączy nas.

Serce we mnie puka,
Bo on oto szuka
Pod słomianą strzechą
Gołąbeczki swej.
Bóg da i. t. d.

SCENA XV.

Marta: O święta Brygido! —Mnie cierpliwości zabraknie. Dla czego śpiewasz a nie przędziesz? — O! święty Floryanie co ja to widzę! — Zkąd masz te świecidełka?

Zosia: To pudełko z temi pięknościami stało na mojem krześle i nie wiem zkąd się wzięło.

Marta: To nie naturalnie się działo. Włóż napowrót te rzeczy w pudełko **Zosia kładzie** a ja pójdę do księdza Gwardyana i go się zapytam co mam z tem fantem począć a on już radę na to znajdzie. **Bierze pudełko i odchodzi.**

SCENA XVI.

Zosia, sama: Zle na świecie się dzieje. Nam biedakom uciechy mieć nie wolno. Jak mi to pięknie było ze złotem łańcuchem i z perłami na szyji, ale ksiądz Walenty powiada że nas biedaków za to oczekuje królestwo niebieskie że w niedostatkach żyjemy.

Mefisto z Twardowskim wchodzą, **Twardowski kłania się.** .Przepraszam cię piękna pani, czy wolno będzie nam wizytę złożyć i się przedstawić?

Zosia, zadąsana: Nie jestem ani piękną ani panią i wizyt nie przymuję.

Twardowski: A to dała mi po nosie. Pomóż Mefistofelesie:

Mefistofeles do Zosi: Przepraszam bardzo ale wizyta nasza przyniesie szczęście i zamęście.

Zosia, n. s. Co on mówi? szczęście i zamęście. **głośno** Mojej matki nie ma w domu a w jej nieobecności gości nie przyjmuję.

Twardowski do Mefistofelesa: Oto masz. Każe się nam wynosić.

Mefistofeles: Piękna panno, proszę się nie gniewać ale czekać musimy bo mamy interes.

Zosia: A jaki interes?

Mefistofeles: Zostawiliśmy kasetkę z klejnotami.

Zosia: To pudełko wzięła moja mamusia do księdza gwardyana i chce go się poradzić co ma z tem począć, ale oto matka idzie.

SCENA XVII.

Ciż i Marta.

Marta: Co to jest w mej nieobecności dom mi nachodzić? moja córka przez to straci na dobrej sławie. — Ja nie przyjmuje w dom ludzi nieznajomych.

Mefistofeles: Bez przyczyny nic nie ma. Przyszliśmy po kasetkę, którą tu stawiliśmy.

Marta: To pudełko ma już ksiądz Gwardyan, on powiedział że nie godzi się takich błyskotek nosić, bo to grzech, więc zatrzymał na dobro kościoła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowe wydanie Gry Bardzo Wesołej i Zabawnej dla Kółek Towarzyskich

NIEBO

z 32 obrazkami, drukowane na pięknym papierze, w dwu kolorach — które trzeba samemu nalepić na tekturę, Cena . . . . 10 ct.

Nalepione na grubej tekturze, oprawne w im płótno, bardzo ozdobnie i mocno wykończone, Cena. .50 ct.

Prześliczna ta gra powinna się znajdować w każdym domu, jest bardzo pouczająca i zabawna. Od dwóch do dziesięciu osób może brać udział w tej samej grze. Adresować.

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO., 1113 NOBLE ST., CHICAGO, ILL.

Jesteś Chory?

Nie bierz daremnie lekarstwa! Przekonaj się naprzód, co cię dolega a staniesz się w ten sposób twoim własnym lekarzem. Przyślij nam twój mocz, śline albo inne odłączenia wilgoci twego ciała pod niżej podanym adresem, załączając równocześnie trzy dolary za egzaminacyę, a my odeślemy ci z powrotem wynik mikroskopicznej i chemicznej egzaminacyi twego moczu, śliny itd., jako też podamy zarazem przyczyny twej choroby i jak z niej się możesz wyleczyć, przyłączając również skuteczne lekarstwo.

Sztab naszego leczniczego zakładu składa się z najstarszych i najpraktyczniejszych doktorów, chemików i aptekarzy, wykształconych w najlepszych szkołach w Europie i w Ameryce, posiadających najlepsze dyplomy. My nie znamy humbugu i gwarantujemy dla tego za każdy nasz czyn. My nie leczymy specyalnych chorób, ale wszystkie choroby waszego szczególnego systemu.

Uwaga: Jak przysłać odłączenie wilgoci ciała:

Mocz: Napełnij jedną małą 2 uncyową butelkę z twoim moczem, pierwszym oddanym rano, zamknij dobrze korkiem i odeślij do nas w małem pudełku ekspressem z góry opłaconym.

Ślina: Naplnij do małej szerokiej butelki wyplucie z piersi, zamknij korkiem i odeślij do nas w ten sam sposób jak mocz. Adres:

Pedicura Remedy Co.

1047 N. Robey st., Chicago, Ill.

NA CHOROBY NEREK I PĘCHERZA

SANTAL CAPSULES MIDY

Usuwa w 24 godzinach wszelkie moczowe wydzieliny

Każda pigułka nosi taką nazwę MIDY wystrzegajcie się naśladownictw

Na sprzedaż we wszystkich aptekach.



DOKTOR KALLMERTEN,

NAJSŁYNNIEJSZY SPECYALISTA

Na wszystkie Chroniczne, Nerwowe i Zaraźliwe Choroby Mężczyzn, Kobiet i Dzieci.

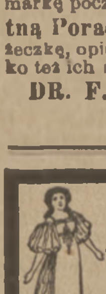
Ofiaruje $1000 Nagrody każdemu innemu doktorowi, który wyleczył tylu ludzi co on.

Dr. Kallmerten wyleczy cię z każdej Choroby

swojemi medycynami z ziół i korzeni, chocbyś stracił nadzieję wyzdrowienia i wszyscy doktorzy cię opuścili. Przeto nie zwlekaj dłużej, opisz swą chorobę ze wszelkiemi szczegółami, podaj swoje imię, nazwisko i adres, wiek i wagę ciała, załącz kosmyk włosów i 2 centową markę pocztową, a otrzymasz Bezpłatną Poradę, wraz z interesującą książeczkę, opisującą wszelkie choroby, jako też ich sposób wyleczenia. Adres

DR. F. J. KALLMERTEN,

Toledo O.



Słuchaj!

Kto chce być sławnym magikiem, lub nabyć Czarna magia. Książek, to proszę przysłać swój dokładny adres i 2 centowy znaczek pocztowy. : :

Mrs M. Pupa. 15 w. 24th pl. Chicago, Ill.

60 YEARS' EXPERIENCE

PATENTS

TRADE MARKS DESIGNS COPYRIGHTS &C.

Anyone sending a sketch and description may quickly ascertain our opinion free whether an invention is probably patentable. Communications strictly confidential. HANDBOOK on Patents sent free. Oldest agency for securing patents.

Patents taken through Munn & Co. receive special notice, without charge, in the

Scientific American.

A handsomely illustrated weekly. Largest circulation of any scientific journal. Terms, $3 a year; four months, $1. Sold by all newsdealers.

MUNN & Co. 361 Broadway, New York

Branch Office, 625 F St., Washington, D. C.

Kto chce kupić szczero-złoty lub srebrny zegarek, łańcuszek, pierścionek, kolczyki broszki z orłem lub herbem polskim lub tp., niech pisze po piękny ilustrowany katalog i cennik, a zaoszczędzi na pewno 35 do 50 c. na każdym dolarze kupując złote lub srebrne wyroby z pierwszej ręki. Katalog ten zawiera śliczne ryciny na złote i srebrne odznaki i medale dla towarzystw i klubów. Adresować należy:

K. STACHOWSKI & CO.

1115 Noble str., Chicago, Ill.

PEDICURA

na pocenie nóg, bóle, złą woń itd.

Przyślijcie 50 cent. w 2 centowych znaczkach pocztowych za jedno pudełeczko lub $1.00 na 3 pudełeczka.

PEDICURA MASCI.

Pieniądze także można przesłać przez Money Order, Express, Check lub Registered Letter.

Gwarantujemy pewne uleczenie (w jednym tygodniu) pocenie nóg i rezultaty pocenia nóg jak wógóle, złą woń itd. nie szkodząc waszemu zdrowiu — jeśli użyte jak przepisane.

Jeżeli macie jaką inną chorobę to napiszcie do nas, a my chętnie odpiszemy i doniesiemy jaką maść, medycynę lub pigułki i mapie używać. Porada darmo. Adres:

PEDICURA REMEDY CO. NOT INC.

E. P. Leischner, Chemist.

1047 N. Robey st., Chicago, Ill.



Dr. C. B. Ham

Dr. C. B. HAM, Specyalista.

LECZY ZASTARZAŁE CHOROBY MĘŻCZYZN, KOBIET I DZIECI.

Przeszło dwudziestoletnia praktyka i tysiące wyleczonych pacyentów są rękojmią uczciwości i powodzenia. My prawdopodobnie mamy więcej doświadczenia i więcej ludzi wyleczyliśmy za pomocą korespondencyi, niż którykolwiek z dziś żyjących doktorów. Nie podejmujemy się leczenia chorób niewyleczalnych, ale śmiało twierdzić możemy, że wyleczymy każdą wyleczalną chorobę, a nawet wiele takich chorób, które przez innych doktorów zostały uznane za niewyleczalne. Wyleczyliśmy tysiące zastarzałych chorób, których inni doktorzy nie mogli wyleczyć. Złe i zastarzałe choroby leczymy z łatwością i prosimy się do nas zgłaszać w takich wypadkach. Jesteśmy pewni, że was wyleczymy, jeżeli najnowsze metody lecznicze posiadają środki lecznicze na waszą chorobę. Nie okłamujemy nikogo, aby go dostać na pacyenta. Wierzymy w sprawiedliwe traktowanie i uczciwe sposoby. Nasze ceny są najniższe za usługi doświadczonych lekarzy i dobre lekarstwa. Nasza długoletnia praktyka i umiejętność są pewną gwarancyą, że chorobę wyleczymy. Bez względu na to jak długo chorowaliście, napiszcie do Dr. C. B. Ham Co., i opiszcie swoją chorobę, a natychmiast dostaniecie odpowiedź i PORADĘ DARMO. Dajcie nam tylko sposobność przekonania was, że was wyleczymy. Można pisać do nas w jakimkolwiek języku. Na odpowiedź prosimy załączyć 2c. znaczek pocztowy.

Adres: DR. C. B. HAM CO., 1201 Adams st., Toledo, Ohio.

LEON J. NOWAK

ADWOKAT I DORADCA PRAWNY.

praktykuje w Sądach Stanowych i Stanów Zjedn.

załatwia wszelkie sprawy sądowe we wszystkich krajach, a także sprawy spadkowe i plenipotencyjne, mając przedstawicieli w różnych krajach udziela wszelkich informacyi prawnych, jakich ktokolwiek zażąda.

Pełnomocnictwa i inne prawne dokumenta wyrabia w różnych językach i do wszystkich krajów, według praw miejscowych.

Adres: 801 FILLMORE AVE., BUFFALO, N. Y.

FARMY

Warzywne w Polskiej Kolonii, położonej w słynnym na cały świat pasie ogrodowym pod wielkim portowym miastem NORFOLK, VIRGINIA. Tam niema nigdy ostrej zimy. Czarną urodzajną ziemię uprawia się przez cały rok. Dobra zdrojowa woda. Ziemia daje takie dowody, że łatwo dorobić się można majątku. Wiele polskich rodzin już tam osiadło i dobrze się im powodzi. Piękne farmy ogrodowe razem z domem za $1,008 na roczne spłaty.

I. HERC, DEPT. P. 2 Carlisle St., New York.

OZNAJMIENIE CIERPIĄCYM.



Co dokonać może znakomite leczenie przez wiele lat znanego

WIEL. NEWMANA.

Bez wyjątku nato, że choroby były uznane jako niewyleczalne, przez ich długo trwałość wprost można ich nazwać jako naprzednie w leczeniu wszystkich chorób, a to tylko z powodu szczerego oddania się każdej chorobie i bardzo starannego leczenia. Czytajcie dowód powyższych zmianek.

Muszę wam donieść, że lekarstwa otrzymałem w porządku, i tą dobrą nowinę, iż już jestem zdrową, to jest po czterotygodniowem leczeniu i jest mojem szczerem życzeniem, aby list mój był w gazecie, aby ludzie poznali jak szlachetnie postępujesz z cierpiącą ludzkością i że mogą tobie ufać, z zapewnieniem, że otrzymają więcej, aniżeli u wielu innych, a najpierwsze to jest sprawiedliwość. Cierpiałem na nieznośne rozdymanie w krzyżach, kaszel mnie mocno dusił ale duszenie się krótkiem oddechem sprawiało mnie na większą przykrość. Apetytu wcale nie miałem. Do pracy zupełnie niezdolna, i wiem że na taką samą chorobę bardzo wiele niewiast cierpi, dlatego chcę im wskazać drogę do zdrowia, bez wielkich kosztów i ryzyki. Dziękuję ci zgłębi serca

Pozostaję z uszanowaniem, Magdalena Frąsik Box 23 R F.D. 1. Linwood Mich

Wyleczona z ciężkich cierpień niewieścich.

Wiel. Księże Newmanie!

Jestem zupełnie zadowolony z lekarstwa Wiel. Ks. Newmana, żona moja czuje się być już zdrową. Zasyłam Ci za to podziękowanie. Życzę długiego życia i powodzenia, abyś był pomocą dla cerpiącej ludzkości.

Cierpienia żony były okropne ale teraz pracę może wykonać, czuje się weselszą i po mału do swej dawniejszej siły przyjdzie. Niema teraz tego ciągnącego na dół bólu, przeczo robić nie mogła. Życząc wszystkiego dobrego. Pozostaję z szacunkiem, Holdingford, Minn, Albert Tryba.

Podobnych listów znajduje się u mnie setki. Piszcie o szczegóły. Porada z bardzo pożyteczną książeczką bezpłatnie nie odwlekaj Siądź natychmiast i opisz swoją dolę.

Na to poświęcam się, aby Ciebie cierpiącego wydźwigać z cierpień, i abyś temu światu służył pożytecznie jak i sobie samemu (załącz 2 centową markę).

Adresujecie: Rev. Newman, 2929 W. Lake St., Chicago, Ill.

Słynny na cały świat i znany jako najlepszy specyalista

CHORÓB NERWOWYCH I CHRONICZNYCH

DR BADGER



posiadający najlepsze dyploma i mający przeszło trzydzieści lat ekspirencyi w leczeniu rozmaitych cierpień ludzkości. Wyleczył tysiące ludzi z niebezpiecznych chorób, którzy z wdzięczności rozgłaszają imię Dr. Badger i polecając swym znajomym, nazywając go dobrym Samarytaninem obecnego wieku.

DR. BADGER LECZY

mężczyzn, niewiasty i dzieci.

Jego porady są bezpłatne a otwarte i pełne współczucia. Jego skuteczność w leczeniu jest dowiedziona przez setki podziękowań od wdzięcznych jemu pacyentów. Dr. Badger leczy wszystkie choroby skutecznie. Specyalność jego jest w leczeniu zastarzałych chorób nerwowych i reumatyzmu, kataru głowy, nosa, gardła i kanałów oddechowych, kataru żołądka i kiszek, liszaji, parchów, wyrzutów, zastarzałych ran, świerzbu i wszelkich chorób pochodzących z krwi. On leczy z jaknajlepszymi skutkami wszelkie CHOROBY KOBIECE a zwłaszcza zastarzałe CIERPIENIA MACICZNE. On zwraca szczególną uwagę na wszystkie CHOROBY PRYWATNE i zaraźliwe (czy to nabyte lub z rodziców przekazane) i leczy je prędko i skutecznie. Nie trzeba się wstydzić, lecz leczyć natychmiast, gdyż zaniedbanie się sprowadza gorsze następstwa i złe skutki na przyszłość. Każdy cierpiący powinien bezzwłocznie pisać do niego o poradę, niech opisze swoje cierpienia, poda swój wiek i płeć i załączy troszkę włosów i 2 centowy znaczek pocztowy w liście a natychmiast otrzyma PORADĘ DARMO, czy choroba jest wyleczalna lub nie. Można pisać po polsku, słowacku, czesku, angielsku lub niemiecku. Adres:

Dr. L. A. Badger, 1404 Jefferson ave., TOLEDO, O.

IMPORTERZY I FABRYKANCI

TYTONIU, CYGAR, PAPIEROSOW I TABAKI DO ZAŻYWANIA FABRYKA TA SPRZEDAJE PO ZNIZONYCH CENACH.

Turecki tytoń, funt po $1.50, $1.75, $2.00, $3.00, $4.00 i $5.00.
Tytoń rosyjski, funt po 50 ct., 60 ct. 75c., i $1.00.
Tytoń do fajki "Cigars clipping" funt po . . . . . . 30 ct.
Rosyiski tytoń do fajki funt po . . . 40 ct.
Tabaka do zażywania funt po 30 ct. i 35c.
Papierosy z tureckiego tytoniu sto po . . . 50 ct., 75 ct. i $1.00.
Maszynki do papierosów sztuka po . 10c.
Gilzy do papierosów setka po 7c., 10c. i . . . 15 ct.
Bibułki za tuzin paczek 20c., 25c., 35c. i . . . . . . 45 ct.
Cygarniczki gruszkowe, jabłonkowe i orzechowe po . . . . 5c., 8c., i 10c.
Fajki różne od . . . . . . 10 ct. do $5.00.
Cygary za pudełko z 50 sztukami po 75c. $1.00, $1.20, $1.40, $1.60, $1.85, $2.50 i . . . . . . $3.00.
Małe cygarki, za sto sztuk po 55c., 75c., ... 90c. i $1.35.
Tabakierki i tytonierki od 10c. do $2.00.
Herbata rosyjska K. S. Popowa funt po . . . . $1.10.

A. TRACKT, 1123 Milwaukee Ave., CHICAGO, ILL.



Prezydent Taft i parowiec, którym odbędzie on podróż po rzece Mississippi.

Podróż swą po rzece Mississippi prezydent Taft rozpocznie w dniu 25 bm., udając się z St. Louis do New Orleans. Prezydent zatrzyma się w Cape Girardeau, Mo., Cairo, Ill., Memphis'ie i wielu innych punktów rzeki i wszędzie wygłosi mowy. Mieszkańcy doliny rzeki Mississippi radzi się pochwalić przed prezydentem, z największej arteryi wodnej kraju. Z czasem gdy kanał panamski będzie wykończony, spławna Mississippi tem większego nabierze znaczenia.

Z AMERYKI.

Ofiary paniki.

JERSEY CITY, N. J., 30 września. — W ostatnim numerze podaliśmy wiadomość o panice wybuchłej w szkole św. Antoniego, gdzie dzieci wystraszono hukiem petardy, rzuciły się do ucieszki, tratując się i kalecząc, a obecnie zamieszczamy nazwiska pokaleczonych. Rany odnieśli: J. Zoboski, 10 lat; Mikołaj Frederick, 10 lat; Leon Dealiski, 9 lat; N. Zelaglecki, 9 lat; Leonia Smyger, 10 lat; Stefania Lemańska, 11 lat; Zofia Budnicka, 8 lat; F. Brablowska, 8lat; Maryanna Mikołajczyk, 10 lat; Stan. Mialnicki, 8 lat, Zygmunt Piskowski, 11 lat; Jan Nowaliński, 9 lat; Józef Rzyk, 10 lat.

Nie ujrzał Ameryki.

NEW YORK, N. Y., 30 września. — Przybył tu parowiec "Kronprinz Wilhelm", który przebył nader ciężką podróż po burzliwym oceanie. Fale morskie podrzucały okrętem jak piłką, przyprawiając o cierpienia pasażerów. Polak Andrzej Garnowski, jadący tym okrętem, został uderzony złamanym stołem w pierś i na miejscu zabity. Drugi znów pasażer H. H. Jackson, jadący pierwszą klasą, odniósł pokaleczenia gdy pianola przy fortepianie wywróciła się na niego.

Do czasu dzban...

NEW HAVEN, Conn., 30 września. — Osadzono tu w więzieniu Fredericka H. Brighama, byłego buchaltera w banku National gdyż jegomość ten wykazał niezwykłe zdolności w manipulowaniu książkami. Przywłaszczył on sobie $92,000 należące do banku, a w książki powciągał fałszywe pozycye, tak, że na pozór się zdawało, iż wszystko jest w jaknajlepszym porządku. Stanie oszust przed sądem federalnym za ten spryt, który go zapewne zaprowadzi do ula na dłuższy pobyt.

Fanatycy żydowscy.

St. LOUIS, Mo., 30 września. — Żydzi zamieszkali w tem mieście odrzucili nadesłane im medale przez stowarzyszenie St. Louis Centennial Association, ponieważ na medalach jest wizerunek św. Ludwiga, trzymającego klingę miecza, na której czubku jest krzyż. Rabin Spitz, redaktor pisma żydowskiego "Jewish Voice" [głos żydowski] daremnie w artykułach wstępnych usiłuje wytłómaczy żydom, że nie krzyż, a klinga miecza jest wybita na medalu, odrzucają oni medale i nie wezmą udziału w obchodzie stuletniej rocznicy inkorporacyi miasta.

Bandytyzm.

PHILADELPHIA, Pa., 30 września. — Mieszczący się w północnej części miasta salun Quinn'a u zbiegu York Road i Lycoming ulicy, był widownią napadu bandyckiego, który pociągnął za sobą śmierć dwóch ludzi. Gdy bandyta wszedł do salunu, prócz młodego James'a Quinn, było tylko dwóch gości Gdy zbrodniarz pod grozą rewolweru kazał sobie pospiesznie wydać pieniądze, wszyscy podnieśli ręce do góry, a młody Quinn otworzył kasę, aby rabusiowi wydać pieniądze. Widocznie jednakże otwieranie kasy wydawało się bandycie za powolne, gdyż wpakował synowi salunisty kulę w brzuch, kładąc go trupem na miejscu. Gdy przerażeni goście Cassidy i Saylor rzucili się do ucieczki, zbrodniarz strzelił dwa razy za nimi, śmiertelnie raniąc Saylora, tak że w kilka godzin zmarł on w szpitalu, a raniąc Cassidy'ego. Policya gorliwie przeszukuje całą okolicę i ujęła pewne indywiduum nazwiskiem Rauben Conn, niedawno wypuszczonego z więzienia, twierdząc, że on jest zbrodniarzem, gdyż na kilka minut przed napadem był w salunie i wyszedł aby zawdziać maskę.

Żonobójstwo.

ROCHESTER, N. Y., 30 września. — Węgier Jan Klema, z zawodu szewc, znajduje się już za kratą. Jest on oskarżony o zamordowanie swej żony siekierą, którą jej rozłupał głowę. Zanim zbrodnię popełnił, chciał zgwałcić swą nieletnią pasierbicę, córkę zamordowanej. Takie zeznanie zrobiła obecnie ta dziewczyna. Przyczyną morderstwa mają być swary, które powstały między małżonkami dla rozpustnego prowadzenia się Klemy.

Klema zamordował swą żonę w obliczu czworga dzieci, uderzywszy żonę kilkakrotnie siekierą w głowę. Następnie uciekł. Aresztowała go policya w Seneca parku. Niektórzy przypuszczają, że człowiek ten nie jest przy zupełnych zmysłach. Robi on wrażenie skończonego idyoty.

Korzyści odkrywcy.

PHILADELPHIA, Pa., 1 października. — Dr. F. Cook zaczyna z odkrycia bieguna już teraz ciągnąć materyalne korzyści, występując z odczytami o swojej podróży. Drugi występ miał w sali Academy of Music w tem mieście, dokąd przybyły tłumy publiczności. Pierwszy odczyt miał w New Yorku. Odczyty przynoszą mu sporo dolarów za wstęp do sali, nie licząc hucznych oklasków i okrzyków. Harry Whitney, sportowiec, który miał w swojej opiece instrumenty Cooka i zostawił je w Etah telegrafował ze Stephensville, N. F., iż wobec sprzeczki Peary'ego z Cookiem wróci się po te instrumenty i przywiezie je z sobą do Ameryki, aby przekonać różnymi dowodami ogół, iż Cook istotnie był na biegunie. Jeżeli mu się uda, to przywiezie także Eskimosów, którzy towarzyszyli Cook'owi w podróży na biegun, aby świadczyli na korzyść podróżnika.

Niezwykły samobójca.

NEW ORLEANS, 1 października. — San Yong Ting, podeszły już w latach rybak malajski, popełnił samobójstwo, przez powieszenie się za nogi.

Ting należał do najbogatszych ludzi. Do tego rozpaczliwego czynu popchnęła go strata szkatułki, zawierającej jego bogactwa, którą podczas ostatniego huraganu zabrały wraz z jego domem fale morskie. Zwłoki desperata znaleziono do góry nogami wiszące na drzewie. Nogi przywiązał on silnie do gałęzi.

Moskiewskie nabożeństwo.

LOS ANGELES, Cal., 1 października. — Całe miasto jest oburzone na dzikie nabożeństwa odprawiane przez jedną ze sekt rosyjskich. Ceremoniał nabożeństwa polega na tem, że członkowie sekty otaczają ołtarz na którym znajdują się obnażone zwłoki dziewczyny i tańczą wykrzykując wyuzdane pieśni. W sąsiedztwie mieszkający, a zupenie obcy tej sekcie ludzie założyli protest przeciw odprawianiu podobnych obrzędów.

Mowa prezydenta.

SEATTLE, Wash., 1 października. — Zapowiedziana mowa prezydenta Tafta zgromadziła takie tłumy słuchaczów, jakich dotychczas podczas swej podróży po Zachodzie nie miał. Prezydent przemawiał na temat potrzeby rozwoju amerykańskiej marynarki handlowej. Konkluzya przemówienia było przyrzeczenie uchwalenia ustawy o subwencyonowaniu towarzystw okrętowych. Słuchacze przyjęli to przyrzeczenie z ogromnym zapałem, gdyż sprawa ta jest najbardziej aktualną w naszym nadbrzeżnym stanie, a urzeczywistnienie jej może przynieść największe zyski i podnieść ogólny dobrobyt.

W milczeniu natomiast przyjęto wygłoszony pogląd, że Alasce należałoby dać rząd miejscowy.

Skoro jednakowoż prezydent wyłuszczył motywy przemawiające za częściowem usamodzielnieniem, pod względem rządu terytoryalnego Alaski większość obecnych przyznała mu racyę.

Podczas pobytu w Seattle przyglądał się prezydent pochodowi wszystkich narodowości, zamieszkujących nadbrzeżne stany.

W pochodzie byli między innymi Japończycy, Chińczycy i Eskimosi.

Wspaniały bankiet.

NEW YORK, N. Y., 1 października. — W hotelu Astor urządzono wczoraj bankiet na cześć gości zagranicznych Hudsońsko-Fultońskich. Do stołów zasiedli, oprócz wiceprezydenta Stan. Zjedn. Shermana i gubernatora Stanu New York Hughesa, wielki admirał floty niemieckiej von Koester, jako reprezentant cesarza Niemiec, admirał floty angielskiej Seymour, admirał floty francuskiej Le Pord, książę Kuni, reprezentant Mikada japońskiego, oraz wielu innych dygnitarzy zagranicznych i miejscowych. Mowy niemieckiego admirała i księcia japońskiego były nastrojone na nutę pokojową i pełne przesadnych pochwał dla floty Stanów Zjednoczonych. Wczoraj był "dzień edukacyjny" i w paradzie brali udział uczniowie wyższych i niższych szkół, oraz i ich nauczyciele. Dzisiaj odbędzie się parada wojskowa, w której weźmie udział 25,000 żołnierzy regularnej armii.

Katastrofa w tunelu.

NEW HAVEN, Conn., 1 października. — Do nowobudującego się tunelu, w którym pracowało 3 robotników wdarła się nagle woda i porwała ich w głąb wykopanego otworu.

Tunel ten buduje "George Weana and Co." dla New Haven Water Co. Jest mała nadzieja uratowania porwanych przez wodę.

Dla głodnych.

WASHINGTON, D. C., 1 października. — Na polecenie sekretarza wojny zezwolił zastępca szefa sztabu generalnego Wotherspon na wydanie 20 tys. małych porcyi wojskowych ofiarom burzy w Terrebonne Parish w stanie Louisiana. Polecenie swe wydał minister wojny za wstawieniem się za nieszczęśliwymi senatora Związku Forstera i posła do kongresu Broussarda obu z Louisianny.

Pożar teatru.

BALTIMORE, Md., 1 października. — Wybuchł tu wczoraj pożar w parku rozmaitości "River View", niszcząc trzecią część budynków i wyrządzając szkodę na $100,000. Park został jeszcze zeszłej soboty zamknięty, wobec czego tylko kilku jego funkcyonaryuszy było na miejscu w chwili wybuchu pożaru.

Śmierć końcem zabawy.

NEW YORK, 2 października. Przed miesiącem złodzieje usiłowali wedrzeć się do domu rodziców 7-letniego Willie Hansena, 515 Willow ave., Hoboken. Od tego dnia mały Willie polował na śmiałych rabusiów, uzbrojony w wielki rewolwer ojca. Wczoraj zaś wpadł na myśl zabawienia się ze swą 4 letnią siostrą Edną w bandytów. Edna weszła do sypialni, udając złodzieja, i zbliżyła się do swego łóżka, udając, że zamierza ukraść poduszkę. Willie leżał na łóżku ojca, udając śpiącego. "Zbudzony wejściem rabusia", zmierzył z rewolweru do małej Edny, przy czem pociągnął za cyngiel. Rewolwer wypalił, a rzekomy rabuś — Edna, padła nieżywa z poduszką w ręku. Wystraszony chłopiec wołał na siostrę, aby wstała, zapewniając ją, że więcej już nie będą się bawić w rabusiów. Odpowiedzią na prośby chłopca była tylko czerwona plama, która ukazała się na koszulce małej Edny w okolicy serca.

Kula rewolwerowa trafiła dziecko tuż ponad sercem i przebiła lewe płuco.

Zderzenie pociągów.

WILSON, N. J., 1 października. — Z powodu zderzenia się pociągu "Niagara Falls" z pociągiem towarowym na torze kolei "New York Central" zostało 15 osób ciężko uszkodzonych.

Handel ożywiony.

..NEW YORK, 2 października.— Ajentura handlowa Bradstreta ogłasza co następuje:

Z nastaniem chłodnej pory roku zniknęły ostatnie zapory, które tamowały rozwój jesiennego handlu. Koleje donoszą, że przewóz towarów rośnie z każdym dniem. W przemyśle panuje również coraz większe ożywienie, zwłaszcza w dziedzinie produkcyi żelaza i stali.

O ile chodzi o przemysł bawełniany to z pewnych źródeł donoszą że właściciele fabryk i wytwórcy surowego materyału nie porozumieli się jeszcze, a to głównie z powodu zbyt wysokich cen na bawełnę. Fabryki nabywają tylko tyle tego surowca, ile jest niezbędnym do zaspokojenia najbliższych zapotrzebowań.

Bankructw zanotowano w ubiegłym tygodniu 195, wobec 171 w tygodniu poprzednim, 225 w odpowiednim tygodniu r. 1908, 177 w roku 1907, 136 w roku 1906 i 195 w roku 1905.

Będzie mu ciepło.

NEW YORK, 2 października.— Admirał Le Pord, dowodzący francuskimi okrętami wojennymi podczas uroczystości Hudsońskich ogłasza, że jeden z oficerów eskadry francuskiej został brutalnie pobity przez jednego z policyantów nowojorskich. Zajście miało miejsce na pewnej stacyi kolei górnej, gdzie wskutek nieporozumienia doszło do ostrej wymiany zdań, po której policyant uderzył oficera tak mocno w twarz, że uderzony spadł ze schodów, przewracając kilka osób.

Admirał oświadcza, że nie chce z zajścia tego robić międzynarodowej sprawy i nie zwraca się o zadość uczynienie do burmistrza miasta lub władz związkowych, a zadowala się tylko wskazaniem, że ten brutalny fakt miał miejsce.

Strajk krawaciarek.

NEW YORK, 2 października.— 7,000 dziewczyn, pracujących w tutejszych fabrykach krawatów, otrzymało rozkaz zaprzestania pracy w celu wywalczenia wyższych zarobków.

Właściciele fabryk twierdzą, że nie mogą przystać na uwzględnienie żądań pracownic.

Lud wita Peary'ego.

NEW YORK, 2 października.— Głównym punktem wczorajszego programu uroczystości była parada okrętów na rzece Hudson.

W paradzie tej brał udział parowiec "Roosevelt" z Peary'm i całą załogą, która powróciła z okolic podbiegunowych, na pokładzie.

W Newburgh ten łańcuch międzynarodowej floty ma się spotkać z flotyllą, która wyruszyła z Albany i w kierunku południowym zdąża po rzece Hudson do New Yorku.

Gdy "Roosevelt" przepływał około 42 ulicy przyjęto go okrzykami radości i gwizd świstawek okrętowych przywitał go uroczyście. Komandor Peary był bardzo tą manifestacyą wzruszony.

Srebrne gody Bryana.

LINCOLN, Nebr., 2 października. — William Jennings Bryan, trzykrotnie niefortunny kandydat partyi demokratycznej, obchodził wczoraj srebrne wesele, czyli 25 letnią rocznicę zaślubin. Przy tej okazyi małżonkowie urządzili w tym dniu trzy przyjęcia: pierwsze dla sąsiadów w Fairview, ich majątku, drugie dla pracowników pisma "The Commoner", wydawanego przez Bryana, a trzecie wieczorem dla 600 zaproszonych gości z różnych stron kraju.

Oprócz gości troje dzieci i dwoje wnuków uczestniczyło w tem święcie rodzinnem.

Patryotyzm Kroatów.

CALUMET, Mich., 2 października. — Kończy tu swe obrady Związek Kroacki w Stanach Zjednoczonych. Jest to 10ty z rzędu sejm. Przybyło na obrady 200 delegatów. Dzisiaj sejm kroacki postanowił utworzyć w Stanach Zjednoczonych, prawdopodobnie w Chicago, uniwersytet lub wyższą szkołę narodową kroacką. Na ten cel wyznaczono sumę $100,000, która osiągniętą będzie przez podatki jeszcze przed jedenastym sejmem, jaki za lat dwa ma się odbyć w Chicago. Prezydentem Kroackiego Związku Narodowego jest Hadjic, kasycrem Lakowic, obaj z Chicago. Sejm zatwierdził obu na urzędach na następne dwulecie.

Cook i Peary

WASHINGTON, D. C., 2 października. — Dyrektorowie Towarzystwa geograficznego odbyli specyalne posiedzenie, chcąc się porozumieć, co do stanowiska, jakie rzeczone Towarzystwo ma zająć wobec odkrycia Peary'ego i Dra Cook'a.

Stowarzyszenie polecając jak najszybsze przedłożenie dowodów zaznacza w swem ogłoszeniu, że nie jest i nie było ono zwrócone przeciw obu podróżnikom i bynajmniej nie jest przeznaczone do kwestyonowania opowiadań i zapewnień o odkryciu bieguna.

Wzloty z aeroplanów w Chicago.

NEW YORK, N. Y., 2 października. — Aeronauta Curtis podaje do wiadomości, że dnia 9, 10 i 11 października dokona szeregu wzlotów na torze wyścigowym Hawthorne około Chicago. Z Chicago uda się Curtis do St. Louis, gdzie podczas odbywającej się uroczystości miejskiej, dokona również wielu wzlotów.

Zima się zbliża.

ALMIRA, N. Y., 2 października. — Wczoraj nad ranem spadł śnieg w niedaleko stąd ku północy położonej wsi Dundee. Śnieg pokrył grubą warstwą ziemię, powodując znaczne obniżenie tempetatury w dalekim promieniu.

Stuletnia rocznica.

St. LOUIS, Mo., 4 października. — Jubileusz z okazyi setnej rocznicy założenia miasta St. Louis rozpoczął się wczoraj 15.000 dzieci szkolnych zgromadziło się w Koloseum i odśpiewało pieśni patryotyczne i hymny. W tym samym czasie 20,000 dzieci katolickich zgromadziło się w parku Forest około pomnika św. Ludwika, gdzie odprawiono mszę św., a arcybiskup Jan F. Glennon wygłosił do nich przemowę. Ci, którzy nie uczestniczyli w tych obchodach, podążyli do Levee, by przypatrzeć się flocie torpedowców i wzlotowi balonów. Tłumy zgromadziły się wszędzie takie olbrzymie, że policya była bezradna.. Dziesięć balonów będzie ubiegało się o nagrody. Pierwszą nagrodę zdobędzie ten balon, który przeleci 475 mil. W pierwszym wzlocie wezmą udział balony o 40 tys. stopach sześciennych pojemności, a w następnym dwa razy większe.

Starożytne wykopaliska.

.. SZTOKHOLM, 4 października. — W bagnach obok jeziora Vetter oddalonego do stolicy o 120 mil, odkopano skamieniałe budowle drewniane z przed 4.000 lat.

Znaleziono tam także skamieniałe: jabłka, ziarnka pszenicy i orzechy i wyroby z gliny, rogu i bursztynu. Podobne budowle odkopano też — przed kilku laty w Szwajcaryi.

Wojsko przeciw strajkującym.

OMAHA, Nebr., 4 października. — Z des Moines przybyło tu 2500 żołnierzy, których gubernator zawezwał na ochronę majątku kompanii tramwajowej, na które, podobno, strajkujący konduktorzy mieli zamiar napaść.

Zachęta do samoobrony.

NEW YORK, N. Y., 4 października. — Gubernator Stanu Kentucky Wilson wydał proklamacyę do obywateli, w której wzywa ich do krucyaty przeciw białym czapkom i nocnym jeźdźcom, czyli bandom rozbójników, którzy napastują upatrzone przez siebie ofiary, niszcząc im mienie i odbierając zdrowie, a nierzadko życie. "Bijcie dyabła własną jego bronią!" — tak brzmi ustęp proklamacyi gubernatora, który każe obywatelom uzbroić się i gdy zbrodnicze bandy zaczepią kogokolwiek, "strzelać do nich, jak do psów wściekłych"... Szczególniej nocni jeźdźcy się zawzięli na plantacye tytoniu, które niszczą, przyprawiając plantatorów o kolosalne straty, a stawiających im opór kaleczą lub zabijają. Gubernator dodaje, że kto zastrzeli którego z napastniczej bandy, ten nawet nie będzie procesowany i nie potrzebuje żadnych adwokatów.

Napływ imigrantów.

NEW YORK, N. Y., 4października. — Na siedmiu parowcach przybyło wczoraj do New Yorku 7898 pasażerów. Pomiędzy nowoprzybyłymi najliczniejsi są wychodźcy z Rosyi.

UWAGA: — Każdy abonent "Gazety Polskiej" ma prawo do EXTRA PODARUNKU. Czytaj ogłoszenie na innej stronicy.

UWAGA: — Każdy abonent "Gazety Polskiej" ma prawo do EXTRA PODARUNKU. Czytaj ogłoszenie na innej stronicy.

PISMA MICKIEWICZA

KOMPLETNE WYDANIE

8 tomów

ozdobione blisko 450 ilustracyami

Wydanie niniejsze jest dosłownym przedrukiem z wydania lipskiego, dotąd najkompletniejszego, a zostało przez nas

UZUPEŁNIONE ARTYKUŁAMI

dotąd w żadnem innem wydaniu nie zawartymi.

W miękkiej oprawie wszystkie 8 tomów oprawne osobno ... $3.00

W twardej oprawie płóciennej z wyciskanym tytułkiem 8 tomów ... $4.50

Też samo kupując pojedyńczo, każdy tom po ... 50c.

Drukowane na pięknym papierze, oprawne osobno w skórę marokin, wyzłacane brzegi i tytuły, każdy tom oprawny osobno i wszystkie 8 tomów w jednym futerale ... $8.00

W. Dyniewicz Publishing Co.,
1113 Noble Street, Chicago, Ill.

KANTYCZKA
CZYLI PASTORAŁKI I KOLENDY

obejmuje przeszło 700 stronic. Jest to cała Kantyczka, jeszcze raz prawie tak gruba jak Kantyczka, którą sprzedawaliśmy poprzednio, a kosztuje tak samo 75c. Kantyczka ta czyli Pastorałki i Kolendy, zawiera piosnki, wesołe ludu w czasie świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane, a przez księży misyonarzy zebrane. Zawiera nadto pieśni do użytku kościelnego, oraz szopki dla małych dziatek, jako to:

Nabożeństwo dziewięciodniowe do Najśw. Maryi Panny przed Narodzeniem Zbawiciela świata Jezusa Chrystusa; Msza na Boże Narodzenie; 164 Pieśni na Boże Narodzenie; 2 Pastorałki; 1 Szopka dla dzieci; 163 Kolend; 11 Pieśni Adwentowych; 4 Pieśni na Wielki Post; 5 Pieśni Wielkanocnych; 2 Pieśni na Zielone Świątki; 6 Pieśni na Boże Ciało; 7 Pieśni o Najśw. Maryi Pannie; 3 Pieśni o Świętych Pańskich; 4 Pieśni Przygodne; 1 Pieśń za umarłych; 1 w dodatku: kilkanaście Kolend Kościelnych.

Wierny przedruk z kantyczki, wydanej przez księży misyonarzy w Krakowie. W tej kantyczce znajdują się Szopki i Pastorałki do przedstawienia :

JASEŁEK.

Pojedyńczo sprzedaje się po 75c. w księgarni

W. Dyniewicz Pub. Co. 1113 Noble Street, Chicago, Ill

Zawarliśmy z firmą bawarską umowę, na mocy której możemy dostarczyć naszym abonentom



...STEREOSKOP...

wraz z 24 widokami stereoskoptonowemi, przedstawiającemi MĘKĘ PAŃSKĄ, podług odgrywanej w Oberammergau w Bawaryi. Stereoskop ten, którego rycinę tutaj podajemy, wraz z 24 widokami, ofiarujemy każdemu z abonentów, jeżeli zapłaci za "Gazetę Polską" abonament z góry za rok $2.00 i dołączy na stereoskop $1.00 i przesyłkę 25c, co razem uczyni $3.25.

Sam stereoskop z 24 widokami bez gazety kosztuje $2.00. Stereoskop ten wysyłamy ekspresem i przesyłkę sami opłacamy. Te 24 obrazki przedstawiają przebieg życia Jezusa Chrystusa od narodzenia aż do wniebowstąpienia.

Te widoki tem się odznaczają od innych, że patrząc na nie przez stereoskop, osoby w nim przedstawiają się jakoby żywe, w naturalnem od siebie oddaleniu i naturalnej wielkości.

W innych miastach gorsze widoki sprzedują po 10c do 20 centów sztuka, a stereoskopy od $1 50 do $5.00. Czytelnicy nasi mogą nabyć ten stereoskop jako premię do gazety za dopłatą **jednego dolara** do abonamentu za "Gazetę Polską" co razem (gazeta i stereoskop z 24 widokami) uczyni trzy dolary.

W. DYNIEWICZ,
1113 Noble st., Chicago Ill.

GAZETA POLSKA W CHICAGO

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY

ESTABLISHED 1873 by W. Dyniewicz.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago, read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a *First Class Advertising Medium*.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.

Publisher "Gazeta Polska",

1113 Noble str., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Edition, and imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjednoczonych $2.00

W Europie, Ameryce Środkowej i P udniowej, Azyi, Afryce, Australii i Kanadzie $3.00

POSZUKIWIANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10ct w znaczkach pocztowych, na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.

1113 Noble str., Chicago, Ill.

TELEFON: MONROE 1256.

Chicago, Ill., 7 października, 1909.

Uwagi Redakcyi.

Wybierającym się na Sejm Związku Narodowego Polskiego Delegatkom i Delegatom—Szczęść Boże w pracy dla dobra ich organizacyi i narodu.

• • •

Sprawozdanie z obrad odbywającego się obecnie Sejmu Zjednoczenia Polsko Rzymsko Katolickiego, pomieścimy w numerze następnym, na pierwszej stronie.

• • •

Mamy w tece dwa gotowe artykuły napisane pod hasłem: "Trzeba z żywymi naprzód iść!". Pierwszy traktuje o potrzebie i celach stowarzyszenia dziennikarzy w myśl projektu p. Michała Kruszki z Milwaukee, drugi, o racyonalnej kolonizacyi, tak jak ją przedstawia ks. Stanisław Cynalewski w broszurze pt. "Żal mi tego ludu." Artykuły będą wydrukowane kolejno w następnych numerach.

• • •

Zwracamy uwagę na artykuł o "Słowakach" i o ich Sokolstwie. Biedny to naród ci Słowacy, młody, słaby liczebnie, ale jakże dzielny i żywotny. W wielu wypadkach przykład z nich brać można, a przytem — jego rozwój i tam w Europie i tu, w Ameryce, to żywy dowód jaka niepojęta siła tkwi w Słowiańszczyźnie i jak gruntownie mylą się ci, którzy, albo boją się, albo zapowiadają nam zagładę. Dzięki uprzejmości redaktorowi pisma czeskiego "Swatozov" w Chicago i "Slovensky'ego Sokola" z Allegheny, mogliśmy artykuł ten zilustrować k lku pięknymi obrazkami.

• • •

Od naszej młodzieży, a i starszych czytelników dochodzą nas co raz częściej listy wyrażające zadowolenie z pomieszczanych przez nas artykułów angielskich. Zgodnie z celem przez pismo nasze postawionym, doskonale służą młodzieży naszej w zaznajamianiu Amerykanów z naszymi sprawami. Czytelnik i przyjaciel naszego pisma z Wells, Minn., ob. Józef Schultz, nadesłał nam także całą pierwszą stronę pisma "The Forum — Advocate", na której udało mu się ulokować angielski artykuł o Związku Narodowym Polskim. Wspomniane pismo wymienia nazwisko obywatela, od którego wycinek otrzymało i poleca artykuł uwadze czytelników jako bardzo ciekawy.

O podobne oddawanie usług naszej sprawie narodowej niech stara się każdy, kto tylko może.

• • •

W dzisiejszym numerze w naszej rubryce **O Polsce po angielsku**, podajemy mowę p. F. A. Blocha, byłego współpracownika "Dziennika Chicagoskiego," który obecnie mieszka w Kanadzie i brał udział w odbytym w Winnipeg wiecu polsko-katolickim. Mowa ta na temat jaką rolę w kościele katolickim odegrała i odgrywa Polska, można z dobrym skutkiem zużytkować, dając wycinek do odczytywania Amerykanom wyznania katolickiego. A zawiera ona bardzo dobrze streszczone nasze na tem polu w ciągu dziejów wysiłki.

• • •

W następnym numerze podamy kilka dalszych a pięknych rycin z ostatniego Zlotu Czeskich Sokołów.

• • •

Klisza udzielona łaskawie z redakcyi "Swatozova" w Chicago.



Z obrazu A. Brunnera: **Tryumf węgierski; Słowacy zbroczyli krwią swoją ziemię.**

Klisza Slovensky'ego Sokola.



Zastęp Sokołów Słowackich im. Sztura w Chicago.

Klisza Slovensky'ego Sokola.



Cwiczenia publiczne [4 lipca b. r.] Sokołów Słowackich im. Sztura w Chicago.

SŁOWACY i SOKOLSTWO ICH w AMERYCE.

(Do rycin w dzisiejszym numerze)

Jesteśmy pewni, że wielu naszych rodaków, zwłaszcza pochodzących z Królestwa Polskiego i Wielkopolski, nigdy w życiu nie słyszało nic o Słowakach.

Polacy z Galicyi, już prędzej wiedzą, co nieco, boć to przecie sąsiedzi po drugiej stronie Karpat, jako druciarze często nawiedzający nasze wioski i miasteczka.

Ale i w Galicyi nikt zbytnio nie interesował się "druciarzami", chociaż to lud polskiemu najbardziej pokrewny i w słowiańszczyźnie bodaj że najbliższy.

O szkoda! Był czas, że lud ten wzięty w serdeczną opiekę polską, byłby sercem całem przylgnął i do ojczyzny i sprawy naszej. Nie można się jednak dziwić. Gdzież Polsce rozdzieranej i rozdartej myśleć było o opiece choćby najbliższych!...

Nie znalazłszy jej w Polsce, zwrócili się Słowacy do Czech i tam ją znaleźli, to też na wytwarzającej się kulturze i języku nowego narodu, odbija się czeski wpływ bardzo wyraźnie.

Słowacki lud jest z pochodzenia tak starym, jak wszyscy Słowianie, okazał się jednak o tyle twardszym od innych, wygładzonych np. przez Niemców, że pomimo tysiącletniego panowania Węgrów, utrzymał swój wasny język z innych słowiańskich języków najbardziej do polskiego zbliżony i pomimo jak najbardziej niesprzyjających okoliczności wytwarza sobie własną kulturę, nabywając z roku na rok co raz to więcej praw do miana samodzielnego narodu.

Po raz pierwszy, a bardzo głośno, bo orężnie odezwał się lud ten w obronie praw własnych w roku 1847—8, i wówczas właśnie na jego czoło wysunął się **Ludevit Sztur**, którego podobiznę podajemy, w numerze dzisiejszym. Słowacy czczą Sztura jako swojego narodowego bohatera, któremu co prawda nie udała się rewolucya przeciwko Węgrom, bo zanadto zaufał Niemcom, ale który pierwszy położył trwalsze podwaliny dla utrwalenia języka i literatury słowackiej. On też był (w roku 1845) twórcą pierwszej słowackiej gazety pt. "Narodne Noviny" — które miały oprócz tego dodatek pt. "Orel Tatrański." On też pierwszy, gdy pomoc niemiecka zawiodła (Austryacy tak długo sprzyjali Słowakom używając ich przeciw Węgrom, jak długo potrzebowali,) zwrócił się w stronę Czech i za pośrednictwem czeskiego piśmiennictwa odwoływał się do Słowiańszczyzny całej aby nie zapomniała że w Karpatach i na stokach ich południowych żyje lud ich pochodzenia, ich krwi.

Żyje walczy i cierpi!

Żyje walczy i cierpi do dziś, o tyle chyba obecnie szczęśliwszy, że dzięki takim jak Sztur działaczom, bardziej już uświadomiony i pewny, że nikt go zmódz nie potrafi.

Pamięć tego wielkiego męża swego czczą Słowacy jak mogą. Imię jego nosi najsilniejsze ich gniazdo Sokole w Chicago, z którego życia mamy w dzisiejszym numerze parę obrazków.

W ojczyźnie swej Słowacy strasznie są prześladowani. Jest im z pewnością gorzej, aniżeli nam pod Niemcem, bo nas podtrzymuje w oporze kulturalny dorobek całych wieków, szczęśliwszej przeszłości.

Oni do niedawna nie mieli nic!

Jak daleko sięgała ich pamięć, zawsze odbijał się w niej tylko wizerunek i świst madziarskiego bata, bo dumny madziarski szlachcic, był od niepamiętnych czasów panem tych dusz słowiańskich zajętych w plen tytułem zdobywcy.

Słowacy walczyli i walczą, o kościół, o szkołę, o swobodę drukowanego słowackiego słowa i zawsze, stale, z nieubłaganą konsekwencyą są przez Węgrów prześladowani.

Język węgierski i węgierska kultura narzucaną im jest przemocą, na każdym kroku. Żaden Słowak nie może nawet marzyć we własnym kraju o żadnej karyerze, chyba, że się stanie, jak oni nazywają "madiaronem". Nie mając wyższych szkół, dziennikarze nielicznych ich pism, większą część życia przepędzają w węgierskich więzieniach, a nawet w kościele, katolickim, do którego większość Słowaków należy węgierszczyzna wciska się drzwiami i oknami. Dość powiedzieć, że lud słowacki nie ma nawet swojego biskupa i pasterzują mu Węgrzy... — Stowarzyszenia narodowe również są prześladowane.

Na tle tej obrony nierzadko leje się także krew słowacka.

Na rycinie, podanej w dzisiejszym numerze "Gazety Polskiej" widzi czytelnik sześć trupów, sześciu synów gór tatrzańskich, którzy mieli odwagę stanąć w obronie swego narodowego dobra. Nad nimi stoi dumny szyderczo uśmiechnięty żandarm węgierski, którego twarz artysta upodobnił do głośnego słowakożercy, hr. Apponyi.

Jest to reprodukcya sławnego obrazu czeskiego malarza A. Brunnera, który na wystawie w Paryżu zyskał wielki rozgłos i uznanie.

O ile lud słowacki nie może wydźwignąć się z okresu niemowlęctwa swojegi narodowego życia w ojczyźnie, bo mu na to nie pozwala odwieczny wróg, o tyle tu, w Ameryce, organizuje się i rozwija na podziw szybko.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę stopień jego kulturalnego rozwoju i jego siłę liczebną w Stanach Zjednoczonych, to będziemy musieli przyznać, że zrobił dla siebie daleko więcej, aniżeli my, aniżeli Czesi a bodaj że i wszystkie inne grupy narodowościowe.

Zanotujemy tylko dwa bijące w oczy fakta.

Słowaków w Ameryce niema nawet 300,000, a ich Związek Narodowy liczy przeszło 70.000 członków, zaś Sokolstwo którego w Ojczyźnie nie mają wcale, bo niewolno, przeszło 6,000.

Gdyby Polacy, przy swojej liczbie chcieli pracować z równym zapałem, to nasz Związek Narodowy powinien dziś liczyć przeszło pół miliona, a Sokolstwo przeszło 60,000.

Prasa Słowacka rozwija się w Ameryce także bardzo pięknie, a gazety ich, pomimo, że są drukowane w języku literacko jeszcze niewyrobionym, redagowane są w duchu bardzo podniosłym.

Słowacy tutejsi są przytem gorącymi patryotami i starają się, pomimo własnej biedy, bo w Ameryce nie są dawno i pracują ciężko na kawałek chleba pomagać braciom swoim w Ojczyźnie w najrozmaitsze sposoby.

W Sokolstwie wykazują wielkie zamiłowanie, tem większe, że Węgier do Słowiańszczyzny go nie dopuścił. Wszyscy wybitniejsi Słowacy w tym kraju należą do Sokołów, dla tego organizacya ta ma między nimi przyszłość bardzo piękną.

Pierwszymi nauczycielami i instruktorami Słowaków byli Czesi — od nich przyjęli ustrój organizacyjny, a nawet słownictwo gimnastyczne z nimi też bardziej niż z Polakami czują się spokrewnieni.

Na ostatni zlot do Pragi wysłali Słowacy tutejsi własny zastęp z kilkunastu członków i wspomnieniami chwil podniosłych, przyjęciem, jakie im zgotował bratni naród czeski, żyją do dziś.

O nas, Polakach do niedawna wiedzieli bardzo mało, uważali nas nawet za wrogów swojego narodu i dopiero w ostatnich czasach, pod wpływem zbliżenia się do siebie wszystkich słowiańskich organizacyi sokolich, zaczynają pękać dawniejsze uprzedzenia, a miejsce ich zajmuje rodząca się sympatya i chęć nawiązywania co raz bliższych stosunków.

Chęć ta atoli wyraźniej o wiele przebija się po stronie Słowaków, niż po naszej... My zawsze tacy sobą zajęci!... A szkoda, bo ten dzielny lud podkarpacki, gotów w dalszym ciągu gruntować się w uprzedzeniach ku Polsce.

Powstały one, a nawet z żywiołową siłą wybuchły w roku 1848. Polacy z Bemem na czele, znaleźli się wówczas po stronie węgierskiej dążącej do zrzucenia austryackiego jarzma, Słowacy ze Szturem — pomni krzywd własnych — po austryackiej. Braci jednej krwi, narodowy interes pchnął na przeciwległe bieguny i w sercach Słowaków, bo Polacy nawet tego nie odczuwali zbyt wyraźnie, zasiał ziarno goryczy i uprzedzenia.

Rachuby polskie w owym roku zawiodły. Austrya przy pomocy Rosyi zgniotła ten ruch o tyle, że Węgrzy nie byli w stanie dopomódz Polsce, a dziś, gdy mają szeroką autonomię, i cieszą się swobodą, uciskają Słowaków, a nam, zaś na ostatnim zjeździe lekarzy w Budapeszcie — (pisaliśmy o tem w zeszłym numerze) pokazali ... plecy.

Tembardziej, tem przychylniej powinniśmy przyjąć wyciągającą się ku nam bratnią dłoń słowacką.

NIECO CYFR Z ŻYCIA ZWIĄZKU N. P.

Za kilka dni rozpocznie w Milwaukee obrady swe Sejm największej organizacyi polskiej, Związku Narodowego Polskiego.

Mamy przed sobą sporą broszurę o 168 stronach dużego formatu, zawierającą sprawozdania zarządu, różnych wydziałów i urzędników tej organizacyi, wydaną przy tej okazyi, która odzwierciadla wyraźnie jej stan obecny i rozwój w ostatniem dwuleciu.

Wiele przyczyn złożyło się na to, że nie był on taki jak powinien, ale cyfry mimo to przedstawiają się imponująco.

Członków liczy Związek obecnie 58,749, ubezpieczonych na sumę $30,137.700.

W czasie sprawozdawczym przyjęto 18,916 nowych członków, ale równocześnie wykreślono 11,476, umarło 1,139, tak, że rzeczywisty przyrost za dwa lata wynosi 6.391 członków.

Powodem najgłówniejszym tak wielkiej dezercyi z szeregów było zaprowadzenie tz. podatku stopniowego. i zaprowadzenie opłat na zasadzie tabeli zmuszającej ludzi starszych do znacznie większych opłat niż poprzednio.

Sekretarz jeneralny wykazuje, że skutkiem tego zdezerterowało ze Związku około 3000 przeważnie starych członków. Ale ta sama przyczyna ściąga do Związku młodych, na czem naturalnie organizacya tylko zyskuje.

Po zaprowadzeniu stopniowego podatku przyjęto 12,541 członków ubezpieczonych, widocznie przeważnie młodych, skoro ich wiek przeciętny wynosi 26 lat, 6 miesięcy i 21 dni.

Dzięki tej okoliczności względnie bardzo podeszły przeciętny wiek tej organizacyi w ostatniem dwuleciu już zdołał się o 9 miesięcy odmłodzić.

Przeciętny wiek 1 września 1907 roku wynosił 38 lat, 9 miesięcy i 18 dni, a po dwóch latach, w dniu 1 września 1909 roku, wynosił 38 lat i 22 dni.

Jeżeli czytelnicy "Gazety Polskiej" zechcą łaskawie przypomnieć sobie co nie dawno pisaliśmy o znaczeniu utrzymania wieku przeciętnego w organizacyi, na ile możności jak największej cyfrze lat, to łatwo zrozumieją, jak wielkie znaczenie ma dla Związku to 9 miesięczne "odmłodzenie."

Co prawda znaczną rolę odegrała tu także dezercya starych, ale i tak jest to dowód, że przy usilnej, wytężonej, a zgodnej pracy, można odmłodzić Związek tak, że pomimo trochę spóźnionego zaprowadzenia reform, stanie na zupełnie trwałych podstawach.

Zdanie, że "młodzież zbawi Związek", nie jest w tym wypadku bynajmniej pustym frazesem.

Majątek Związku, aczkolwiek także w stosunku do zobowiązań powinien wykazywać cyfry wyższe przedstawia się jednak wcale imponująco, a wzrost w ostatniem dwuleciu jest zupełnie zadowalniający.

Czysty majątek, przedstawia sumę $691,855,08, a powiększył się w ostatniem dwuleciu o $321.865,-77.

Dochody w ostatniem dwuleciu reprezentowane są olbrzymią cyfrą $1,328,022,35.

Z samego podatku od grup wpłynęło $1,116.977.38 na resztę złożyły się procenty, [$46.000.00] dochód z wydawnictw itp.

Rozchody przedstawiają oczywiście równie poważne cyfry. Samego pośmiertnego wypłacono blisko trzy ćwierci miliona dolarów [$704.710.00]. Na Wydział Oświaty wypłacono $4,879,72, Związkowi Sokołów wypłacono $1,650.-00; Związkowi Śpiewaków $1,500,-00; Komisyi Emigracyjnej w Nowym Yorku $13,590,72; Komisyi Emigracyjnej w Baltimore Md. $500.00; Komisyi Szkolnictwa $13.094.87; Komitetowi Budowy Pomnika Kościuszki w Washingtonie $12,899.42; no i na wiele innych podobnych spraw, których wyliczanie za wiele zajęłoby miejsca.

Związek Narodowy Polski prowadzi również dokładną statystykę wypadków śmierci.

Z 1,139 umarło na suchoty 172; na zapalenie płuc 117; w nieszczęśliwych wypadkach w kopalniach, fabrykach, na kolejach itp. 179; samobójstw było 29; rak 60; choroba serca 102; reszta przypada na inne mniej grasujące choroby i wypadki.

Powracając do dobroczynnej oświatowej i społecznej działalności Związku, trzeba zaznaczyć, że od początku swego istnienia [rok 1880] do ostatnich dni, wypłacił wsparcia pośmiertnego na ogólną sumę $3,250.000.00, a na cele dobroczynne i oświatowe wydał $156,125.00.

Co inni piszą.

W ubiegłych dwóch tygodniach poważniejsza prasa nasza, z której czerpiemy wycinki do tego działa, zajmowała się prawie wyłącznie dyskusyą przedsejmową z okazyi sejmów Związku i Zjednoczenia i polemiką, która... przechodziła często wszystko co dotąd czytaliśmy. Nie było w tem niestety nic budującego.

Okoliczności te zmusiły nas do zwrócenia w tym tygodniu uwagi na to co inni piszą... w Polsce.

• • •

"Tygodnik Ilustrowany" z Warszawy, ma w ostatnim numerze ciekawy artykuł pt. "Dawne wzloty" — w którym czytamy:

"Pierwszym odkrywcą Ameryki był Polak, Jan z Kolna. Pierwszym wynalazcą machiny latającej był Polak, Łukasz Piotrowski.

"Ale Polacy po wszystkie rych stosuje się wirgiliuszowe: rych stosuje się wergiliuszowe: **Sic vos non vobis.** Stwierdzili to najwymowniej, przelewając krew swą w r. 1683 pod Wiedniem.

"Więc Jan z Kolna poszedł w niepamięć i o Łukaszu Piotrowskim zapomniano, choć był on bezpornie pierwszym "awiatorem." Gdyby, zamiast w Krakowie żył i wynalazek swój okazywał w Paryżu, Londynie, Rzymie lub w jakiemkolwiek mieście niemieckiem, miałby sławę wszechświatową, a dziś bitoby na jego cześć medale.

"Piotrowski, żyjący w wieku XVII-tym, zbudował przyrząd na którym potrafił wzbić się w górę, przelecieć nad dachami najwyższych domów krakowskich, spaść bez szwanku na rynek, a zabawiwszy tu czas pewien, unieść się znów w powie-

Dokończenie na następnej stronie.

CO INNI PISZĄ?

Dalszy ciąg z poprzedniej strony.

trze i tą samą drogą na miejsce wzlotu powrócić.

"Wiarogodność faktu, spełnionego publicznie, w oczach tłumów tysięcznych i stwierdzonego świadectwami współczesnych kronikarzy, nie ulega podejrzeniu. Wyklucza też podejrzenie osobistość Piotrowskiego, który był profesorem akademii krakowskiej, uczonym gramatykiem, fizykiem i ekonomistą, trochę nawet poetą i dramaturgiem, słowem, mężem czcigodnym, celującym wiedzą i prawością charakteru.

"Dlaczego epokowy jego wynalazek przeszedł bez zbudzenia większej uwagi, poczytany snać za zwykły "figiel" mechaniki? Dlaczego i później nikt się nim nie zajmował? Dlaczego sam nawet wynalazca tajemnicą swego wynalazku z nikim się nie podzielił i do grobu ją z sobą zabrał?

"Wiele jest powodów tego niepojętego gdzieindziej i kiedyindziej faktu. Najpierw, charakter ówczesnego społeczeństwa naszego, którego uwagę pochłaniały wyłącznie wojny i spór o władzę szlachty z królem. Następnie, zawierucha ogólna, wywołana najazdem szwedzkim, który zaraz potem nastąpił. Wreszcie, opanowanie akademii przez żywioły, wszelkiemu postępowi wrogie, którym latanie po powietrzu wydać się mogło rzeczą antyreligijną i bezbożną, Bóg bowiem, dając człowiekowi nogi, a odmawiając skrzydeł, wyraźnie mu przeznaczenie jego wskazał...

"Zmarnował się przeto wynalazek wielkiej doniosłości, twórca jego przeszedł do potomności wyłącznie jako gramatyk i rymopis, i narodziny awiatyki o trzy wieki blizko zostały spóźnione.

"Mimo to, w annalach awiatyckich nazwisko Łukasza Piotrowskiego na pierwszem miejscu błyszczeć powinno."

* * *

"Słowo Polskie" ze Lwowa,— daje w jednym z ostatnich numerów następujący obrazek z życia w naszej nadpełtwiańskiej stolicy:

"Pędzimy już znowu pełną parą. Po długim sezonie ogórkowym, po wywczasach wakacyjnych, po robotach letnich, mamy już tramwaje nowe, nową cholerę azyatycką, nowe czteropiętrówki, nową sesyę sejmową, nowe sensacye i nowe słupy, słupy i słupy, których jest teraz tyle, ile niema w żadnem innem mieście europejskiem z wyjątkiem chyba miast gdzie na ulicy stawiają szubienice dla wygody mieszkańców. Gdyby we Lwowie wybuchła broń Boże jakaś rewolucya, a rząd chciał dla uspokojenia ludności powywieszać wszystkich mieszkańców, znalazłby dla każdego obywatela osobny słup i to nawet wyższy lub niższy stosownie do stanowiska społecznego wisielca, aby nikomu nie stała się krzywda. Wzdłuż ulicy Karola Ludwika ustawiono długi i gęsty szereg słupów, pomnik Mickiewicza otoczono lasem słupów, na placu Halickim i Bernardyńskim słupy — Lwów po powrocie z wakacyi na widok tych słupów — osłupiał.

"Cholera azyatycka grasuje tylko na szpaltach dzienników i w komunikatach fizykatu, a w ludzkich wnętrznościach — pomimo, że rozpruwa się w tych czasach wszystkich prawie cenniejszych nieboszczyków — niestety znaleźć jej nie można.

"Tak samo nie mamy powodzenia w sensacyach, ile że żaden lwowianin nie lata w powietrzu — o ile go nie wyrzucają pijanego ze szynku — a ze śmiałych podróżników w guście Cooka mieliśmy tylko jednego, który atoli zamiast do bieguna w towarzystwie Eskimosów, skutkiem dziecinnego zmylenia drogi puścił się do Syryi w towarzystwie artystki celem odkrycia nowego raju. Jak słabą była ta ostatnia sensacya, świadczy najlepiej ta okoliczność że niektóre dzienniczki na własny rachunek dla powiększenia zainteresowania, zamordowały artystkę i jej towarzysza telegraficznie, poczem kazały im telegraficznie zmartwychwstać i kochać się dalej, jak Bóg przykazał.'

Obrazek ten pomieszczono oczywiście w kąciku humorystycznym.

* * *

Pisma polskie w Europie pomieszczają następujące podziękowanie Czechów, nadesłane na ręce Zdzisława ks. Lubomirskiego ze stołecznego miasta Pragi od wszystkich tych, którzy brali udział w wyprawie do Polski:

Jaśnie Oświecony Książę!

Szanowni Panowie!

Wszyscy uczestnicy wyprawy czeskiej do Polski, wzruszeni braterskiem i łaskawem przyjęciem, jakie ich w Waszym kraju spotkało, za powrotem do domów, roznieśli wieść po czeskich włościach o łasce, uprzejmości i gościnności tak nam bliskiego polskiego narodu.

Witaliśmy radośnie sposobność odwiedzenia Was w Waszej pięknej Warszawie, w kulturalnem i historycznem środowisku miłego nam polskiego narodu; sposobność poznania Was, wynurzenia sobie wzajem żalów i trosk — naród polski narodowi czeskiemu. Wyście w domu Waszym nie witali nas poprostu jako gości, witaliście nas wprost po królewsku.

Wśród Was, w onych dniach — i bodaj trwale — z nieprzepartą siłą odezwała i uświadomiła się tęsknota za wzajemną miłością obu bratnich narodów. A była chwila rzewna, u stóp pomnika Waszego Mickiewicza, chwila, której błogosławił Duch Słowiańszczyzny. Chwila ta będzie niezapomniana po wsze czasy dla uczestników wyprawy.

Rada królewskiego głównego miasta Pragi, jako protektorka czesko-polskiej wyprawy, nie mogąc odwdzięczyć się Waszej Książęcej Mości i całemu prześwietnemu komitetowi za bezprzykładną gościnność, serdeczność i łaskawość, a zwłaszcza za tę piękną skwapliwość ku wzajemnemu poznaniu i zbliżeniu się obu bratnich narodów, na posiedzeniu 3 września roku 1909 uchwaliła jednomyślnie podziękowanie swoje najuprzejmniejsze i najserdeczniejsze.

Ten entuzyazm i prawdziwa wzajemność obu narodów naszych jest wzorem, a mamy nadzieję, że i zadatkiem zbliżenia się i wzmocnienia pokrewnych węzłów całej Słowiańszczyzny. Zwracamy się do Waszej Książęcej Mości i do Was, Szanowni Panowie, abyście raczyli przyjąć łaskawie tę naszą serdeczną podzięki i zechcieli ją powtórzyć Waszemu obywatelstwu i umiłowanemu ludowi polskiemu.

Z upewnieniem, że dni, wśród Was spędzone, pozostaną nam zawsze drogimi i niezapomnianymi, przesyłamy wyrazy uczuć przyjaznych i szczerego oddania.

Wasz na zawsze

Dr. Karol Grosz,

Starosta król. głów. m. Pragi.

* * *

W chwili, kiedy o odkryciu bieguna pisze i myśli cały świat, zainteresuje zapewne czytelników naszych to, co o jednym jego odkrywcy mówi polski uczony. Jest nim profesor Romer, ze Lwowa, który właśnie teraz okrył się wszechświatową sławą, dzięki niezmiernie ważnym naukowym odkryciom odkonanym w górach alpejskich.

Oto jak ten uczony wyraził się o raportach Cooka do sprawozdawcy "Słowa Polskiego" we Lwowie.

— Trudno wyrok teraz wydawać, ale trzeba przyznać, że sytuacyę ma on trudną wobec opinii naukowej. Gubi go zdaje się owa chęć niezdrowa współzawodnictwa.

Bo niech pan patrzy na mapkę w "Ilustration". Odznaczone są etapy drogi jego w tamtą stronę. Póki był na lądzie Franklina, a więc w połowie drugiej lutego i pierwszej marca, robił dziennie od 10 do 15 kil. drogi; tymczasem dalej, kiedy był w nieskończenie trudniejszych warunkach, bo na ruchomych lodach, w końcu marca i połowie kwietnia, zrobił w ciągu 30 dni tysiąc kilometrów, to znaczy od 30 do 40 mil dziennie. Niech pan zestawi stopnie geograficzne na mapce i datę przybycia na biegun — toż to niemożliwe. [!] Byłaby to chyżość przekraczająca wielokrotnie wszystkie dotychczasowe pochody badaczy podbiegunowych.

— Więc skłamał? Może nie był na biegunie?

— Wie pan — trudno to orzec, przypuszczam nawet, że był, ale że zaszedł "błąd" w dacie przybycia. Cook za bardzo był przejęty myślą za Pearym. Mógł przypuszczać, że Peary inną drogą zdąża i lada chwila świat się dowie o tem, że Peary odkrył biegun. Cook chciał być pierwszy. Na wszelki wypadek antydatował odkrycie.

Że taka data jest podejrzana w zestawieniu z ostatnią datą na lądzie, gdzie go ludzie widzieli — to pewna. Patrz pan— mówił dalej profesor, wpatrując się w mapkę — oto droga powrotna. Odwrotu dokonywał w znacznie dogodniejszych warunkach, bo w lecie, a przecież robił dziennie tylko 5 do 10 kilom. Skądże w tamtą stronę 30 do 40! Nie do wiary!

— Czy Cook ma sposób udowodnienia, że zeznaje prawdę?

— Sprawdzić datę odkrycia można byłoby wtedy tylko, gdyby ogłosił swoje obserwacye co do położenia gwiazd naokoło bieguna. Astronomia orzeknie, kiedy to było.

— To on zrobi zapewne.

— Można o tem wątpić. Naogół Cook rozporządza lichym plonem naukowym.

Sytuacya Cooka jest ciężka. Wszystko zdaje się wskazywać, że nie świadom terminu wyjazdu Peary'ego, podał datę odkrycia bieguna wcześniejszą, niż licząc się z tem, że ona nie da się pogodzić z jego marszrutą i z terminem wyjazdu z północnych brzegów Grenlandyi.

* * *

Bardzo ciekawa jest opinia o Cooku, jak ma o nim głośny w całym świecie krytyk i publicysta Jerzy Brandes; ogłosił ją w jednym z pism kopenhagskich. Oto niektóre wyjątki:

Gdy Cook przybył 4 września do Kopenhagi — pisze Brandes — nosił ten sam znoszony, szary żakiet, w którym go widziałem przed trzema laty. Długie pukle zakrywały mu uszy, na głowie czapka ze skóry psa morskiego, również stara i znoszona. W dzień potem przedstawiał się Cook jako elegancki gentleman. Nagła ta metamorfoza zaszczytne wydaje świadectwa krawcom i fryzyerom Kopenhagi.

Poznać by po nim nie można że wrócił z tak dalekiej i uciążliwej podróży; twarz pełna, cała rumiana, ruchy rzeźkie i żywe. Jest silnie zbudowany, choć bez atletycznych wymiarów, wzrost średni, postawa barczysta. Ciemne włosy okalają twarz, w której niebieskie, wesołe, szczere oczy sprawiają ujmujące wrażenie. Trzeba być dobrym psychologiem, by w tych oczach dopatrzeć się nieugiętej energii, która mu torowała drogę wśród nieprzezwyciężonych na pozór przeszkód i trudności. Zachowanie Cooka jest pełne niewymuszonej prostoty; sukces nie zawrócił mu w głowie; jest on nie tylko wolny od wszelkiej pozy, ale wprost skromny.

Ojciec jego był Niemcem — pomimo amerykańskiego sposobu życia dziś jeszcze widoczne są w nim cechy niemieckiego pochodzenia. W dziennikach powtarzano, że duński podróżnik Kuno Rasmussen powiedział o Cooku, że ten nie rozumie języka Eskimosów. Wydawało się wskutek tego zagadkowem, w jaki sposób Cook mógł przez całe lat porozumiewać się z Eskimosami. Gdy go o to zapytałem, odrzekł nieco zdziwiony.

— Naturalnie, mówiłem z nimi po eskimosku. Językiem tym mówię płynniej i łatwiej, niż np. po niemiecku.

Na zapytanie, co obiecał swym dwom towarzyszom, by ich nakłonić do odbycia długiej i karkołomnej podróży, odpowiedział z uśmiechem:

— Każdemu z nich obiecałem dać nóż i strzelbę.

Strzelba jest w pojęciu Eskimosów największem bogactwem. Znaczenia pieniędzy Eskimos nie rozumi. O tyle tylko Cook miał trudność porozumienia się z nimi, że oni mówili innym dyalektem, niż duńscy Eskimosi.

Pytałem jeszcze Cooka, dlaczego towarzyszów swoich nie przywiózł ze sobą do Kopenhagi?

— Nie chcieli przyjechać. Przed kilku laty przywieziono dwóch Eskimosów z Kap York w Grenlandyi do Nowego Yorku. Jeden z nich umarł, drugi gdzie się zatracił. Moi towarzysze bali się, ażeby im się co w Danii nie stało.

Najbardziej zdumiewającą w ekspedycyi Cooka może się wydawać bystrość, z jaką Cook, gdy wszystkie zapasy amunicyi były już wyczerpane, wpadł na pomysł, by samemu fabrykować łuki i strzały, oraz lance, sporządzane w ten sposób, że zatykano ostry nóż na długiej żerdzi. Pytałem go się, dlaczego nie używał strzelb, które mu jeszcze pozostały, by uderzeniem kolb odpędzać dzikie zwierzęta. Oświadczył mi, że kolba pękłaby na pewno, gdyby nią uderzyć o głowę niedźwiedzia lub wołu piżmowego. Gdzie nie wystarczała mu broń, przypominająca okres epoki kamiennej, z pomyślnym skutkiem posługiwał się lassem.

Cook nie wziął z sobą na wyprawę pieniędzy. Pytałem go, zkąd do nich przyszedł. Otóż w domku w Grenlandyi przed wyprawą, pozostawił amerykańskie pieniądze, które też tam zastał w powrotnej podróży.

Prawdopodobnie zresztą sukces Cooka stanie się dlań źródłem bogactwa. Musi tylko nauczyć stać się aferzystą. Za pierwszy telegram zapłacił mu Gordon Bennet 3000 dolarów z uwagą:

— Nigdy jeszcze z większą przyjemnością nie wypłacałem honoraryum.

W dzień później "World" chciał mu ofiarować za tę depeszę 30,000 dolarów. Ta pierwsza strata 27,000 dolarów czyniła Cooka ostrożniejszym. Kontraktu o książkę nie podpisze z nikim, zanim nie rozważy sobie w spokoju wszystkich proponowanych warunków.

Rzeczą jest tak rzadką, by odwaga i przezorność, którym żadne inne środki nie przychodziły z pomocą, odnosiły zwycięstwo i nagrodzone były bogactwem i sławą, że cieszyć się można, iż w tym wypadku rzecz się ma inaczej.

Klisza Slovensky'ego Sokola.



Antoni Petr.
Naczelnik Sokoła Słowackiego im. Sztura w Chicago.



Ludewit Sztur.
Wielki patryota Słowacki i wydawca pierwszej słowackiej gazety; umarł w roku 1856.

Klisza Slovensky'ego Sokola.



Jan Pindiak.
Prezes Sokoła Słowackiego im Sztura w Chicago.

Klisza Slovensky'ego Sokola.



Ćwiczenia publiczne [4 lipca b. r.] Sokolic Słowackich im. Sztura w Chicago.

"Wzniosła lecz zapoznana literatura polska."

[Z upoważnienia Sz. Autora, łaskawie udzielonego "Gazecie Polskiej"]

Z artykułu M. M. Gardner "Poland's Great but Unknown Literature", umieszczonego na str. 10-ej Gazety.

Powyższe wyrazy tworzą nagłówek artykułu w jednym z najnowszych tygodników katolickich. Jest to przegląd wydawany przez X. X. Jezuitów p. t. "America", zawierający ważniejsze zdarzenia tygodnia, oraz dłuższe artykuły o kwestyach bieżących.

Autorka artykułu, Angielka rodem, p. Monika Gardner, zachęcona skąpemi wzmiankami o literaturze naszej zamieszczanemi od czasu do czasu w różnych przeglądach angielskich, poczęła uczyć się języka naszego i jak sama się przyznaje, po sześciomiesięcznem pobycie w Polsce, nauczyła się płynnie czytać po polsku. Później wróciwszy do Anglii, kształciła się sama, i w krótkim czasie studyowała już naszych poetów, a że zrozumiała ich dokładnie, najlepszym dowodem jest studyum o Krasińskim, umieszczone w "Catholic Quarterly Review".

Artykuł w "America" jest poniekąd ogólnikowy, jakoby zachęta dla Anglików do studyowania naszej wzniosłej literatury. Oto treść tegoż w dowolnem tłómaczeniu.

"Często byłam pytana i to nieraz przez światłych współziomków, do kogo obecnie Polska należy, czy język polski jest jeszcze w użyciu, czy istnieje jaka literatura tego kraju? Walki mężnego i wielce kulturalnego narodu, znajdujące się w niedalekiej odległości od Anglii, widocznie tak mało znane są Anglikom, jak np. zwyczaje murzynów w środkowej Afryce. Zadziwiającą nieznajomość narodu Polskiego u Anglików, choć częściowo tłómaczy niezrozumiałe lekceważenie języka polskiego. Zapoznawanie się z literaturą rosyjską jest tu u nas rzeczą zwyczajną, a nawet choć w ściśłem kółku znajomych, znachodzimy ludzi biegłych w językach wschodnich. Lecz któż znajdzie się, by poświęcił czas literaturze polskiej? A jednakowoż jest to najbogatsza literatura z pomiędzy wszystkich narodów słowiańskich. Szczególna piękność brzmienia słów i dźwiękonaśladownictwo języka polskiego, rozmaitość, giętkość składni tegoż, oraz łączenie się miększych dźwięków języka włoskiego z pewną słowiańską szorstkością, sprawiają niezwykłą przyjemność tak dla oka jak i dla ucha.

Język polski, to język ojczysty, to umiłowana i nienaruszona spuścizna narodu dwudziestomilionowego. Literatura zaś polska należy do najpiękniejszych w całej Europie. Raz służy jako środek do najgłębszego nastroju religijnego, to znowu prowadzi do wznioślejszego patryotyzmu. Dlaczegóż tedy nauka języka tak hojnie obdarzonego, zarówno z punktu filologicznego jak i literackiego, zupełnie bywa zaniechaną?

Nie przesadzamy, gdy mówimy, że znajomość literatury polskiej przenosi czytelnika w świat zupełnie nowy, uroczy. Nikt nie może pojąć całkowitej piękności tejże, na podstawie tłómaczeń., Jedynym ale zarazem i złotym kluczem do owego skarbca, to znajomość samego języka. Mało posiadamy dzieł polskich w tłómaczeniu, ponieważ owe nader delikatne znaczenia odcienia, bogata harmonia słów i dźwięków, stanowiące znamienną charakterystykę języka polskiego zbytnio utrudniają tłómaczenie, by mieć prawdziwe pojęcie o jakiemkolwiek dziele polskiem. Kto więc zamierza poznać arcydzieła języka, który z powodu swego wzniosłego idealizmu, wzruszającego patosu, dziwnej i niezwykłej piękności, znajduje się w pewnem odosobnieniu od innych, musi udać się koniecznie do oryginału.

Że literatura polska posiada ową czarującą jakoby potęgę, trzeba to odnieść do okoliczności, pośród których powstał złoty okres tejże literatury. Cała plejada poetów i pisarzy rzymskich powstała wówczas, gdy orzeł rzymski podbił całkowity ówczesny świat. Gdy Spencer i Szekspir pisali swoje poemata, flota angielska zawojowała morza. Wielkość Hiszpanii była u zenitu, gdy wydała Cerwantesa i Calderona. Odżycie atoli romantyzmu w Polsce przypada na czas jej uciemiężenia, jej niewoli, jej prześladowania.

Trzej najwięksi poeci polscy, Adam Mickiewicz, Zygmunt Krasiński, Juliusz Słowacki i wszyscy, którzy po nich nastąpili, pisali wśród niewypowiedzianego spustoszenia swego kraju. Stąd to pochodzi, owo szczególne i wyróżniające się znamię ich dzieł, ów pewien subtelny mistycyzm narodowy, który, mimo swej odmienności, przyrównanym być może li-tylko do pism proroków żydowskich. Z głębi lochów więziennych poeci polscy mówili o nieuśmierconej nadziei. Wskazali oni drogę narodowi przez urwiste przepaści ku heroicznym i z trudnością wznoszonym ideałom. Byli oni jedynymi nauczycielami swego narodu wtenczas, gdy przygnieciony żelazną prawicą Rosyi, Polak nie mógł się zwać Polakiem.

Mickiewicz jest znakomitym malarzem natury. Poezya jego rozbrzmiewa wśród lasów litewskich. W jego ręku język polski staje się dźwięcznym instrumentem muzycznym. Co więcej, opłakał on tragiczny upadek swego narodu, w sposób tak wzruszający, że według wyrażenia się George Sand, "od czasu gdy prorocy Syonu wylali swe łzy i przekleństwa, żaden głos nie wzniósł się z taką potęgą, by wygłosić światu upadek narodu.

Krasiński zaś jako apostoł życia moralnego swego narodu, poświęcił siły swe do napomnienia ziomków, że jedynie przez wyrzeczenie się nienawiści i zemsty, a praktykowanie wzajemnej miłości, może Polska na nowo powstać.

W swej "Nieboskiej Komedyi" jakoby ze złowrogiem przeczuciem bratobójczej walki, zwraca się do krzyża, jako do jedynego zbawczego ratunku wśród spustoszonego świata. Słowacki żyje jako mistrz stylu i języka, jako człowiek, którego żywa wyobraźnia rzuciła światło mistyczne nawet na śniegi syberyjskie, owe piekło ziemskie dla każdego Polaka.

Wspomnijmy jeszcze o dwu innych znakomitych mężach w literaturze polskiej. Kornel Ujejski, który umarł w roku 1897, wylał całą swą boleść nad upadkiem ojczyzny w dobrze znanych "Skargach Jeremiego". Najsławniejszy jego poemat załączony był do skarbca pieśni narodowej. Dziś cała Polska ubolewa nad przedwczesną śmiercią jej wielkiego poety malarza, przyjaciela włościan, Stanisława Wyspiańskiego.

Mimo tego, kraj cały może z dumą wskazać na szereg żyjących pisarzy i historyków, na znakomite dzieła wydawane przez Akademie, na swe doborowe przeglądy i na swą wieloraką działalność umysłową.

Dlaczego tedy język który wydaje tak obfite owoce, jest nieznany i zaniechany? Może najgłówniejsza przyczyna znachodzi się w pewnem przesadnem pojęciu o trudnościach w nauczaniu się tego języka. Ba, i w rzeczy samej profan biorąc polską książkę do ręki, wzdryga się na widok znaków, tembardziej, że mało spostrzega samogłosek, a natomiast różne kombinacye spółgłosek, zupełnie nieznanych Anglikowi. Cóż dziwnego, że zdaje mu się, jakoby Opatrzność stworzyła polskie usta i wargi w sposób zupełnie odmienny od ust i warg Anglika. Rzut atoli oka na prawidła wymowy skutecznie usuwa powyższą trudność, co więcej, w języku polskim nie potrzeba się uczyć nowego alfabetu, jak naprzykład w rosyjskim, gdyż używa się głosek rzymskich. Trudności znachodzą się, lecz każdy przeciętny lingwista z łatwością je pokona. W wielu zaś razach język polski łatwiejszy jest od niemieckiego, a gramatyka niemiecka znajduje się w ręku każdego dziecka w szkole angielskiej.

Nie zapomnijmy również, że dziś w wieku tak zmateryalizowanym istnieje pośród nas naród wierny swym wzniosłym ideałom, poświęcający wszystko dla wiary i dla narodowości swojej. Polscy poddani Mikołaja i Wilhelma jeszcze dzisiaj bywają uciemiężeni, ale nie znajdzie się Polaka, któryby przestał walczyć za drogą mu mową ojczystą, lub któryby zgadzał się na wyzucie się ze swych ideałów patryotycznych. Pod zaborem pruskim Polacy tak dzielnie bronią swych praw, że trzeba powiedzieć, że prawie zawsze zwycięsko wychodzą w swych walkach z rządem. Królewiak zaś tak często znajduje się w niebezpieczeństwie więzienia, jak często np. Anglik odwiedza swego dentystę. Jednakowoż ani na moment nie zaprze się on swej narodowości lub mowy."

X. A. Bocian, C. R.

UWAGA: — Każdy abonent "Gazety Polskiej" ma prawo do EXTRA PODARUNKU. Czytaj ogłoszenie na innej stronicy.

Mody dla Pań.

No. 8567. Śliczna bluzka domowa.



Trudno o ładniejszą bluzkę domową jak powyższy piękny modelik, zrobiony z chińskiego jedwabiu.

Niby skromny model jest upiększony przez szwy ramienne. Bluzka puszczona jest wolno i układa się w naturalne fałdy w stanie, tak pięknie wyglądające w podobnem ubraniu, a podtrzymywane paskiem z tego materyału. Rękawy są półkrótkie lub też długie ozdobione mankietami. Materyałem służyć mogą: krepa, kaszmir, albatross, płócienko lub satyna. Przy 36 calach w biuście potrzeba na taką bluzkę materyału $3\frac{1}{4}$ jarda. Modele są wielkości 31 do 42 cali w biuście. Powyższy model będzie posłany każdemu, kto nadeśle dziesięć centów w monecie lub w markach pocztowych. Adresujcie listy: W. Dyniewicz Pu'. Co., 1113 Noble str. Chicago, Ill.

No. 8559. Gustowna spodnica.



Spodnica tego rodzaju stanowić może piękną część całego kostiumu, lub też z powodzeniem może być używaną jako oddzielna spodniczka. Rozcięcie może być zrobione z przodu lub z tyłu. Jako materyał użyć najlepiej: szewiot, sukienko, kort lub płótno. Model zrobiony jest w trzech wielkościach: dla 14, 16 i 18 letnich panienek. Dla 16 letniej panienki potrzeba 3 yardy materyału, szerokości 44 calowej.

No. 8528. Ładna suknia dla dziewczynki.



Piękny model tej ładnej sukienki, prostej a jednak strojny i pełen gustu.

Bluzka zrobioną jest z szeroaż na ramiona i formującym pewien rodzaj szelek nad rękawami. Pomaga to ogromnie do uwydatnienia rozwiniętych ramion.

Model jest zrobiony w czterech wielkościach: dla 6, 8, 10 i 12 letniej dziewczynki. Dla ośmioletniego dziecka na taką sukienkę potrzeba użyć $2\frac{3}{4}$ yarda.

Powyższy model będzie posłany każdemu kto przyszle dziesięć centów w monecie lub markach pocztowych. Adresujcie listy: W. Dyniewicz Publishing Co., 1113 Noble St., Chicago, Ill.

O Polsce po angielsku.

W rubryce tej, drukować będziemy artykuły Biura Informacyjno-Prasowego Z. N. P., pisywane przez prof. T. Siemiradzkiego, oraz inne angielskie artykuły o Polakach. Należy je wycinać i dawać do czytania wszystkim znajomym Amerykanom, oraz starać się oto, aby je przedrukowywały wszystkie pisma amerykańskie. Prosimy o wycinki z tych pism. Nazwiska tych, którzy o przedruk się postarają i wycinki nadeślą, oraz z wymienieniem nazwy i miejscowości, będą ogłaszane na łamach "Gazety Polskiej".

Poland's Great but unknown Literature.

(America — New York.)

The writer of this paper has not unfrequently been asked: To whom does Poland belong? Is Polish still spoken? Does there exist any sort of Polish literature? These questions were put in all seriousness by cultivated English-speaking men and women. The national struggles of a gallant and highly cultured race, so near their own doors, were apparently as little known to them as the habits of the negroes in Central Africa. The strange ignorance of so many English people on the subject of Poland may partly account for the otherwise inexplicable neglect of the Polish language in our country. The Russian scholar is now common among us. Even in a limited circle of acquaintances, the student of some one of the Oriental tongues is certain to be found. But who will give his or her time to mastering Polish? And yet this noble language is the richest of the Slavonic family. Its peculiar beauties of word-echoes and onomatopoeics, the flexibility of its construction, the mingling of its soft Italian sounds with a rugged strength, are a delight to the eye and ear. Polish is the mother-tongue, the beloved and sacred inheritance, of twenty millions of people. It is the vehicle of the deepest religious passion, no less than that of the most devoted patriotism, expressing itself in a literature that ranks among the finest, and is perhaps the most original, in European letters. Why, then, is the study of this language, so generously endowed from both a philological and literary point of view, totally neglected?

We are guilty of no exaggeration when we state that the perusal of the Polish literature transports the reader into a new and a fascinating world. He cannot hope to enter therein by the medium of translations. The one and only golden key to the treasure is the knowledge of the language itself. Polish has been but little translated into English, but the delicate gradations of meanings, and the rich harmonies of sounds and echoes which are such marked characteristics of the language, make it almost impossible for an English rendering to give any true idea of a fine piece of Polish writing. He who would read the masterpieces of a literature which for its lofty ideality, its intense pathos, its strange beauty, stands alone, must go straight to the original.

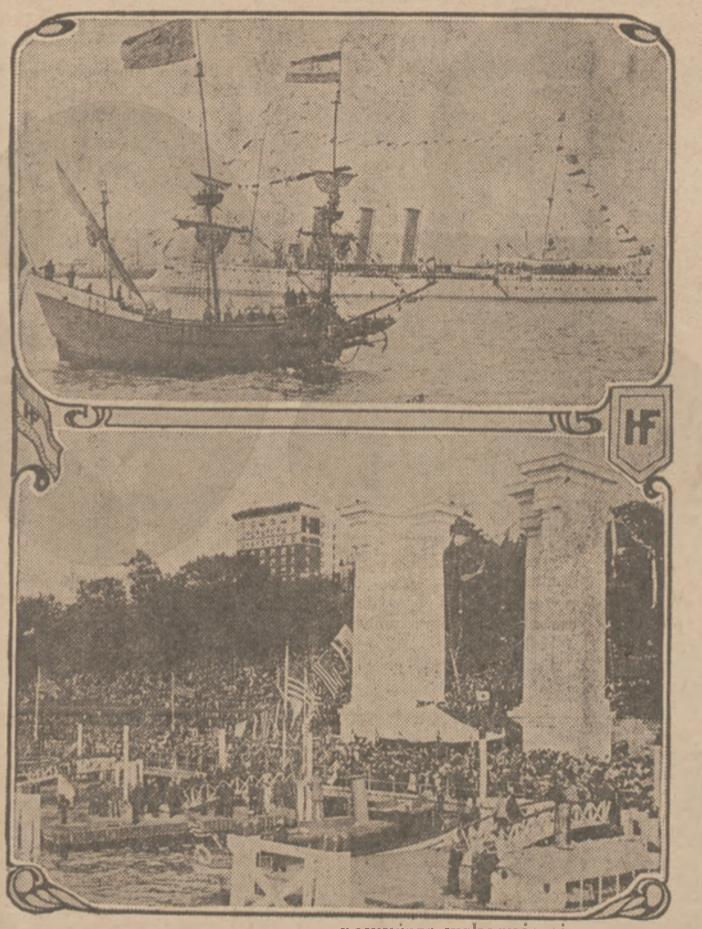
The circumstances under which Poland's golden age of literature was born account for its extraordinary power. Rome's grand galaxy of poets and writers rose after her eagles had conquered the known world. While Spenser and Shakespeare wrote, the English fleets swept the seas. The glory of Spain had not set when she brought forth Cervantes and Calderon. But the great romantic revival in Poland was inspired by oppression, bondage and persecution. Her three chief poets, Adam Mickiewicz, Zygmunt Krasinski, Juliusz Slowacki, and the numerous band of lesser lights who followed in their wake, wrote in the midst of the unutterable desolation of their country. Hence, the peculiar and distinctive character of their work, an ethereal national mysticism which, for all its differences, can be likened only to that of the Hebrew prophets. Out of the depths of the prison house, Poland's poets sang of the deathless hope. They pointed the way up rugged steeps to an heroic and hard-won ideal. They were the only teachers of their nation at a time when, crushed down beneath the iron hand of Russia, the Pole might be a Pole no longer

Mickiewicz is the splendid painter of nature. His poetry rings with the echoes of the Lithuanian forests. Storm and sunset over his native marshes glow from his pages. The Polish language becomes in his hands, a superb musical instrument. Moreover, he mourned the tragedy of his people in accents of which George Sand wrote: "Since the tears and imprecations of the prophets of Sion, no voice has been raised with such power to sing so vast a subject as a nation's fall."

Krasinski, pre-eminent as the great moral apostle of his nation, dedicated his life to teaching his countrymen that only by abjuring hatred and revenge, and working in love, could Poland hope to rise again. In his "Godless Comedy," dreary presentiment as it is of a fratricidal war of class, he looked to the Cross as the one saving element in a ruined world. Slowacki lives as the master of form and language, the man whose brilliant imagination cast a mystic light even over the snows of Siberia, the Pole's hell upon this earth. To mention but two more of the illustrious names of Polish literature, Kornel Ujejski, who died in 1897, poured out his grief for his country in the well-known cycle, "The Lamentations of Jeremias." The most famous of these tragic poems have passed into the treasury of Polish national song. To-day all Poland mourns the recent loss of her great poet and painter, the friend of the Polish peasants — Stanislaw Wyspianski. Still, she can proudly point to her group of living novelists and historians, to the admirable work brought forth by her learned Academies, to her excellent periodicals, and her diversified mental activity. Why is a language that has produced such fruit ignored and neglected? Perhaps the chief reason is the exaggerated idea of its difficulty. Taking up a Polish book for the first time, the neophyte may be tempted to flinch at the sight of a page thickly packed with points and cedillas, presenting a scarcity of vowels and combinations of consonants unusual to the English eye, and apparently proving that Providence created Polish lips and tongues on some different system from our own. A five minute's glance at the rules of pronunciation will effectually clear up that difficulty. Nor is there any new alphabet to be mastered in Polish as in Russian. Polish is written in Roman characters, with merely the addition of the crossed "l". It were vain to deny that it is difficult, but it offers no stumbling block that cannot be surmounted by an average linguist. We know a case of a student whose talent for languages ranks rather below the usual level, who in six months could read Polish fluently. In many respects, Polish is easier than German, and yet the German grammar is put into the hands of every school-girl. Given, say, a Tauchnitz Polish-English dictionary, Karwowski's excellent little French-Polish grammar, a copy of Mickiewicz's "Pan Tadeusz" as an easier introduction to the other great works of Polish literature, and the man or woman who starts thus equipped on a journey of discovery into unknown seas, need never pass another dull hour.

Nor should we ever forget another side of the question, that, in a materialistic age,, there exists in the midst of us a people faithful to a great ideal, sacrificing all for faith and nationality. The Polish subjects of Nicholas and Wilhelm are still ground down by oppression, yet no Pole will cease to struggle for his dear mother-tongue, or consent to part with his sacred patriotic ideals. So gallant is the stand, shoulder to shoulder, of the Prussian Poles, that they are gaining rather than losing ground. The Russian Pole will face prison much as an Englishman visits his dentist; nor for one moment will he give up his nationality nor the tongue that voices it.

M. M. GARDNER.



Brama wodna i "Half-Moon' na uroczystościach Fultona.

Statek "Half Moon," pobudowany na wzór pierwszego statku Fultona stał się centrum atrakcyi podczas uroczystości. Fotografia powyższa wskazuje pierwszego parowca w porownaniu z obecnymi olbrzymami morskimi. Brama wybudowana u ujścia rzeki Hudsona była miejscem, gdzie się odbyło uroczyste przyjęcie obydwóch malutkich statków.

"WHAT IS THE POLISH NATION TO THE CATHOLIC CHURCH."

Addres delivered by A. Bloch, B. A., Principal Provincial Government Polish Training School, at the Polish Catholic Congress, held in the City of Winnipeg, on September 6th the closing night.

Reverend Clergy,

Honourable Guests,

Ladies and Gentlemen,

My first duty is to return my heartfelt thanks for honor conferred upon me, by my countrymen with the request to address the First Polish Catholic Congress in Canada. I am not using by there phrase, when I say that the feelings with which I bear a part in the ceremony of these last few days, are such as I find it difficult to utter in words. Doubtless, a multitude of thoughts rush into one's mind, when in truth few spectacles present themselves more affecting to any one people than those which are manifested by our Polish nation in the name of "Faith and Fatherland."

Recollections and hopes crowd upon us together. Our past and our future are at once brought close to us. Our thoughts wander back to the ancient times when the foundations for our national existence were laid, and while we now implore in prayer and song "God Save Poland", — we look forward to the time when our posterity shall have reason to rejoice in the just strain "Poland is not yet lost!"

On the present occasion we may with propriety give such thoughts their due course for by reviewing our annals we try to find in the experience of generations passed away lessons which may be profitable to us and generations yet unborn. It is an impossibility to review in full from the speaker's platform Poland's history and the services she rendered the Christian nations, likewise her merist before the eyes of the Catholic Church — still the retrospect is full of interest and instruction.

The history of Poland is filled with misfortune. The Poles commenced their national existence with the dark ages, and heroically breasted the whirlwind, and struggled manfully for twelve centuries to outride the storm. When the Poles commenced their march of improvement along with others the ungrateful surrounding nations who were their offspring, assassinated the unfortunate parents, plundered their paternal homestead, and burned their maternal nursery.

And yet it is due to Poland to say that she continued her geographical existence longer on an average, than any other foreign nation, amidst difficulties and disaster far more embarrassing than any other empire, which has fallen in ancient or modern times. If we date the national birth of Poland with the reign of Lechius I, in the year 550, and the final fall in 1815, when Alexander ascended the Polish throne, it gives them a national existence of 1265 years: thirty-nine years longer than the Roman republic continued, reckoning from its foundation in 750 B. C. to the fall of the Western Empire in 476 A. D. Had the Poles commenced their national life with the 15th century, or had they been located in the immediate vicinity of Roman and Grecian civilization as England, France and Germany, had they been relieved for the centuries of war with the Turks, Tartars and Russians, which saved Christendom and the southern and western nations of Europe, she might now rank with England and America. But though now poor and fallen, sabred in every muscle, lacerated in every joint and bleeding at every pore, we cannot suppress those tears of woe, which humanity never fails to shed over the grave of the lovely, the benevolent and the brave.

It is due to Poland before she may be doomed to eternal slavery, to be fairly heard and weighed in the scales of conscience with other nations.

In physical advantages, Poland and her vast regions of the Caucasus and the North, from time immemorial, have enjoyed all the natural facilities for rendering the people a hardy, brave, enterprising community, equal in natural talent to any other race on the globe; under equal means of intelectual and moral improvement, the Poles are capable of competing with any other nation, as such instances as Copernicus, Kosciusko, Sobieski and others abundantly prove. Poland has always been highly favourable for the culture of a strong vigorous minded people.

The Poles and their Caucasian and Scythian ancestors have furnished the world with the elements of modern democracy and human freedom. They gave the world the raw material, it is true; but Scythian freedom wild and lawless as it was in the crude state, contained the elements of human liberty, which when brought in contact formed the elements of modern democracy, which now grows with southern civilization, so luxuriantly in England and America, and is fast extending its widespreading branches over the habitable globe. It was unfortunate for the Poles and their northern ancestors, that they were not able then to cultivate the tree of liberty although they had the honour of first planting it. These northern nations have produced at least 9 of 10 of all the profound and powerful thinkers, who have astonished and blessed the world with their useful discoveries and inventions, and have greatly improved the fine arts, by their overpowering eloquence and thrilling music. — Copernicus taught the world how to philosophize, investigate, reflect, act, reform and progress. Newton and Bacon and all the great and good of modern times are all the pupils of that distinguished Polish astronomer, scientist and philosopher.

If we take into consideration the achievements of even only one, Copernicus, and estimate their unlimited influence on the literature of other nations, it may well be doubted whether Poland in her literary comparisons was not in fact equal to any nation then on earth. In military tactics, Poland in the reign of Sobieski had no superior, and but few equals in the world. It was, in the vear 1683 that this hero at the request of the Pope raised the siege of Vienna, then beleaguered by the Turks, conquered an overwhelming army, whom he drove out of Europe, and saved Christendom from a Mahommedan usurpation. Not like the pagan Caesar the Great did Sobieski triumphantly exclaim: "Veni, vidi, vici," but attributing his victory to the Almighty, after chanting the "Te Deum", he sent forth his message to the Pontiff: "Veni, vidi sed Deus vicit."

In the natural talent for literary and artistic pursuits, the Poles have never been excelled by any people, and it is only necessary to mention a few of the many names like Chopin. Paderewski, de Reszke's, Sienkiewicz, Matejko, Siemiradzki and the late Modrzejewska, — to justly prove the truth of the assertion.

Sobieski, Kosciuszko, Copernicus and others, who lived only for the good of the world and the bliss of Heaven, were men of noble views, who cherished and staunchly supported and defended in their field the vital principles of Catholicism as taught in the Church.

To touch upon the subject of Poland's devotion to the Catholic Faith, we may justly adhere to the great Pope Pius IX's eloquent phrase: "Polonia Semper Fidelis!" Formerly Poland was overrun and distracted by every sect of the age, both Pagan and Christian. The Hussites, Picards, Anabaptists, Arians, Druids, Tritheists, Photians, Ebionites, Nestorians, Sicinians, Protestants, Lutherans, Calvinists, Jews, Mohammedans and others for a time swelled the numbers of Polish Christians, — however their devotion to the Catholic Church which is so manifestly represented to-day by their magnificent churches is best proof that their wars of centuries led in the name of Christianity, were a source of love for the Church, inspired by their forefathers and handed down to them for many centuries and will be handed down to generations yet to come. The customs of the ancient Polish knights who wore their sabres in Church, and frequently drew them half-way to evince their devotion to the faith are to this day strictly adhered to as a relic of our illustrious and famous forefathers.

The Russian and the Prussian governments, the two greatest enemies of Poland, tyrannical and despotic at the root of their generously tendered "Duma's and Reichstag's" in reality till this day wage a race-war against the Poles. To completely denationalize and destroy this humble and devout and yet the bravest of brave nations, — the Russian and Prussian governments well knew that to succeed in their destructive work they should begin it in the Polish Catholic Churches and Schools. Thousands and thousands of Poles, for adhering to the Catholic faith as well as for political reasons, have been banished by the Russian government or sent into the death-dealing mines of Siberia whose snow and ice as a shameful testimony to the Russian Government lie bestrewn to-day with the skulls and bones of the sons of the heroic and fair Poland.

But what then can be expected from the Russian Church which is governed by the Czar and his detestable band of bureaucracy, what then should the entire civilized Polish nation persecuted by a church without blood, without martyrs expect as protection? The Russia-Orthodox Church was not born of the spirit, of the body it will never be born, but it will remain what it has always been; a band of merciless and money-extorting police-officials, in whose possibility it may be to protect the Czardom before open-criminals, but how are they to give protection if the officials of the Russian-Orthodox Church and Government are the thieves and criminals themselves? Russia together with her Orthodox-Church will remain what it has hitherto been: a might of evil lights, which cast their dark reflection upon the entire empire. Faith in Russia is a thing of little or no importance, but a necessity of an unjust law, in Poland it is held sacred and a necessity of the heart and soul. Poland has suffered and still suffers, true to her mother-church, who gives to her life and national existence.

But too recent are the perpetrations of the Prussian-Government to be forgotten by the civilized and sympathethic people of the world. It was the Prussian Government, who began its destructive work in the Church and School. Its first attempts to extirpate the Polish Church-hymn and supplementary service are not vet finished. Our heroic Polish children in the Prussian-schools refused to answer their Catechism in the German-language and refused to offers prayers in that language, — but the Polish. For this the poor little tots as well as their mothers and fathers who confirmed their sons and daughters in this patriotic action, suffered imprisonment.

Worthy of his "kulturkampf", originaton — the irresistible enemy of the Polish nation, the recent Chancellor of Prussia, Count von Bulow, — like another Bismarck vainly attempted to extricate the Poles by forced sales of the Polish lands for moneys granted by that Government. — Despots may crush the Poles, monarchs may exile them, but they never can annihilate their love of home-language and faith, nor subdue their hatred of tyranny. The same feelings, the same patriotism and the same love of home have ever, and will animate and inspire the hearts of the Poles for the restoration of their country.

Unless the laws of nature and of an angered God are reversed, and wrong usurps the throne of right, — Russia, Austria and Prussia, will ere long suffer the merited punishment of their national offences for crushing Poland and their similar crimes. The same causes, — the same justice, which have operated in the punishment and fall of other nations for similar transgressions, will yet restore Poland and punish her cruel victors.

Before another half-century shall be numbered with the centuries of by-gone ages, the welkin of the universe will ring with the world's jubilee of free nations, while the music of the spheres will encore the anthems of the free.

Then let the conquerors of Poland take warning, and restore Poland at once, voluntarily and freely and escape the thunderbolts of justice now leveled at their devoted heads. Fallen Poland has suffered enough, has repented with tears and reformed with joy. Time has thrown its friendly mantle over the past, and the memory of their errors is merged in the consideration of their virtues and the great services they have rendered in defending Christendom from the devouring jaws of the Turk.

Dla dzieci i dla dorosłych.

Severy Mydło Lecznicze Skórne powinno być wyłącznie używane na skórę niemowląt, dzieci i dorosłych. Żadnych szkodliwych składników nie zawiera, a leczy wszelkie szpeczące choroby skórne, jako to: strupy, egzemę, rozjątrzenia, pryszcze itp. Utrzymuje skórę w stanie miękkim, przyjemnym i zdrowym. Jest mydłem przeznaczonem do używania przy goleniu się, do mycia głowy, przy kąpieli i do toalety. Do nabycia u aptekarzy. Cena 25 centów. — W. F. Severa Co, Cedar Rapids, Ia.

$6.00 BREMEN — HAMBURG $6.00

Za tę cenę może każdy od nas odjechać do kraju na najlepszych ekspresowych szyfach prosto do Hamburga, lub Bremen przy kilkogodzinnem zajęciu na szyfie. Odjazd cztery razy w tygodniu.

Piszcie zaraz po spis, nazwy i odjazd szyfów.

The European Transfer Co. Inc.,

23—25 Montgomery St.,

JERSEY CITY, N. J. 43

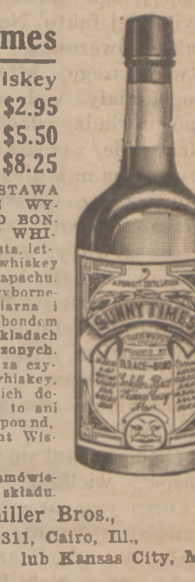
Sunny Times

Straight Whiskey

4 pel. kw. $2.95

8 pel. kw. $5.50

12 pel kw. $8.25



OPŁACONA DOSTAWA SUNNY TIMES WYTRZYMANE POD BONDEM STRAIGHT WHISKEY jest to czysta, letnia, smaczna whiskey niezrównanego zapachu. Dystyluje się z wybornego, zdrowego ziarna i wytrzymana pod bondem w Rządowych Składach Stanów Zjednoczonych. Gwarantujemy za czystość Straight whiskey, wolną od wszelkich domieszek. Nie jest to ani "blend" ani compound, ale czysta Straight Wiskey.

Poślij swe zamówienie do bliższego składu. 43

Schiller Bros.,

Dept. 311, Cairo, Ill.,

lub Kansas City, Mo.

!!!COŚ NOWEGO!!!

dla naszych abonentów.

Piękny powiększony Portret z Waszej Własnej Fotografii.



Zawarliśmy kontrakt z firmą zakładu artystycznego w celu dostarczania nam PORTRETÓW rozmiaru 12x16 cali z jakichkolwiek bądź fotografii. Z powodu, że zagwarantowaliśmy firmie dostawienie najmniej 5000 obstalunków w przeciągu sześciu miesięcy, otrzymaliśmy cenę bardzo przystępną, a chcąc **niespodziankę** zrobić naszym abonentom, ofiarujemy ten Portret za cenę własnego kosztu. Cena tego Portretu oprawionego w śliczną dębową ramę, (jak przedstawia rycina), tylko $2.00.

Portret ten jest wykonany trwale i artystycznie w czarnym kolorze, oprawiony w śliczną dębową ramę dwu-calowej szerokości, pięknie rzeźbioną i tak jest opakowany, że możemy nawet wysłać do najodleglejszych miejsc ekspresem, a przesyłkę opłaca odbiorca.

Obraz ten dajemy w premii do Gazety za dopłatą $1.00

Każdy abonent, który opłaci Gazetę na cały rok może ten Portret dostać w Premii za dopłatą $1.00.

PRZYŚLIJCIE SWOJĄ WŁASNĄ FOTOGRAFIĘ, A DAMY JĄ POWIĘKSZYĆ.

Najmilszą pamiątką po drogich osobach jest Portret powiększony z fotografii.

Jeśli macie fotografię Ojca, Matki, Brata, Siostry, Syna lub Ciotki; albo drogich wam krewnych lub osób; jeśli macie fotografie zmarłych wam drogich; jeśli macie fotografię ślubną lub od pierwszej komunii, przyślijcie ją do nas, a my damy do powiększenia i wyślemy wam **Portret**, który nietylko będzie pamiątką, **ale przyozdobi wasze ściany w pokojach.**

Czytelnikom nie potrzebujemy zaznaczać, że za takie powiększenie Portretów muszą płacić agentom wiele a wiele więcej, aniżeli nam zapłacą. Nie chcemy na tych Portretach zarobić, chcemy zrobić tylko

Przyjemną niespodziankę

naszym czytelnikom. Chcemy tylko aby abonenci nasi byli zadowoleni tak dalece z Gazety, iż starać się będą pozyskać NOWYCH ABONENTÓW w dowód życzliwości dla nas.

Fotografie wraz z pieniędzmi prosimy przysłać w Liście Registrowanym, dobrze owiniętym, aby w przesyłce fotografia się nie zniszczyła.

NIE ROBI ROŻNICY ILE FOTOGRAFII PRZYŚLECIE.
Ze wszystkiemi damy sobie radę.

Adresować prosimy:

W. DYNIEWICZ PUB CO. 1113 Noble Street, CHICAGO, ILLINOIS.

HENRYK SIENKIEWICZ.

Pan Wołodyjowski

Powieść historyczna.

[Ciąg dalszy.]

— Nie! — odparł ze smutkiem rycerz — bo mi znów na długo wyjechać przyjdzie.

Zagłoba spojrzał na niego uważniej.

— Coś ty taki z nóg ścięty?

— Właśnie dlatego, że wyjeżdżam.

— Dokąd?

— Odebrałem listy ze Szkocyi, od dawnych przyjaciół ojca i moich. Sprawy moje wymagają abym się tam udał koniecznie, może na długo... Żal mi się z waćpaństwem rozstać, ale — muszę.

Zagłoba, wyszedłszy na środek izby, spojrzał na panią Makowiecką, kolejno na panny i spytał:

— Słyszałyście? W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, amen!

ROZDZIAŁ XVI.

Jakkolwiek pan Zagłoba przyjął ze zdumieniem wieść o wyjeździe Ketlinga, jednakże nie przyszły mu do głowy żadne podejrzenia, łatwo bowiem było przypuścić, że Karol II przypomniał sobie usługi, jakie rodzina Ketlingów w czasach burzy tronowi oddała, i że zapragnął okazać wdzięczność ostatniemu tej rodziny potomkowi. Dziwniejszym nawet mogłoby się zdawać, gdyby miało być inaczej. Ketling w dodatku pokazał panu Zagłobie jakieś "zamorskie listy" i przekonał go ostatecznie.

Swoją drogą wyjazd ów zagrodził wszystkim planom starego szlachcica, to też z niepokojem myślał: co będzie dalej? Wołodyjowski miarkując z jego listu, mógł wrócić lada godzina.

— A wiatry mu tam w stepie resztki żalu wywiały ||myślał pan Zagłoba||. Wróci rezolutem większym niż wyjechał, że zaś do Krzysi mocniej go jakieś licho ciągnęło, zaraz deklarować gotów... A potem... Potem Krzysia odpowie zgodą, bo jakżeby takiemu kawalerowi i przytem bratu pani Makowieckiej odpowiedzieć mogła? I biedny, najmilszy hajduczek, ostanie na lodzie.

Pan Zagłoba zaś, z zawziętością właściwą starym ludziom, uparł się koniecznie połączyć Basię z małym rycerzem.

Nie pomogły ostatecznie ani perswazye Skrzetuskiego, ani te, które sam sobie od czasu do czasu czynił. Chwilami obiecywał sobie wprawdzie nie mieszać się już do niczego, następnie zaś wracał mimowoli do myśli skojarzenia tej pary z tym większym uporem. Rozważał po całych dniach, jak ręki do tego przyłożyć; tworzył plany, układał fortele. I przejmował się tem tak dalece, że gdy się mu wydało, że wynalazł sposób, wówczas wykrzykiwał głośno, jakby po dokonanej sprawie:

— Niechże was Bóg błogosławi!

Ale obecnie ujrzał przed sobą niemal ruinę swych życzeń. Pozostawało tylko zaniechać usiłowań wszelkich i przyszłość zdać na wolę Bożą, bo ów cień nadziei, że Ketling uczyni przed wyjazdem jakiś krok stanowczy względem Krzysi nie mógł się długo w głowie pana Zagłoby ostać. Więc z żalu już tylko i z ciekawości postanowił wybadać młodego rycerza, tak o sam termin wyjazdu, jak również o to, co przed opuszczeniem Rzeczypospolitej uczynić zamierza.

Zawezwawszy go więc na rozmowę, rzekł mu ze zmartwioną wielce twarzą:

— Trudno! sam każdy najlepiej rozumie, co mu uczynić przystoi, nie będę ja cię przeto namawiał, abyś został, ale chciałbym się przynajmniej czegoś o powrocie twoim dowiedzieć...

— Zali ja mogę odgadnąć, co mnie tam czeka, gdzie jadę? — odrzekł Ketling — jakie sprawy i jakie przygody?... Wrócę kiedyś, jeśli będę mógł; zostanę tam na zawsze, jeśli będę musiał.

— Obaczysz, że i serce będzie cię do nas ciągnęło.

— Bodaj grób mój był nie gdzieindziej ale na tej ziemi, która wszystko mi dała, co dać mogła.

— A widzisz! W innych stronach cudzoziemiec pasierzbem zostaje, a nasza matka to ci zaraz wyciągnie ramiona i jak swego przytuli.

— Prawda, wielka prawda! Ej, żebym tylko mógł... Bo wszystko może mi się w starej ojczyźnie przygodzić, jeno szczęście się nie przygodzi.

— Ha! mówiłem ci: ustal się, ożeń, nie chciałeś słuchać. A żonatym będąc, choćbyś wyjechał tobyś wrócić musiał, chybabyś i żonę przez rozbujałe flukta chciał przewozić, a tego nie supponuję. Raiłem ci, cóż! nie chciałeś słuchać!

Tu pan Zagłoba począł uważnie wpatrywać się w twarz Ketlinga, chcąc wyraźnie jakowychś od niego wyjaśnień, ale Ketling milczał, głowę tylko spuścił i oczy wbił w podłogę.

— Cóż ty na to? — rzekł po chwili Zagłoba.

— Nie było do tego nijakiego podobieństwa — odparł zwolna młody rycerz.

Zagłoba począł chodzić po izbie, potem stanął przed Ketlingiem, założył ręce w tył i rzekł:

— A ja ci powiadam, że było! Jeśli nie było, to niech od dziś dnia nigdy tego oto brzucha oto tym pasem nie obwiążę. Krzysia jest ci przyjacielem!

— Da Bóg, że i zostanie, chociaż nas morza przedzielą!

— Więc co?

— Nic więcej! nic więcej!

— Pytałeś się jej?

— Daj waćpan spokój! Już mi i tak smutno, że odjeżdżam!

— Ketling chcesz, żebym ja jeszcze póki czas spytał?

— Ketling pomyślał, że jeśli Krzysia tak bardzo życzyła sobie, aby ich uczucia pozostały w ukryciu, to może będzie rada, gdy się trafi sposobność zaprzeczenia ich otwarcie, więc rzekł:

— Ja waści upewniam, że to się na nic nie zdało, i sam jestem pewien tak dalece, żem uczynił wszystko, żeby sobie ten afekt z głowy wybić, ale jeśli waćpan cudu się spodziewasz, to pytaj!

— Ha! jeśli ty ją z głowy wybił — rzekł z pewną goryczą pan Zagłoba — w takim razie istotnie nie ma co robić. Tylko pozwól sobie powiedzieć, żem cię za stateczniejszego uważał kawalera.

Ketling wstał i wyciągnąwszy gorączkowo obie ręce ku górze, odrzekł z niezwykłą sobie gwałtownością:

— Co mi pomoże której z tych tam gwiazd pożądać? Ni ja do niej wzlecieć mogę, ni ona do mnie nie zejdzie! Gorze takim, którzy do srebrnej luny wzdychają!

Lecz pan Zagłoba rozgniewał się także i sapać począł. Przez chwilę nie mógł nawet mówić i dopiero, opanowawszy złość, tak odparł przerywanym głosem:

— Mój kochany, nie czyńże mnie kpem, i masz mi racye dawać, to dawaj jak człowiekowi, co się żywi chlebem i mięsem, nie zaś szalejem... Bo żebym ja teraz sfiksował i powiedział tobie, że moja ta czapka jest luna, której ręką nie dosięgnę, tobym z gołym łysym po mieście chodził i mróz-by mnie w uszy kąsał, jak pies. Ja takiemi racyami nie wojuję... Jeno to wiem, że ta dziewka ztąd o trzy izby siedzi, że je, pije; że jak chodzi, to nogami przebierać musi; że na mróz nos jej czerwienieje, a w upał jej gorąco; że jak ją komar utnie, to ją swędzi, i że do luny w tem chyba podobna, iż brody nie ma. Ale w taki sposób, w jaki ty mówisz, można także powiedzieć, że rzepa, to astrolog. Co zaś się Krzysi tycze, jeśliś nie próbował, jeśliś nie pytał, to twoja sprawa, a jeśliś dziewkę rozkochał, a teraz odjeżdżasz powiedziawszy sobie "luna" to uczciwość swoją, równie jak rozum, lada trawą nakarmić możesz, ot! w czem rzecz!

Na to Ketling:

— Nie słodko mi, ale gorzko w gębie od tej strawy, którą się karmię. Jadę, bo muszę; nie spytam, bo nie mam o co. Ale waść mnie krzywo sądzisz... Bóg widzi, jak krzywo....

— Ketling, ja przecie wiem, żeś ty porządny człowiek, tylko tych waszych manier wyrozumieć nie mogę. Za moich czasów szło się do dziewki i mówiło się jej w oczy tym rytmem: — "Chcesz, to będziem żyli w kupie, a nie, to ja cię nie kupię!" I każdy wiedział, czego się trzymać.. Kto zaś był ciemięga i sam nie śmiał gadać, to mówniejszego od siebie posyłał. Ofiarowałem ci się i jeszcze ofiaruję. Pójdę, przemówię, respons ci odniosę, a ty wedle tego pojedziesz, albo zostaniesz....

— Pojadę! nie może inaczej być i nie będzie!

— To wrócisz.

— Nie! Uczyńże mi waćpan łaskę i nie mówmy o tem więcej. Chcesz waćpan rozpytać dla własnej ciekawości, dobrze, ale nie w mojem imieniu...

—Dla Boga! chyba, żeś już pytał?

— Nie mówmy o tem! Uczyń mi waćpan tę łaskę!

— Dobrze, mówmy o aurze.... Niechże was piorun zatrzaśnie razem z waszemi manierami! Tak, ty musisz jechać, a ja kląć!

— Żegnam waćpana.

— Czekaj! czekaj! Zaraz mnie cholera minie. Mój Ketling! czekaj, bo miałem z tobą pomówić. Kiedy jedziesz?

— Jak tylko sprawy załatwię. Chciałbym się z Kurlandyi ćwierć dzierżawy doczekać, a dworek ten, w którym mieszkaliśmy, sprzedałbym chętnie, gdyby się kto ochotny do kupna trafił.

— Niech Makowiecki kupuje albo Michał! Na Boga! przecie bez pożegnania z Michałem nie wyjedziesz?

— Radbym go z duszy pożegnał!

— Lada moment będzie! lada moment! Może on cię do Krzysi namówi.

Tu urwał pan Zagłoba, bo go nagle ogarnął jakiś niepokój.

— Przysługiwałem się Michałowi w dobrej chęci — pomyślał — ale djablo wbrew jego chęci; miałaby zaś z tego discordia pomiędzy nim a Ketlingiem wyniknąć, to niech sobie Ketling lepiej jedzie!...

Tu pan Zagłoba począł pocierać ręką łysinę, wreszcie rzekł:

— Mówi się to i owo ze szczerej życzliwości ku tobie. Takem cię pokochał, że radbym cię wszelkimi sposobami zatrzymał, więc ci Krzysię, jako słoninkę nastawiłem... Ale to jeno z życzliwości... Cóż mnie, staremu do tego! ... Naprawdę, to jeno życzliwość... Nic więcej... Ja przecie swatami się nie trudnię, bo gdybym chciał swatać, to byłbym sobie wyswatał... Daj Ketling pyska... a nie gniewaj się!...

Ketling wziął w objęcia pana Zagłobę, który rozczulił się istotnie i zaraz gąsiorek kazał podać, mówiąc:

— Już też z okazyi tego odjazdu, co dzień taki jeden wypijem.

I wypili, poczem Ketling pożegnał się i odszedł. Wino tymczasem podniosło fantazyę w panu Zagłobie; począł bardzo tęgo rozmyślać o Basi, o Krzysi, o Wołodyjowskim i o Ketlingu. Począł łączyć ich w pary, błogosławić, wreszcie zatęsknił do dziewczyn i rzekł sobie:

— A no, pójdę zobaczyć te kozy...

Panny siedziały w izbie, po drugiej stronie sieni i szyły. Pan Zagłoba, powitawszy je, jął po izbie chodzić, wlokąc za sobą nieco nogi, bo już mu, zwłaszcza po winie, nie służyły jak dawniej. Chodząc, spoglądał na dziewczyny, które siedziały bliziutko jedna obok drugiej, tak, że jasna główka Basi prawie wspierała się o ciemną Krzysiną. Basia wodziła za nim oczyma, a Krzysia wyszywała tak pilnie, że ledwie można było uchwycić okiem migotanie jej igły.

— Hum! — ozwał się Zagłoba.

— Hum! — powtórzyła Basia.

— Nie przedrzeźniaj mnie, bom gniewny.

— Pewnie szyje utnie! — zawołała, udając przestrach Basia.

— Kołat! kołat! kołatko! Język ci uciąć, ot, co!

To rzekłszy pan Zagłoba zbliżył się do panienek i wziąwszy się nagle w boki, spytał bez żadnego wstępu:

— Chcesz Ketlinga za męża?

— I takich pięciu! — ozwała się zaraz Basia.

— Cicho bądź, mucho, nie do ciebie mówię! Krzysiu do ciebie mowa. Chcesz Ketlinga za męża?

Krzysia przybladła nieco, chociaż z początku sądziła, że pan Zagłoba Basię, nie ją zapytuje. Zaczem podniosła na starego szlachcica swoje śliczne, ciemno-niebieskie oczy.

— Nie! — odrzekła spokojnie.

— A no, proszę! Nie! Przynajmniej krótko! proszę! I czemuż to waćpanna jego z łaski swojej nie chcesz?

— Bo ja nikogo nie chcę.

— Krzychna! powiedz to komu innemu! — wtrąciła Basia.

— Cóż to stan małżeński z taką abominacyą podało? — pytał dalej pan Zagłoba.

— To nie abominacya, jeno mam do zakonu wolę — odrzekła Krzysia.

Była w jej głosie taka powaga i taki smutek, że i Basia i pan Zagłoba na chwilę nawet nie przypuścili, że to żarty. Zdumienie tylko ogarnęło oboje tak wielkie, że poczęli spoglądać to na siebie, to na Krzysię, jak błędni.

— Hę! — rzekł pierwszy Zagłoba.

— Mam wolę do zakonu! — powtórzyła ze słodyczą Krzysia.

Basia spojrzała na nią raz i drugi, nagle zarzuciwszy jej ręce na szyję, przytuliła swoje różane usta do jej policzka i poczęła mówić prędko:

— Krzysiu, bo beknę! Powiedz zaraz, że jeno na wiatr tak mówisz, bo beknę, jak Bóg na niebie, beknę!

ROZDZIAŁ XVII.

Po widzeniu się z Zagłobą, Ketling był jeszcze u pani Makowieckiej, której oświadczył, że dla pilnych spraw musi pozostać w mieście, a może i wyjechać jeszcze przed główną podróżą na kilka tygodni do Kurlandyi, że zatem nie będzie mógł podejmować pani stolnikowej nadal osobiście w swym wiejskim dworku. Jednakże błagał ją, by ów dworek chciała, jak i dotąd, uważać za swoją rezydencyę i wraz z mężem i panem Michałem w nim, w czasie blizkiej już elekcyi zamieszkać.

Pani Makowiecka zgodziła się, ponieważ w przeciwnym razie dworek stałby pustką i nikomuby pożytku nie przyniósł.

Po owej rozmowie Ketling zniknął i nie pokazywał się więcej ani w gospodzie, ani później w okolicach Mokotowa, gdy pani Makowiecka wraz z pannami, na wieś wróciła. Lecz jedna tylko Krzysia odczuwała tę nieobecność, pan Zagłoba bowiem cały był zajęty zbliżającą się elekcyą zaś Basia i stolnikowa tak dalece wzięły do serca nagłe postanowienie Krzysi, iż nie mogły o niczem innem myśleć.

Jednakże pani Makowiecka nie próbowała nawet odmawiać Krzysi od tego kroku i wątpiła, czy mąż będzie odmawiał, w owych czasach bowiem sprzeciwianie się podobnym przedsięwzięciom wydawało się ludziom krzywdą i obrazą Bożą. Jeden pan Zagłoba, przy całej swej pobożności, miałby odwagę protestować, gdyby mu cokolwiek na tem zależało, ale, że mu nic nie zależało, więc cicho siedział, owszem kontent był w duszy, że rzeczy układały się w ten sposób, iż Krzysia usuwała się z pomiędzy Wołodyjowskiego a hajduczka. Teraz pan Zagłoba był przekonany o pomyślnem spełnieniu się swych najtajniejszych życzeń i z całą swobodą oddał się pracom elekcyjnym, objeżdżał szlachtę przybyłą do stolicy, lub spędzał czas na rozmowach z księdzem Olszowskim, którego w końcu polubił bardzo i stał się poufałym wspólnikiem.

Po każdej też takiej rozmowie wracał do domu coraz gorliwszym partyzantem "Piasta," a coraz zaciętszym wrogiem cudzoziemców. Stosując się do instrukcyi księdza podkanclerzego, cicho z tem jeszcze siedział, ale nie upłynął dzień by kogoś dla tej kryjącej kandydatury nie skaptował — i stało się to, co zwykle w takich razach się dzieje: oto zacietrzewił się sam tak dalece, że ta kandydatura stała się, obok połączenia Basi z Wołodyjowskim, drugim w życiu jego celem.

Tymczasem do elekcyi było coraz bliżej.

Już wiosna rozpętała wody z lodów, już poczęły wiać wiatry ciepłe, duże, pod których oddechem drzewa obsypują się pąkami, a łańcuchy jaskółek rozczepiają się wedle wiary prostactwa, by lada chwila wychynąć z zimnej topieli na jasny świat słoneczny. Więc razem z jaskółkami i innem wędrownem ptactwem poczęli ściągać goście na elekcyę.

Najprzód kupcy, którym znaczyło się obfite żniwo zysku, tam, gdzie miało się zgromadzić przeszło pół miljona ludu, licząc panów, ich poczty, szlachtę, sługi, wojsko. Ciągnęli tedy Anglicy, Holendrzy, Niemcy, Rosyanie, ciągnęli Tatarzy, Turcy, Ormianie, Persowie nawet, przywożąc sukna, płótna, adamaszki i złotogłowy, futra, klejnoty, wonności, bakalie. Poustawiano budy na ulicach i za miastem, a w nich wszelki towar. Niektóre "bazary" poustawiały się nawet we wsiach podmiejskich, wiadomem bowiem było, że gospody stołeczne nie obejmą dziesiątej części elektorów, a że ogromna ich większość stanie obozem za obrębem murów, jak zresztą zawsze czyniono podczas elekcyi.

Poczęła wreszcie ściągać i szlachta tak rojnie, tak tłumno, że gdyby podobnie u zagrożonych granic Rzeczypospolitej stawała, nigdyby ich noga nieprzyjacielska nie mogła przekroczyć.

Chodziły słuchy że elekcya będzie burzliwą bo cały kraj był rozdarty między trzech głównych kandydatów: Kondeusza, księcia Neyburskiego i Lotaryńskiego. Mówiono, że partya każda będzie się starała choćby siłą przeprowadzić swego kandydata.

Niepokój ogarniał serca, dusze rozpaliły się stronniczą zawziętością. Niektórzy przepowiadali wojnę domową, a wieści te znajdowały wiarę wobec olbrzymich drużyn wojennych, jakiemi otaczali się magnaci. Ciągnęli i oni na wczesny termin, by mieć czas do praktyk wszelkich. Gdy Rzeczpospolita bywała w potrzebie, gdy nieprzyjaciel ostrze do gardła jej przykładał, nie mógł król, nie mogli hetmani, więcej niż lichą garść wojska przeciw niemu wyprowadzić; teraz zaś sami Radziwiłłowie przyciągali, wbrew prawu i postanowieniom, z armią kilkanaście tysięcy ludzi liczącą. Pacowie równą niemal wiedli za sobą siłę; z niemniejszą gotowali się potężni Potoccy, z niewiele mniejszą inne "królewięta" polskie, litewskie i ruskie. "Kędyż zapłyniesz, skołatana ojczyzny nawo?" — powtarzał coraz częściej ksiądz Olszowski, ale on sam prywatę miał w sercu, o sobie tylko i potędze domów własnych myślało zepsute z małemi wyjątkami do szpiku kości możnowładztwo, gotowe w każdej chwili wzniecić wichurę wojny domowej

Tłumy szlachty rosły z każdym dniem i znać już było, że gdy po sejmie sama elekcya się pocznie, przerosną, choćby największą moc magnacką. Ale i te tłumy niezdolne były szczęśliwie nawą Rzeczypospolitej na ciche wody pokierować, bo głowy ich pogrążone były w mroku i ciemności a serca przeważnie popsute.

Więc elekcya zapowiadała się potwornie i nikt nie przewidywał,że wypadnie tylko nędznie, bo prócz pana Zagłoby, ci nawet, którzy pracowali dla "Piasta," nie mogąc odgadnąć, o ile im bezmyślność szlachecka i praktyki magnackie pomogą, niewiele mieli nadziei, by mogli przeprowadzić takiego, jak książe Michał kandydata. Lecz pan Zagłoba pływał w tem morzu, jak ryba. Z chwilą rozpoczęcia sejmu zamieszkał stale w mieście i w dworku Ketlingowym bywał tylko o tyle, o ile zatęsknił czasem za swoim "hajduczkiem", lecz, że i Basia wiele z powodu Krzysinego postanowienia straciła na wesołości, zabierał ją czasem pan Zagłoba do miasta, aby mogła rozerwać oczy widokiem bazarów rozweselić.

Wyjeżdżali zwykle zrana, a odwoził ją pan Zagłoba nieraz późnym dopiero wieczorem. Po drodze i w samem mieście cieszyło się serce dziewczynie widokiem rzeczy i ludów nieznanych, tłumów różnobarwnych, wojsk pysznych. Wówczas oczy jej poczynały świecić, jak dwa węgielki, głowa obracała się, jak na szrubach, nie mogła się napatrzeć, naoglądać i zasypywała pana Zagłobę tysiącami pytań, on zaś rad odpowiadał, bo mógł przez to swe doświadczenie i uczoność okazać. Nieraz też i grzeczna kompania wojskowych otaczała skarbniczek, w którym jeździli, podziwiało wielce rycerstwo Basiną urodę, bystrość dowcipu i rezolutność, a pan Zagłoba jeszcze im zawsze historyę Tatara, ustrzelonego kaczym śrutem opowiadał, by ich do reszty w osłupieniu i zachwycie pogrążyć.

Pewnego razu wracali bardzo późno, bo im cały dzień oglądanie pocztów pana Feliksa Potockiego zajęło. Noc była widna i ciepła; nad łąkami porozwieszały się białe tumany. Pan Zagłoba, lubo zawsze ostrzegał, że przy takiem zbiorowisku ludzi służebnych i żołnierstwa, pilną trzeba zwracać uwagę, by na hultajów nie trafić, zasnął był mocno, drzemał i woźnica, sama Basia nie spała, bo przez głwę przesuwało się jej tysiące obrazów i myśli.

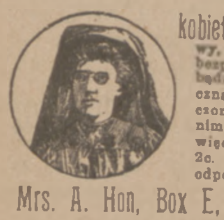
Nagle do uszu jej doszedł tupot kilku koni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kobieta z Notre Dame apeluje:

Wszystkim, którzy przyślą swój adres, poślę za darmo razem z dokładnemi wskazówkami łatwe domowe leczenie na Opadnięcie macicy, nieregularne lub nadmierne peryody, białe upławy, ból głowy, krzyża i żołądka, nerwowość, przejmujące zimne i gorące dreszcze, przygnębienie, skłonność do płaczu i melancholii. Matkom i cierpiącym córkom, przedłożę korzystny sposób domowego leczenia. Jeżeli zdecydujesz się leczyć, to będzie Cię kosztować tylko 12c. tygodniowo, a gwarantuję wyleczenie, Powiedz i innym cierpiącym o tem. To wszystko o co ja proszę. Jeżeli jesteś interesowaną pisz zaraz po polsku do **Mrs. M. Summers**, Notre Dame, Ind., BoxE.

Dla chorych



kobiet — **Jeśli cierpisz na białe upławy, opadnięcie macicy, bezpłodność lub jakąbądź chorobę peryodyczną lub inną, wyleczoną być możesz tanim i sztem. Opisz więc chorobę i załącz 2c. markę pocztową na odpowiedź.**

Mrs. A. Hon, Box E, So. Bend, Ind.
EOW

Intro'igatornia W. Dyniewicza

1113 Noble Str., Chicago, Ill.

Przyjmujemy wszelkie książki do oprawy po przystępnej cenie. Kto chce mieć oprawioną jaką książkę, niechaj ją przyśle i napisze jaka ma być oprawa, skórkowa, czy płócienna, a odwrotną pocztą otrzyma odpowiedź, ile oprawa będzie kosztowała wraz z przesyłką.

KTO CHCE

załatwić jaki gruntowy lub pieniężny interes w Starym Kraju, ten niech się zgłosi osobiście lub listownie do naszego Kantoru. Zawiadamiamy interesowanych, iż Kantor nasz jest powiększony. Zatem kto ma jakie pieniądze z gruntu do ściągnięcia, lub chce posłać pełnomocnictwo, albo uskutecznić jaką intabulacyę lub ekstabulacyę, kto chce podać jaką prośbę do sądu, lub wyprocesować swoją część czy to w austryackim, pruskim lub rosyjskim zaborze, ten niechaj się zgłosi do naszego Kantoru. Zwłaszcza wszystkie sprawy gruntowe i spadkowe w Galicyi załatwiamy skoro i skutecznie albowiem mamy stosunki z wszystkimi Notaryuszami w każdym powiecie w Galicyi i w całych Austro-Węgrzech. — Dalej sprzedajemy i zamieniamy domy, loty i farmy, asekurujemy od ognia i wypożyczamy pieniądze na zakupno propertów lub na budowę domów. Przyjmujemy pieniądze na wypożyczenie na procent na 1 hipotekę.

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee ave., blisko Division
Tel. Monroe 1209, **Chicago, Ill.**

Goldzier, Rodgers & Froelich,

ATTORNEYS AND COUNSELORS AT LAW.

POKÓJ 820
Chamber of Commerce Building
RÓG LA SALLE I WASHINGTON ULICY
CHICAGO, ILL.
TAKE ELEVATOR TEL. MAIN 314

DOBRE RADY.



Jeżeli chcesz wiedzieć
Jak być pięknym
Jak mieć
ŁADNE, BUJNE
WŁOSY,

to przyślij swoje nazwisko, dokładny adres, a my ci poślemy darmo ładną książeczkę pod nazwą "Dobre rady", w której możesz się dowiedzieć dużo pożytecznych rzeczy. Książeczka ta powinna być w każdym domu.

The Rutkowski Co.
126 Lafayette Ave., Buffalo, N. Y

Nowy wielki katalog z ilustracyami.

Polskich Pocztówek świeckich i na Boże Narodzenie.
Napisanych Listów z życzeniami,
Składanych Ołtarzyków i Szopek,
Importowanych Olejnych Obrazów,
Pięknych Różańców w Szkatułkach,
Książek do Nabożeństwa,
Książek Historycznych itd
wyszedł z druku i można go nabyć za wysłaniem 2ct. marki pocztowej do od lat 15-stu znanej firmy wysyłkowej:
NALEPINSKI MDSE. CO.
2707 KIMBALL AVE., CHICAGO, ILL.

KALENDARZE

NA ROK PAŃSKI 1910.

Otrzymaliśmy z Europy wielki zapas Kalendarzy na rok pański 1910, które sprzedajemy po cenach następujących:

WIELKI KALENDARZ MARYANSKI
ilustrowany dla ludu katolickiego na rok 1910. Zawiera: Czy weźmiesz mię znowu? Maryo dopomóż! z ośmiu ślicznymi obrazami. Kalendarz z obrazkami na każdy miesiąc. Wykaz alfabetyczny Swiętych. Kolorowa karta pamiątkowa. Powieść "Mateczka" z 4 kolorowymi obrazkami. Jak odwdzięczyć się możemy Zbawicielowi. Poranek wiosenny, wiersz: Powiastka "Potęga Modlitwy" z 3 obrazkami. Powiastka "Miłość za miłość" z 3 obrazkami. Wiersz "Smutno mi Boże". Artykuł "Jaką cześć okazywał Ojciec święty swej matce". Wiersz "Nam tędy droga". Fraszki i żarty z ilustracyami. Powieść "Wierne serce wśród burzy i nędzy" z 4 obrazkami. Wiersz "Do Najświętszej Panny". Kilka mniejszych artykułów. "Zycie Najświętszej Panny i Matki Boga Maryi", z pięknym obrazem. "Papież Pius X." z sześciu obrazkami. "Misyonarze w śniegowych i lodowych polach Kanady i Alaski" z czterema obrazkami. "W każdym domu powinna być mała apteczka domowa." "Z roku na rok", z 8 obrazkami, oraz wiele cennych mniejszych interesujących artykułów i Kalendarz ścienny, ... 25ct.

"POCIECHA STAROSCI".
Kalendarz na rok Pański 1910, dla wszystkich, którzy się ku starości pochylili, dla każdej chaty, gdzie zagościł smutek, troska lub choroba, i dla młodych ku nauce i przestrodze. WIELKI DRUK. Zawiera: Kolorowy obraz Ojca świętego. Wiersz "Pociecha starości". Zyczenie. Kalendarz z obrazkami na każdy miesiąc. Wykaz alfabetyczny świąt. "Pociecha wyznawcy Krzyża w cierpieniu tego życia." "Wieczór wigilijny biedaka." Najkosztowniejszy i najlepszy napój". Piękny wielki w kolorach obraz "Najświętsza Rodzina w ucieczce do Egiptu." Powieść pod brzemieniem winy", z 3-ma obrazkami. "Ucieczka do Maryi", "Pod Opieką Maryi", "Katechista" z 3-ma obrazkami. 'Pyszny bogacz". "U schyłku życia". "Kościół Katolicki matką". 'Kara Boska". "U stóp Krzyża". Cudowny dar nieba" z obrazkiem. "Jaka siejba, taki zbiór" z obrazkiem. Dwa piękne obrazy o Jezusie "Szczęścia szukaj we własnej piersi" z 3 obrazkami. "Jak trzeba żyć w starości". "Podaj dalej". "Wdzięczny jenerał". "Jezus u Maryi i u Marty". "Jezus na weselu w Kanie", "O Jezu — Miłosierdzia" z 3-ma obrazkami. "Miłość zmiękcza serca", z obrazkiem. "Bóg każe nam cierpieć". "Zak" z 3-ma obrazkami. "Pojednanie z Bogiem", "Dwom panom służyć nie można". Oraz wiele innych artykułów i wierszy. Cena .. 30ct

KALENDARZ POWIESCIOWY
dla narodu polskiego, na rok Pański 1910. Zawiera: Wielki kolorowy obraz "Codzienne pożywienie u różnyh narodów". Skorowidz europejskich państw. Rozpoczynajmy Nowy Rok! Kalendarz z obrazkami na każdy miesiąc. Wykaz alfabetyczny Swiętych. Następujące powieści, wersye, artykuły itd.: Cudowne lekarstwo z trzema kolorowymi obrazkami. Uleczony, z zapominalstwa. W sukni jedwabnej przy kuchni. Ciekawe testamenty. Ks. Hieronim Kajsiewicz z portretem. Fryderyk Chopin. Paweł Cholewa. Fraszki i żarty z obrazkami. Gdy zmarli wracają z 4-ma kolorowymi obrazkami. Jak można wyjść na ludzi. Jak Błażek Głowacz mocował się z djabłem, z obrazkiem. Najgrzeczniejsi ludzie na świecie. Jak zachować młodość. Chińskie przysłowia o procesach. Dwa obrazy trzęsienia ziemi we Włoszech. Dziecięce swaty, z 3-ma obrazkami. Przeznaczenie uszu. Jak wielki Michał znalazł sobie małą Ewę, z 2-ma obrazkami. Co ludzie zapominają na dworcach i hotelach. Magda Łasiczanka, z 4 obrazkami. Masło rosnące na drzewach. Przygody Jaśka Wrony przy końcu świata z 2-ma obrazkami. Zna poetę Wyspiańskiego. Chciwość ukarana. Nadzwyczajna przytomność umysłu. Wielki obraz króla Sobieskiego. Z pięcioma biletami naokoło świata. Legenda o dzwonach. Pamiętaj. Dom polski we Wiedniu, z portretem. Długi wiek. Zdania i myśli. Stefan Batory z portretem. Ile lat powinien żyć człowiek. Podwójnie ukarany. Jan Kiliński z portretem. Królowie na pensyi. Codzienne pożywienie różnych ludów. Milionerka urzędnikiem pocztowym. Dobre życie jest podstawą trawienia, z rycinami. Kobiety nie mówiące tygodniami ani słowa. Pies bez tylnych nóg z obrazkiem. Ptak wartości 25,000 koron, z obrazkiem. Arcydzieło amerykańskiej sztuki budowniczej, z dwoma obrazkami. Najwyższy dom na świecie, z obrazkiem. Skrzypek bez prawej ręki z obrazkiem. Człowiek z najdłuższą brodą, z obrazkiem. Najnowsze wynalazki z 9 obrazkami. Z roku na rok z 8 obrazkami. Kalendarz ścienny. Cena .. .. 30ct.

Z OSAD POLSKICH.

Z Bay City, Mich.

Józef Deska, alias Kazimierz Łukowski, niedawno temu zabrał konia i bryczkę w biały dzień i pojechał sobie spokojnie. Po 48 godzinach złapano go na drodze w powiecie Tuscola. Deskę stawiono przed sądem, udał waryata. Władze powiatowe teraz łamią sobie głowę nad pytaniem, czy też Deska jest waryatem, czy nie.

— Rok temu Mikołaj Banaszak, zamieszkały przy narożniku Trumbull i 25 ul., znikł gdzieś pozostawiając żonę i pięcioro dzieci, najstarszą z których była Marya, teraz licząca 28 lat. Myślano, że udał się do północnej części Stanu, aby tam pracować w lasach, lecz nie nadeszła żadna wiadomość o nim do rodziny. To tak martwiło Maryę, która starała się opłacać polisę ubezpieczeniową za ojca, że nakoniec dostała obłąkania zmysłów. Kilka dni temu zabrano ją do szpitala, gdzie prędko wyzdrowiała i w ub. poniedziałek powróciła do domu.

Z Buffalo, N. Y.

W roku bieżącym na medycynę zapisało się 5 nowych polskich studentów i tak: Leon Duszyński, Teofil Dytarz, Józef Kiebała, Fr. Łaczyński i Feliks Osowski. Ze starszych studentów na Buffaloski Uniwersytet uczęszczają drugi rok medycyny: Józef Maryański, Leon Rożan, Józef Nowicki, Józef Woźniak i Paweł Świder; na trzeci rok: Karol Smołczyński, a na czwarty Antoni Culkowski.

— Yenkee Rogers, jeden z najlepszych siłaczy amerykańskich, którego wprawdzie Gotch i inni położyli na obie łopatki i zwalczyli w zapasach, ale który stanowi jedną z pierwszorzędnych atrakcyi na arenie atletycznej, zamieścił w miejscowym dzienniku Courierze wyzwanie, wymierzone przeciwko rodakowi naszemu Zbyszkowi Cyganiewicz.

Rogers, który waży około 200 funtów i jest nieposlednim antagonistą dla wszystkich najlepszych siłaczy, wyzwał Zbyszka do walki catch-as-catch-can. Rogers powiada, że gotów jest stanąć do walki z polskim szampionem i to w zapowiedzianych zapasach w dniu 7 października w Convention hali, o czem poprzednio wspomnieliśmy.

Że Zbyszko Cyganiewicz przyjmie to wyzwanie — o tem powątpiewać nie można. Stanie on do walki nietylko z Rogersem, ale i z Gotchem i ze wszystkimi siłaczami amerykańskimi i niemieckimi. Po to właśnie przyjechał do Ameryki.

— Przed kilku dniami aresztowano tu 31 letniego Jana Dolskiego, zamieszkałego pn. 40 Broadway. Przyczyną aresztowania była żona Dolskiego, nieżyjąca z nim zgodnie i zamieszkała p. n. 421 Elm ulicy. Policya powiada, że Dolski opuścił swą żonę i dwoje dziatek i uciekł z Buffalo. Kobieta sama zarabia na utrzymanie siebie i dzieci.

— Pisma miejscowe podają następującą sensacyjną wiadomość: Wojciech Wadaś zamieszkały w Lackawanna City, czyli w dawnej West Seneca, chwalił się, że posiada śliczny kawał gruntu i gospodarstwo w starym kraju. Przy każdej okazyi chwalił się tym, że nie potrzebnie traci czas w Ameryce, posiadając swoje własne gniazdo w Królestwie Polskiem, do którego zamierza w niedalekim czasie odpłynąć.

Pochwały te nie podobały się Antoniemu Kozłowskiemu, który podaje swój adres zamieszkania jako 1082 Broadway.

Kozłowski postanowił to gospodarstwo wykupić od Wadasia. Jakoż po licznych i długich targach udało się Kozłowskiemu nabyć na własność gospodarstwo za 175 dolarów w gotówce i umeblowanie swego mieszkania, warte podobno parę set dolarów.

Po dokonaniu kupna, zapracował Kozłowski kilkadziesiąt dolarów, kupił kartę okrętową i udał się do ojczystych stron, gdzie spodziewał się zagospodarować na dobre. Jakże się jednak bardzo zadziwił, gdy przybywszy na miejsce, przekonał się ku wielkiemu swemu zdziwieniu, że gospodarstwo należy do siostry Wadasia, nie zaś do niego.

Kozłowski postanowił natychmiast wrócić do Ameryki, zawitać do Lackawanna City, albo w sądzie buffaloskim i pana Wadasia Wojciecha zapakować do ula.

Jakoż tak się stało! Za parę dni W. stanie przed sędzią, od soboty rozmyśla za kratkami.

Jak to niesprawiedliwie postąpił wobec Kozłowskiego nasz kochany Wadaś! Taka tranzakcya pachnie kozą i długim nawet więzieniem. Ale cóż, ludziska niektórzy chcą się na poczekaniu dorobić majątku i gotowi sprzedać ziemię i gospodarstwo nawet na Marsie. A dziś płaczą!



Ostatnia oficyalna fotografia Dra Fryderyka A. Cooka.

Powyższy obrazek jest reprodukcyą ostatniej fotografii odkrywcy bieguna północnego Dra F. A. Cooka. Fotografia ta zrobiona przez nadwornego fotografa dworu duńskiego. Dr. Cook dał po fotografii: królowi Fryderykowi, następcy tronu i innym członkom królewskiej rodziny.

Z Chester, Pa.

Ksiądz L. Wiernycielski, z parafii św. Jadwigi donosi, iż do walcowni miejscowej potrzeba dwóch tysięcy robotników. Chester położone jest o 20 minut drogi koleją od Philadelphii, znajduje się tam kościół polski i szkoła parafialna, w które nauczycielkami są siostry. Ksiądz zachęca Polaków by przybywali spiesznie do pracy.

Z Detroit, Mich.

Aleksander Kokowicz, 619 Medbury ave., ojciec Jana Kokowicza, alias "Johna Cooka", strażaka pożarnego, który spadł z łodzi motorowej niedaleko Fighting Island i utonął, nie wierzy, że śmierć jego syna była przypadkową i zażądał śledztwa. Kokowicz z innym synem udał się do szeryfa Gastona i powiedział, co o tej sprawie myśli. Jan podobno umiał dobrze pływać i mógł łatwo się utrzymać na powierzchni wody, gdyby był wolnym i mógł używać swych sił, gdy spadł z łodzi do wody. Antoni Stewa, inny strażak pożarny 904 Chene ul., podobno go przestrzegał, żeby nie udawał się na łódź. Szeryf Gaston posłał po Stewę, aby go zapytać, czemu przestrzegał "Cooka". Ciała dotąd nie znaleziono. Gdy ciało zostanie znalezio jeśli na niem znajdują się jakie znaki gwałtu, będą widzialne.

— Leon Gruziński, liczący lat 39, 280 Tillman ave., musi mieć bardzo krótką pamięć. Udał się on do gmachu powiatowego do klerka wydającego licensye ślubne. Podał wszystkie potrzebne szczegóły o sobie, lecz gdy go klerk Stewart zapytał o nazwisko panny, z którą się miał żenić, Leon podrapał się w głowę i oświadczył, że zapomniał. Usiadł potem z przyjaciółmi, którzy z nim poszli po licensyę i przez pół godziny romawiali pomiędzy sobą, starając się przypomnieć nazwisko. Potem jednak Gruziski spokojnie podszedł do klerka i z całą stanowczością powiedział, że zapomniał nazwisko swej narzeczonej i nie może go sobie przypomnieć. Potem ze swymi przyjaciółmi udał się do domu. Powrócili później śmiejąc się. Podali jej nazwisko jako Franciszka Brygańska, licząca 38 lat. Leon przypatrzył się dobrze temu nazwisku na licensyi i oświadczył że je sobie dobrze zapamięta, dopóki go nie zmieni.

Z Grand Rapids, Mich.

Antoni Krajewicz, liczący lat 25, stołujący się w domu pn. 23 Baraga ulica, dostał napadu krwotoku gdy wychodził z domu idąc do pracy i umarł krótko po wniesieniu go do domu. Krajewicz nie miał tu żadnych krewnych. Zatrudniony był w fabryce mebli Berkey and Gay.

Z Kenosha, Wis.

Ciało człowieka zabitego tutaj na linii kolei North Western zostało poddane identyfikacyi i przekonano się iż zabitym został Polak, mianowicie Michał Jakulski, pochodzący z Kenosha, a który pracował przy budowaniu wozów. W jaki sposób śmierć jego nastąpiła jeszcze nie wiadomo.

Z Manitowoc, Wis.

Jan Mrotek złapany został na gorącym uczynku, gdy kradł towary w yardach kolei Chicago i North Western. Został on stawiony przed sądem i sędzia po rozpatrzeniu jego sprawy, skazał go na $10 kary i koszta, albo w razie niemożności zapłacenia na dwadzieścia dni do kozy. Ponieważ Mrotek nie mógł zapłacić, przeto został posłany za kratki.

Z Weding, N. Y.

Przed paru dniami trzech bandytów napadło na niejakiego J. Hanlona i obrabowało go z zegarka, kosztowności i oczywiście z pieniędzy. Hanlon jest wybitnym kupcem w Medina. Gdy bandyci znikli w ciemnościach udał się obrabowany do kancelaryi szeryfa i uwiadomił policyę o wypadku. Policya też przeszukała całą dzielnicę włoską za bandytami, ponieważ sądzono, że bandyci byli Włochami.

Szukanie jednak było bezskuteczne i dlatego dwóch policyantów a to Stork i Fuller poczęło węszyć w okolicy. O trzy mile od Mediny spotkali trzech mężczyzn i wywiązała się bójka na śmierć i życie. Tak policyanci jak i napadnięci przez nich dobywali rewolwerów i wywiązała się strzelanina. Kule latały często lecz nie trafiały do celu. Ostatecznie skończyło się na tem, że ujęto jednego, dwaj zaś inni uciekli.

Okazało się, że aresztowany jest Polakiem i nazywa się Bolesław Czarny i że pochodzi z zaboru rosyjskiego. Dwaj jego kamraci są także Polakami. Uciekłszy, byli jeszcze na tyle śmiałymi, że napadli na Jana Karpińskiego, lecz ten wymknął im się. Przy Czarnym znaleziono wiele skradzionych kosztowności, a także masę wytrychów. Mówi on dosyć płynnie po angielsku chociaż łamanym językiem.

Policya z Medina rozesłała dokładny opis uciekinierów do wszystkich miast w zachodniej części stanu New York i jest pewna, że w niedalekiej przyszłości ujmie bandytów, którzy prawdziwą byli plagą dla okolicy.

Za ich ujęcie wyznaczono nagrodę w sumie 300 dolarów.

Z Milwaukee, Wis.

Rada szkolna postanowiła zaprowadzi naukę języka polskiego w tych szkołach, w których jest 75 procent dzieci pochodzenia polskiego. Dwie szkoły mają już więcej, niż ten warunek, w tych więc będzie język polski systematycznie wykładany. Aby zaprowadzić systematyczne wykłady, musi być opracowany plan nauki, a przygotowanie takiego planu powierzono p. Stern. Zapewnia on, że dołoży wszelkich starań, aby zadanie to dokonanem zostało bez zarzutu.

Rzeczony kurs nauki ma być zastosowany dla uczni polskich od pierwszej klasy do ósmej.

— Słuszna kara spotkała pięciu Polaków, należących do bandy na Town Lake, a oskarżonych o napad i rabunek. Oskarżonymi byli: Jan Czubakowski, Franciszek Nowak, Antoni Piojda, Fred Gajdosz i Stanisław Smogała. Bronili ich adwokaci M. Błeński i Chas. M. Peterson.

Sprawa ta miała się jak następuje:

Stanisław Kornowski i Jan Kowalski, obaj wyrobnicy, zamieszkali pn. 1038—1 avenue, przybyli około 3 godziny nad ranem do salunu Franciszka Tadysza, 1205 Midland ave., Town Lake, by wypić po szklance piwa. Tu przyłączyło się do nich sześciu młodych ludzi i rozpoczęli z nimi rozmowę, następnie nastąpiło wzajemne częstowanie i około godziny 4 całe "towarzystwo" wyszło z salunu. Zaledwie uszli pół bloku od salunu, nowi znajomi Kornowskiego i Kowalskiego rzucili się na nich i uderzeniami pięści powalili obu na ziemię, przeszukali ich kieszenie. Kornowskiemu zabrali $10. Kowalskiemu zaś $15 i pozostawiwszy ich omdlałych na ziemi, zbiegli. Poranieni i ogłuszeni Kowalski i Kornowski, przyszedłszy do siebie, zawiadomili o rabunku policyę i wkrótce na miejsce przybyło automobilem trzech detektywów i rozpoczęli pościg za łotrzykami. W niespełna pół godziny wszyscy już byli w rękach policyi.

Kornowski zdawał się być tak ciężko pobitym, że policya odesłała go do szpitala. Tam jednak przyszedł do siebie i udał się do swego mieszkania, gdzie znalazł w łóżku obandażowanego swego towarzysza niedoli.

Do jakiego stopnia zezwierzęcenia doprowadza człowieka nadmierne używanie alkoholu dowodzi wniesiona niedawno skarga na Franciszka Kowalskiego oskarżonego o dokonanie niemoralnego napadu na 80 letniej staruszce. Sprawa ta ujrzy światło dzienne w dniu 2 października Oskarżony złożył kaucyę w sumie $5000. O fakcie tym donoszą "Nowiny."

— Pan Antoni Klapiński, prezydent Novelty Dye Works, zamieszkały pn. 561 Grove ulica, uległ bolesnemu wypadkowi, wskutek którego będzie musiał poleżeć dłuższy czas w łóżku.

Jadąc w konia do biura w fabryce swej, nadjechał do mostu na Broadway w chwili, gdy go otwierano. Koń spłoszywszy się, popędził na podnoszony w górę most, i pan Glapiński wypadł z bryczki w tył na bruk.

— Pan Franciszek Urbaniak, robotnik, zamieszkały pn. 733 Pierwsza avenue, doniósł policyi, że córka jego Marya Urbaniak, ukradła mu z domu $500 w gotówce i uciekła z gachem do Chicago. Zmartwiony ucieczką córki ojciec, a jeszcze więcej stratą pieniędzy, powiada że niegodna córka uciekła z młodym człowiekiem nazwiskiem Roman Cichacki, którego rodzice mieszkają pn. 534 Grove ulica i że oboje udali się do Chicago.

Cichacki chodził podobno z dziewczyną od dłuższego czasu, ale nie przypuszczano, aby dała sobie tak głowę zawrócić, żeby dla niego uciekać miała i zabierać ciężko zapracowane pieniądze ojca.

Marya Urbaniak liczy lat 20 i ma być bardzo przystojna.

Za zbiegami wysłano detektywów.

Z Newark, N. J.

Policya śledcza widocznie nadal pracuje nad wykryciem morderców ks. Ansiona. W Baltimore znajduje się w kryminale dwóch Polaków, jeden z nich młody człowiek, miał podobno zgładzić dra Abromajtisa, drugi w wieku starszym, który również odsiaduje za jakieś morderstwo. Obaj oni należą do "czarnej ręki", gdyż dowiedziano się, że celem ich jest zgładzać ludzi, którzy przeciwko nim działają. Ks. Stefan Duda na prośby policyi newarskiej, która się o tem dowiedziała, udał się z detektywem do Baltimore, w celu by można wejść na jakie ślady niechwytnych do tej pory morderców ks. Ansiona. Policya wzięła ks. S. Dudę na tej podstawie, ponieważ ks. D. przed śmiercią ks. Ansiona widział trzech ludzi, którzy przyszli na plebanię w celu widzenia się z ks. Ansionem.

Z New York, N. Y.

W tych dniach oddano do całkowitego użytku jeden z największych mostów świata, most Manhattan, łączący Nowy York z Brooklynem. Kosztował on 20 milionów dolarów, i po moście przez rzekę Mississippi i moście Quebec, biegnącym przez rzekę św. Wawrzyńca, jest największym na świecie. Pisma nowojorskie bez wyjątku, jak również wszystkie pisma techniczne amerykańskie nie mają słów uznania dla wielkiego budowniczego, który jest sławą Ameryki.

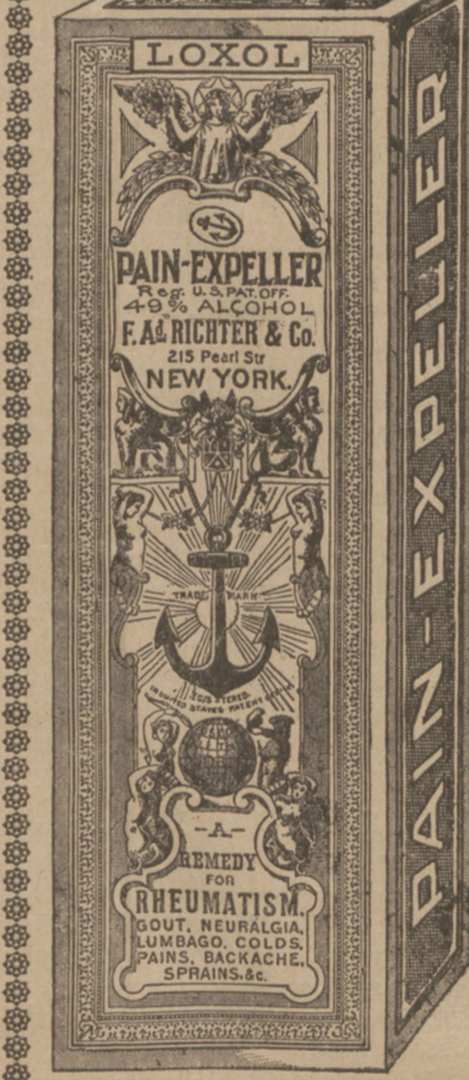
Budowniczym tym jest Polak, Ralf Modrzejewski, syn zmarłej niedawno znakomitej artystki, a stały mieszkaniec Chicago.

Nowoyorski "World" blisko dwie szpalty poświęcił opisowi mostu i uznaniu dla naszego rodaka.

W pełnych zachwytu słowach powtarza "World" zdanie ogółu inżynierów, uważających p. Ralfa Modrzejewskiego za najzdolniejszego konstruktora mostów.

— Polacy zamieszkali na zachodniej stronie naszego miasta, tak zwanej "West Side", nie będą na

Dokończenie na następnej stronie.



Bądź pewny, że przyjmujesz, czego żądasz.

Zachwalanie tego ustalonego środka domowego Dra Richtera PAIN-EXPELLERU byłoby spóźnione.

Cały ucywilizowany świat zna jego siłę wypędzania Bólu, usuwania Zapalenia i sprawiania ulgi dręczonemu ciału przez to, że leczy Zaziębienie, Reumatyzm, Ból Lędźwi, Neuralgię i wszystkie cierpienia, mające się leczyć zewnętrznie.

Ale może niejeden z Was nie wie, że to długoletnie i świetne powodzenie Dra Richtera "Pain - Expelleru" spowodowało niesumienne osoby do wyrabiania podobnych mu środków. Chroń się sam przed oszustwem, zapewniając się, że butelka, którą kupujesz znajduje się w takim samym kartoniku, jak go przedstawia obrazek, znajdujący się obok niniejszego zawiadomienia!

Nadewszystko patrz, żeby tam była "kotwica", ponieważ kotwica jest dla Ciebie oznaką pewności. Sprzedawanie każdej mikstury jako "Pain Expelleru", nie mającej kotwicy, jest oszustwem i bezwstydną manipulacyą w celu wyłudzenia pieniędzy z Twojej kieszeni pod fałszywymi pozorami.

„Kotwica" i wyraz „Pain-Expeller" są naszymi znakami handlowymi. Podług prawa nam przysługuje wyłączne ich używanie:

Będziemy dalej walczyli przeciw rabusiom znaków handlowych z wszelką mocą, będącą do naszych rozkazów, i prosimy o współpomoc dobrych ludzi w każdym miejscu. Oni taksamo sobie, jak i nam wyświadczą dobrodziejstwo, jeżeli stonowczo i zawsze odrzucą każdą imitacyę Dra Richtera

„PAIN - EXPELLERU".

Gdyby Wasz aptekarz nie miał go mieć, gdy zażądacie, piszcie do nas. Butelka 25 i 50 ctw.

F. AD. RICHTER & CO.,
215 Pearl St., New York.

Z OSAD POLSKICH.

Dalszy ciąg z poprzedniej strony.

przyszłość zmuszeni tułać się po obconarodowych kościołach, ani swe dziatki, tej nadziei naszej lepszej przyszłości, posyłać do szkół bewyznaniowych, albo nawet, jak było we wielu wypadkach do szkoły parafialnej niemiecko-protestanckiej. Ich długoletnia praca, i ich nadzwyczajne wysiłki zostały uwieńczone najpiękniejszym skutkiem, bo dnia 10 zm., nasz Najprzew. ks. Arcybiskup S. Farley polecił Wiel. ks. Dr. Józefowi Letauche założyć tam parafię polską i starać się o to, ażeby w możebnie jak najkrótszym czasię stanął w tej dzielnicy, zamieszkałej przez przeszło 3000 dusz polskich, kościół i szkoła polska. Ks. Dr. Letauche był przez trzy lata asystentem ks. prob. J. Strzeleckiego.

Z Peterson, N. J.

Piotr Stankiewicz z Passaic został przez sędziego Scott osądzony na siedm lat stanowego więzienia, za okradzenie Katarzyny Duryk i Maryi Hudzik. Stankiewicz tak wpłynął na te kobiety, że obie poszły do banku i podjęły wszystkie swoje pieniądze, by jednakowoż lepiej poszło, dał im się napić jakiegoś płynu co odurzyło bardzo kobiety, a podczas tego jednej zabrał 300 dol. a drugiej $250.00.

Z Portland, O.

Polacy w Portland, O. uczcili również stuletnią rocznicę urodzin wielkiego poety Juliusza Słowackiego, uroczystym obchodem w hali przy zbiegu ulic Williams i Russel. Podniosły wieczór urządziły dwie grupy związkowe 195ta i 549ta. O życiu i dziełach Słowackiego mówił po polsku ob. Julian Chybke, po angielsku przemawiał William H. Galwani, podnosząc wysoko nietylko wielkiego poetę, ale i naród, który go wydał. Śpiewała również dziatwa, szczególnie dzieci obywateli F. Spetulskiego i J. Kościołka.

Z Shenectady, N. Y.

Tomasz i Julian Sierzputowscy przebywający w więzieniu w Fonda pod oskarżeniem zamordowania Tomasza Stangle przyznali się do popełnienia zbrodni i zeznanie to złożyli na piśmie. Pewnego dnia wyprawili oni sobie burdę pijacką, podczas której napadli kamieniami i kijami Stangla, a zabiwszy go porzucili w rowie przy publicznym gościńcu. Po dokonaniu zbrodni uciekli do Albany, a potem do New Brigthon, gdzie ich aresztowano.

— Anna Przybyszewska, licząca lat 15, a aresztowana na żądanie własnych rodziców pod oskarżeniem nieposłuszeństwa została odesłana do stanowego zakładu dla dziewcząt noszącego nazwę New York State Training School.

—M. Markowicka i S. Bujarek oboje zamieszkali w Auburn mieli zamiar się pobrać i w tym celu przybyli do Schenectady. Zamiast jednak ślubu niedoszli małżonkowie znaleźli się na stacyi policyjnej. M. Markowicka wyszła ze swego pokoju o godzinie 7-ej rano, a wychodząc zostawiła na stole kwotę $50.00, która znikła bezpłodnie, gdy za chwilę powróciła. O kradzież tę podejrzewa ona swego niedoszłego męża, którego kazała aresztować.

Z Scranton, Pa .

Ze Scranton zbiegł znów polsko-węgierski bankier |?| niejaki Majores, naciągnąwszy większą liczbę naiwnych. Prowadził on interes sprzedaży szyfkart i wysyłki pieniędzy od lat kilku przy Washington ulicy, pod firmą "Polski Narodowy Bank."

— Na konwencyi, czyli Synodzie wyznawców polskiego kościoła niezależnego, który się tutaj odbywa, uchwalono mienić urzędownie nazwę kościoła z "niezależnego" na "narodowy." Od tej więc pory organizacya ta mieć będzie oficyalną nazwę "Polski Narodowy Kościół w Ameryce." Biskupowi Hodurowi synod dał władzę absolutną wyznaczania translokowania i mianowania księży na probostwa.

Przyjęto także i inne uchwały, mające na celu ściślejsze złączenie parafii niezależnych i usystematyzowanie administracyi tychże.

— Policyant Grady z Minooka, aresztował Fr. Glacha, jako podejrzanego, że był jednym z pięciu mężczyzn, którzy weszli do hotelu Delavidza na Miner's Mills drodze i zraniwszy właściciela zabrali mu z kasy $50 i rewolwer. Kiedy policyant założył kajdanki Glachowi ten zdołał je połamać i mimo powtórnego nałożenia Glach potrafił się wyrwać kilku policyantom i zaczął uciekać. Na wołanie policyanta Gradego aby się zatrzymał, bo będzie strzelał, odpowiedział: "to strzelaj, tylko prędzej, bo później nie trafisz." Grady wystrzelił za nim kilka razy, lecz chybił a Glach zdołał zbiedz i ukrył się tak, że go nie mogą odnaleźć.



Marek Bennit.
Ekspert w irygacyi gruntów.

Kto tylko przeczyta artykuły Marka Bennita szczerze zainteresuje się tym przedmiotem. Jest on jednym ze znanych ogólnie dziennikarzy. W sprawie irrygacyi gruntów napisał on więcej niżli inny jaki specyalista. Ostatnio ukończył on pracę pt. "Co irygacya zrobiła dla Zachodu Ameryki." M. Bennit przepowiada że ostatecznie nie mniej od 40.000.000 do 50.000.000 akrów zostanie nawodnione.

Z South Bend, Ind.

Ks. Walenty Czyżewski, proboszcz par. św. Jadwigi, ciężko zaniemógł na zdrowiu i pozostaje pod ścisłym dozorem lekarzy w szpitalu. Ks. Czyżewski należy do generacyi starszych kapłanów w St. Zjedn.

Z St. Louis, Mo.

17 miesięczny chłopczyk M. Sokulik z pn. 1105 N. 11ej ul. bawiąc się w konika na balustradzie 3-go piętra stracił równowagę i spadł na ziemię z wysokości 50 stóp. Dziecko odwieziono do szpitala Washington University. Ma pękniętą czaszkę.

Z Toledo, O.

Dowodem, że normalny stan zapanował w przemyśle toledoskim, jest fakt bardzo pożądany dla ludzi pracy, a mianowicie, że zamknięte od pewnego czasu zakłady: "Toledo Furnace Co." zaczną pracę w całej pełni. Inne fabryki toledoskie również mają dosyć obstalunków i potrzebują zwiększonej siły roboczej. Wobec tego robotnicy są poszukiwani. Zakłady "Libbey Glass Works" jak podaje pismo toledoskie "News Bee" poszukują robotników, oraz chłopców do pomocy. Zakłady reperacyjne wagonów kolei "Wheeling and Lake Erie" potrzebują wykwalifikowanych pracowników. Fabryka "Buckeye Parlor Furniture Co." poszukuje tapicerów. Kompania "Hettrick Brother Tent and Awning Co." dać może zatrudnienie dla 200 dziewcząt. Kompania "Union Paper Box Co." szukają operatorów do maszyn. Kompania "Hadley Printing" żąda dziewcząt do wydziału introligatorskiego. Kompania "The Toledo Massillon Bridge Co." żąda 50 mężczyzn do pracy. Kompania "The Toledo Biscuit Co." ogłasza, równie iż potrzebuje 50 pracownic, i kompania "The Toledo Overall Co." szuka pracownic "The Toledo Wire and Iron Co." ogłasza iż potrzebuje zręcznych pracowników. Kompania U. S. Malleable Iron Co." żąda sporo robotników. Kompania "The Toledo Shipbuilding Co." która buduje statki towarowe ogłasza, iż w przeciągu zimy da zatrudnienie 800 do 1000 robotnikom. Z Nowym Rokiem zapotrzebowanie na robotników znacznie się ma powiększyć. Tak przynajmniej zapowiadają przemysłowcy.

Z Wausau, Wis.

Cztery osoby postradały życie a cztery inne doznały ciężkich ran w ubiegłą niedzielę w nocy w kolizyi drezyny z pociągiem towarowym w oddaleniu jednej mili na zachód od Edgar.

Dziewięć osób powracało drezyną z kościoła w Poniatowski i przybyto właśnie do miejsca, gdzie tory idą wśród skalistych ścian. Pociąg towarowy wpadł na drezynę i jej pasażerów rzucił na skały. Śmierć ponieśli.

Józef Kaul, lat 25 foreman sekcyjny kolei North-Western; Józefina Kaul, dziecko, Marya Kaul lat 5, Wiktor Literski, lat 21.

Pani Kaul doznała fatalnych ran, ale jej 15 miesięczne niemowlę ani zadraśnięcia nie ma na swym ciele. Jakby cudem ocalało.

Pociąg prowadził konduktor George Zimmerman z Wausau. Zabrano na pociąg zwłoki zabitych i rannych i zawieziono do Edgar.

Z Winony, Minn.

Ukończono już malowanie w kościele św. Stanisława Kostki; rusztowanie także już rozebrane. Kościół przedstawia się pięknie, to też setki osób innonarodowców i innowierców zwiedzają i podziwiają gust i piękność obrazów i kolorów.

— W ub. poniedziałek złożono do grobu zwłoki śp. Jakóba Zabrockiego z Bluff Siding. Nieboszczyk liczył zaledwie 28 lat, a umarł na suchoty. W krótkim stosunkowo czasie śmierć nieubłagana zabrała z tej rodziny ojca Andrzeja, najstarszego syna Andrzejów i córkę Annę.

— Salunista Antoni Pelowski 121 Main ul. został razem z 12-stu gośćmi w ub. niedzielę w nocy aresztowany za przekroczenie prawa. Policyant Schmidt odebrał zawiadomienie i obstawił dom kilku policyantami. Około godz. 11 wyszedł gospodarz aby zaryglować drzwi lecz naczelnik policyi odebrał mu klucz, wszedł z policyantami i zabrał gości których znalazł ukrytych w piwnicy.

Z Woonsocket, R. I.

Przemysłowi żydzi włóczą się po domach polskich i zbierają zamówienia na kawę, cukier, herbatę itp, a zamówienie to wynosić musi najmniej $25.00, na co wpłaca się z góry kilka dolarów; towar można wybierać przez kilka miesięcy; resztę należytości dopłaca się w czasie oznaczonym. Żyd obiecuje do tego dać piękny prezent, i żąda podpisu gospodyni i gospodarza. Otóż i pewna kobieta zam. przy Paunt ulicy, złowiona obiecankami żyda, poczyniła takie zamówienie i dała żydowi kilka dolarów z góry, a na resztę podpisała się wraz z mężem, że te zapłaci w oznaczonym czasie. Żyd towar przysłał najgorszy, a ceny były wygórowane i nim się biedna spostrzegła, to już było zapóźno bo zapłaciła żydowi $20,00 a towaru wybrała tylko za $15.00. Postanowiła więcej towaru od niego nie brać, a natomiast żądała zwrotu owych $5.00., które wpłaciła jako nadwyżkę. Lecz żyd na to tylko czekał. Po upływie zawartego w kontrakcie terminu, począł się upominać o dopłacenie mu $5.00, które, — jak twierdził — według umowy mu się należy. Pieniędzy nie mógł dostać. Postarał się za rozkazem sądowym o zatrzymanie w fabryce zapłaty mężowi owej kobiety. Sprawa oparła się o sąd i biedni ci Polacy sprawę przegrali, a nadto jeszcze i koszta ponieść musieli w wysokości $15. Dzisiaj płaczą.

Przyczyna i skutek.

Bóle głowy powstają z różnych przyczyn, ale bez względu na przyczynę Severy Opłatki na Ból Głowy i Neuralgię mają tylko jeden skutek, mianowicie: Usuwają Ból, Przynoszą cierpiącemu uczucie przyjemne bez uszkodzenia żołądka. W aptekach dwanaście opłatków za 25 centów. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Ia.

Uczcie się po angielsku!

'Możemy was nauczyć przez pocztę w krótkim czasie po angielsku mówić, czytać i pisać. Chcemy was przekonać i poślemy wam jedną próbę dla doświadczenia. Piszcie dziś i adresujcie:

"SZKOŁA POLSKO-ANGIELSKA"
712 W. 18th St., Pilsen Station,
CHICAGO, ILL.

Nowe kolorowe widoki do Stereoskopów.

Mamy wielki zapas widoków do Stereoskopów, przedstawiających widoki rozmaitych miast, budowli mostów, wodospadów, okolic, gór, itp. Widoki te są kolorowe i sprzedajemy je po cenie

24 sztuk po 60c
48 sztuk po $1.20.

Widoki te dzielą się na 8 zbiorów, a w każdym zbiorze jest 24 widoków.

UWAGA! Pojedyńczo widoków nie sprzedajemy. Kto chce, musi kupić cały zbiór pierwszy, drugi, trzeci, czwarty, piąty, szósty, siódmy lub ósmy. Kto chce zobaczyć podpis pod widokiem po polsku, niech zamknie prawe oko.

W. Dyniewicz Pub. Co.
1113 Noble St. Chicago, Ill.

NAJWSPANIALSZE NOWE WYDANIE!

Żywoty Świętych Pańskich

NAPISANE PRZEZ
X. PIOTRA SKARGĘ.
Z DODATKIEM

Sześćdziesięciu sześciu życiorysów Świętych wyjętych z księgi Żywoty Świetych Ks. Stagraczyńskiego.

OZDOBNE TO DZIEŁO UPIĘKSZONE JEST:

Kilkuset ślicznemi illustracyami, 6 litografowanymi kolorowymi obrazkami. Obejmuje kilkanaścieset stronic wielkiego rozmiaru. W mocnej oprawie, wytłaczane z srebra tytulik i marmurowe brzegi.

Rozmiar 9x12. Waży 9 funtów.

Tylko $6.00

Przysyłający na tę księgę niechaj podadzą najbliższą stacyę expresową, gdyż pocztą nie można wysyłać, bo księga jest za ciężka.
Drukowane na pergaminie, oprawne w morokko skórę i wyzłacane brzegi kosztuje $12.00.
Adresować:

W. Dyniewicz Publishing Co.,
1113 Noble ul. Chicago, Ill.

ZUPEŁNIE DARMO.



pełna kwarta whiskey.

z $3.20 za cztery pełne kwarty znanej na całym świecie

SECURITY
Straight Whiskey.

i my, ale w pierwszym tylko obstalunku, **dołączamy darmo jedną pełną kwartę!** Innemi słowy dostaniecie 5 pełnych kwart za $3.20. **Dostawa opłacona**, jeżeli po odbiorze nie znajdziecie, że to jest najlepsza wódka, jaką kiedykolwiek piliście, odeszlijcie z powrotem 4 a **zatrzymaj 1 kw.**, a my zwrócimy pieniądze. Wyszlij $3.20 dziś jeszcze. 43

Security Company
37 So. Water str., Dept. 15,
Chicago, Ill.

FARMY-LOTY-GRUNTA.

Jeżeli chcesz sobie byt polepszyć — przyjedź na daleki Zachód do Aberdeen-Washington i zakup sobie od nas kawałek ziemi a staniesz się niezależnym w krótkim czasie. Ziemię sprzedajemy w cenie od $12 do $16 za akier, na bardzo dogodnych warunkach. Ziemia jest bardzo urodzajna, przyjedź **zaraz**. i przekonaj się osobiście, klimat mamy przecudny,, gorączki, błyskawice, pioruny, wichry i robactwo są tu zupełnie nieznane, a że zima tu wcale nie istnieje, można zatem pracować każdego czasu. Roboty idą zawsze dobrze. Tykiety zniżone dla kolonistów będą tylko od 15 września do 15 października, więc nie zwłócz, przyjdź zaraz. Jeżeli nie chcesz farmy, zakup sobie lotę w mieście Aberdeen, które będąc miastem portowem bardzo szybko się rozwija. Ludność w Aberdeen w ostatnich latach się podwoiła. Trzy koleje do Aberdeen budują. Loty, sprzedajemy po cenie $200 i wyżej. Setki ludzi tu się bogacą zakupując grunta lub loty, dlaczego ty się ociągasz? Nie bądź ostatnim, przyjdź jak najprędzej, a nie pożałujesz. Kieruj się swoim własnym rozumem a my ci damy wszystkie wskazówki jak zrobić pieniądze.

Po dalsze informacye pisz zaraz po polsku do:

Washington State Colonization Co., Aberdeen, Wash. 40

ZNAKI CHOROBY.



Pierwszym znakiem choroby jest licha cera, słabość, wychudłość i brak żywotności.

Pierwszym znakiem powrotu do zdrowia jest nabranie ciała, siły energii. Ta słabość, wychudłość i brak żywotności cznaczają tylko, że niektóre substancye, które wytwarzają krew i nerwy zostały wyczerpane.

NERVOKOIDS składają się z tych samych substancyi, które brakują w zubożałej krwi i nerwach, gdy się jest przy lichem zdrowiu. Tableciki te wytwarzają twarde ciało i muszkuły na wychudłych i chorych ludziach, dają siłę słabym, przywracają straconą żywotność nerwom i udzielają zdrowia bladym żółto bladym.

Możemy wam przysłać tysiące poświadczeń od osób, które zostały zupełnie wyleczone przez używanie NERVOKOIDS lekarstwa.

NERVOKOIDS można nabyć za przesyłką jednego dolara — $1,00 — za paczkę albo sześć paczek za $5,00 przez "money order" pocztowy, ekspresowy lub w liście registrowanym jedynie w aptece niżej podanego adresu:

RAKOWSKI DRUG CO.
10th Avenue and Becher street
Milwaukee, Wis.

NOWE KSIĄZKI.

Z drukarni "Gazety Polskiej" wyszły nowe książki p. t.:

Historya o Kodadadzie i jego braciach. Opowiadanie Szeherady. Z tysiąc Nocy i Jedna. .. ..15ct.

Historya o Spiącym Obudzonym. Opowiadanie Szeherady. Z Tysiąc Nocy i Jedna. Cena .. .. .30 ct.

Jak Kaśka wyprowadziła Jaśka. Wielce poważna i wesoła powiastka. .. 10c

KALENDARZE ŚCIENNE

na rok 1910.

Zwracamy uwagę polskich biznesistów na Kalendarze Scienne na rok 1910. Drukowane są na pięknym papierze, rozmiaru 15½ x 10½ cali z emblematem i herbem Polski w kilku kolorach. Kalendarzowa tabletka jest rozmiaru 8½x6½ cali i zawiera miesiące, dnie, posty, zmiany księżyca, imiona świętych na każdy dzień oraz drukowane w czerwonym kolorze święta kościelne i narodowe z dodatkiem notatek z dziejów Polski i Ameryki.

Kalendarze te z ogłoszeniami interesu sprzedają się po następujących cenach:

100	sztuk	$4.00
200	"	$7.50
300	"	$10.00
500	"	$12.00
1000	"	$20.00.

Prosim pp. byznesistów aby obstalunki na kalendarze przysyłali jak najprędzej pod adresem:

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.
1113 Noble St., Chicago, Ill.

BACZNOSC! Potrzeba agentów do rozpowszechniania i sprzedawania książek. Zgłosić się do filii pod adresem: J. Frączkowski, 281 Canfield ave., Detroit, Mich.

NOWY WYNALAZEK.

Najnowszy sposób leczenia choroby włosów Tysiące łysych ludzi dostało piękne włosy.



Aby zostać Specyalistą w leczeniu tysięcy przeróżnych chorób, jest możliwem. Jesteśmy Specyalistami w sposobach leczeniu Włosów, Skóry na czaszce i Twarzy. Wypadanie włosów jest nienaturalnem. Jesteśmy specyalistami europejskimi, importowaliśmy najlepsze mikroskopy i inne naukowe instrumenta dla egzaminowania i wyleczenia papry na głowie, egzemę, pryszcze, łuski, narosty, zapalenia i bąble. Zwracamy uwagę, ażeby leczyć natychmiast wszelkie objawy choroby włosów, a szczególnie gdy się zauważy wypadywanie włosów. Pozwólcie nam przeszkodzić temu wypadaniu włosów, a przez to nie zostaniecie łysymi. Poślemy wam DARMO wszelkie informacye, tyczące się powodu wypadywania włosów i łysiny i jak można temu przeszkodzić, każdemu, kto przyśle swoje nazwisko i adres i załączy 2centową markę.

Nie zwlekaj, napisz zaraz do:

PROF. J. M BRUNDZA & Co., 990, Broadway & So. 8th St., Brooklyn, N. Y.

Wycieczka dla poszukujących gruntów

do Polskiej Kolonii "Polska" w Alabamie w pierwszy i trzeci wtorek każdego miesiąca.

Pojedź i zobacz teraz naszych farmerów, sadzą oni kapustę w październiku i listopadzie. W listopadzie pomiędzy grządkami 2 kapustą zasadzą oni kartofle, a w Styczniu po zebraniu kapusty, na jej miejsce znów sadzą kartofle. Jadąc tam w Październiku lub Listopadzie ujrzycie pomarańcze i orzechy "pecan" dojrzewające na drzewach, wtedy, gdy u nas wszystko śpi we śnie zimowym.

Podobne ogrody owocowe każdy może założyć, a przyniosą one rocznego dochodu d $300 do $500. Możecie również plantować jarzyny w sadzie owocowym, jeśli sobie tego życzycie.

Przyszlijcie po opisy i informacye o zbiorach w naszej kolonii i w ogóle w tamtej okolicy. Obecnie mamy do sprzedania 3,500 akrów, w których zakładamy ogrody owocowe, łatwo tu przytem dostać pracę.

Spieszcie się i poznajcie się z naszą ziemią, nim ceny na ziemię pójdą w górę.

Informacyi udzieli:

Southern Timber and Colonization Co Pokój 28—163, Randolph ul, albo Józef Ruszkiewicz, 1536, W. Chicago Ave., Chicago, Ill.

Lekarstwa Severy są przyrządzane na podstawie ściśle naukowej z najczystszych składników.

Czy Cierpisz na Nerki?

Jeżeli tak, to przyjemnie ci będzie usłyszeć, że tysiące osób cierpiących na nerki, na ociężałość wątroby i na zaburzenia pęcherza doznało natychmiastowej ulgi po zażyciu

Severy lekarstwa na nerki i wątrobę

Lekarstwo to nie jest nowym wynalazkiem; przetrwało ono długą próbę i dało niezbite dowody skuteczności w leczeniu chorób, których oznaki są następujące:

Ból w krzyżach,	Blado - żółta cera,
Ból lędźwiowy,	Nabrzmiałość pod oczami,
Ból i zawrót głowy,	Niemożność zatrzymania moczu,
Opuchłe stopy i kostki,	Ból przy oddawaniu moczu,
Suchość i chropowatość skóry,	Osad piaszczysty w moczu.

Gdy zauważysz któryniebądź z powyższych objawów u siebie, to natychmiast zacznij używać naszego lekarstwa, które jest środkiem pewnym, usuwającym przyczynę choroby. Przynosi ulgę przekrwionym nerkom, łagodzi rozdrażnienie pęcherza i uśmierza zapalenie.
Na sprzedaż u wszystkich aptekarzy. Żądaj Severy. Nie bierz innych.

Czuje się zupełnie zdrów.

"Dziękuję za Wasze skuteczne Lekarstwo na Nerki i Wątrobę. Po użyciu lekarstwa według przepisów wszystkie oznaki choroby znikły i teraz czuję się zupełnie zdrowo." William Otto Vernon, Texas. Dwie ceny: 50c i $1.oo.

Na sprzedaż u wszystkich aptekarzy. Żądaj Severy. Nie bierz innych.

Słabość fizyczna.

Najpowszechniejszemi przyczynami osłabienia fizycznego są: trudność trawienia, zastarzała niestrawność, zatwardzenie uporczywe albo zwyczajowe, żółciowość, zaburzenia malaryjne, ubogość krwi [szczególnie u niewiast spełniających obowiązki macierzyńskie], bezsenność, nadmiar pracy i kłopoty.

Severy Balsam życia

rozwiązał zagadkę co do sposobu niesienia ulgi chorym i czyni zadość wszelkim wymaganiom w leczeniu stanów chorobowych, wyżej wymienionych. Przywraca siłę fizyczną i wlewa w organizm nowe życie. Cena 75 centów.

Leczenie miejscowe.

Ból zapalenia zewnętrznego stanowi czasem napomnienie bardzo pożyteczne dla pacyenta, by chronił części chore od obrażeń zewnętrznych, oraz żeby rychło wczas zaczął leczenie miejscowe

SEVERY Olejem św. Gotharda.

Olej ten przynosi natychmiastową ulgę i usuwa wszelkie bóle zewnętrzne towarzyszące skaleczeniom, ranom, stłuczeniom, poparzeniom, oraz rozmaitym rodzajom reumatyzmu, neuralgii bólu krzyża scyatyki i bólu twarzy. Cena 50c.

PORADA LEKARSKA DARMO.

W. F. SEVERA Co. CEDAR RAPIDS IOWA

PIERWSZY DZIEŃ U ROBOTY.

— Jasiu! Jasiu! A wstawajże ty śpiochu. Żywo!.. cóż to, zapomniałeś, że masz dziś pójść do roboty?..

Jedenastoletni zaspany chłopak w tej chwili podniósł z posłania ciemną, roztarganą ze snu głowę i niespokojnie spojrzał na matkę wielkiemi zafrasowanemi oczami.

— O jej mamo, czemuście mnie nie obudzili! spóźnię się jeszcze! — zawołał markotnie.

— Nie budziłam cię tylko co? Zapytaj taty, odkąd już na ciebie wołam. Czy moja wina, że masz taki twardy sen?

Ale chłopak nic już nie mówił, tylko zwijał się co żywo myjąc się i czesząc, bo miał dziś pierszy raz w życiu iść do roboty, więc był to ważny dzień dla niego. Tymczasem ojciec skończywszy już śniadanie otarł usta rękawem i z siekierą na ramieniu skierował się ku drzwiom. Był komornikiem przy dworze i codzień chodził na dniówkę, teraz także śpieszył naprawiać płot koło łąki, jak mu to jeszcze przykazał ekonom.

— Dokąd tata idą? — krzyknął Jaś zaczerwiony — niczem świeża wisienka — od pośpiechu i zimnej wody.

— A gdzieżby? do roboty! — objaśniła matka.

— Poczekajcie chwileczkę, mój złoty tatusiu! Oj spóźnię się, spóźnię i nie przyjmą mię do roboty! — lamentował chłopak.

— Idę w inną stronę — rzekł — zresztą jeszcze dosyć wcześnie, zdążysz na czas.

Zaledwie się jednak drzwi za ojcem zamknęły, kiedy Jasiek porwał czapkę ze stołu i w tejże chwili bez śniadania i pacierza wybiegł na dwór.

—Zjedz chociaż łyżkę barszczu! wołała za nim matka.

Ale chłopak zniknął jej już z przed oczu na zakręcie drogi, bo dosyć było daleko, a obawiał się spóźnienia.

Słońce właśnie wypłynęło na niebosa jak wielka płomienna kula, a posuwając się coraz dalej w swej codziennej wędrówce, stawało się z każdą chwilą jaśniejsze, więcej żółte i promienne, wreszcie rozgorzało tysiącem olśniewających blasków, które przebijając gęstą mgłę poranku złociły śnieżnym szronem osypane niwy zielonej oziminy. Dzień zapowiadał się słoneczny i pogodny, ptaszki zasyłały poranną piosenkę do Boga, przypominając Jasiowi, że nie zmówił dziś jeszcze pacierza. To też chłopiec posłuszny owemu wezwaniu zwolnił kroku i półgłosem wyszeptał zwykłe swe modlitwy.

Przed śpichlerzem zebrała się już cała czeladź przybyła do roboty. Karbowy wydawał obrok fornalom, a ekonom zarządzał robotnikami, rozsyłając ich w różne strony, wedle potrzeby.

Kilku chłopaków, niewiele starszych, ale dużo wyższych od małego wzrostem Jasia, wybuchło śmiechem na jego widok.

— Nie przyjmą cię pan ekonom, — mówili szyderczo.

— Czemu nie?

— Trzebaby niańki do ciebie, niema roboty dla takiego knota.

— Knot! widzisz go! A ty co?

— Juści, że my parobcy.

— To i ja parobek — rzekł Jaś podnosząc się na palcach, żeby wydać się wyższym ekonomowi, który właśnie podchodził ku niemu ukończywszy wszystkie rozporządzenia.

— A ty czego? — krzyknął srogo, bo pilno mu było wyjechać w pole za czeladzią.

— Do roboty — powiedział Jaś śmiało.

— Wielka jeszcze z ciebie figa, cóż ty umiesz robić?

— Co mi pan każą — rzekł Jasiek, a inni chłopcy dusili się od śmiechu, tak ich zabawiła nazwa „figi.''

Ekonom zastanowił się chwilkę.

— No chłopcze, ruszaj za drugimi do ogrodu. Przyjmie cię ogrodnik — dobrze, nie — to wracaj do domu i rośnij na większego a wtedy przyjmę cię do roboty.

Ogrodnik skrzywił się trocha na małego robotnika. Ale kazał mu być pilnym i uważnym, a potem posłał go wraz ze Stachem i Felkiem skrobać drzewa owocowe.

Jasiek, zaopatrzony w gracę, żwawo poskoczył na najwyższą gałąź i zaczął skrobać zawzięcie, chociaż mu ręce mdlały, bo nie nawykły był do tak ciężkiej pracy i głód mu dokuczał srodze. Na płacz mu się zbierało i tylko ze wstydu przed towarzyszami wstrzymywał łzy nabiegające mu do oczu, gdy zdaleka dojrzał jakąś kobietę z garnuszkiem. To matka niosła jedynakowi śniadanie.

Ogrodnik gniewał się trocha o marnowanie czasu.

— Teraz — rzekł dzień jeszcze niezbyt długi, to można zjeść śniadanie w domu i o tem przetrzymać do południa.

Ale matka wyjaśniła wszystko, jak było i ogrodnik łaskawiej spojrzał na Jaśka, który wyjadłszy wszystko smaczno z garnka, aż łyżka stuknęła o dno, weselszy i nasycony powrócił do skrobania.

— Oj to mi parobczak! — zawołał z przekąsem Felek, gdy chłopcy zostali sami. — Do jadła jedyny! żeby to tak do roboty...

— Może skrobię gorzej od ciebie? — krzyknął Jasiek zaperzony.

— Jakże nie! het zostawiasz mech za sobą po gałęziach. Czekaj, nauczę cię porządnej roboty. — I zamierzył się gracą na niego.

W tem gałąź chrupnęła i Felek straciwszy równowagę mało nie zleciał z drzewa.

Na chrzęst łamiącej się gałęzi nadbiegł ogrodnik z gniewem.

— Co wyrabiacie, hultaje!

— Ej nic panie — rzekł Felek spokojnie — jeno ten nowotny robotnik ułamał jabłonce gałąź.

Darmo się Jasiek bronił i zapierał. Stach stanął po stronie przyjaciela, a ogrodnik łatwiej uwierzył dwom niż jednemu i wyłajał surowo chłopaka.

Wtedy Jasiek zrozumiał, że tu widocznie wszystko co złe, będą składać na „nowotnego'' i postanowił trzymać się jak najdalej od kłamliwych towarzyszy. Stach i Felek z początku zaczęli zagadywać do niego z przeróżnemi drwinkami, ale gdy ich zbywał milczeniem, dali mu spokój i słychać było tylko jednostajne skrobanie gracy po omszałych gałęziach.

Jasiek siedząc na wierzchołku rozłożystej jabłoni i skrobiąc gorliwie, ciągle myślał i przemyśliwał co to on uczyni z zarobionemi pieniędzmi, bo wiedział przecie, że za swoją pracę dostanie wieczorem piętnasto groszowy kwitek.

Chyżo zbiegł ranek przy robocie, a gdy dźwięki południowego dzwonka rozległy się po ogrodzie, zwolnieni chłopcy wesoło pobiegli na obiad do domu.

— Jakże tam, Jasiek? dobrze ci idzie? — pytał ojciec jedną ręką podnosząc do ust łyżkę pełną grochu, a drugą głaszcząc kędzierzawą głowę jedynaka.

— Ha, no, różnie — odparł chłopak zajadając także żwawo.

— Ogrodnik dobrzy? nie krzyczą? — zagadnęła matka.

— Jak mają o co, to i krzykną, ale zresztą niczego.

— To ci się nie przykrzy, Jasiu?

— Czemu? Dobrze, że sobie człek zarobi parę groszy.

Gdy dzwonek powtórnie rozbrzmiał w powietrzu, zapracowany „człek'' powrócił do ogrodu.

Po obiedzie nie kleiła się jakoś robota Jasiowi. Zaprószył oko i bolało go bardzo, potem graca kilka razy wypadła mu z ręki i musiał schodzić po nią. Chłopcy dokuczali mu i chcieli zrzucić z drzewa. Ochota i zapał zaczęły powoli opuszczać Jasia, ale wstyd przed towarzyszami wstrzymał go od powrotu do domu. Przezwyciężył wreszcie wszystkie przeszkody i wieczorem po zachodzie słońce wraz z całą czeladzią poszedł do ekonoma po swój kwitek, który podskakując radośnie, przyniósł do domu i z dumą pokazał rodzicom. Nazajutrz przypadała niedziela. Troskliwa matka umyślnie swego chłopca posłała po raz pierwszy do roboty w sobotę, aby przez dzień świąteczny wypoczął i w poniedziałek z większą ochotą wziął się znowu do pracy.

Tej niedzieli przypadała wypłata we dworze. Każdy zanosił swoje kwitki i w zamian za nie otrzymywał pieniądze. Ruszył i Jasiek za innymi.

Dostał od dziedzica trzy ruble za ojcową pracę, a za swój kwitek błyszczącą srebrną dziesiątkę, trojaka i dwójkę. Nowy trzyrublowy papierek szeleściał ładnie i mienił się jak złoty, ale Jasiek biegnac do domu wpatrywał się tylko w swoje piętnaście groszy. Nic dziwnego, — każdemu owoce własnej pracy najmilsze. Zdawało się, że posiada skarb niewyczerpany i trzymał pod słońce dziesiątkę, ciesząc się jej połyskiem.

W domu oddał wszystko rodzicom, rzuciwszy ostatnie pełne zachwytu spojrzenie na "swoje pieniądze." Ale ojciec położył je przed nim, uśmiechając się.

— Naści Jasiu — rzekł — przecie to twoje, możesz sobie kupić, na co masz chęć.

Ludzie szli do kościoła, chłopak podążył także, wsunąwszy piętnaście groszy do kieszeni, bo w parafialnej wiosce znajdował się sklep, gdzie można było dostać wszystkiego, od soli i zapałek aż do jedwabnych chusteczek i papieru listowego.

Wiosenne słonko wabiło ludzi, takich nawet, co mieliby chęć zostać w domu. Szły też całe gromady młodych i starych; kto żył, biegł uczcić Pana w Jego przybytku. Migały po drodze jasne spódnice i gorsety dziewek, bieliły się świtki parobków i szerokie czepce gospodyń, od czasu do czasu przejechały drabinki pełne wesołych kumoszek, lub dworska bryczka zaprzężona parą dzielnych mierzynów. Roiło się od ludzi na miedzy wśród zielonej oziminy. Nie brakło też śmiechu, żartów i wesołego gwaru, bo gdy człowiek pilnie i poczciwie spędzi cały tydzień, Bóg zsyła nań promień jakiejś radości i dziwnem weselem przepełnia serce.

Pięknie odbyło się nabożeństwo wśród tłumów strojnego ludu, zalegającego świątynię. Proboszcz miał ładne kazanie o niewiernym Tomaszu, który nie uwierzył w Zmartwychwstanie Chrystusa, póki nie dotknął ran Jego. Potem mówił długo o chrześcianach, którzy nie ufają Bogu, zachęcał do pobożności, wreszcie zakończył swe słowa przeczytaniem Aktów Wiary, Nadziei i Miłości.

Organy zabrzmiały poważną, a wspaniałą melodyą i rozpoczęła się Msza św. przy wtórze pobożnych pieśni, śpiewanych przez lud cały.

Jasiek wsunąwszy czapkę pod ramię uważnie odczytał odpowiednie modlitwy z książeczki, potem śpiewał z innemi "Alleluja, Alleluja". W końcu rozpromieniony wyszedł z kościoła, zmierzając prosto do sklepu. Przed drzwiami na cmentarzu spotkali go Stach, Felek i jeszcze dwóch innych łobuzów; wywiedzieli się dokąd idzie i dalejże wszyscy za nim.

— Jasiek! — wołał Stach, — jeśliś mądry to mię posłuchasz, kup paczkę papierosów i poczęstuj nas.

— Oj papieros to dobra rzecz! — oblizywał się Felek.

Ale Jasiek nic nie odpowiadając wszedł do sklepiku, zkąd wyszedł wkrótce z jakimś zwitkiem w ręku.

— Cóżeś ty kupił? jakieś gazety, czy co?

Chłopak z uśmiechem pokazał im swoje sprawunki. Była tam obsadka do pióra, dwie stalówki i kilka arkuszy białego gładkiego papieru.

— Oj głupi, głupi, — wyśmiewał się Felek, — nie żal to ci było tych paru groszy, coś je puścił darmo. Chodźmy chłopaki, my mądrzejsi, kupimy sobie papierosów.

Zaraz po obiedzie udał się do dworu, do panicza Wacia, który był od jesieni w szkołach, w Lublinie, a teraz właśnie przyjechał na wielkanocne wakacye. Wacio uczył się dobrze i miał dużo miłych towarzyszy w mieście; ale nie zapomniał i o dawnych wiejskich przyjaciołach, z którymi bawił się nieraz tak dobrze to w konie, to na ślizgawce w zimie, to łowieniem ryb na wędkę latem. Witał serdecznie Jasia.

— Jak się masz Jasiek! — zawołał wesoło. — Cóż ty porabiasz? chodzisz do roboty, co?

— Wczoraj byłem pierwszy raz, ale ja tu przyszedłem z prośbą do Wacia.

— I owszem, powiedz, o co idzie?

— Niechby mi Wacio zrobił kajet do pisania — przemówił Jasiek nieśmiało.

— Dobrze, dobrze, czemu nie; a papier masz?

— A jakże, wszystko mam, — zawołał chłopak z dumą, pokazując swoje bogactwo, — tylko trzeba podpisać mi kajet.

— Prawda, jakie dobre, miękkie stalówki; brakuje ci tylko atramentu, ale ja przywiozłem sobie pełną butelkę, to ci użyczę połowę.

W pół godziny później Jasiek, przy stole stawiał nieśmiałą ręką rumiany ze wzruszenia, siedząc pierwsze litery. Koślawe były wprawdzie, ale chłopak czuł się bardzo dumnym, że już sam pisze. Radość jego podzielali rodzice, patrzący mu przez ramię, a nawet kot maciek wskoczył na stół i ciekawie spoglądał na jego pisanie.

Tak więc rozsądny i poczciwy Jasiek zyskał sobie za własne piętnaście groszy przyjemną i pożyteczną rozrywkę na kilkanaście niedziel, kiedy tymczasem jego nierozważni towarzysze puścili swoje pieniądze z dymem, niszcząc przytem zdrowie i obrażając Boga.

Dzisiaj Jaś umie już nieźle pisać, a tamci dwaj, choć urośli, ale pozostali z takim samym malutkim rozumem, jaki mieli w dzieciństwie.

Wiochna.

Nasz księżyc.

Z pomiędzy wszystkich ciał niebieskich ludzie mogą z najmniejszej odległości przyglądać się księżycowi. Chociaż słońce uważano za źródło wszelkiego życia na ziemi i za bóstwo nawet, któremu należało cześć oddawać, to jednak oślepiający blask tej gwiazdy czynił niemożliwem dokładniejsze jej poznanie.

Z drugiej strony nasz księżyc czterysta razy bliższy od ziemi, aniżeli słońce, zwrócił na siebie oczy tych, którzy zapuszczali badawczy wzrok w otchłanie wszechświata. Dzięki bliskiemu sąsiedztwu księżyca i udoskonalonym dalekowidzom, zdołano poznać dosyć dokładnie towarzysza ziemi. Z temi najnowszemi wiadomościami o księżycu chcemy się podzielić z czytelnikami.

Z pomiędzy planet, krążących dokoła słońca każda prawie z wyjątkiem może najbliższych, gwiazdy dziennej: Merkurego i Wenery, gwiazdy porannej, posiada jeden albo i kilka księżyców.

Astronomowie przypuszczają, że wszystkie ciała niebieskie uformowały się z mglistej, rozrzedzonej materyi, która zgęszczała się powoli wskutek siły ciężenia, zgromadzającej rozpuszczone w powietrzu cząstki. Taka zgęszczona materya nabierała ruchu wirowego; kiedy ten ruch mgłowej kuli stawał się dostatecznie szybki, oddzielały się od niej pierścienie na tej samej zasadzie, na jakiej błoto zostaje odrzucane od koła szybko jadącego wozu. Te oddzielone od głównej mgławicy, czyli do głównego zbiorniska nagromadzającej się materyi, pierścienie potem zlewały się w kule, obracające się dookoła mgławicy. Te kule są to właśnie planety, a ze środkowej mgławicy, po oddaleniu się od niej licznych pierścieni, powstało skutkiem jeszcze większego zgęszczenia się, samo słońce.

Zanim jednak mgławe kule, powstałe z oderwanych od głównej mgławicy pierścieni, zgęściły się i stwardniały, na tej samej zasadzie co wyżej, odłączyły się i od nich pierścienie z których uformowały się z kolei księżyce. Jest wprawdzie kilka niejasności w tej teoryi tworzenia się planet i księżyców, ale według wszelkich przypuszczeń zgadza się ona z rzeczywistością. Istnieje nawet wielka planeta, Saturn, otoczona do dzisiaj kilkoma pierścieniami, które dla niewiadomych powodów zastygły, zanim zdążyły się skupić w księżyce. Jest wprawdzie kilka niejasności, ale jest to ważny dowód, wspierający powyższe przypuszczenie naukowe o formowaniu się planet i księżyców.

Księżyc jest dzisiaj kulą, odległą na 50,000 mil od ziemi i mającą czwartę część ziemskiej średnicy. Rzecz godna uwagi, że księżyc nie jest na swoich biegunach spłaszczony, tak jak ziemia, lecz wyraźnie kulisty.

Księżyc jest nie tylko znacznie mniejszy od ziemi, ale składa się z lżejszego, nie tak gęstego jak ona materyału. Ziemia jest cięższa sześć razy od kuli wodnej tych samych, co ona rozmiarów, księżyc zaś trzy i pół razy cięższy od wody. Skutkiem tych dwóch przyczyn, księżyc wywiera ośmdziesiąt razy mniejszą siłę przyciągająca na przedmioty, znajdujące się na jego powierzchni, aniżeli ziemia. Wyrażając inaczej tę myśl, powiadamy, że człowiek ważący np. 80 kg., po przeniesieniu go na księżyc, ważyłby tam zaledwie 1 kg., czułby się tak lekkim, że z łatwością mógłby przeskakiwać wysokie domy.

Księżyc dokonywa jednego tylko obrotu dookoła samego siebie, swojej osi, podczas całej swej drogi około ziemi; dlatego to pozostaje ciągle zwrócony do nas jedną stroną, podobnie jak człowiek, któryby raz obszedł bokiem dookoła świecy, zwróciwszy się do niej twarzą.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa niewidzialna przez nas połowa księżyca ma tę samą naturę, co widzialna.

Oglądany z ziemi, gołem, dobrem okiem, księżyc wydaje się pokrytym nieregularnie rozrzuconemi po jego powierzchni plamkami, można także na nich odróżniać pewne barwne smugi. Zupełnie inaczej przedstawia się naszemu wzrokowi towarzysz ziemi, obserwowany przez potężne lunety astronomiczne; widzimy go wtedy tak dokładnie, jak gdyby się znajdował on nas nie o 300 tysięcy, ale o siedmdziesiąt parę kilometrów, to jest o jakie 10 mil geograficznych. Jednakże dzięki nieobecności wilgoci i powietrza na księżycu jego góry i doliny widać daleko wyraźniej, aniżeliby było widać ziemskie wyniosłości, z tej samej odległości. Używając najpotężniejszych dalekowidzów, dostrzegamy na powierzchni księżyca przedmioty, mające nie więcej nad 500 stóp średnicy. Jeżeliby więc na nim były budynki tych rozmiarów, co sławne piramidy egipskie, albo inne wielkie gmachy współcześnie stawiane przez człowieka, to na pewno nie uniknęłyby naszej spostrzegawczości.

Miasta zaś rzucałyby się same w oczy astronomom. Wyniosłości, nie wynoszące nawet pięćset stóp, dają się zauważyć dzięki rzuconym przez nie cieniom, które są niezmiernie czarne, i ostro odgraniczone z powodu braku powietrza, rozpraszającego światło. Nawet szczeliny znacznie węższe są wyraźnie dostrzegane, jak np. na białym murze czarne linie.

Dzięki tym sprzyjającym okolicznościom widzimy tak dokładnie przez astronomiczne lunety księżyc, jak gdyby się znajdował o 10 mil zaledwie od nas. Jeżeli zaś pomimo to, nie odkryto na nim żadnych dzieł rąk, istot rozumnych, to widocznie istoty te na nim nie mieszkały, przynajmniej w czasach odległych na tyle, żeby ich dzieła przetrwały aż do obecnej chwili.

Kalendarz Tygodniowy.

PAŹDZIERNIK

7 C. Justyny p.
8 P. Brygidy
9 S. Dyonizego
10 N. Franc. Bor.
11 P. Wincen. K.
12 W. Maksymiliana
13 Ś. Edwarda.

PREMIE...

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" za cały rok, premię czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak powieściowych, jak i historycznych, jako też do nabożeństwa, za zapłatą 10c. na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 40c.. na przesyłkę.

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje $2.00, na pół roku $1.25, na cztery miesiące $1.00, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje $3,00 bez premii, a do Kanady kosztuje $3.00 z premią.

Jeżeli książka wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Np.: Kto sobie wybierze powieść Hrabia Monte-Christo, która kosztuje $2.00, to odciąga sobie dolara jako premię, a dolara przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c. na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi, jak i starzy abonenci "Gazety Polskiej".

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie, bezpłatnie.

"Gazetę Polską" można zapisywać każdego czasu.

Na zmianę adresu należy przysłać 10ct. w znaczkach pocztowych.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami są i posiadają nasze zupełne zaufanie i mają kolektować za "Gazetę Polską" i książki, na co wydają kwity:

Pan W. Michalski i pomocnik jego p. T. Kowalewski kolektują w Buffalo i okolicy: następnie w Niagara Falls, Medina; Albion; Rochester; Syracuse; Utica; Amsterdam; Schenectady i okolicznych miastach w Stanie N. Y.

Pan W. Radomski kolektuje w Owantonna, Wells, Minnesota Lake, Taunton, Ivanhoe, Minn. Greenville, So. Dak. Little Falls i Flensburg, Minneapolis i St. Paul Minn.

Pan Pawłowski kolektuje w całym Stanie Pennsylvania, Delaware, New Jersey, obecnie odwiedza abonentów w Philadelphia i okolicy.

Pan Stanisław Góralski kolektuje w Worchester, Webster i całym stanie Massachusetts i Rhode Island.

Pan Teodor E. Winiarski kolektuje w stanach Illinois, Wisconsin i Indiana.

Pan F. Pisarek i jego pomocnik Michał Kozaczek kolektuje w Stanach New York, Connecticut i Pennsylvania.

Pan Józef Juniewicz So. River, N. J.

Pan Józef Girin itd. kolektuje w Kenosha, Wis., i okolicy.

Pan Bronisław Florkowski, 1144 St. Aubin ave Detroit, Mich. Kolektuje w mieście Detroit i okolicy.

Pan A. Czajko 605 Jarvis ave., Winnipeg, Canad.

Pan Wł. Bankowski 3696 S. 65 ave. Cleveland, Ohio, kolektuje w całym stanie Ohio.

Pan F. Frączkowski, 268 Elm cor. 8th str Wyandotte, Mich., kolektuje w Wyandotte i okolicy.

Pan Jan Przybysłowski kolektuje w Mass., Conn. itd.

Pan Jan Roszkowski, "Parkville" Brooklyn, N Y. kolektuje w New York City, Brooklyn, Greenpoint, Jamaica N. Y. i Bayonne City, N. J.

Pan W. F. Krysiak, 156 Pleasant str. Northampton, Mass., kolektuje w Northampton Mass., i okolicy.

Pan S. Kotkowski, kolektuje w Chicago, Ill. i okolicy.

Pan Józef Apelman 26 O. Allegheny ave., ma prawo do kolektowania w Philadelphii i okolicy.

Pan Br. Sługowski kolektuje w Hammond, Ind. i okolicy.

Pan A. Bobdanowicz, 309 Portland st. E. Cambridge, Mass., kolektuje w E. Cambridge i okolicy.

Pan Henryk Karwowski kolektuje w Chicago, Ill. i okolicy.

Stanisaw Dobkowski 66 N. Elliot st. Brooklyn, N. Y., kolektuje w Brooklyn, New York City i okolicy.

Pan Józef Chmieliński, 2658 Edgemont st., Philadelphia, Pa. i okolicy.

Pan Klememena Mioduszewski, 1317 Division str. Erie, Pa. obecnie kolektuje w Erie, Pa.

Pan Aleksander Petryka obecnie kolektuje w Chicago, South Chicago, Hammond, East Chicago; Michigan City itd. itd.

Abonenci, którzy mają płacić prenumeratę za "Gazetę Polską", a idą do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zmrok zapadnie to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.

Nowe Książki.

W Pierwszej Księgarni Polskiej W. Dyniewicz Publishing Co., do nabycia są następujące, nowego wydania książki:

Basia. Powiastka dla dzieci, przez Włochnę Cena 5ct.

Biedna Sierotka. Powiastka dla dzieci. Prawdziwe zdarzenie. Cena 10ct.

Chata za wsią. Dramat ludowy w V-ciu aktach ze śpiewami i tańcami. Napisany przez Zofię Mellerową i I. K. Galasiewicza, z muzyką Zygmunta Noskowskiego. Rzecz wzięta z powieści I. I. Kraszewskiego. Kopia z rękopisu własności rządowyeh teatrów w Warszawie. Cena 50ct.

Część biedaka, humoreska przez Damastona. Cena .. .. 5ct.

Dobra Dziewczyna. Powiastka dla dzieci. Cena 10ct.

Dobry Strzelec. Powiastka napisana przez Roberta Hichena. Tłómaczenie z angielskiego. Cena .. .. 5ct.

Historya Ganema syna Abu Eba, niewolnika miłości. Opowiadanie Sheherazady. [Z Tysiąc Nocy i Jedna.] Cena 20 ct.

Historya Nureddyna i Pięknej Persanki. Opowiadanie Sheherazady. Z Tysiąc Nocy i Jedna. Z illustracyami. Cena 30ct.

Jak dusza nieboszczki chodziła. Powiastka ludowa przez Bolesława Rybę 5c.

Jak się Józef Malinka ożenił. Obrazek weselny z parafii Wysokie w stronach radomskich. Bardzo piękna powiastka. Cena 15ct.

Jedynaczka. Powiastka ludowa. Cena 5c.

Kochliwy Wujaszek. Wesołe opowiadanie Władymira Berensztana. Z oryginału rosyjskiego. Przetłómaczył Dr. M. S. Cena 5ct.

Koronka o Świętej Annie, Matce Najświętszej Maryi Panny i Patronce Matek Chrześciańskich. Cena 10ct.

Kasia z Chrzanówki. Powiastka ludowa. Cena .. .. 5ct.

Niewierny Tomasz, jak przymierzył, to uwierzył. Pocieszna powiastka osnuta na prawdziwem zdarzeniu. Cena .. 5c.

Ogniem i Mieczem. Powieść historyczna przez Henryka Sienkiewicza; w komplecie dwóch książkach. Z pięknemi illustracyami. W słabej oprawie Cena $1.75

Oprawne mocno ze złoconym tytulikiem w dwóch książkach Cena $2.50

O gospodarzu Mickuniu, jak on wygody kupował i na jajach siedział. Bardzo pocieszna powiastka. Cena 10ct.

Orfeusz, czyli zbiór najulubieńszych Pieśni polskich, z melodyami [nutami] ułożon mi na cztery.. męskie głosy przez Bogdana. Cena 50ct.

Pogoń za świeżem powietrzem. Piękna powiastka przez L. Szylera Rackiego. Cena 5ct.

Pół Korony. Powiastka przełożona z języka angielskiego przez A. Z. Cena 5ct.

Powieści Moralne, przez X. Franciszka Soave ku zabawie i nauce wiernych. Przełożył z włoskiego X. B. Rzewuski. Piękna ta książka dla młodzieży zawiera 36 powiastek a mianowicie:

1 Krótka wiadomość o Księdzu Fr. Soave; 2 Wdowa chora; 3 Klejnoty skradzione; 4 Małżeństwo; 5 Obraz; 6 Etelredus; 7 Strachy nocne; 8 Ryszard Makwill; 9 Marszałek Turrenniusz; 10 Niewolnik wykupiony; 11 Miłość monarchy i miejsca rodzinnego; 12 Baltazar z Limy; 13 Teresa Balducci; 14 Fryderyk Lanukcyusz; 15 Pippus i Menikukcyusz; 16 Brat szlachetny; 17 Szczęśliwość; 18 Bankructwo; 19 Sydney i Patty; 20 Sydnej i Warner; 21 Niewdzięczność; 22 Wilhelm Penn; 23 Antoni Leonelli; 24 Dwaj bracia; 25 Poczciwość nagrodzona; 26 Ugger Duńczyk; 27 Alimek albo szczęśliwość; 28 Ibrachim; 29 Powieść chińska Tiohang; 30 Krzywda nagrodzona; 31 Hrabia d'Orengo czyli wychowanie; 32 Oblubienica pełna miłości; 33 Chciwość; 34 Dobroczynność dowcipna; 35 Pożar; 36 Szczęśliwe na morzu rozbicie.

W słabej oprawie Cena 50 ct.
Oprawne mocno, ze złoconym tytulikiem Cena 75ct.

Prawdziwe zdarzenie. Opowiadanie przez Wandę Cena 10ct.

Pan Damazy Kociubiński, dziedzic Capanowa, jako szach perski we Wiedniu. Komedya ze śpiewami w pięciu odsłonach napisał A. Jax. W tej komedyi bierze udział 19 osób. Jest ona bardzo łatwa do przedstawienia. 50c.

Poradnik gospodarski. Zbiór artykułów ze wszystkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego, zebrał dla pozytku naszych farmerów W. Dyniewicz, zawiera:

Jak podnieść plon zboża, Ziarno do siewu, O orce, Szkodniki w szpichrzach, Tępienie ostu, Na jesieni, Pielęgnowanie inwentarza w ciepłej porze roku, Kiedy i jaw zadawać karmę krowom, Kilkakrotne dojenie krów, Słabe nogi u konia, Piasek dla drobiu, O wyrobie twarogu, Serek owocowy, Jak obchodzić się z mlekiem, Zapalenie śledziony, Jak zbierać owoce, Spadające liście, Slepota u koni, Złamanie rogu u bydła, Brak lasów i skutki tegoż, Brak mleka u klaczy, Wywieszanie języków u koni, Doświadczenie z trwałością masła, Kopcowanie ziemniaków, Rady dla hodowców drobiu, Kilka uwag o tuczeniu trzody chlewnej, Podbicie u koni, Najmądrzejsze zwierzęta, W jakich razach i jak pszczoły hodują nowe matki, Z hodwoli bydła w zimie, Co robić w sadzie podczas zimy, Jak zużytkować zmarznięte okopowizny, Tępienie szczurów, By się kury niosły w zimie, Hodowla kur w Stanach południowych, W jaki sposób gospodarz powinien walczyć z chorobą tuberkuliczną, Hodowla porzeczek i agrestu, Kaszel u świń, Leczenie skaleczeń kolan nóg przednich u koni, Przyzwyczaić krowy aby pozwalały ssać, Wczesne warzywa, Kilka słów o siewie jarzyn, Wychów prosiąt, Przyjaciel rolnika, Ochwat u koni, O chowie kaczek, Konserwowanie jaj, Sposób niszczenia mchu na drzewach owocowych, Do warzyw, które udają się nawet w półcieniu, Tępienie chwastów, O różnych wadach mleka, Nasz inwentarz na wiosnę, Bronowanie jarych zbóż po powschodzeniu, Utrzymanie bydła na pastwisku, By z krów był dochód, Badanie nasion przy zakupnie, Dojenie krów, Nieco o obchodzeniu się z inwentarzem wciepłej porze roku, Uwagi na czas żniw, Co powoduje zagrzewanie a nawet zapalenie siana, Korzyści z wczesnej podorywki, Scierniska wcześnie przeorywać, Zbieranie owoców, Jak skarmiać ziarno zbóż, Kolka u koni, Serek owocowy, O błędach w jesiennem i zimowem utrzymywaniu inwentarza, Gniazda węglowe dla kur, Po co dawać obornik, Uwagi dla gospodarzy, Jak obchodzić się ze świeżo wymłóconem zbożem, Tuczenie gęsi, Wybór miejsca na pasiekę, Najważniejsze wskazówki dla gospodarzy, Dlaczego piasek, Przezimowanie gęsi do chowu, Jak zwiększyć ilość obornika, Kompost, Zakiszanie zmarzłych okopowizn, Odżywianie ciała zwierzęcego, Niszczenie grzyba domowego, Nieurodzajność drzew owocowych, Lizawka u bydła, Drobne wiadomości gospodarcze, Zaparzenie plew i sieczki, Karma dla kaczek, Kości dla kur, Jak poznać z chwastów rodzaj gleby, Chwasty, Jak przechowywać mąkę, Nakrywanie koni derkami, Swierzb, Kury w sadzie, Przechowywanie narzędzi, Bydło w zimie potrzebuje ciepła, Jak poznać krowę mleczną, O pszczołach w styczniu i w lutym, O śniegu na oziminach, Utrzymanie narzędzi w zimie, O wychowie prosiąt Sól jako dodatek do karmy, Grzebienie u kur, Srodek na popękane i odmrożone ręce, Jak wpływa pasza na dobroć masła, Przyczyna dla której masło trudno się zbija, Chów prosiąt, Hodowla grzybów, Jak zapobiegać niektórym chorobom nóg u koni, Niektóre odpowiednie pasze dla koni, O mleku, Kret, Jeszcze o krecie, Czynności w pasiece na wiosnę, Jeż, Nietoperz, Przycinanie i wycinanie gałęzi, Plamy z atramentu na drzewie, Niektóre roboty w sadzie, Poronienie u krów, Jak przywrócić kolor pranym perkalom, Dynia jako pasza dla trzody, Poronienie u krów, Liszaj u bydła, Tuczenie trzody, Czarnina, Mydło do okien, Zupa z jarzyn, Czem się żywią rośliny, Siemię lniane, Użyteczność pszczół, Uprawa grochu, Wiosenny oblot pszczół, Siew prosa, O chrabąszczach, O wpływie paszy na barwę mięsa i jaj drobiu, Nieco o cielętach, Woda dla kur, Brak chęci do jadła u świń, Zasilanie drzew owocowych, Czy jest właściwem odstawiać klacz w 9 dniach po ożrebieniu, Jak zabezpieczyć od zabłocenia wodę przy pojeniu bydła, Zakładajcie komposty, Warunki otrzymania zdrowia koni, Rdza na jabłoniach i gruszach, Użyteczność kaczek w ogrodach, Ochraniajcie pożyteczne ptaki i zwierzęta, O sprzęcie koniczyny, O kokluszu, Kiedy i jak sprzątać siano, O zarybianiu małych jezior i stawów pozbawionych upustów, Praktyczny a tani przyrząd do filtrowania nieczystej wody, Kiedy i jak sprzątać zboże, Zniwo zbóż, Koszenie roślin pastewnych, Sposób leczenia raka na drzewach owocowych i obgryzionych drzew przez zające, Uprawa gruntów lekich, Wyrób wędlin, Bicie wieprzy, Patroszenie wieprza i przygotowanie do nadziewania kiełbaśnic, Ważność chowu kóz dla rodzin robotniczych, Rzepa ścierniskowa, Jesienna uprawa łąk, Wyrób wędlin, Konserwowanie mięsiw, Wędzarnie, Częste latowanie się krów. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem, Cena ....$1.50.

Tragiczna Noc. Bardzo zajmująca humoreska Cena 5ct.

Wesele. Napisał Henryk Sienkiewicz. Cena 5ct.

Wizyta. Zabawna Humoreska. Cena 5ct.

NOWE KSIĄZKI.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce, W. Dyniewicz Publishing Co., 1113 Noble St., otrzymała od innych księgarni w wielkim zapasie książki, które sprzedajemy po cenach następujących:

Księga Sybilińska o Przyszłości. Zbiór objaśnień, proroctw, przepowiedni i jasnowidzeń o różnych narodach, a szczególnie o Kościele Katolickim, Polsce i Słowiańszczyźnie. Z starych ksiąg, z różnych pieśni i z ust ludu zebrał i spisał Józef Chociszewski. Cena 75ct.

Nabożeństwo do Matki Boskiej Bolesnej, odprawiane w kościołach OO. Serwitów. Tłumaczone z włoskiego przez ks. Stanisława Jędruszczaka, O. S. M. Cena 5ct.

Skarbiec Wynalazków i praktycznych przepisów, czyli 2600 rad, wskazówek do fabrykowania rozmaitych wynalazków, recept lekarskich i artykułów handlowych, jako to: Atramentu, Alkoholu, Amonii, Bateryi elektrycznych, Bronzowania, Bielenia, Balsamowania, Cegły, Linimentu, Drożdży; Dyamentów; Esencyi; Ekstraktów, Emalii, Elektryki, Farb, Fajerwerków; Filtrów; Garbowania; Galwanizowania; Gwoździ; Konkretu, Krochmalu, Klejów; Konserw; Likierów; Leków; Lekarskich recept; Lodów; Lodowni; Masła; Magnesu; Maści; Marmuru; Mięsa; Moli; Mleka; Nawozów sztucznych; Niklu; Octów; Olejków; Ołówków; Okaydowania; Perfumeryi; Pokostów; Plam wywiabiaczy; Papierosów; Pereł; Prochu; Polerowania; Szuwaksu; Serów; Stali; Szwejsowania; Srebrzenia; Saletrowania; Toczenia; Wina; Wapna; Żelaza; Złocenia; Zapałek; Złota i jednem słowem tysiąca całego szeregu najsławniejszych wynalazków według przepisów najuczeńszych ludzi; najsławniejszych lekarzy na świecie. W broszurze. Cena $2.00.

W Dniach Nędzy i Zbrodni. Powieść z życia Polaków w Ameryce Północnej. Napisał Stanisław Osada. Cena 50c.

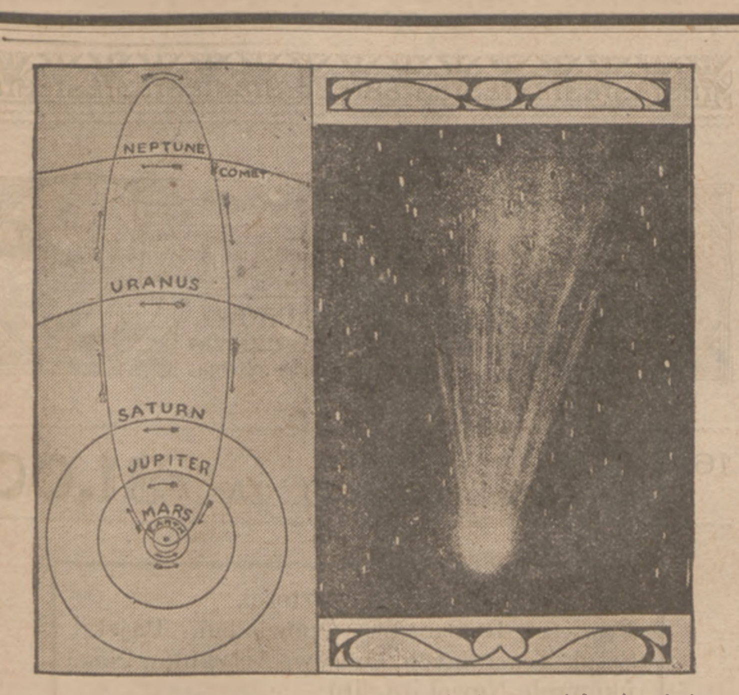
Z Pennsylwańskiego Piekła. Powieść osnuta na tle życia naszych górników. Napisał Stanisław Osada. Cena 25c.

KUSNIERZ.

Wyrabia rozmaite FUTRA i KOZUCHY, Kaftany, spodnie i kamizelki ze skór owczych własnej wyprawy i ręcznego szycia, a także czapki i rękawice.

Robiący obstalunki, niechaj przyśle jakąkolwiek miarę:

Stan. Bobowski,
(Gostyn) Downers Grove Ill



Kometa Halley'a.

19 maja 1910 będziemy w stanie obserwować nieuzbrojonem w żadne przyrządy okiem kometę Halley'a, która w dniu tym znajdować się będzie w odległości około 6,235.000 mil angielskich od ziemi.

Różni przygodni astronomowie twierdzą, że kometa spotka się z ziemią i nastąpi koniec świata.

Jakkolwiek jednak ziemia znajdować się będzie niejako w pyle gwiazdowym przez kometę unoszonym, nic nadzwyczajnego się nie stanie.

Obserwować jedynie będziemy podobne zjawisko jakie było widoczne w roku 1861.



NOWINY MIEJSCOWE.

OZNAJMIENIE.

Czas do sadzenia drzew i krzewów trwa od 15 Października do 15 Maja. Dlatego też w tym czasie cały dzień, w każdą sobotę i od południa do wieczora w każdą niedzielę pozostaję w szkółce drzew w swej rezydencyi, gdzie sprzedaję wszelkie drzewa owocowe, krzewy i różne gatunki cieniodajnych drzew do obsadzania ulic. Drzewa hoduję w swej 30-o akrowej szkółce od przeszło już 20 lat, na ciężkiej glebie, to też wszędzie się przyjmują, rosną i owoce wydają.

Jechać karą uliczną Grand Ave., a potem piechotą do North 60 i Diversey Aves.

Telefon Austin 279.

W. Dyniewicz. x

Smutny koniec zabawy.

Pięcioletni Jan Pawlik, którego rodzice mieszkają pnr. 8939 Escanaba ave., podczas zabawy padł tak nieszczęśliwie, że odniósł wewnętrzne uszkodzenia, którym podległ.

Zapasy kobiet.

Posprzeczawszy się o blachostkę pobiły się sąsiadki Marya Muchowa i Marya Pokusowa pn. 2025 W. 17-ta ulica. Na to nadszedł policyant i aresztował Muchową, gdyż ta była silniejsza, więc nabiła swoją przeciwniczkę bez miłosierdzia.

Fatalny wypadek.

Wypadł oknem z drugiego piętra 43-letni Antoni Polska pn. 1425 W. 25-ta ulica i odniósł tak ciężkie pokaleczenia wewnętrzne, że zmarł w szpitalu powiatowym. Koroner dokonał na nim obdukcyi zwłok i orzekł, że śmierć była przypadkowa.

Doliniarze.

W tramwaju linii W. Division, ograbili złodzieje kieszonkowi T. Schollenbergera zpnr. 1293 Franklin ulica, z $15.00 gotówki. Okradziony spostrzegł się natychmiast i w chwili, gdy tramwaj zbliżał się do Ashland, rozpoczął z dwoma rzezimieszkami walkę, waląc ich, gdzie się zmieściło, w czem pomagała mu publika, ale bandyci dobyli rewolwerów, pod ich osłoną wyskoczyli z tramwaju i zbiegli.

Grozili nożami.

Sądowi kryminalnemu przekazał sędzia Beitler Feliksa Niemilewskiego i B. Wandałowskiego, pn. 523 Maxwell ulica, oskarżonych o rabunek. Wiele obiecujący młodzieńcy wtargnęli do szynku, a pogroziwszy nożem właścicielowi, chcieli wykraść pieniądze z kasetki. Szynkarz wybiegł jednak tylnemi drzwiami na ulicę i zawołał policyantów, którzy umykających rabusiów dopędzili i aresztowali. Każdy z nich jest postawiony pod 5.000 dolarów kaucyi.

Dzielny policyant.

W domu pnr. 6115 Honore ulica wybuchł pożar, który omal nie pozbawił życia rodzinę mieszkającego tam W. Mc Closk'ego. Na szczęście spostrzegł ogień policyant Shanahan ze stacyi Englewood i zawiadomiwszy straż pożarną, sam pierwszy wtargnął do palącego się domu i dopomógł Mc Closky'emu wynieść na powietrze nieprzytomnych już żonę i dzieci.

Satyr.

Policya ze stacyi przy Chicago ave., aresztowała niejakiego Rocco Shapiro pod zarzutem spełnienia zbrodni niemoralnej na 10-cio letniej Róży Moartemora; dziecko rozpoznało zbrodniarza.

Bandytyzm w Chicago.

Na rogu ulicy Michigan i Wells dwaj bandyci napadli W. Leonarda z Bradford, Pa., i zabrali mu złoty zegarek wartości $50.00 i $5.00; Leonard miał jeszcze przy sobie ukrytych $300.00, ale tych bandyci nie znaleźli i palnąwszy swą ofiarę, parę razy — uszli.

Złodziej lub paser.

Policyanci ze stacyi Maxwell aresztowali niejakiego Fr. Rocka, u którego znaleziono wiele biżuteryi i wartościowych przedmiotów za sumę $5.000, prawdopodobnie pochodzących z kradzieży. Niejaka Minnie Arenburg, 1126 W. 13 ul., już w tym "składzie" miała pewną część własnych rzeczy.

Ofiara pracy.

A. Szynkowicz, robotnik zamieszkały pnr. 6555 W 13 ulica, podczas pracy w żelaznej fabryce firmy "Lord and Bushnell", przy 22 ulicy odniósł złamania nogi. Drugi robotnik upuścił przypadkowo kawał żelaza, który spadł na prawą nogę Szynkowicza. Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej rannemu, odwieziono go ambulansem do szpitala powiatowego.

W drodze do szpitala.

Józef Kobala, liczący lat 29, zamieszkały pnr. 1722 W 18 ulica, żonaty, posiadający kilkoro dzieci drobnych, zachorował na zapalenie płuc i gdy stan jego się pogorszył, postanowiono przewieźć go do szpitala. Podczas jazdy ambulansem chory jednak wyzionął ducha.

Oryginalna kontrola.

Stefania Przebożna wniosła podanie o rozwód, a to z powodu niezwykłej zazdrości jej męża Józefa. Powódka twierdzi, że mąż wiązał jej ręce sznurem, gdy szła na spoczynek, a koniec sznura obwijał około swego pasa. Zazdrosny mąż nie przestawał jednak na tem,, kładł się obok łóżka na podłodze i za każdem przebudzeniem się szarpał za powróz, by się przekonać, czy żona z łóżka już się gdzie nie wyniosła. Nie dziw więc, że Stefanii taka oryginalna kontrola nie przypadła do smaku i dlatego też żąda rozwodu.

Zagnał do roboty.

Szef policyi Steward powołał ostatnio wszystkich policyantów, którzy dotychczas mieli "easy jobs" — nic do roboty — po rozmaitych instytucyach, jak dworcach, związkowych gmachach, jak szkołach etc., do służby czynnej patrolowej; przybywa przez to 1.500 policyantów służbie bezpieczeństwa i porządku, którzy dotychczas mieli takie synekury prywatne. Odtąd szkół pilnować będą nie specyalni policyanci — potrzebni tylko i tak w czasie pauz, ale zwykli policyanci odnośnego dystryktu; tak samo z wielu budynków publicznych zabrano do roboty paradujących tam dotychczas bezczynnie "panów z pałkami".

Zapracowana kasyerka.

Panna Julja Morlay kasyerka w groserni Sobbo, 2919 Archer ave., spokojnie pracowała nad swemi książkami, kiedy jakiś młody człowiek zeskoczył z przejeżdżającego wagonu kolei ulicznej, wpadł do groserni, porwał dziewczynę i wyniósł na ulicę. Tu dopiero pracowita kasyerka zauważyła, że dom, w którym się znajdowała, pali się, a płomienie już objęły ogrodzenie jej kasy. Wezwana straż szybko ugasiła płomienie, które jednak wyrządziły szkodę na $600.

Handel żywym towarem.

Śledztwo w sprawie inspektora policyi McCanna wykazało straszne stosunki, jakie panują na północno-zachodniej stronie miasta, a zarazem potwierdziło, że żydzi stoją na czele handlu żywym towarem, a żydówki stanowią znaczny procent ofiar białego niewolnictwa.

Osławieni bracia Frankowie należeli, jako kierownicy nawet do synagogi Asher Kalwarya, co nie przeszkadza im utrzymywać dwóch domów nierządu.

Hańba, która spada ztąd na żydów, poruszyła sumienia uczciwszych, i rabini żydowscy w liczbie 55 zebrali się, by radzić, jak poprawić te wołające o pomstę do nieba stosunki.

Dr. David Blanstein przewodniczył zebraniu i zagrzewał obecnych do oczyszczenia strony północno-zachodniej Chicago z plagi domów zepsucia, co on uważa za rzecz możliwą przy dobrej woli organizacyi, gdyż udało się to pomyślnie w Nowym Yorku, którego strona wschodnia była przed kilku laty jednym szeregiem domów publicznych.

Uchwalono zwrócić się do mayora Bussego z prośbą o specyalną pomoc policyi, ale prócz tego postanowiono walczyć solidarnie wszystkimi możliwymi środkami, które okazały się skuteczne w podobnej kampanii w Nowym Yorku.

Potrzeba reform.

Z namiętną zaciekłością, którą się odznacza prokurator Wayman, przemówił wczoraj na zebraniu w kościele kongregacyjnym przy ulicy Green przeciw prawu, przyjętemu w sądownictwie tutejszem nakładania kar nieokreślonych od roku do lat 20, oraz systemowi wypuszczania przestępców na słowo.

Prawo to ma tylko pozory miłosierdzia, w gruncie rzeczy w zastraszający sposób szerzy anarchię i jest źródłem niezliczonych nadużyć.

Licznie zgromadzona publiczność spodziewała się, że Wayman będzie mówił o wynikach śledztwa w znanych skandalach policyjnych, tymczasem tym razem nie wspomniał o nich prokurator ani słowa, natomiast powstawał energicznie przeciw p. Snively, naczelnikowi Komisyi ułaskawień na słowo, którego nazwał "carem".

Urzędnik ten podobno ma większą władzę, niż ktokolwiek w Stanach Zjednoczonych, od jego "widzi mi się" zależy swoboda setek ludzi i nie potrzebuje on zdawać sprawy nikomu ze swoich czynów.

Sądy, prokuratorzy, ławy przysięgłych muszą przedstawić powody — Snively i komisya ułaskawień na słowo nie podlegają żadnej kontroli a przez to samo robią, co się im podoba i oczywiście mylą się bardzo często.

Prokurator zapowiedział, że ten system ułaskawień zwalczać będzie i to na każdej sesyi legislatury, bo go uważa za nienormalny i szkodzący interesom ogółu.

Okropny czyn.

Zazdrość i miłość wzgardzona, oto motywy tragedyi, jaka się rozegrała w domu pnr. 519 Rush st., 41 lat liczący K. Miller, maszynista zatrudniony w restauracyi Hofbrau, zastrzelił 28 letnią Febę Armstrong, a potem celnym strzałem własnemu życiu kres smutny położył. Miller kochał się z dawna w dziewczynie i chciał się z nią żenić, na co się ona jednak nie chciała zgodzić. Oboje mieszkali w domu pod wyżej wskazanym adresem, a Miller wtargnął do mieszkania panny Armstrong, dostał się przez okno i tam urządził dziewczynie scenę zazdrości i ponowił swe oświadczyny, które, gdy widocznie ze stanowczą spotkały się odmową, wtedy szaleniec popełnił zbrodnię i samobójstwo. Wezwana na miejsce policya znalazła już tylko dwa martwe ciała. Dziewcze nieszczęśliwe pracowało tu w pewnym składzie, matka jej, staruszka — mieszka w Morris, Ill.

Z posiedzenia rady miejskiej.

Wydział zapotrzebowań budżetowych uchwalił wydać na ulepszenie ulic, jak brukowanie, kanalizacyę etc., $70.000, na nowe wodociągowe rury w śródmieściu $12 000, na prace dla komisyi skontrującej Merriama $10 000, sekretarz tej komisyi ma pobierać rocznie $2.200; wreszcie zapłacono rachunek firmy G. W. Jackson Co, za ulepszenia i zabezpieczenia, poczynione na zarządzenie specyalnej komisyi miejskiej na stacyi pompującej "crib" naprzeciwko ulicy 73-ej, gdzie jak sobie czytelnicy przypominają z początkiem br. wydarzyła się straszna katastrofa, która kosztowała około 50 żywotów ludzkich. Poczyniono tam teraz urządzenia, wykluczające podobno możliwość powtórzenia się nieszczęścia.

Mocny sen.

Policya znalazła w rynsztoku spokojnie chrapiącego sobie Józefa Czapka, który przebudzony pałką, nie umiał nawet odpowiedzieć, gdzie mieszka, "tak był urżnięty" i dlatego więc zabrano go na stacyę policyjną, aby tam sobie wytrzeźwiał, a następnie stanie przed obliczem sędziego za nieprzyzwoite zachowanie się.

Wydatki miasta.

Kontroler miejski Wilson, ogłosił wczoraj swój roczny raport, obejmujący 280 stron druku, zawierający cały szereg tabel, zestawień i statystyk, z których widać, że miasto w roku 1908 wydało na administracyę "tylko" $20,022,477.61, gdy w roku poprzednim wydało $18,570,932. 98.

Napad na Polaka.

Na Antoniego Czarnego, piekarza zamieszkałego pnr. 1137 W. 16 ulica, napadli dwaj bandyci, murzyn i biały, gdy wracał nad ranem od pracy, a wciągnąwszy go przemocą do zaułka, zrewidowali mu kieszenie, zabierając $2,40 gotówki, fajkę i zegarek srebrny. Na prośbę Czarnego, aby mu bandyci wrócili zegarek, gdyż dlań jest pamiątką, murzyn obejrzawszy go przy świetle lampy i przekonawszy się, iż nie wiele wart, rzucił go pod nogi właścicielowi. Następnie bandyci kazali Czarnemu iść naprzód, nie oglądając się za siebie, bo go poczęstują kulą, więc usłuchał ich rady i umykał pospiesznie, a rabusie zniknęli na torach kolejowych pomiędzy wagonami.

Sąd Salomona.

Włócząc się pijany po ulicy Józef Kowalski, stołujący się pnr. 709 Paulina ulica, dostał się przed oblicze sędziego, i pewnie byłby skazany na karę, gdyby się nie wstawiła za nim jego gospodyni. Prosiła ona sędziego ze łzami w oczach, aby darował Kowalskiemu winę, gdyż mąż jej przed kilku miesiącami został zabity przy pracy, a ją zostawił z pięciorgiem dzieci w nędzy i gdyby nie jej stołownik Kowalski, który ją wspomagał i o dzieci jej dba jak gdyby o swoje, cierpiałaby głód. Czyni to absolutnie bezinteresownie i jest zacnym człowiekiem. To poruszyło sędziego, który puścił aresztowanego wolno, zwracając mu uwagę, aby pieniędzy nie przepijał i nie tracił na adwokatów, lecz użył ich na cel humanitarny, a Bóg mu za to nagrodzi i ludzie uszanują.

Nieostrożna jazda.

Na wóz, którym jechał J. Kańkowski zam. pn. 1430 Erie ulica, wraz ze swoim przyjacielem, najechał tramwaj linii Ashland ave., wóz rozbił, a obaj mężczyźni spadli na bruk uliczny i boleśnie się potłukli. Rannych odwieziono ambulansem policyjnym do domu.

Dzień niemiecki.

Z wielką uroczystością Niemcy chicagoscy święcili dwusto sześćdziesiątą rocznicę przybycia do Ameryki na pokładzie okrętu "Pilgrim fathers" pierwszych imigrantów niemieckich.

Około 25,000 Niemców brało udział w dobrze zorganizowanym pochodzie, na którego czele stał mayor miasta Fr. Busse.

Domy zamieszkane przez Niemców były udekorowane sztandarami gwiaździstymi, a wszystkie towarzystwa prócz ściśle religijnych wysłały deputacye.

W Coloseum, gdzie się właśnie odbył obchód, odśpiewano przy akompaniamencie orkiestry, złożonej z 60 członków hymn narodowy niemiecki "Die Wacht am Rhein" i amerykański "The Star Spangled Banner", poczem przemówił wybitny prawnik z kolonii niemiecko-amerykańskiej, Henryk Rubens.

Mowa ta, jak zazwyczaj w podobnych okolicznościach, miała sobie polityczny podkład i po powierzchownem określeniu zasług Niemców dla Stanów Zjednoczonych, p. Rubens wystąpił bardzo wyraźnie przeciw purytanizmowi dawnej Ameryki, który obecnie odrodził się w stronnictwie prohibicyi i oświadczył w imieniu Niemców ze wszystkiemi siłami zwalczać będą ten prąd ograniczający wolność osobistą człowieka.

Co więcej pan Rubens zapowiedział, że Niemcy staną na czele wszystkich cudzoziemców w Chicago, by nie dopuścić do upośledzenia browarników i salunistów.

"Dzień niemiecki" zakończono pięknym koncertem, tak zwanym historycznym, w którym orkiestra Ballmana odegrała najświetniejsze utwory muzyków niemieckich, począwszy od Haendla i Bacha, a skończywszy na muzykach doby dzisiejszej.

Mimo że podług orzeczenia mayora Bussego obchód udał się zupełnie, nie odbyło się bez protestów. A. P. Balou jeden z kierowników manifestacyi prohibicyonistów, która miała miejsce we wtorek, zaprotestował w otwartym liście do prezydenta Komisyi Edukacyjnej przeciw charakterowi pijackiemu, jaki miała ta uroczystość germańska.

Mianowicie w pochodzie wzięły udział dzieci szkolne i publiczność częstowała piwem i wódką chłopców i dziewczęta, a sama wsączała kufle za kuflami do późnej godziny w nocy.

P. Balou sądzi, że manifestacye patryotyczne podsycane alkoholem i piwem nie sprawiają podniosłego wrażenia, ale raczej gorszą młodzież i wstyd przynoszą danej narodowości.

Przykre obudzenie.

Po wypiciu kilku kieliszków po nad miarę, Michał Hatz położył się na oknie swego mieszkania na trzeciem piętrze pn. 956 W. Chicago ave., i zasnął.

Obudził się na ziemi mocno potłuczony.

Odwieziono go do szpitala powiatowego, gdzie lekarz skonstatował wewnętrzne obrażenia, oraz złamanie łopatki.

Smutek u państwa Góreckich.

W poniedziałek około godziny 10-ej rano odbył się wspaniały pogrzeb śp. Stefanii Józefy Góreckiej, liczącej zaledwie 15 wiosen, z domu żałoby pn. 1121 Noble ul., do kościoła św. Trójcy, a po odprawieniu żałobnego nabożeństwa, zwłoki przedwcześnie zmarłej złożono na cmentarzu św. Bonifacego. W pogrzebie brało udział liczne grono przyjaciół i znajomych państwa Góreckich; była też wielka ilość wieńców i kwiatów. Wszyscy znajomi współczują głęboko z nawiedzonymi pp. Góreckimi.

Ze So. Chicago.

— W stalowni Illinois Steel Co., został na miejscu zabity pracujący tamże w departamencie szyn Polak Andrzej Piasecki, zam. pnr. 8540 Superior ave.

— Śmiercią zakończył się upadek 5-letniego Antoniego Pawilckiego, 8938 Escanaba ave., który w dniu 21 bm., siedząc wraz z innemi dziećmi na płocie za domem swych rodziców, spadł, doznając potłuczeń głowy.

Statystyka śmiertelności.

W ubiegłym tygodniu zmarło w Chicago ogółem 616 osób, z tego mężczyzn 358, kobiet 258; białych 588, a innorasowych 28; niżej roku życia 160; powyżej 60 lat 118; podług uprzyczynowania zmarli: na dyftoryę 11, szkarlatynę 3, koklusz 2, tyfus 10, biegunkę 131, w tem dzieci 119, zapalenie płuc 75, tuberkuły 73, raka 29, choroby nerwów 16, serca 50, nerek 38; samobójstw było 6, śmiertelnych wypadków nieszczęśliwych 28, zbrodni 4.

UWAGA: — Każdy abonent "Gazety Polskiej" ma prawo do EXTRA PODARUNKU. Czytaj ogłoszenie na innej stronicy.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, ILL. dnia 7 października

Mąka.	
Czysta	4.15-4.20
Prosta	4,75-4.80
Minnesota twarda	4.70-4.80
Zytnia	8.60-8.75
Pszenica.	
No 4 czyst	1.01.02
No 3	1.12-1.15
No 2 czysta	1.17½
Żyto	
Nr 2	72-73
Kukurydza.	
Nr3 żó	60¼-60¾
Nr 4 żó	59¾-60
Nr 4 bia	60-60½
Owies.	
Nr 3 bia	39-40½
Nr 2 bia	40¼-40½
Nr 4 bia	37½-39
Jęczmień	
Przesiewki	.45
Zwyczajny	50-64
Bydło.	
Najlepsze woły	6.75-8,50
Dobre	5,60-7.00
Zwyczajne	4.00-6,25
Najlepsze krowy	4.00-5.25
Słedne	2,00-3,00
Dobre	3,00-3,90
Najlepsze cielęta	8,00-9,25
Najlepsze siedniki	3.85- 5.00
Zwyczajne	2,15-4,85
Świnie.	
Najlepsze	800—8,30
Dobre lekkie	7.70—8.15
Dobre ciężkie	7,50—7.90
Mieszane	7.70—8.15
Weprze	8,00-8,70
Owce.	
Najlepsze	4.75-5,25
Jagnięta	6.25—7.40
Jaja.	
Pierwszej klasy	24
Zwyczajne	22½
Brudne	12-14½
90 proc świeżych	.27
Ser.	
Western	13½
Swiss	15-15½
Limburger	13-13½

Masło.	
Dairies	26
Creamery	29
Packing	.22
Drób.	
Żywe kury	13
Żywe koguty	9½
Żywe indyki	16
Zabite kury	13-14
Zabite kaczki	12—13
Jarzyny.	
Ćwikła 100 pęcz	.75
Marchew 100 pęczk	1,00
Kalafiory pudło	40-1,25
Selery pud	20-40
Sałata beczka	50-65
Pomidory buszel	25—50
Kapusta pud	65-1,00
Rzodkiewki 100 pęcz	.50
Brukiew worek	75
Szabiak strączkowy miech	50-90
Ceb mech	75— 90
Ziemniaki buszel	45—58
Pieprz pud	35-75
Gruszki ko	1,00-1,50
Śliwki buszel	1.00
Owoce.	
Jabłka beczka	1,50—3.00
Cytryny pud.	2,00-4,50
Pomarańcze pudło	3,00—3,25
Słoma.	
Owsiana	6,00-7,00
Pszenna	5,00— 6,00
Zytnia	8.50-9.50
Siano.	
Najlepsza tymotka	
Nr 1	14.50-15,00
Nr 2	12,00-13,00
Nr 3	10,50-11.50
Cukier.	
Standard	5.24-5.34
H and F	6,27
S' t' u' p'	5.77
Bawełna.	
Średna	13.60-13,85
Wełna	
Myta	20-33
zwyczajna nie myta	24—30
Gruba nie myta	17-28

NOWE WYDANIE
POWIEŚCI ARABSKICH P. T.
TYSIĄC NOCY I JEDNA.

Opowiadanie Szeherazady.

Z tłómaczenia Ant. Gallanda, członka akademii napisów i profesora języka arabskiego, niegdyś kollegium królewskiego w Paryżu. Przekład Polski podług nowego wydania paryskiego przez * * *

w 12 tomach. 2579 stron wyraźnego druku Kilkadziesiąt pięknych rycin.

Zawiera następujące powiastki:
TOM I. Osioł, Wół i Rolnik; Kupiec i Geniusz; Historya o pierwszym starcu i łani; Historya o drugim starcu i o dwóch psach czarnych; Historya o rybaku; Historya o królu greckim i o lekarzu Dubanie; Historya o mężu i papudze; Historya o ukaranym wezyrze; Historya młodego króla wysp czarnych; Historya o trzech derwiszach królewiczach i o pięciu damach bagdackich;
TOM II. Historya pierwszego derwisza królewicza; Historya drugiego derwisza królewicza; Historya trzeciego derwisza królewicza; Historya Zobeidy; Historya Aminy;
TOM III. Historya Syndbada morskiego; Pierwsza podróż Syndbada; Druga podróż Syndbada morskiego; Trzecia podróż Syndbada morskiego; Czwarta podróż Syndbada morskiego; Piąta podróż Syndbada morskiego; Szósta podróż Syndbada morskiego; Siódma i ostatnia podróż Syndbada morskiego; Trzy Jabłka; Historya o damie zamordowanej i o młodzieńcu jej mężu; Historya o Nurredynie Ali i Bedredynie Hassan;
TOM IV. Historya małego garbuska; Historya kupca chrześcianina; Historya opowiadana przez szafarza sułtana kasgarskiego; Historya opowiadana przez lekarza żyda; Historya opowiadana przez krawca; Historya balwierza;
TOM V. Historya pierwszego brata balwierza; Historya drugiego balwierza; Historya trzeciego brata balwierza; Historya czwartego brata balwierza; Historya piątego brata balwierza; Historya szóstego brata balwierza; Historya Abulhassana Ali Ebu Bekar i Szemselnihary, fawoytki Kalifa Haruna Alraszyda;
TOM VI. Historya o miłości Kamaralzamana, Królewicza wyspy Chaledanu i Badory Cesarzówny chińskiej; Historya Marzawana w związku z historyą Kamaralzamana; Historya królewny Badory; Historya królewiczów Amdżyada i Asada; Historya królewicza Amdżyada i damy w mieście czarnoksiężników;
TOM VII. Historya Nureddyna i pięknej Persanki; Historya Bedera książęcia perskiego i Dżohary królewny Samandalu;
TOM VIII. Historya syna Abu Eba, niewolnika miłości; Historya o Alasnamie i o królu geniuszów; Historya o Kodadadzie i jego braciach; Historya królewny Deryabaru; Historya o śpiącym obudzonym;
TOM IX. Dalszy ciąg historyi o śpiącym obudzonym; Historya Aladdyna, czyli o lampie cudownej;
TOM X. Ciąg dalszy historyi Aladdyna czyli o lampie cudownej; Przygody kalifa Haruna Alraszyda; Historya o ślepym Baba-Abdali; Historya o Sydy Numanie;
TOM XI. Historya Kodżyi Hassana. Historja o Ali Babie i czterdziestu złodziejach zgładzonych ze świata przez jednę niewolnicę; Historya o Alim Kodżyi, kupcu bagdackim; Historya o koniu zaczarowanym;
TOM XII. Historya o książęciu Ahmedzie i wieszczce Pary Banu; Historya o dwóch siostrach zawistnych szczęścia młodszej siostry.

Cena w miękkiej oprawie w 12 książkach $3.00

Oprawne mocno w płótno, z złoconymi tytulikami, cztery tomy w jednej książce $4.50

Adresować:

W. Dyniewicz Publishing Co.,
1113 Noble St., Chicago, Ill.

POLSKA APTEKA, 257 Hanover street, 257 Boston, Mass.

Pełny wybór różnych aptecznych towarów krajowych i zagranicznych. W aptece zawsze **Polski Doktor** udziela bezpłatnej porady na wszelkie choroby.

Angielski Język
używany jest na całym świecie.
!!!Uczcie się Języka Angielskiego!!!

Ollendorffa teoretyczno - praktyczna Metoda nauczenia się czytać, pisać i mówić po angielsku w sześciu miesiącach, z oryginalnej edycyi i przerobiona do użytku Polaków zastosowana. Dwa tomy. I Tom Gramatyka, II Tom Klucz. W mocnej oprawie $2.00.

Reussnera Samouczek Polsko-angielski z opisaniem każdego wyrazu po polsku jak się pisze i wymawia po angielsku. Najłatwiejsza metoda do nauczenia się po angielsku. W mocnej oprawie $1.00.

Pośrednik Polsko-Angielski, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku; z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać, wypracował Wł. Dyniewicz, przejrzane, poprawione i znacznie powiększone, a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku. 30 centów.

Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski, przez prof. O. Callier i W. Kiersta. Nowe wydanie. Rozmiar 6x4½ cala, 830 stronic. Słownik ten jest do pomocy tym, którzy już mają początki języka angielskiego. Kto nie umie języka angielskiego, ten się z tego słownika nie może uczyć, gdyż zawiera on tylko spis wyrazów angielskich i polskich. W mocnej oprawie $1.00.

Chodźki Alexandra dokładny Słownik Polsko-Angielski i Angielsko Polski. Czerpany z najlepszych źródeł krajowych i obcych, a mianowicie ze słowników polskich: Lindego, Mrongovinsa i Ropelewskiego. Część polska obejmuje 536 stron wielkiego rozmiaru. Część angielska obejmuje 370 stron wielkiego rozmiaru, czerpana jest z Słowników angielskich jako to: Johnson'a, Webster'a, Fleming'a, Tibbins'a i innych. Słownik ten obejmuje razem 906 stron. Drukowany na pięknym papierze. Oprawny mocno w angielskie płótno, z złoconymi tytulikami. Rozmiar 7x10 cali. Cena zniżona $3.00

Po powyższe podręczniki pisz do:
W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.
1113 Noble St., Chicago, Ill.

POSZUKIWANIA.

CHCESZ kupić farmę tanio wraz z zasiewem i inwentarzem na dogodnych warunkach, pisz do: J. Kwaśniewski, 654 Becher str., Milwaukee, Wis. |x|

DOM BANKOWY — ISIDOR HERZ.
507 S. 5 ul. w Philadelphii.
Jedyny ofis w Philadelphii, mający w stanie New York Piętnaście tysięcy dolarów kaucyi, jako gwarancyę sumiennego prowadzenia Banku, poleca szanownym rodakom w Philadelphii i w okolicy, Szyfkarty na najlepsze linie, wysyłkę pieniędzy do kraju najprędzej i najtaniej, załatwienie wszelkich spraw adwokackich i Notaryalnych w sądach amerykańskich i krajowych punktualnie i tanio, wyrabia paszporty na przyjazd i wyjazd do Rosyi. 40

DARMO! Kto chce otrzymać najnowszy katalog książek do nabożeństwa, powieściowych, artykułów religijnych, i wiele innych rzeczy, niech nam przyśle swój dokładny adres, a my mu wyślemy natychmiast nasz katalog zupełnie darmo. Adresować należy: F. Jędrzejewski 1070 Broadway, Dept. A., Buffalo, N. Y. |G44|

ZA KILKA GODZIN lekkiego zajęcia wieczorami po pracy każdy i wszędzie może łatwo zarobić 10 do 15 dolarów tygodniowo. Wytnijcie to ogłoszenie i przyślijcie załączając 2 centową markę po bliższe informacye. Adresować: Dr. Jan Chmielnicki, Chemist. E. 10 Perry str. Somerville Mass. |G44|

PANOWIE ORGANISCI!!
..TAK jak w każdym roku Opłatki na gwiazdkę dostać można u Fr. Chojnackiego 4718 Winchester ave, Chicago, Ill. ||23||.

POTRZEBA 500 robotników do lasów i tartaków w stanach Californii, Oregon, Washington i Montana, płaca od $2,50 do $3,00 dziennie, tani przejazd.
200 ludzi do lasów we Wisconsin i Michigan, dobra płaca wyłożę na koszta przejazdu.
Potrzeba również ludzi do różnego rodzaju zajęcia w Chicago i okolicach.
Polska agentura: J. Lukas, zarządca. 531 Milwaukee ave. Chicago, Ill. 41

KTO chce sprzedać lub wymienić swoją farmę na Chicagoskie properta, ten niechaj się uda do nas osobiście lub listownie, a zapewniamy prędki skutek. Mamy wielką ilość farm na sprzedaż, a także i domów na wymianę. Zwierkowski, Rybakowicz and Co. 700 Milwaukee Ave, róg Noble str., Chicago, Ill. 41

DARMO. Kto przyśle swój adres i 5c. markę pocztową, ten otrzyma WIELKI POLSKI KATALOG Ilustrowany instrumentów muzycznych i rekordów Polskich do fonografów. HENRYK SCHUNKE, 1080 Broadway, Buffalo, N. Y. Oct23

FARMY WARZYWNE, w Polskiej kolonii, w słynnym na cały świat pasie ogrodowym, pod wielkim miastem portowem Norfolk, Virginia. Kupujcie od nas Rodacy! Nie ma tam ostrej zimy, Czarna urodzajna ziemia. Cztery zbiory do roku. Dobra zdrojowa woda. Łatwo dorobić się majątku. Wiele tam już jest polskich rodzin. Piękne takie farmy ogrodowe razem z domem za tysiąc dolarów na roczne spłaty. Piszcie na adres: IZYDOR HERZ — 2. CARLISTE St. New York. Oct23

KUPIĘ FARME w Stanie Illinois, Michigan, Nebraska lub w jakim innym stanie w polskiej osadzie. Interesowani niech się zgłoszą do: John Mudryk, Temple, Texas, R. F. D. No. 8, Box 60, Bell Co.

WIELKI ILUSTROWANY KATALOG sto dziesięć ilustracyi, darmo każdemu wysyłam. Katalog najnowszych sztuk sekretów życia; magii; czarów; szczęścia; losów przyszłości; środki łatwego zarobku; żartów; figlów! zabaw; wynalazków; stałości zdrowia; powodzenia; rzeczy każdego zajmujących. Coś takiego nikt jeszcze nie miał. Pisz zaraz, załączając markę centową. Adres Wanda Burger 1515 Eastern Parkway Brooklyn, N. Y. 42

UCZYMY języka angielskiego przez pocztę. Piszcie po informacye, załączcie markę na odpowiedź.
Szkoła korespondencyjna, 4658 Gross Ave., Chicago, Ill. 42

NA SWIĘTA, NA SWIĘTA! Pamiętajcie Panowie! Gdy macie zamiar jechać do kraju, lub kogo z kraju sprowadzić, gdy chcecie wysyłać do kraju pieniądze bezpiecznie i tanio. Gdy chcecie być obsłużeni jak na Rodaków przystoi a nie wyzyskiwani, gdy chcecie załatwić sprawy wasze jak wojskowe lub inne procesowe, to piszcie TYLKO do znanego każdemu w całej Ameryce Bankiera i Notaryusza IZYDORA HERZ, 2. Carliste St. New York. Oct23

TEXAS

Grunta!! Grunta!!

Dobrze zagospodarowana farma 147 akrowa. Dobra woda, piękny las, łąki; 85 akrów pod pługiem; stajnia, wiatrak i dobre mieszkalne budynki. Dwa domki dla rentników, dobra farmerska kuźnia, ziemia czarna, dobra. Cena $25 za akier. Połowę pieniędzy przy akcie kupna, a resztę na pięć lat wypłaty na 7 procent.

Druga 100 akrowa farma: ziemia dobra, czarna, piękny las, dosyć wody. Dobre zabudowania, 60 akrów pod pługiem, cena $20 za akier. Połowę pieniędzy przy akcie kupna, a resztę na trzy lata wypłaty na 7 procent. Te farmy są oddalone tylko jednę milę od miasta, szkoły i kościoła. Kupujcie grunta, dopóki są tanie, Texas jest ładną krainą. Texaskie grunta przynoszą dobre procenta. Wszystko się dobrze rodzi, od fasoli aż do bawełny. Teraz jest czas obejrzeć Texas. Klimat zdrowy. Zima i lato są bardzo znośne. Dam dobre papiery przy sprzedaży, bo nie jestem agentem. Są to moje własne grunta, bo na nich sam pracuję. Kto kupi którą z tych farm, temu wrócę 25 dolarów za koszta podróży.

Piszcie, jak umiecie, na adres:
Anton Zetka ,Fayette Co., Oldenburg, Texas. 43

POSZUKUJE matki swej Apolonii Zaremba, pochodzącej z pod zaboru rosyjskiego, z gubernii Łomżyńskiej, powiatu Makowieckiego, która przed 10 laty wyjechała ze starego kraju. Ktoby o niej wiedział, lub ona sama, niech się zgłosi pod adresem: Helena Zaremba, 152 Cornel str., New Brunswick, N. Y. 42

POSZUKUJE w bardzo ważnej sprawie Stanisławy Kaziak, z domu Michalak, pochodzi z Dolska, Wiel. Ks. Poznańskiego. Ma zamieszkiwać w Seattle Wash., albo Montera, Wash. Ktoby o niej wiedział, lub ona sama, proszę uprzejmie mnie uwiadomić.
Mieczysław Łuczkiewicz 66 Plainfield str., Providence, R. I.

KAWALER, lat 22. Jestem górnikiem posiadam średni kapitał i doskonałą stałą pracę. W braku znajomości tą drogą poszukuję towarzyszki życia panny lub wdowy, liczącej od 17 do 27 lat życia. Posag niekoniecznie wymagalny. Listy wraz z fotografiami proszę adresować:
W. Kamiński, Jenny Lind, Neb.

Ostatnie Wiadomości.

SZCZĘŚĆ BOŻE!

Odbywającemu się obecnie w Cleveland, O. Sejmowi Zjednoczenia Pol. Rz. Kat. i Szanownym Delegatom zasyłamy życzenia zbożnej pracy dla dobra Organizacyi.

Pierwszy dzień sejmu.

CLEVELAND, O., 5 października. — Pierwszy dzień Sejmu rozpoczął się dzisiaj w obec bardzo licznie reprezentowanych delegatów, przybyłych z różnych stron kraju.

Przedewszystkiem udano się do kościoła św. Kazimierza, gdzie JE. ks. biskup Rhode odprawił solenne nabożeństwo. Podczas nabożeństwa kazanie wygłosił ks. Krakowski z Grand Rapids, Mich. Zkościoła podążono do sali obrad.

Wobec napływu gości, miasto wygląda odświętnie, a w szczególności dzielnica Polska, gdzie przygotowano mieszkania dla delegatów.

Słodkie okowy.

Redaktor i wydawca "Gońca Polskiego", wychodzącego w South Bend, Ind., p. G. W. J. Kalczyński w ubiegłą środę poślubił pannę Maryę Martę Grześk. Państwu K. życzymy szczęśliwego i długiego pożycia małżeńskiego.

Z krwawego terenu.

MELILLA, 5 października. — Na krwawym terenie widowni zaciętych walk Hiszpanów z Kabylami zaszły poważne zmiany.

Dotąd Hiszpanie byli stroną atakującą, ale zmuszeni byli przejść do dawnej akcyi obronnej. Maurowie na całej linii rozpoczęli pochód naprzód. Zaatakowali odrazu trzy najważniejsze punkty, a zatem Zeluan, Nador i pozycye hiszpańskie u stóp góry Minier-Lixa. Ataki te były jednakowoż więcej wywiadowcze, to też zostały przez Hiszpanów odparte.

Niemcy pchają do wojny.

MADRYT, 5 października. — Pomimo pozornego spokoju, panującego w stolicy Marokka, wojna z sułtanem marokańskim Mulaj Hafidem, zdaje się być nieuniknioną. Lada dzień oczekują tu formalnego jej wypowiedzenia, albo też takich poruszeń armii marokańskiej, że wypowiedzenie wojny będzie aż nadto widocznem. Konsul niemiecki w Tangierze pcha sułtana do tej wojny, a okręty handlowe niemieckie dostarczyły już w dostatecznej ilości broni i amunicyi.

W obronie kraju.

..OUDJA, 5 października.— Krajowcy donoszą, że w całym kraju wre jak w ulu i nieprzeliczone zastępy Kabylów spieszą na plac boju.

Śmierć dla rewolucyonistów!

PARYŻ, 5 października. — Według wiadomości nadesłanych z Barcelony duch rewolucyjny w Hiszpanii ponownie się wzmaga. Aby go stłumić postrachem, władze hiszpańskie ponownie rozwinęły cały aparat sądowniczo-egzekutywny i tracenia skazańców są na porządku dziennym. W forcie Montjuisch rozstrzelano wczoraj rewolucyonistę Ramona Elementi za rebelię, profanacyę zwłok mniszek i podpalenie pewnej fabryki. Prokurator zapowiedział, że wielu rewolucyonistów oskarżonych o podpalenia, rabunki lub podburzanie do gwałtów, skazanych zostanie na śmierć lub długoletnie więzienie.

Podzielone zdania.

PARYŻ, 5 października. — Z Madrytu donoszą, że 4ech członków Rady oświadczyło się już przeciw wojnie i przeciw uchwalaniu nadzwyczajnych kredytów, a jeśli pozyskają oni piątego członka, co jest bardzo prawdopodobnem, wówczas rząd znajdzie się w położeniu bez wyjścia.

Z pod obłoków na ziemię.

ZURYCH, Szwajcarya, 5 października. — Wyścigi balonów wzbudzają powszechne zainteresowanie. Ze wszystkich stron Europy dochodzą wieści o lądowaniu balonów.

Emil Dubonnett, aeronauta francuski, wylądował w pobliżu Karpat.

Franciszek McLean, Anglik, wylądował w Czechach; pułkownik szwajcarski Schaeck—w Neustrelitz; Dr. Antoni Schlein, Austryak — około Landshit; Maurycy Bleneaime, Francuz — w Reichenball na Śląsku i Gwidon Piazenza — około Biela w Czechach.

Balon hiszpański wylądował w Austryi Górnej; kapitan Frassinetti — około Nemojan, w Czechach; dr. Brokelman z Niemiec — około Nesseldorf na Morawach.

Zdobywca przestworzy.

NEW YORK, 5 października. — Awiator Wilbur Wright dokonał wczoraj niezwykłego wzlotu z Governors Island, przeleciał po nad rzeką Hudson, okrążył zręcznie brytyjski pancernik Drake, wykonał kilka śmiałych manewrów swoim aeroplanem i opadł w miejscu skąd wyruszył. Był on w powietrzu 33 minuty i 33 sekundy w wysokości 500 stóp, a przebiegł w tym czasie 21 mil i mógł dowolnie kierować swoją maszyną przeciw wszelkim prądom powietrznym. Setki tysięcy osób przyglądały się wzlotom Wrighta.

Żywcem pogrzebany.

CENTRAL ISLIP, N. Y., 5 października. — Podczas kopania studni na farmie Hoffmana robotnik Coffens został pogrzebany przez osuwający się piasek w głębokości 80 stóp. Początkowo sądzono iż zginął, lecz w kilka godzin później przez rurę usłyszano słabe wołanie o pomoc, więc kilkunastu ludzi gorączkowo pracuje nad rozkopaniem ziemi i wydobyciem nieszczęśliwego, który już od niedzieli tam się męczy.

Jaki ojciec, taki syn.

BIRCHY COVE, N. Y., 5 października. — Uwięziono tu Salomona Coliera i jego syna Johna, którzy są oskarżeni o zamordowanie pani Colierowej, żony pierwszego a matki drugiego. Po zarąbaniu jej siekierą, zbrodniarze zrzucili ciało nieszczęśliwej z wysokiej skały do przepaści, aby sądzono, iż popełniła samobójstwo.

Amatorzy gruntów.

ABERDEEN, S. D., 5 października. — Wczoraj rozpoczął się tu zapis amatorów na grunta rządowe i w pierwszym dniu zaregistrowano 1800 osób. Natłok poszukiwaczy gruntu jest taki, że spodziewają się zaregistrować 100.000 osób w samem Aberdeen. Registracya na rezerwacye Cheyenne River i Standing Rock rozpoczęła się także w Bismarck, N. D. Lenon, S. D. i Le Bean, S. D.

Zjazd majorów.

ST. LOUIS, Mo., 5 października. — Gubernator Hadley i major Kreismann powitali wczoraj w grodzie św. Ludwika 361 mayorów czyli burmistrzów różnych miast w Stanach Zjednoczonych, którzy przybyli na uroczystość obchodu stuletniej rocznicy tego miasta. Około 125.000 osób przyglądało się wzlotowi i wyścigom sześciu balonów. Wynik wyścigów jeszcze niewiadomy, gdyż balony popędziły naprzód unoszone wiatrem i niewiadomo gdzie spadną.

Wybrano Polaka.

GARY, Ind., 5 października. — Odbyły się tu prawybory republikańskie w których jako kandydat na mayora zwycięsko wyszedł John A. Brennan, pobiwszy swojego oponenta Ingwalda Moe znaczną większością głosów. Na aldermana otrzymał nominacyę Polak Dominik Szymański.

Pruskie szpiegi.

WARSZAWA, 5 października. — W pierwszych miesiącach bieżącego roku policya rosyjska wpadła na trop szeroko prowadzonej akcyi szpiegowskiej na korzyść Prus. Następstwem tego odkrycia było aresztowanie kilku Niemców, przeważnie zamożnych i cieszących się dotychczas dobrą opinią kupców. Nie pomogły przedstawienia i wstawienia się rządu pruskiego, dowody winy tej bandy szpiegowskiej były zbyt jasne, żeby można puścić bezkarnie. Po przeprowadzonym procesie zasądzono jednego z "ptaszków" na 2, drugiego na 4 lata więzienia.

Trująca wódka.

BUDAPESZT, 5 października. — Niezwykłe oburzenie w całem mieście wywołała odezwa miejskiego instytutu chemicznego, która donosi, że 79 wypadków śmierci i 59 zasłabnięć w dniach ostatnich pochodzą od używania wódki, zawierającej alkohol metylowy, tj. spirytus drzewny.

Dochodzenia zarządzone wykazały, że pewna fabryka sprzedała olbrzymie zapasy tej wódki i liczba wypadków nieszczęśliwych jeszcze znacznie wzrośnie.

Władze zdrowia wydały odezwę do ludności z ostrzeżeniem. Dyrektor odnośnej fabryki uciekł lecz policya jest na tropie.

Straszne stosunki.

Miejski Wydział Zdrowia, wraz z policyą ze stacyi przy ulicy Maxwell, wdrożył śledztwo w sprawie śmierci 48 mioletniego Grzegorza Janiaka, który umarł w domu pnr. 548 Liberty ul., rzekomo wskutek niemożliwych stosunków sanitarnych, panujących w mieszkaniu. Janiaka znaleziono nieżywego w łóżku obok dwu mężczyzn.

Policya twierdzi, że jedenastu mężczyzn mieszkało w trzech małych i ciasnych stancyach, a po pięciu i sześciu spało razem w jednej stancyi, bez przewietrzania mieszkania i przestrzegania jakichkolwiek przepisów sanitarnych.

Handlarze kobiecego ciała.

Walka z białem niewolnictwem rozpoczęła się na dobre.

Inspektor domów zepsucia na północno - zachodniej stronie oświadczył, że muszą wynieść się z głównych ulic jego okręgu.

Na początek zamknął sześć domów rozpusty przy ulicy Halsted, a zapowiedział, że ten sam los spotka podobne przytułki występku przy ul. W. Madison.

Między zakładami, które pierwsze odczują na sobie ciężką rękę prawa, znajdują się domy Ludwika Franka, głównego świadka w sprawie inspektora McCann'a. Również znany z procesu Charley Genker, przyznał się, że otrzymał rozkaz najprędszego opuszczenia tamtych okolic.

Inspektor Healy działać zamierza ręka w rękę z organizacyami żydowskiemi, które postanowiły oczyścić północno - zachodnią stronę z żydowskich domów zepsucia.

Tajemniczy strzał.

W poniedziałek w. południe motorowy George Mackay, zam. pod numerem 6810 ul. Throop padł ofiarą strzału, podczas jazdy tramwajem przy Winchester ave.

Jakiś nieznajomy mężczyzna kazał mu zatrzymać tramwaj, następnie strzelił do niego, raniąc go w rękę.

Powstała panika, podczas której napastnik ulotnił się. Rany Mackaya są lekkie, przez pewien czas jednak będzie musiał się wstrzymać od pracy.

Nagła śmierć.

Maryanna Lis, licząca lat 32, a zamieszkała pnr. 2012 W. 18-ej ul., siedziała z mężem przy stole, spokojnie spożywając śniadanie, gdy nagle padła na podłogę nieżywa. Przyczyną śmierci była najprawdopodobniej wada sercowa.

Zamach na cara.

PETERSBURG, 6 października. — Podczas reperacyi pałacu, w którym car spędzi zimę, wykryto plan zamachu na życie carskiej rodziny. Szczegóły są trzymane w ścisłej tajemnicy. Aresztowano pewnego robotnika nazwiskiem Michajłow u którego znaleziono kompromitujące papiery i plany przyszłego zamachu.

Chcieli wysadzić gazownię.

CHICAGO, 6 października. — Trzech uzbrojonych ludzi chcieli wysadzić w powietrze oddział gazowni chicagoskiej, mieszczący się przy 92 ul. i Erie Ave., a należącej do "Peoples' Gas Light and Coke Co. Około jedenastej w nocy przedostali się oni do zabudowań fabrycznych, z rewolwerami w ręku obezwładnili stróża i po związaniu mu nóg i rąk, podłożyli pod halę maszynową pewną ilość dynamitu. Biedny stróż począł prosić by go nie zostawiono na pogrzebanie pod ruinami. Dynamiciarze zlitowali się w końcu nad nim i wynieśli związanego w pole, gdzie go porzucili i zbiegli.

W parę minut po tem rozległ się huk wybuchu. Stróż zdołał się rozwiązać i zawiadomił policyę. Część budynku gdzie mieszczą się maszyny leży w gruzach.

Czterech zabitych, 50 rannych.

SPRINGFIELD, Ill., 6 października. — Nie stwierdzona dotąd wiadomość odebraną została dziś o godz. 2:30 w nocy, że w katastrofie kolejowej, która miała miejsce około Farmer City, 15 ludzi jest zabitych, a przeszło 100 rannych.

Spotkanie pociągów przepełnionych wycieczkowiczami miało rzeczywiście miejsce o godz. 9:45 pomiędzy Farmer City i Parnell, Ill. Oficyalnie donoszą dotąd o 4 zabitych i 50 rannych. Szczegółów jednak brak

Straszna katastrofa.

NANAIMO, B. C. Kanada, 6go października. — Na wyspie Vancouver w kopalniach węgla miał miejsce wczoraj wybuch gazów podziemnych w chwili gdy w kopalniach pracowało przeszło 50 wyborowych górników angielskich. 28 z nich utraciło życie. Zaraz po wybuchu wszczął się pożar, który uniemożliwia wszelką akcyę ratunkową.

Wesoły kącik.

Humor amerykański.



Ojciec |czytając cenzurę syna, która go nie zadowalnia|:
— Czy wiesz, że Jerzy Waszyngton w twoim wieku był zawsze pierwszym w klasie?
Syn: — Tak ojcze, a w twoim wieku był już prezydentem Stanów Zjednoczonych.

OTWARCIE.



— Dam ci dolara Maksiu, gdy mi się postarasz o jeden pukiel z włosów twej siostry.
— Tego nie mogę, proszę pana, ale mogę panu powiedzieć, gdzie je kupuje.

Doświadczona.

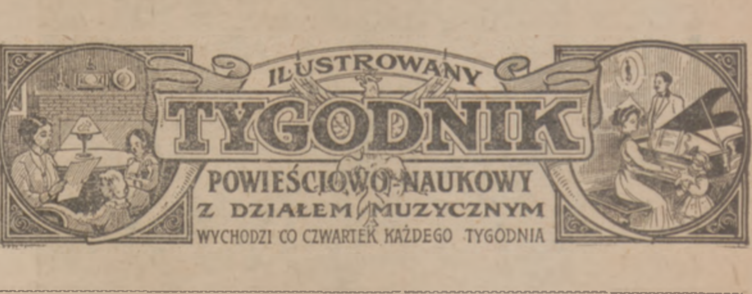


On. Miłość nie powinna nas zaślepiać, i musimy starać się odkrywać wzajemnie nasze błędy.
Ona. Daj pokój! załatwią to nasi wspólni przyjaciele, skoro tylko dowiedzą się o naszych zaręczynach.

Co mogą.



— Moja mama może więcej niż twoja!
— Nieprawda! Moja mama może kupić mi lalkę.
— A moja dwie!
— Moja może mi sprawić sukienkę!
— A moja sukienkę i kapelusz!
— Moja mama potrafi wyjąć sobie wszystkie zęby odrazu i schować je dokomody.
— Aha! już wiem . . . tego twoja mama nie zrobi!
— Ciekawam dla czego?
— Moje mama może wybić służącą.
— Wielkie rzeczy! Moja mama samego pape codzień bije!



1664 STRONY DRUKU
ROZMIARU 12x18 CAL. ZA **$1.00**

Kilkadziesiąt dolarów wartości,
Powieści, Romansów, Opowiadań, Bajek, Sztuk Teatralnych, Opisów, Artykułów Naukowych, Nowel itd., itd.,
oraz
najmniej raz na miesiąc "Dział Muzyczny", w którym podawać będziemy najlepsze utwory muzyczne na fortepian, instrumenta muzyczne i do śpiewu.

ZA JEDNEGO DOLARA ROCZNIE.
PIĘKNE RYCINY.

SAME NUTY MUZYCZNE WARTE BĘDĄ KILKA DOLAROW.

Na liczne żądania naszych czytelników, postanowiliśmy od Nowego Roku znowu wydawać "Ilustrowany Tygodnik Powieściowo-Naukowy".

Wychodzić on będzie co czwartek każdego tygodnia o 32 stronicach rozmiaru 12 x 18 cali.

Prenumerata wynosi:
W Stanach Zjednoczonych i jej posiadłościach: Rocznie $1.00
W Kanadzie, Europie, Afryce, Azyi, Ameryce Południowej i Centralnej, Meksyku i Australii: Rocznie $1.50

Prenumerata musi być opłaconą na cały rok.

Jako główną powieść drukować będziemy:

Groby Sybirskie
czyli Tajemnice Zamku Carskiego.

Już sam tytuł oznacza, że jest to powieść bardzo zajmująca. **Sybir! Nędza! Śmierć!** Ot, to są trzy bardzo smutne słowa, które musimy postawić na początku tej powieści; trzy słowa, na których dźwięk drży serce ludzkie, opanowane uczuciem głębokiej litości; trzy słowa, treści brzemiennej i niestety tak ściśle ze sobą złączone, że ich oddzielić nie można.

Czy słyszeliście już, szanowni czytelnicy, o straszliwych tajemnicach tego kraju, w którym kwiat rosyjskiej i polskiej młodzieży, synowie i córki możnych rodów, najlepsi i najzdolniejsi obywatele jęczą w niedoli obok najgorszych zbrodniarzy.

W norach podziemnych wiodą ciężki żywot pod strażą dzikich Azyatów, którym nakazano za najmniejszą próbę ucieczki zabijać więźniów bez litości.

W kopalniach pełnych zabójczych gazów, przykuci do taczek żelaznych, zmordowani ciężką pracą ponad siły ludzkie, katowani nahajkami Kozaków czekają śmierci, jak dusza zbawienia.

W więzieniach giną śmiercią powolną, w małych celach tak wązkich, że w nich stać ani siedzieć nie można i podpadają często jeszcze przed śmiercią w obłąkanie.

O tem wszystkiem dowiesz się, czytelniku, w tej bardzo zajmującej powieści.

Oprócz powyższej powieści w pierwszym numerze zaczęliśmy powiastkę dla młodzieży pt.. **WDZIĘCZNOŚĆ NIEWOLNIKÓW** przez A. B. Staśny, z czeskiego przetłómaczył Al. Ar.:

Piękną sztukę teatralną p. t. **"GWIAZDA SYBERYI"**, dramat w trzech aktach a czterech odsłonach, napisaną przez Leopolda hr. Starzeńskiego.

Kilka gawęd i bajek ludowych; a w końcu w Dziale Muzycznym **NUTY** do narodowych śpiewów **"Boże coś Polskę"** i **"Z dymem Pożarów"** na fortepian lub organy.

Prenumeratę prosimy już teraz przysłać, abyśmy wiedzieli w ilu egzemplarzach drukować.

PRENUMERATA WYNOSI TYLKO $1.00 ROCZNIE.

Pierwszy numer już wyszedł.
Wysyłamy go **DARMO** wszystkim na żądanie.

ADRESOWAĆ:

W. Dyniewicz Pub. Co.

1113 NOBLE STREET, CHICAGO, ILL.